

Leon Wasilewski

PŁSUDSKI
JAKIM GO ZNAŁEM

100-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI

Leon Wasilewski

PIŁSUDSKI
JAKIM GO ZNAŁEM

100-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI

Piłsudski jakim Go znałem



LEON WASILEWSKI

PIŁSUDSKI JAKIM GO ZNAŁEM



ze wstępem Andrzeja Friszke



Warszawa 2013

I tom w serii

100-lecie niepodległości. Wspomnienia i pamiętniki
realizowanej przez Muzeum Historii Polski
w Warszawie

Rada programowa serii

prof. Andrzej Friszke
prof. Tomasz Gąsowski
prof. Rafał Habielski
prof. Tomasz Nałęcz
prof. Andrzej Nowak

Projekt graficzny serii i okładki

Syfon Studio

Przypisy

Michał Janik

Redakcja merytoryczna

prof. Andrzej Friszke

Redakcja

Joanna Bartoń

Korekta

Jacek Ring, Dorota Wojciechowska-Ring

Materiały źródłowe znajdują się w domenie publicznej. Treść opracowania (wstępu i przypisów) dostępna jest na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów i Muzeum Historii Polski w Warszawie. Pełny teksty licencji: <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/legalcode>

Za pięć lat przypada stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Zbliżający się jubileusz wymaga odpowiedniego upamiętnienia nie tylko w formie rutynowych publicznych uroczystości, ale również wysiłku intelektualnego. Z jednej strony chodzi o to, by przypomnieć czas i aktorów niezwykle listopadowych dni 1918 roku, poznać ich idee i dylematy. Z drugiej potrzeba nam refleksji na temat aktualności czynu i myśli Ojców Założycieli Niepodległej Rzeczypospolitej oraz tego, w jaki sposób realizujemy i realizować powinniśmy przesłanie, które po sobie zostawili.

Seria *100-lecie niepodległości. Wspomnienia i pamiętniki* ma pomóc w przeprowadzeniu takiej refleksji. W ramach naszego przedsięwzięcia opublikujemy kilkanaście dawno niewznawianych lub niepublikowanych pozycji: pamiętniki i dzienniki czołowych postaci życia politycznego i publicznego II RP. Pomysłodawcą serii jest prof. dr hab. Andrzej Friszke, członek Rady Muzeum i wybitny historyk dziejów Polski XX wieku.

Robert Kostro
Muzeum Historii Polski w Warszawie



LEON WASILEWSKI

JEDEN Z „NIEPOKORNYCH” LEON WASILEWSKI

Leon Wasilewski należał do przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej i najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego od połowy lat 90. XIX wieku do końca zmagania o granice już niepodległego państwa. Był wśród najbardziej znanych i szanowanych postaci Dwudziestolecia, napisał kilkadziesiąt książek i broszur oraz kilkaset artykułów, w których uzasadniał politykę swojego obozu, przekonywał do jego racji, analizował problemy narodowościowe środkowej i wschodniej Europy. Uważany był słusznie za jednego z najwybitniejszych znawców problematyki narodowościowej w Drugiej Rzeczypospolitej. Można go także uznać za jednego z najważniejszych historyków ruchu niepodległościowego. Łączył w licznych opracowaniach własną pamięć ze zdolnością poruszania się po dokumentacji, w opisie starał się zachować precyzję w odtwarzaniu zdarzeń i chłód w ocenach. Prócz wielu własnych opracowań historycznych był także redaktorem dwóch pierwszych tomów *Pism zbiorowych* Józefa Piłsudskiego.

Urodził się 24 sierpnia 1870 roku w Petersburgu. Rodzina pochodziła ze Żmudzi, ale pradziad Leona przeniósł się do Infant. Ojciec w 1863 r. – roku powstania styczniowego – przeszedł

kilkumiesięczne więzienie w Dyneburgu. Pracował jako organista w polskim kościele św. Stanisława w Petersburgu, próbował też komponowania, był znawcą muzyki poważnej i w ogóle kultury. Syna nauczył gry na fortepianie i organach, prowadził na koncerty i do opery. Matka, pochodząca z czesko-niemieckiej rodziny, była osobą wiele czytającą, ale wyłącznie po niemiecku. Z domu, w którym mówiło się tylko po polsku, Leon wyniósł patriotyzm, zdecydowaną niechęć do Rosji i antyklerykalizm. Rodzice rozbudzili w nim duże zdolności językowe. Otrzymał niewielkie tylko wykształcenie formalne w Petersburgu, ale ogromną wiedzę pozyskiwał przez samokształcenie.

Pochłaniał książki z zakresu literatury polskiej, słowiańskiej i powszechnej, przyrody i historii, uczył się języków, głównie przez lektury. Prócz polskiego, rosyjskiego i niemieckiego, potem angielskiego, poznawał też języki słowiańskie – białoruski, ukraiński, czeski, chorwacki, i to na poziomie umożliwiającym tłumaczenia lub omówienia dzieł literackich. Jako bardzo młody człowiek podjął współpracę z petersburskimi czasopismami literackimi. We wspomnieniach zapisywał: „czułem się pod wpływem ojca demokratą zdecydowanym”; „wszystko, co tchnęło opozycją wobec rządu rosyjskiego lub co było zakazane ze względów politycznych – budziło sympatię”. Jeszcze w Petersburgu, dzięki znajomym Ukraińcom i księgarni prowadzonej przez chorwackiego patriotę, zetknął się z poglądami różnych Słowian na kwestię panslawizmu i jego krytykę; głębiej zainteresował się literaturą i myślą ukraińską. Omówienia słowiańskich wydawnictw etnograficznych zaczął zamieszczać w wydawanym po polsku „Kraju”, a także w dzienniku „Pieterburżskaja Żyźń”, gdzie napisał szereg artykułów o galicyjskich Ukraińcach. „Echem, powiewem z nieznannej jeszcze Polski, było każde spotkanie z założycielem warszawskiego «Głosu» Aleksandrem Więckowskim, który po powrocie z zesłania syberyjskiego, ożeniony z Rosjanką,

osiadł w Petersburgu (...) i stąd podtrzymywał istniejące już od dawna stosunki z krajem, głównie z «Głosem» i z Bolesławem Wysłouchem”¹.

W 1893 roku wyjechał z Petersburga przez Wilno, Warszawę i Kraków do Lwowa, gdzie rozpoczął studia na uniwersytecie, które jednak szybko porzucił. „Można powiedzieć, że stworzył swój własny uniwersytet, którego salami wykładowymi były redakcje czasopism i salony towarzyskie, a profesurę stanowili tacy między innymi ludzie, jak Iwan Franko czy Tomasz Masaryk” – pisze Barbara Stoczewska, autorka najważniejszej monografii dotyczącej Wasilewskiego².

We Lwowie kontaktował się z polskimi socjalistami, którzy tworzyli Polską Partię Socjalno-Demokratyczną, a także z kręgiem „Kurier Lwowski” i Wysłouchami, którzy inicjowali ruch ludowy (w 1895 r. powstało Polskie Stronnictwo Ludowe). Tam też systematycznie czytywał „Przedświt”, wydawany w Londynie przez utworzony w listopadzie 1892 roku Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich. Należał do organizatorów tygodnika „Słowo Polskie”, które niebawem stanie się ważnym pismem powstającej endecji, ale współpracował też z założonym przez Frankę pismem „Żyttie i Słowo”. Przez Wysłouchów poznał Zygmunta Miłkowskiego, założyciela Ligi Polskiej, i Bolesława Limanowskiego, współzałożyciela PPS, a także Zygmunta Balickiego i innych.

W 1894 roku pojechał do Pragi, gdzie zapisał się na uniwersytet. Tam zetknął się z dominującymi nastrojami moskalofilskimi, którym próbował się przeciwstawić Tomasz Masaryk. Jak pisał Pobóg-Malinowski, „Wasilewski był stałym gościem – uczestnikiem zebrań czwartkowych, w gronie przyjaciół politycznych

1 W. Pobóg-Malinowski, Leon Wasilewski. *Szkic biograficzny*, „Niepodległość” 1937, t. XVI, s. 13–24.

2 B. Stoczewska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998, s. 19.

Masaryka”³. W polemikach z moskalofilami, artykułach ukazujących położenie Polaków pod trzema zaborami, ale też o folklorystyce i etnografii, literaturze Serbów, Chorwatów i Bułgarów, kształtował się jako publicysta.

W 1896 roku podczas odwiedzin rodzinnego domu zetknął się z Józefem Piłsudskim, który przyjechał do Petersburga na spotkanie z grupką polskich studentów-socjalistów. Szczegóły tego spotkania Wasilewski opisuje w publikowanych tu wspomnieniach. Jesienią tego roku Wasilewski pojechał do Zurychu. „Istniało tam dość liczne skupienie kształcącej się młodzieży polskiej, a wśród niej, ściśle zakonspirowana sekcja ZZSP. Do sekcji tej zresztą należała nie sama tylko młodzież, ale i paru starszych emigrantów. (...) Działalność sekcji zuryskiej polegała na pomocy materialnej i moralnej «Londynowi» przez szerzenie jego wydawnictw, na oddziaływaniu na młodzież w duchu programu PPS, wreszcie na jednaniu sympatii dla niej wśród socjalistów szwajcarskich i w ogóle cudzoziemskich”⁴. Wśród tych socjalistów cudzoziemskich młody Wasilewski bliżej poznał Pawła Akselroda, przywódcę socjaldemokratów rosyjskich, i Augusta Bebla, przywódcę socjaldemokracji niemieckiej. W Zurychu został przyjęty do ZZSP w grudniu 1896 roku.

ZZPS

Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich był bardzo nieliczny, a naprawdę aktywnych było kilkunastu działaczy, w tym kierująca ZZSP londyńska Centralizacja redagująca i wydająca „Przedświt”, w której wyróżniali się Witold Jodko-Narkiewicz, Bolesław Antoni

3 W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 25-31. Szerzej o tym L. Wasilewski, *Ze wspomnień (1896-1899)*, „Z pola walki” 1973, nr 2-3.

4 L. Wasilewski, *Z roboty zagranicznej PPS*, w: Księga pamiątkowa PPS, Warszawa 1923.

Jędrzejowski i Feliks Perl. Wasilewski wkrótce dołączył do tego grona, co umożliwiła duża aktywność, jaką rozwijał w Wiedniu, gdzie przebywał w 1897 roku. Przyczynił się tam do ożywienia miejscowej sekcji ZZSP, organizował odczyty, działał wśród polskich robotników, wśród których była grupa z zaboru rosyjskiego. „Sympatyzowali oni z PPS, gdy znaczna część robotników z Galicji, przeważnie od dawna przebywająca w Wiedniu (...) skłonna raczej była uważać Galicję za część Austrii niż Polski” – wspominał Wasilewski. Składająca się z około 10 osób sekcja wiedeńska ZZSP zajmowała się kolportażem wydawnictw londyńskich i wydała przekład broszury znanego wówczas marksisty niemieckiego Karola Kautskiego *Niepodległość Polski* (była to polemika z poglądami R. Luksemburg), organizowała też odczyty, m.in. Ignacego Daszyńskiego⁵. Ta aktywność zbiegła się z osłabieniem regularności wydawania „Przedświtu” i pretensjami wobec londyńczyków.

W londyńskiej Centralizacji od wielu miesięcy trwał ostry konflikt personalny, w którym po jednej stronie byli kierujący nią w praktyce Witold Jodko-Narkiewicz i Bolesław Antoni Jędrzejowski, po drugiej Aleksander Dębski i działający w sekcji londyńskiej Zbigniew Woszczyński. Oponenti Jodki i Jędrzejowskiego doprowadzili do zwołania w grudniu 1897 roku zjazdu ZZSP w Zurychu, na którym byli reprezentowani delegaci sekcji ZZSP z miast, w których istniały grupy członków Związku. Celem była „poprawa sytuacji ZZSP poprzez usunięcie Jodki z funkcji redaktora «Przedświtu» i członka Centralizacji oraz Jędrzejowskiego z funkcji członka i sekretarza Centralizacji” – pisze autor biografii Jodki-Narkiewicza⁶.

Okoliczności tej zmiany, w tym opór Piłsudskiego, opisuje Wasilewski we wspomnieniach. Autor biografii Jodki-Narkiewicza

5 *Ibidem*.

6 S. Dobrowolski, *Witold Jodko-Narkiewicz (1864–1924). Polityk i publicysta*, Kraków 1995, maszynopis.

na podstawie zachowanej dokumentacji wskazuje, że po stronie Jodki i Jędrzejowskiego występowali m.in. Feliks Perl i Ignacy Mościcki, częściowo Kazimierz Kelles-Krauz, ale ich oponenci stanowili większość. Z referatem o sytuacji „Przedświtu” wystąpił popierany przez Władysława Studnickiego Leon Wasilewski, „który sugerował, że «Przedświt» może być skutecznie finansowany przez abonentów. Proponował jednocześnie pewne zmiany w układzie pisma, rozszerzenie działu informacyjnego i uporządkowanie artykułów wstępnych”. Do nowej Centralizacji wybrano Dębskiego, Wasilewskiego, Studnickiego, Kelles-Krauz i Bolesława Miklaszewskiego, co było ogromnym zwycięstwem opozycji⁷. Zmiana ta wyniosła Wasilewskiego do kierownictwa ruchu. Został nie tylko członkiem pięcioosobowej Centralizacji, ale też jej sekretarzem i redaktorem „Przedświtu”. Od tej pory przez następnych kilkanaście lat Wasilewski był w ścisłej czołówce PPS. Wejście do kierownictwa partii odbyło się jednak w warunkach konfliktu i zgrzytów z Józefem Piłsudskim, który ufał Jodce i Jędrzejowskiemu, a jako przywódca krajowego Centralnego Komitetu Robotniczego narzucił nowe rozwiązanie: wszystkie istotne sprawy w kontaktach między organizacją krajową a emigracyjną miała załatwiać Komisja Konspiracyjna odpowiedzialna przed CKR. Na jej członków wyznaczono Dębskiego, Jędrzejowskiego i Jodkę.

Józef Piłsudski był kierownikiem roboty konspiracyjnej w kraju, wydawcą i redaktorem od 1894 roku podziemnego „Robotnika”, wówczas jedyne pismo konspiracyjne i trwale ukazujące się w zaborze rosyjskim, był też nieprzerwanie (od 1893) członkiem ścisłego kierownictwa PPS. Piłsudski fascynował jako niezwykle sprawny konspirator, dobry organizator, który zapewnił trwanie siatki podziemnej, oraz główny w kraju publicysta socjalistyczny. Druk i kolportaż bibuły – wydawanej w kraju i przemycanej

⁷ *Ibidem.*

z Zachodu, w tym zwłaszcza „Przedświtu” – był w tym czasie główną formą aktywności podziemnej partii. Piłsudski był więc przywódcą i to przywództwo nie było kontestowane. Emigracyjni działacze, choć byli założycielami partii, uznawali nadrzędny aurytet Piłsudskiego, co poświadczają zresztą jego listy adresowane do towarzyszy w Londynie⁸.

Od 1898 do 1903 roku Wasilewski mieszkał w Londynie, redagując „Przedświt” i próbując zapewnić mu regularność wydawania. W opublikowanej w 1923 roku relacji przyznawał, że było to bardzo trudne. „Centralizacja mieściła się w starej, dwupiętrowej ruderze przy Beaumont Square 7, w osławionej dzielnicy whitechapełskiej⁹. W tym samym domu, grożącym zawaleniem się, mieściły się: skład wydawnictw ZZSP i poprzednich generacji socjalistycznej emigracji polskiej oraz zecernia. (...) Niestety, dochody z rozprzedanych wydawnictw i ze składek sekcji nie wystarczały na płacenie należności u drukarza. Skutkiem tego dług Centralizacji rósł i drukarz od czasu do czasu zamykał kredyt, wobec czego zabity w ramy skład «Przedświtu» nieraz tygodniami czekał, aż go drukarz Anglik zdecydował się drukować, otrzymawszy kilka funtów zaliczki.

Kłopoty materialne zatamowały całe życie Centralizacji. Pracujących w drukarni beaumonckiej zecerów trzeba było opłacać według norm ustalonych przez angielskie związki zawodowe, ale na tę spłatę pieniędzy nigdy nie wystarczało, bo zecernia londyńska poza obstalunkami partyjnymi prawie nie miała robót z zewnątrz. Toteż całe bractwo londyńskie klepało biedę w dosłownym znaczeniu.

Dawniej kasę zasiliał Mendelson, ale po ustąpieniu jego z organizacji, jeszcze w roku 1893, to źródło zanikło. Później dużo

8 Listy te publikowano w warszawskiej „Niepodległości” w latach trzydziestych, w opracowaniu Wasilewskiego, a następnie w „Niepodległości” wydawanej w Nowym Jorku w opracowaniu Wacława Jędrzejewicza.

9 W dzielnicy tej mieszkała większość emigrantów z Rosji, głównie Żydów, panowała nędza i ogromna przestępczość.

stosunkowo pieniędzy wkładał do kasy partyjnej Jodko, ale to nie wystarczało”. Po zmianie składu Centralizacji subsydia Jodki odpadły. „Wprawdzie [Aleksandrowi] Dębskiemu udało się zaciągnąć pożyczkę w Ameryce, pozwalającą spłacić część długu u drukarza, ale na normalne funkcjonowanie aparatu Centralizacji to nie wystarczało”¹⁰. We wspomnieniach Wasilewski przyznaje, że musiał zapracować na akceptację i zaufanie kraju, czyli w praktyce Piłsudskiego, w czym zasadnicze znaczenie miała treść numerów „Przedświtu”. „Starałem się z niego uczynić poważny organ teoretyczny i dyskusyjny, odzwierciedlający stan współczesny idei socjalistycznej i ruchu robotniczego na Zachodzie oraz życie kraju we wszystkich jego trzech zaborach pod kątem widzenia ideologii niepodległościowej PPS i jej wskazań taktycznych”. Nadzieje, jakie wiązał z zaangażowaniem Dębskiego, okazały się iluzją, a następstwa przewrotu w Zurychu kładły się poważnym cieniem na możliwościach współpracy z odsuniętymi wówczas działaczami. Zasadnicze dla dalszej przyszłości okazały się wyjazd Dębskiego do Ameryki oraz pogodzenie się Wasilewskiego z Jędrzejowskim, co zapewne też było ważne dla uzyskania pełnego zaufania ze strony Piłsudskiego¹¹.

Chociaż, jak wspomina Wasilewski, w ówczesnym Londynie polskich robotników było całkiem sporo, sympatyzowali oni przeważnie z kierunkiem Róży Luksemburg, a ideę niepodległości głoszoną przez PPS traktowali „jako wymysł «inteligentów» i stali na stanowisku «organicznego wcielenia» Królestwa Polskiego do Rosji”¹².

Te ostatnie stwierdzenia oddawały istotę różnicy programowej między Polską Partią Socjalistyczną, której ZZSP był częścią, a Socjaldemokracją Królestwa Polskiego. SDKP powstała w odpo-

10 L. Wasilewski, *Z roboty zagranicznej*, op. cit. Szerzej na ten temat pisał Wasilewski w opracowaniu *Polska emigracja londyńska na przełomie XIX i XX stulecia*, „Niepodległość”, t. 1, z. 2, charakteryzując m.in. wymieniane tu postacie.

11 *Idem*, *Ze wspomnień*, op. cit., s. 216–217, 224.

12 *Idem*, *Z roboty zagranicznej*, op. cit.

wiedzi na uchwalenie przez zjazd paryski w 1893 roku programu stawiającego na czele postulat odbudowania państwa polskiego. Była to istotna zmiana na tle dotychczasowych programów socjalistycznych, które ograniczały się do żądań klasowych i propagowania marksizmu. Taki też charakter miała pierwsza polska partia socjalistyczna „Proletariat”, utworzona przez Ludwika Waryńskiego w 1882 roku. Po rozbiciu przez carską policję pozostałości „Proletariatu” trwały w postaci niewielkich grup w kraju oraz na emigracji, skupionych wokół pisma „Przedświt”, redagowanego przez Stanisława Mendelzona, jednego z bliskich towarzyszy Waryńskiego. Na progu lat 90. ci sami ludzie, w tym wielu proletariaczyków, uznali za celowe i konieczne połączenie klasowego programu socjalistycznego z postulatem odzyskania przez Polskę niepodległości. Potrzebę takiej zmiany uzasadnił Mendelson w cyklu artykułów na łamach „Przedświtu” i pisząc projekt programu, który po niewielkich zmianach został przyjęty na paryskim zjeździe w listopadzie 1892 roku¹³. Przeciw tej zmianie zaoponowała grupka młodych emigrantów z Genewy związanych z Różą Luksemburg, która przystąpiła do wydawania pisma „Sprawa Robotnicza” i szukania oparcia w kraju. W ten sposób powstał w kraju załóżek organizacji – Socjaldemokracja Królestwa Polskiego, który jednak już rok później został rozbity przez aresztowania. Pozostałości SDKP w 1895 roku przyłączyły się do PPS. Wtedy też do PPS dołączyła m.in. grupa SDKP zorganizowana w Zagłębiu Dąbrowskim przez Tytusa Filipowicza¹⁴. Przez kilka lat SDKP w kraju nie istniała, ale próbowała oddziaływać na polskie grupy na Zachodzie, zwłaszcza środowiska robotników, za pomocą „Sprawy Robotniczej”.

13 [A. Malinowski], *Materiały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1893-1904*, t. I: 1893-1897, Warszawa [właśc. Kraków] 1907, s. 20-21; Res [F. Perl], *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim (do powstania PPS)*, wyd. I: Warszawa 1932, wyd. II: Warszawa 1958.

14 J. Kancewicz, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892-1896*, Warszawa 1984, s. 129.

Pewne znaczenie tego kierunku wynikało z dużej indywidualności Róży Luksemburg, zdolnej publicystki o cechach ideologa, stopniowo coraz bardziej liczącej się także w socjaldemokracji niemieckiej. Róża Luksemburg zarzucała PPS, że wprowadzając hasło niepodległości, złamała marksistowski i klasowy charakter programu socjalistycznego. Ponadto uważała hasło niepodległości Polski za samobójcze dla polskiego ruchu robotniczego, gdyż oderwanie Królestwa Polskiego od Rosji oznaczałoby jej zdaniem upadek przemysłu polskiego, pozbawionego rosyjskich rynków zbytu, a w rezultacie masowe bezrobocie, degradację klasy robotniczej i cofnięcie się kraju pod względem rozwoju społecznego. Wasilewski zauważał popularność tej argumentacji w pewnych kręgach robotników polskich i trudność przekonywania: „Po całym szeregu wieczorów dyskusyjnych, podczas których Dudczak starszy z rozpaczą wołał raz po raz: «Co się stanie w Niepodległej Polsce z 40 000 szewców warszawskich, kiedy nie będzie rynków wschodnich?» – udało się nam znaczną większością głosów przeprowadzić rezolucję, na mocy której klub socjalistyczny stawał na gruncie programu PPS”¹⁵.

Długotrwałe tarcia i polemiki z esdekami, jak pepeesowcy nazywali SDKP, prowadziły do zdominowania polskich środowisk socjalistycznych przez PPS i zwycięstwa programu niepodległościowego. Istotne było też odmienne traktowanie marksizmu przez oba nurty. Grupa Róży Luksemburg traktowała marksizm dogmatycznie, ortodoksyjnie, sprzeciwiając się wszelkim jego rewizjom, tendencjom reformistycznym, rezygnowaniu z celu działania, jakim ma być rewolucja, „zaśmiecaniu” ideologii przez wątki uboczne, np. prawo do samostanowienia narodów. W walce z PPS oskarżała ją o takie „zaśmiecanie” tradycją poszlachecką powstań narodowych.

15 L. Wasilewski, *Z roboty*, *op. cit.*

Wasilewski tak charakteryzował specyfikę redagowanego przez siebie „Przedświtu”, a zarazem specyfikę działań ideotwórczych PPS: „Socjaliści polscy przebywający za granicą, stykali się z różnymi objawami międzynarodowego ruchu socjalistycznego i brali – w miarę możliwości – w nim udział. Stykanie się codzienne z tym ruchem, przybierającym charakter odmienny w zależności od warunków miejscowych, wyrabiało w nich szersze poglądy i pewnego rodzaju tolerancyjność, obiektywizm w ocenie rozmaitych prądów nurtujących socjalistyczną międzynarodówkę robotniczą. (...) Stąd obok zdecydowanych i konsekwentnych marksistów na łamach «Przedświtu» zabierali głos wyrażni rewizjoniści albo towarzysze dość daleko odbiegający w swych poglądach od opinii większości teoretyków PPS, o ile chodziło o zasadnicze postulaty socjalizmu międzynarodowego. (...) Głównym zadaniem teoretyków PPS było uzasadnienie, wszechstronne wyjaśnienie i spopularyzowanie programu paryskiego. Ponieważ, poza hasłem naczelnym (żądanie niepodległej republiki demokratycznej), inne punkty tego programu były na ogół zgodne z żądaniami programowymi wszystkich partii ówczesnej Międzynarodówki, przeto sprawa tego hasła naczelnego i związanych z tym hasłem zagadnień taktycznych wybijała się w publicystyce PPS na plan pierwszy”. Jako najwybitniejszego teoretyka partii Wasilewski wymieniał Kazimierza Kelles-Krauza, który dał „gruntowne uzasadnienie programu niepodległości, jak i druzgocącą krytykę wywodów jego przeciwników wszelkich kategorii”¹⁶.

Na nasuwające się pytanie, jak w tym kontekście układały się relacje z socjalistami rosyjskimi, trzeba odpowiedzieć, że do początków XX wieku ruch socjalistyczny w Rosji właściwie nie istniał.

16 *Idem, Polska Partia Socjalistyczna w pierwszym okresie jej rozwoju (1892–1903), w: Księga jubileuszowa Polskiej Partii Socjalistycznej 1892–1932, Warszawa 1933, s. 39–41. Ostatnio o Kelles-Krauzie pisał T. Snyder, Nacjonalizm, marksizm i Europa Środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauza (1872–1905), Warszawa 2011.*

Istniały jedynie niewielkie grupki emigrantów rosyjskich, wśród których postacią najwybitniejszą był Jerzy Plechanow, obok niego Paweł Akselrod. Z tym ośrodkiem PPS utrzymywała kontakty, a Wasilewski zaświadczał, że „PPS dostarczała organizacjom rosyjskim bibułę drukowaną za granicą, z drukarni londyńskiej ZZSP wychodziły broszury, odbijane tam na zamówienie grup rosyjskich”¹⁷. W miarę krystalizowania się ruchu rosyjskiego pojawiły się napięcia związane z tym, że PPS uważała się za „gospodarza” na ziemiach polskich, a także Litwy i Białorusi. Napotykała tam konkurencję w postaci litewskich socjaldemokratów oraz żydowskiego Bundu, które nie zamierzały się poddać przewadze Polaków. Tematy te powracały w korespondencji londyńczyków z Piłsudskim i w czasie rozmów, także opisywanych przez Wasilewskiego. PPS produkowała też bibułę dla Żydów w języku jidisz, a Wasilewski nauczył się tego języka i redagował przez pewien czas także pismo „Der Arbajter”. W 1900 roku najpierw na Litwie, potem w Kongresówce zaczęła wyrastać dla PPS konkurencja w postaci założonej przez Stanisława Trusiewicza i Feliksa Dzierżyńskiego Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. SDKPiL odwołała się do poglądów głoszonych przez Różę Luksemburg, czyli koncepcji organicznego wcielenia i potrzeby całkowitego współdziałania z marksistami rosyjskimi. Choć do 1905 roku partia ta ze względu na słabość organizacyjną nie mogła zagrozić PPS, to jednak stanowiła konkurencję potencjalnie groźną.

Na początku XX wieku doszło do uformowania się Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, od 1903 roku podzielonej na odłamy mienszewików i bolszewików oraz autonomiczny w tej partii Bund. Ze wszystkimi tymi odłamami stosunki PPS były chłodne z uwagi na nieuwzględnianie przez nie programu niepodległości. Ich partnerem była natomiast SDKPiL, od początku

17 *Ibidem*, s. 55–56.

współpracująca, a od 1906 roku wchodząca na zasadzie autonomii w skład SDPRR. Stosunki z Partią Socjalistów Rewolucjonistów (eserów) były trudne także z innego powodu – miała ona inny charakter ideowy, nie socjaldemokratyczny, ale nawiązujący do ideologii narodnictwa, specyficznie rosyjskiej i odwołującej się do chłopstwa, a w działaniu bieżącym akcentującej terror. „Takie położenie w rosyjskim obozie socjalistycznym niesłychanie utrudniało PPS praktyczne ustosunkowanie się do niego – pisał Wasilewski – i kazało jej szukać tylko doraźnych zetknięć z poszczególnymi organizacjami rosyjskimi”¹⁸. Wątek sporu z rosyjskimi socjaldemokratami w 1903 roku wspomina historyk Andrzej Nowak: „Najpierw Martow odwrócił w «Iskrze» kierunek rewolucyjnej logiki polskich socjalistów, stwierdzając, iż ich sukces może być wyłącznie pochodną sukcesu rewolucjonistów rosyjskich. Lenin postawił kropkę nad «i», żądając na tych samych łamach scentralizowania (oczywiście pod hegemonią SDPRR) ruchu robotniczego wszystkich narodowości imperium w walce o jedną republikę demokratyczną i socjalizm. Wypowiadając się w imieniu PPS, L. Wasilewski oskarżył w odpowiedzi SDPRR o doktrynerski centralizm, równoznaczny z szowinistycznym i mocarstwowym stanowiskiem rządu i wszystkich «wsierosijskich» partii”¹⁹.

Stanowisko kierownictwa PPS na temat Rosji zostało wyłożone w 1895 roku przez Piłsudskiego w artykule pt. *Rosja*. Oceniał, że brak swobód demokratycznych w państwie carskim hamuje rozwój stosunków społecznych i kształtowanie się nurtów politycznych, a z bardzo słabym rozwojem przemysłu idzie w parze nikość klasy robotniczej. Ogromna większość ludności to chłopci znajdujący się na bardzo niskim poziomie świadomości politycznej. Kapitalizm w Rosji jednak „coraz pewniejsze stawia kroki” i klasy społeczne będą się wyodrębniały, także klasa robotnicza,

¹⁸ *Ibidem*, s. 58.

¹⁹ A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium?*, Warszawa 1995, s. 253.

ale rozwój ten będzie się odbywał bardzo powoli. „Lecz na szczęście w skład państwa rosyjskiego oprócz Rosji właściwej wchodzi i inne, przemocą ujarzmione i łańcuchem niewoli przykute do caratu kraje. Ludność tych krajów – Polacy, Litwini, Łotysze, Rusini – zalega obszary, dawniej do Rzeczypospolitej Polskiej należące. Mają więc one całkiem inną przeszłość historyczną, inne tradycje; wszystkie zaś cierpią pod caratem srogie przesładowania narodowościowe i religijne (...) Wszystkie te warunki każą przypuszczać, że stąd właśnie wyjdzie ta siła, która w proch zetrze potęgę caratu. Rosyjski zaś ruch rewolucyjny może odegrać w tej walce tylko rolę pomocniczą”²⁰.

Wasilewski z pewnością podzielał tę ocenę sytuacji i przyczyniał się do jej umacniania, poświęcając wiele uwagi problemom narodowościowym zachodnich guberni Rosji. W jego pracach dominowało dążenie do poznania i opisanego różnych zjawisk kulturalnych i politycznych, zmian językowych. Znamienna jest podana przez Wasilewskiego opinia Piłsudskiego na temat przydatności broszury *We wspólnym jarzmie*, która nie nadawała się do celów agitacyjnych: „za dużo geografii i statystyki, za mało agitacji”. Ta uwaga oddawała charakter zainteresowań Wasilewskiego i przyjmowaną metodę opisywania zjawisk, zdecydowanie bardziej naukową niż doraźną politycznie. Długotrwałe zainteresowania, zwłaszcza przemianami na Litwie i Ukrainie, zaowocują w pierwszych latach XX wieku publikacją kilku książek, które były powszechnie, także przez Ukraińców i Litwinów, uważane za obiektywne i głębokie ujęcie dziejów narastania ich ruchu narodowego. Wnioski były oczywiste – ruchy narodowe narastają, powodują pęknięcie spójności państwa rosyjskiego.

Rewolucja rosyjska 1917 roku była tak wielkim i niosącym ogromne skutki wydarzeniem, że skłonni jesteśmy zakładać

20 J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. I, oprac. L. Wasilewski, Warszawa 1937, s. 79–91.

potęgę rosyjskiego ruchu socjalistycznego na wiele lat przedtem. Tymczasem ruch rosyjski był słaby, eksplodował w 1905 roku, wypalał się w gwałtownych erupcjach, ale też w ciągu 2–3 lat niemal zanikł. W okresie poprzedzającym wojnę światową aktywność partii rewolucyjnych w Rosji była marginesem, rozwijały się one głównie wśród emigrantów. Dopiero ciężka sytuacja ludności miast w czasie I wojny światowej przyniosła ponowny wzrost nastrojów buntu, a w konsekwencji rewolucję.

Na początku wieku przyszłość była jednak nieznana. PPS, choć działająca systematycznie, głównie przez kolportaż „bibuły”, też była siłą niewielką, w dużym stopniu trwającą dzięki uporowi i entuzjazmowi Piłsudskiego. W nocy z 21 na 22 lutego 1900 roku w Łodzi żandarmi weszli do mieszkania, w którym mieściła się konspiracyjna drukarnia, zastając tam Piłsudskiego z żoną. Jego uwięzienie oznaczało rozbitcie centralnego ośrodka kierowniczego, tym bardziej że aresztowano też Aleksandra Malinowskiego a w Wilnie zecera tej drukarni Kazimierza Roźnowskiego. Wpadło także kilku innych działaczy, zagrożony aresztowaniem był Aleksander Sulkiewicz, który od kilku lat zapewniał przemyt bibuły emigracyjnej do kraju. Kierownictwo partii odbudowywało się z trudnościami. Kilka numerów „Robotnika” zredagowali w Londynie Wojciechowski i Wasilewski. Zarazem jednak nieprzerwanie działalności, odbudowanie w kraju drukarni „Robotnika”, redagowanego odtąd przez Feliksa Perła, utrzymanie sieci kolportażu, także pism przemycanych z emigracji, oraz zdolność do zorganizowania Piłsudskiemu ucieczki z petersburskiego szpitala w maju 1901 roku i bezpieczne przerzucenie go do Galicji świadczyły o dużych zdolnościach mobilizacyjnych. Te zdolności mobilizacyjne opierały się jednak na bardzo wąskiej grupie ludzi. Walery Sławek, w tym czasie „okręgowiec” PPS w Łodzi, potem w Warszawie, w pisanych w 1916 roku wspomnieniach podkreśla słabość siatki konspiracyjnej, niszczonej przez konfidentów

policji i aresztowania, ale też trudność pozyskiwania odpowiednich ludzi²¹.

Ośrodek kierowniczy PPS przenosił się stopniowo do Galicji, gdzie wolność polityczna, ale i narastanie napięć między Austro-Węgrami i Rosją, dawały socjalistom bezpieczną przystań. Pomiedzy Krakowem, Lwowem i zaborem rosyjskim krążył Piłsudski, do Lwowa w 1898 roku przeprowadził się Jodko. On też odegrał zasadniczą rolę na VI Zjeździe ZZSP w grudniu 1899 roku w Zurychu, kiedy postanowiono przekształcić ZZSP w Komitet Zagraniczny PPS mianowany przez CKR. Wedle tej koncepcji Komitet Zagraniczny miał być jedynie zapleczem organizacji krajowej. Likwidacji ZZSP jako osobnej organizacji spośród znacznieszych działaczy przeciwny był Władysław Studnicki, do pewnego stopnia Kazimierz Kelles-Krauz. Wasilewski zajął stanowisko kompromisowe. Wszedł też do Komitetu Zagranicznego obok Jodki, Jędrzejowskiego, Kelles-Krauza i Perla²².

Wasilewski podjął w tym czasie także systematyczną współpracę z pismami legalnymi: z petersburskim „Siewiernym Kurierem”, gdzie zamieszczał korespondencje z Galicji i innych krajów słowiańskich monarchii, oraz z warszawską „Prawdą”, gdzie pisywał o sprawach Galicji i zaboru pruskiego. „Jednego tygodnia pisałem o zaborze pruskim, drugiego o zaborze austriackim. Uniwersytet Ludowy imienia Adama Mickiewicza w Krakowie zwrócił się do mnie z propozycją napisania dlań broszury «Narodowości Austro-Węgier», która wyszła w końcu roku 1901”. W tym samym roku w Londynie ukazały się dwie broszury Wasilewskiego przeznaczone do tajnego kolportażu: *We wspólnym jarzmie (o narodowościach przez carat uciskanych)* oraz *Polska zakordonowa*²³.

21 W. Sławek, *Wspomnienia (1895-1910)*, „Niepodległość” (Nowy Jork) 1983, t. XVI.

22 S. Dobrowolski, *op. cit.*

23 L. Wasilewski, *Ze wspomnień, op. cit.*, s. 224-225.

Pod koniec 1902 roku siedzibą Komitetu Zagranicznego PPS stał się Kraków. Tam też została przeniesiona redakcja „Przedświtu”, nadal pod kierunkiem Wasilewskiego. W Krakowie mieściła się teraz również redakcja „Robotnika”. Kraków był w tym czasie ważnym ośrodkiem krzyżowania się kontaktów i wpływów różnych grup socjalistycznych. Znajdował się tu główny ośrodek Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej i jej dziennika „Naprzód”. Przywódca PPSD Ignacy Daszyński był jedną z głównych postaci politycznych Galicji, znanym też z wiedeńskiego parlamentu. Do Krakowa ściągali działacze z zaboru rosyjskiego zagrożeni aresztowaniem lub dla prowadzenia dyskusji i wydawania swoich pism. Tu także ściągnęła grupa działaczy SDKPiL. Otwartość wielu działaczy sekcji krakowskiej na dyskusje z „esdekami” była dla Wasilewskiego trudna do zaakceptowania, gdyż przyzwyczał się w Londynie „do traktowania esdeków jako wrogów bezwzględnych, z którymi się nie utrzymuje żadnych stosunków towarzyskich”²⁴.

UKŁAD Z JAPOŃCZYKAMI

Ta zmiana miejsca wiązała się z początkami rewidowania przez Piłsudskiego głównych celów działalności. W listach do Stanisława Wojciechowskiego i „Baja” Jędrzejowskiego i w rozmowach z Jodko-Narkiewiczem, Piłsudski oceniał dotychczasowy etap działania za zakończony, wskazywał na potrzebę podjęcia polityki wszechpolskiej, czyli trójzaborowej, na konieczność zdecydowanego otworzenia się na inteligencję, by podjąć rywalizację z innymi ugrupowaniami, w tym Narodową Demokracją. PPS powinna rozwinąć aktywność w dziedzinie kultury, różnorodnych

24 *Ibidem*, s. 236–237.

wydawnictw. Powinna dążyć do tego, by stać się ruchem masowym. Powinna też prowadzić politykę zagraniczną – wobec Rusinów, Rosjan, Kaukazu, Litwinów, Łotyszów, Niemców. List ten zawierał także cierpką ocenę Wasilewskiego: „jest dobrym do wypełniania tej lub owej roli, jako inicjator lub mener żaden, w dodatku każdą rzecz nową trzeba mu długo tłumaczyć, by się do niej przyzwyczaił i trzeba pilnować, by nie przeholował”²⁵. Te zamierzenia Piłsudskiego udało się zrealizować tylko w niewielkim stopniu wobec nowych okoliczności, jakie przyniósł 8 lutego 1904 roku wybuch wojny rosyjsko-japońskiej. Ocena osobowości Wasilewskiego tłumaczy, dlaczego pominął go w inicjowaniu tych bardzo poufnych kontaktów z Japończykami i oparł się wyłącznie na Wojciechowskim, Jodce, Aleksandrze Malinowskim i Tytusie Filipowiczu. W tym kręgu oraz z Jędrzejowskim pojawiło się w korespondencji partyjnej z lutego 1904 roku słowo „wieczór”, kryptonim kontaktów z Japończykami, w lutym też Jodko zwrócił się listownie z ofertą nawiązania kontaktów z posłem japońskim w Wiedniu. Ostatecznie do rozmów Jodki z wysokimi urzędnikami ambasady japońskiej doszło w Londynie w marcu²⁶. „Pierwszy kontakt z Japończykami nawiązał Jodko dzięki Finom, którzy byli już w stosunkach z kapitanem Akashi – wspominał Stanisław Wojciechowski. – Potem zaczęły się rozmowy z majorem Utsunomiya, attaché przy ambasadzie japońskiej w Londynie. Pertraktacje szły opornie. Japończykom chodziło głównie o dostarczenie wiadomości o mobilizacji i przewozie wojsk rosyjskich, nam – o broń i utworzenie w Japonii legionu polskiego, do którego Piłsudski i Jodko zaczęli werbować oficerów rezerwy spośród naszych sympatyków i mężów zaufania”²⁷.

25 W. Jędrzejewicz, *Listy Józefa Piłsudskiego z okresu jego pracy w PPS*, „Niepodległość” 1986, t. XIX, s. 42–60 (list do towarzyszy w Londynie z 14 września 1903).

26 R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Kraków 1998, s. 110–114, 128–132.

27 S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. I, Lwów 1938, s. 162–163.

Wojna rosyjsko-japońska pobudziła Piłsudskiego do myślenia w innych jeszcze kategoriach, niż tworzenie ruchu masowego. Na przełomie lutego i marca 1904 pisał w liście do Wasilewskiego: „chodzi nam o stworzenie specjalnej organizacji *ad hoc* – organizacji nawpół wojskowej i dającej się użyć do wszystkiego, karnej i dostatecznie sprężystej”. Zarazem przyznawał, że przecenił nastroje wśród inteligencji i podkreślał, że do prowadzenia akcji potrzebne są pieniądze²⁸.

Badający analitycznie sprawę kontaktów z Japończykami Ryszard Świętek ocenia, że 20 marca w Londynie poseł Hayashi i Jodko-Narkiewicz „zawarli wstępne porozumienie o współpracy wywiadowczej przeciwko Rosji”²⁹. Kontakty te i oferty wywiadowcze były potem traktowane jako rzecz wstydliva i do dziś nie opublikowano pełnej dokumentacji na ten temat (Wasilewski przechowywał ją w latach 30. w zalakowanych kopertach), tymczasem przecież polscy rewolucjoniści uważali Rosję za śmiertelnego wroga, jej klęska wojenna była jak najbardziej pożądana, otwierała nadzieje na wybuch w Rosji dużych niepokojów, może rewolucji, a nawet takiego rozkładu, który może umożliwić oderwanie od Rosji ziem polskich. Sympatię dla Japonii i wrogość wobec rządu rosyjskiego manifestowali rewolucjoniści innych narodowości państwa carów. Przywódcy PPS dążyli jednak do czegoś więcej, chcieli się stać stałym partnerem Japończyków, uzyskać pewne zobowiązania polityczne i środki finansowe na działanie, które musiało przyjąć formę wywiadu i dywersji.

Na początku czerwca 1904 roku Piłsudski w towarzystwie Filipowicza wyruszył z Anglii do Ameryki, a dalej do Japonii, gdzie stanęli 10 lipca. Badacze różnią się w ocenie celów i efektów tej misji, ale pewne ustalenia są bezsporne. Zamierzali osiągnąć

28 W. Jędrzejewicz, *Listy Józefa Piłsudskiego z okresu jego pracy w PPS (1902–1904)*, „Niepodległość” 1982, t. xv, s. 21–26.

29 R. Świętek, *op. cit.*, s. 135.

zaangażowanie Japonii w poparcie dla ruchu rewolucyjnego oraz potwierdzenie umów dotyczących pomocy finansowej w zamian za informacje wywiadowcze. Piłsudski wiozł memoriał, w którym zawarta była zasadnicza myśl: „siła Polski i jej znaczenie wśród części składowych państwa rosyjskiego daje nam śmiałość stawiania sobie jako celu politycznego – rozbitcie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów. Uważamy to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja, pozbawiona swoich podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem”³⁰. Było to wyłożenie zasadniczego i trwałego stanowiska Piłsudskiego i jego współpracowników wobec przyszłości Rosji. W Japonii do zawarcia dalekosiężnych umów politycznych nie doszło, ale potwierdzono doraźne zobowiązania na czas wojny. Dotyczyły one pieniędzy i ułatwienia w nabywaniu broni, co umożliwiło zorganizowanie Organizacji Bojowej PPS.

W Tokio doszło też do kilku parugodzinnych rozmów Piłsudskiego z Romanem Dmowskim, przywódcą Ligi Narodowej, wówczas już wyraźnie konkurencyjnej wobec PPS tak pod względem ideowym, jak planów działania. Dmowski pojechał do Japonii, by pokrzyżować plany Piłsudskiego wywołania antyrosyjskiego powstania w Polsce przy wsparciu Japonii. Antyrewolucyjny memoriał Dmowskiego mijał się jednak całkowicie z celami polityki japońskiej, twierdzi Ryszard Świątek³¹. Rozmowy Piłsudskiego z Dmowskim w Tokio były najobszerniejszymi w całym ich życiu, nigdy już nie dojdzie do tak długich dyskusji dwóch czołowych polityków polskich. Niestety, żaden z nich nie pozostawił dla potomności relacji z ich przebiegu. Różnice między PPS a Narodową

30 J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, op. cit., t. II, s. 251-258.

31 R. Świątek, op. cit., s. 219.

Demokracją (endecją) w latach dziewięćdziesiątych nie były bardzo duże. Jeden z twórców Ligi Narodowej Zygmunt Balicki działał w Związku Zagranicznym Socjalistów Polskich, a Leon Wasilewski był członkiem Ligi Narodowej. W środowiskach polskich, zwłaszcza na emigracji, kontakty nie należały do rzadkości. W roku 1904 sytuacja była już inna. Liga Narodowa miała wyraźne aspiracje do pokierowania całością polityki polskiej i poddania swojej kontroli wszelkich inicjatyw demokratycznych i niepodległościowych. Wraz z opublikowaniem w 1902 roku przez Dmowskiego *Myśli nowoczesnego Polaka* zdefiniowany został zasadniczy konflikt ideowy. Bezwzględne odrzucenie klasowego opisu społeczeństwa, afirmacja solidaryzmu, potępienie tradycji powstańczej, ostra krytyka „miękkości” poszlacheckich demokratów na rzecz bezwzględności, twardości, braku sentymentów, wywodzonych z charakteru chłopskiego, uznanie zasad darwinizmu społecznego za normę regulującą walkę między narodami oraz silne akcenty antysemickie były dla ludzi PPS oburzające i nie do przyjęcia. Już za chwilę dojdzie radykalny sprzeciw endecji wobec rewolucji, sięgający aż krwawych starć, a także orientacja na Rosję i wiązanie z nią przyszłości sprawy polskiej.

Leon Wasilewski nie był uczestnikiem kontaktów z Japończykami, gdyż podobnie jak Jędrzejowski został uznany za nie nadającego się do takiej roboty. Niemniej, jak pisał Malinowski do Wojciechowskiego: „Wiedzieli oni prawie wszystko z dotychczasowego przebiegu”³². Stanisław Wojciechowski wspominał, że Japończycy dawali pieniądze na broń i ułatwiali jej odbiór w Hamburgu, w zamian otrzymywali wiadomości o ruchach wojsk i nastroju żołnierzy wysyłanych na wschód. Wojciechowski odbierał w Londynie pieniądze i kupował broń, jej odbiorem w Hamburgu zajmował się Jodko³³.

32 R. Świątek, *op. cit.*, s. 262.

33 S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, *op. cit.*, s. 163-164.

Wasilewski przyznawał, że nie miał odpowiednich dyspozycji do zajmowania się robotą wojskową, która od jesieni 1904 roku była głównym kierunkiem aktywności Piłsudskiego. Niemniej Władysław Pobóg-Malinowski pisał, że jesienią 1904 roku jeździł do Wiednia i Budapesztu, by przywieźć rewolwery, które miały być użyte podczas demonstracji na placu Grzybowski³⁴. Był natomiast niezwykle aktywny w pracy wydawniczej i publicystycznej. Jesienią 1904 roku wraz z Marią i Józefem Piłsudskimi, Bolesławem Antonim Jędrzejowskim i Marią Jodko-Narkiewiczową był członkiem zespołu założycielskiego spółki „Książka”, która miała rozwinąć legalną działalność wydawniczą w Galicji³⁵. Stale współpracował też z dziennikiem „Naprzód”, głównym organem galicyjskiej PPSD, zapewniając ciągły dopływ informacji o ruchu robotniczym w zaborze rosyjskim i w samej Rosji. Jego używane od dawna pseudonimy publicystyczne „Os...arz” i „Płochocki” stały się znane także poza PPS.

REWOLUCJA

Odpowiednie decyzje o podjęciu działań zbrojnych, ale nie powstańczych, zostały podjęte na wniosek Piłsudskiego na konferencji Centralnego Komitetu Robotniczego obradującej w Krakowie od 17 do 20 października 1904 roku. „Postanowiliśmy przystąpić z jednej strony do zaostrenia metod walki – wspominał Wasilewski – z drugiej zaś do uświadamiania jak najszerzych kół społeczeństwa, zaś mas pracujących w szczególności, co do widoków politycznych, związanych z dalszym rozwojem wojny, Ziuk rzucił

³⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Leon Wasilewski - szkic biograficzny*, „Niepodległość” 1937, t. XVI, s. 51.

³⁵ D. Adamczyk, *Instytucje wydawnicze Polskiej Partii Socjalistycznej 1892/1893-1948*, Kielce 1997, s. 107.

hasło wychowywania rewolucyjnego mas w trakcie zaostrzania się walki w miarę dalszych klęsk rosyjskich na Dalekim Wschodzie. Wychodziliśmy z założenia, że należy przygotowywać masy do wystąpień antyrządowych, które by z czasem stały się punktem wyjścia dla walki zbrojnej. Postanowiliśmy nawoływać do czynów, które by się rozległy po kraju głośnym echem, co z jednej strony potęgowałoby nastrój rewolucyjny, z drugiej zaś wytworzyło w ludzi poczucie siły zbiorowej, wykazując możliwość zadawania rządowi dotkliwych ciosów”³⁶.

Rozpoczęciem akcji był debiut bojowców podczas antywojennej manifestacji na placu Grzybowskiem w Warszawie 13 listopada. Wystąpiło na niej około 60 uzbrojonych w rewolwery bojowców, którzy starli się z atakującą tłum policją. Manifestacje i starcia z policją trwały do wieczora w całym centrum Warszawy. Po raz pierwszy od powstania styczniowego doszło do zbrojnej konfrontacji z zaborcą. Po „Grzybowie” nie nastąpiła martwa cisza, ale w następnych tygodniach dochodziło do demonstracji i starć w wielu miastach, gdzie istniały wpływy PPS. Wszędzie manifestacje wyrażały sprzeciw wobec mobilizacji do armii.

Rewolucja w Rosji wybuchła w konsekwencji ostrzelania przez policję wielkiej pokojowej demonstracji w Petersburgu 22 stycznia 1905 roku. W wybuchu oburzenia strajki i demonstracje ogarnęły ośrodki przemysłowe Rosji, także Kongresówkę. W ciągu kilku tygodni zastrajkowało 800 tysięcy ludzi. Nadszedł tak wyczekiwany przez wszystkich rewolucjonistów czas masowych wystąpień i nadziei na obalenie dotychczasowego porządku. W PPS starły się dwa sposoby myślenia, dwie koncepcje dalszego przebiegu rewolucji. „Starzy” przywódcy partii z Piłsudskim na czele dążyli do wykorzystania chwili dla zdeorganizowania porządku i panowania władz rosyjskich, najważniejsza przy tym była działalność

36 L. Wasilewski, *Ze wspomnień*, op. cit., s. 244.

terrorystyczna, celem zaś było oderwanie Kongresówki od państwa rosyjskiego.

Przeciwnie były poglądy „młodych”, którym przewodzili mający już od paru lat ustaloną pozycję w partii Maks Horwitz i Feliks Sachs oraz młodszy, w tym Marian Bielecki i Estera Golde-Stróżecka. Reprezentowali oni wyraziście klasowe stanowisko, bardziej dosłownie niż „starzy” traktowali marksizm, wierzyli w rewolucję proletariacką, która właśnie nadeszła. Istotą rzeczy był dla nich masowy ruch robotniczy i jego zdolność do wielkich przekształceń, koniecznością współdziałanie i solidarność z ruchem robotników rosyjskich. Uznając za najważniejszą solidarność wszystkich robotników, nie wykluczali kontaktów z SDKPiL, co dla „starych” było nie do przyjęcia. (Jeszcze przed rewolucją, w Krakowie, Wasilewski miał pretensje do grupy „młodych”, że zdobywają się na dyskusje z esdekami). Nie wierzyli w możliwość oderwania Kongresówki od Rosji, ale wierzyli w możliwość obalenia caratu przez ruch robotniczy i uzyskania istotnych ustępstw. Od działalności bojowej ważniejsze z tej perspektywy były strajki, uświadamianie mas, a z czasem organizowanie związków zawodowych i oświaty robotniczej. Na początku marca 1905 roku „młodzie” dokonali swego rodzaju zamachu stanu, przekształcając konferencję działaczy lokalnych, na którą nie przybyła większość „starych”, w VII Zjazd i przyjmując rezolucję osłabiającą stanowcze dotąd żądanie niepodległości. Postawiono żądanie „prawnopanstwowego usamodzielnienia ziem polskich”, które miało określić zwołane do Warszawy Zgromadzenie Konstytucyjne wybrane w wolnych wyborach. Wybrano także nowe kierownictwo – sześćosobowy Centralny Komitet Robotniczy – w którym „młodych” reprezentowali Jan Rutkiewicz i Adam Buyno, „starych” Malinowski i Piłsudski, ale ten ostatni pod warunkiem, że przybędzie do Kongresówki, oraz Walery Sławek, zaangażowany w robotę bojową.

„Starzy” przyjęli marcowy przewrót z niechęcią, ale postanowili skupić się na uzyskaniu przewagi poprzez Wydział Spiskowo-Bojowy i doprowadzenie do następnego zjazdu. Wasilewski wobec tych wydarzeń był całkowicie po stronie Piłsudskiego, „młodzi” zresztą podjęli nieudaną próbę odwołania go z Komitetu Zagranicznego. W kwietniowo-majowym numerze „Przedświtu”, wydawanego już przez Jodkę, Wasilewski poddał krytyce „Gazetę Ludową”, pismo redagowane przez Tadeusza Gałęckiego (Struga), wówczas związanego z „młodymi”. Zauważał brak na łamach pisma wzmianek o „Niepodległej Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej jako celu naszych dążeń” oraz wyrzeczenie się idei powstania przeciw Rosji. Za publikację tego artykułu Jodko jako redaktor pisma otrzymał naganę. Generalną polemiką z odchodzeniem od programu niepodległościowego była broszura Wasilewskiego *Przed jutrem. PPS na rozdrożu (z powodu uchwał VII Zjazdu PPS)*. Negatywnie oceniał w niej perspektywy sukcesu rewolucji w Rosji, zaatakował postawione przez „młodych” hasło sejmu krajowego i „samodzielnienia” jako przejście od dotychczasowego programu na płaszczyznę autonomii i faktyczne uznanie połączenia Polski z Rosją. Sprawa niepodległości jest ściśle związana ze sprawą powstania – przekonywał – „wynikiem zwycięstwa rewolucji musi być całkowite zerwanie i pogrzebanie wszystkich dotychczasowych więzów z Rosją”. Szukanie porozumienia z rosyjską SDPRR nazwał utopią, proponował natomiast sojusz z partiami litewską, białoruską, ukraińską i łotewską.

Przewaga „młodych” jednak rosła. Na Radzie czerwcowej odbytej w Józefowie pod Warszawą doszło do zasadniczej konfrontacji „starych”, których głównym mówcą i strategiem był nadal Piłsudski, z „młodymi”, którym przewodzili Bielecki i Horwitz. Trwającą od 15 do 18 czerwca pojedynek „młodzi” wygrali, przeprowadzając uchwały osłabiające postulat niepodległości oraz wybierając CKR złożony wyłącznie z „młodych”. Istotą różnic była ocena siły ruchu

rosyjskiego, widziana optymistycznie przez „młodych”, gotowych zatem tak osłabić drażniące Rosjan (a nierealne „na dziś”) postulaty, by umożliwić z nimi współpracę.

Wiosną i latem 1905 roku wrzało w większości ośrodków przemysłowych Rosji, w czerwcu doszło do masowych wielodniowych wystąpień w Łodzi i licznych ofiar. Tzw. powstanie łódzkie pokazywało, że ani PPS, ani inne partie nie są w stanie zapanować nad żywiołowymi wystąpieniami. W końcu maja klęska Rosji w bitwie morskiej pod Cuszimą otworzyła drogę do pokoju, który był przyznaniem się Rosji do klęski. Ruch rewolucyjny dotknął armię, w czerwcu doszło do słynnego buntu na pancerniku Potiomkin. Pod naporem rewolucji car w sierpniu zapowiedział wybory do Dumy – pierwszego w Rosji parlamentu, a w październiku wydał manifest zapewniający podstawowe swobody obywatelskie. Działalność nielegalnych dotąd partii stała się możliwa, z czego skorzystali początkowo także socjaliści. Leon Wasilewski przyjechał do Warszawy, 13 listopada przemawiał nawet na wiecu na Targówku, następnie udał się do Wilna i do Petersburga. Tam przemawiał na wiecach i przez krótki czas jako przedstawiciel PPS uczestniczył w pracach Petersburskiej Rady Delegatów Robotniczych. Wziął też udział w zjeździe narodowościowym. Pojechał również do Moskwy, gdzie nawet wygłosił publicznie dwa wykłady. Rosję opuszczał jako zagrożony aresztowaniem³⁷. Jak wspominał, „oceniłem sytuację pesymistycznie” i „nie rozstawałem się z paszportem austriackim, na którym wyjechałem nielegalnie z Krakowa”.

Wasilewski pojawił się w lutym 1906 roku na VIII Zjeździe PPS we Lwowie, w którym „młodzi” nadal mieli przewagę. Zafascynowani grudniowym powstaniem robotniczym w Moskwie, brutalnie stłumionym przez carat, niezłomnie wierzyli w nadejście wielkiej fali rewolucyjnej w Rosji i wiązali z ową porewolucyjną Rosją coraz

37 A. Próchnik, *Leon Wasilewski w polskim ruchu socjalistycznym*, „Niepodległość” 1937, t. XVI, s. 155.

większe nadzieje. W projekcie programu przedstawionym przez CKR na VIII Zjeździe pisano: „Konstytuanta w Warszawie, w porozumieniu ze zgromadzeniem ustawodawczym, jakie rewolucja powoła do życia w pozostałych częściach dzisiejszego państwa rosyjskiego, określi zasady wzajemnego stosunku sfederowanych części”³⁸. A więc po rewolucji Rosja miała się stać federacją, a Polska najpewniej częścią owej federacji. Pogodzenie tych dwu coraz bardziej odmiennych orientacji w ramach jednej partii było coraz trudniejsze, „starzy” jednak nie chcieli rozłamu, czując wyraźnie, że klimat rewolucyjnego entuzjazmu wśród działaczy im nie sprzyja i dążąc do maksymalnego zwiększenia siły liczebnej i możliwości Organizacji Bojowej. Ta bowiem, choć „młodzi” próbowali poddać ją kontroli, była zdominowana przez autorytet Piłsudskiego.

Mimo zasadniczych tarć istniała jednak płaszczyzna zgodności „starych” i „młodych” – oba nurty nie zamierzały iść na kompromisy z caratem i negatywnie odnosiły się do wyborów do Dumy, oba też widziały poważne zagrożenie w endecji, która na fali rewolucji wypłynęła do legalnego życia, próbowała organizować opinię publiczną, m.in. za pośrednictwem legalnej prasy i powstających teraz stowarzyszeń, ostro występowała przeciw rewolucji (Dmowski pisał o „syfilisie politycznym”), wyraźnie odwoływała się do antysemityzmu, a hasło niepodległości zastąpiła hasłem autonomii, co przypominało ewolucję myślenia „młodych” w PPS – od romantyzmu do rzekomego realizmu.

Rok 1906 przyniósł opadanie fali rewolucyjnej i próby przechodzenia caratu do kontrofensywy, czego wyrazem było rozwiązanie pierwszej i zaraz też drugiej Dumy. W Kongresówce utrzymane zostały na razie podstawowe zdobycze – wolność religijna, większa swoboda druku, prawo zakładania szkół prywatnych,

38 A. Żarnowska, *Geneza rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej 1904-1906*, Warszawa 1965, s. 351.

ale prawa polityczne były nader ograniczone i w minimalnym stopniu korzystały z nich ugrupowania radykalne. Nieformalne legalne pismo PPS – „Kurier Codzienny” policja zamknęła w grudniu 1905 roku. Niemniej nielegalne, ale szeroko kolportowane pisma PPS pod koniec 1905 roku przekroczyły nakład 100 tys. egzemplarzy, w tym „Robotnik” ok. 40 tys.³⁹ Według własnych danych PPS liczyła w tym czasie 46 tys. członków (SDKPiL 30 tys.), łączny nakład pism i druków wydanych w okresie od kwietnia do listopada 1906 roku przekraczał 1 200 000⁴⁰. „Starzy”, wypchnięci z redakcji pism, uczestniczyli w dyskusji, wydając szereg broszur napisanych przez Jodkę-Narkiewicza i Feliksa Perła, współpracowali też z wydawaną w Galicji przez Wilhelma Feldmana „Krytyką”.

Najważniejsze dążenia „starych” sformułowane zostały w broszurze Jodki-Narkiewicza, wydanej pod pseudonimem A. Wroński, *Konstytuanta w Warszawie a proletaryat polski*. Wychodził on z podstawowego założenia o prawie każdego narodu do stanowienia o swym losie. Wybrana w demokratycznych wyborach Konstytuanta powinna określić stosunek do Rosji, w tym prawo do całkowitego od niej odłączenia. Powołałaby też rząd, odpowiedzialny tylko przed sejmem. Jodko polemizował z tymi, którzy poprzestawali na żądaniu Konstytuanty ogólnorosyjskiej. Dowodził, że Polacy mieliby w niej niewielką reprezentację, bardzo ograniczony wpływ na decyzje dotyczące Polski, a jej los byłby nadal zależny od rozporządzeń wydawanych w Petersburgu. Podkreślał, że dla polskiego robotnika istnienie polskich szkół, język polski w administracji i sądownictwie są potrzebami podstawowymi i warunkują rozwój ruchu klasowego. Osiągnięcie Konstytuanty w Warszawie powinno być efektem działań typu powstańczego, dla których strajki są elementem dodatkowym, wspierającym. Lewica partii odrzucała to rozumowanie, koncentrując się

39 J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982, s. 147.

40 W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867–1914*, Londyn bdmw [1964], s. 344.

na aspektach klasowych, odrzucając możliwość współdziałania z ugrupowaniami „burżuazyjnymi”, wierzyła w wielką moc sprawczą strajku powszechnego, obejmującego ziemie polskie we współdziałaniu z analogicznym ruchem w Rosji. Celem bezpośrednim miała być Konstytuanta ogólnorosyjska.

Głównym obszarem aktywności Piłsudskiego było szkolenie bojowców z myślą o ich wykorzystaniu w przyszłości. Za uzyskane od Japończyków pieniądze kupiono 500 browningów z 200 tys. naboji, 210 mauserów z 50 tys. naboji i duże ilości chemikaliów do wyrobu bomb. Za pieniądze uzyskane z CKR kupiono ponadto 3,4 tys. browningów. Tylko część tego arsenału sprowadzono do Kongresówki i umieszczono w zakonspirowanych składach, większość pozostała za kordonem, głównie w Galicji⁴¹.

W PPS w codziennej działalności budowała się płaszczyzna porozumienia i wspólnoty inteligentów z robotnikami, a w działalności Organizacji Bojowej miało to znaczenie szczególne, wszyscy bowiem w perspektywie ryzykowali życie lub wieloletnie więzienie. Warto oddać głos jednemu z młodych robotników, który tak wspominał szkołę bojową w Krakowie: „Uczestników było 18. (...) Po rozlokowaniu przystąpiono do wykładów, poprzedzonych konferencją wstępną, na której «Ziuk» [Piłsudski] w ogólnych zarysach zobrazował położenie polityczne kraju i cel naszego szkolenia.

Profesorami naszymi byli: tow. «Barnaba» (Rożen), tow. «Paweł» (Dąbkowski) i inni.

Większość wykładów teoretycznych odbywała się przy pomocy manuskryptów. «Barnaba» poświęcał nam najwięcej czasu i wykladał na tematy: 1) armia rosyjska pod względem uzbrojenia i umundurowania, 2) musztra, 3) ćwiczenia z bronią krótką i długą, 4) znajomość systemów broni i ich psucia, 5) niszczenie

41 *Ibidem*, s. 336–337.

telefonów, telegrafów i środków komunikacji, 6) ćwiczenia w rzuca-
niu pocisków ręcznych itp.

«Paweł» wykładał nam z dziedziny wszelkich materiałów wy-
buchowych. Poza tym ogromną uwagę zwracano na znajomość
topografii. Wykładano nam również anatomię. (...) Wieczorami
bywaliśmy na «czarnej» w tak zwanej «secesji». Tam też spotykała
się emigracja z Królestwa. Stałym bywalcem «secesji» był obecny
generał Sosnkowski, który skończył przede mną szkołę i czekał –
jak się to mówi teraz – na przydział. (...) Po egzaminach odbyła się
pożegnalna wieczerza w obecności już nieżyjącego Mańkowskiego,
Rożena, Piłsudskiego, Arciszewskiego, który przed paru dniami
wydostał się z więzienia pruskiego. (...)

Miałem wówczas lat 20. Zaopatrzywszy się w fałszywy paszport,
wyruszyłem na «robotę» w pierwszych dniach marca 1906 roku
do Warszawy⁴². Autor tych słów, Piotr Chałupka, prosty robotnik,
uczestniczył potem w wielu akcjach bojowych, ranny w jednej
z nich w kwietniu 1907 roku, został osaczony przez chłopów i wyda-
ny żandarmom. Skazany na śmierć, uniknął jej jako niepełnoletni,
wyrok zamieniono na 15 lat więzienia, które odbywał do rewolucji
lutowej 1917 roku. Od uwięzienia posługiwał się nazwiskiem Jan
Kwapiński, po powrocie do Polski wszedł do władz naczelnych PPS,
był organizatorem Związku Zawodowego Robotników Rolnych,
przez kilka kadencji posłem na Sejm, w 1938 roku został prezy-
dentem Łodzi. Podczas II wojny światowej początkowo więziony
w ZSRR, od 1942 roku był ministrem, potem wicepremierem rządu
polskiego w Londynie. Po wojnie pozostał na emigracji. Wymie-
niony w tym wspomnieniu Tomasz Arciszewski, z zawodu ślusarz,
będzie w II RP przez kilkanaście lat posłem na Sejm, a od 1931 roku
przewodniczącym zarządu PPS, w 1944 roku stanie na czele rządu
polskiego w Londynie i odrzuci dyktat jałtański.

42 J. Kwapiński, *Organizacja Bojowa, katorga, rewolucja rosyjska. Z moich wspomnień*,
Warszawa 1928, s. 4–7.

Młodych robotników, którzy poprzez Organizację Bojową awansowali do elity ruchu, było niemało. Nie wszyscy jednak przeżyli. Spośród 7631 ludzi, którzy przeszli przez Organizację Bojową PPS, rozstrzelano lub powieszono 280, aresztowania i uwięzienia doświadczyło przeszło 5,5 tysiąca, wśród ponad 10 tysięcy skazanych na zesłanie bojowcy stanowili 25%⁴³. Większość aresztowań była skutkiem działania agentów Ochrony, toteż walczono z nimi bezwzględnie i współpracę z policją karano śmiercią. Tylko w Warszawie od 1904 do 1911 roku dokonano 166 zamachów na szpicli i prowokatorów⁴⁴.

Prócz kilkuset doraźnych akcji i zamachów Organizacja Bojowa przeprowadziła jedno skoncentrowane uderzenie w środę 15 sierpnia, kiedy w wielu miastach dokonano zamachów na 80 carskich funkcjonariuszy i policjantów. Uderzenie to było wymuszone przez nacisk oddolny bojowców, pragnących dokonać spektakularnej akcji. Odpowiedzią caratu był przeprowadzony we wrześniu odwetowy pogrom Siedlec, gdzie wojsko zabiło kilkadziesiąt osób, a kilkaset raniło⁴⁵. Ostatnią akcją OB PPS był napad na pociąg pod Rogowem 8 listopada, gdzie 49 bojowców pod wodzą Józefa Montwiłła-Mireckiego zdobyło pociąg, rozbijając jego wojskową ochronę, i zagarnęło na potrzeby partii 30 tys. rubli.

Autonomia OB PPS była solą w oku dla opanowanego przez „młodych” kierownictwa. Była to „partia w partii”, kierowana przez Piłsudskiego, który nadal dysponował potencjałem doświadczonych działaczy wyraźnie kwestionujących program roztapiania się w ogólnorosyjskiej rewolucji. Próbowano znieść autonomię Wydziału Bojowego i podporządkować działalność

43 J. Pająk, *Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904–1911*, Warszawa 1985, s. 125–128.

44 *Ibidem*, s. 146.

45 W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski, op. cit.*, s. 347.

bojową komitetom okręgowym, ale bojowcy na to się nie godzili. Partyjna lewica sprzeciwiała się także atakowaniu żołnierzy rosyjskich (jak pod Rogowem), widząc w nich umundurowanych robotników i chłopów. Do ostatecznej konfrontacji doszło w listopadzie 1906 roku na IX Zjeździe PPS w Wiedniu. Zjazd większością głosów przyjął uchwałę wykluczającą z partii członków Wydziału Bojowego i solidaryzujących się z nimi bojowców. Opuścili oni Zjazd, a za nimi większość działaczy, którzy tworzyli elitę ruchu do 1905 roku.

IRREDENTA

23 listopada delegaci, którzy opuścili zjazd wiedeński, zebrali się w Krakowie i powołali do życia PPS-Frakcję Rewolucyjną. Po kilku miesiącach prac organizacyjnych, w marcu 1907 roku PPS-Frakcja Rewolucyjna odbyła swój I Zjazd, traktowany jednak jako X Zjazd PPS. Partia bowiem uważała się za uprawnioną całkowicie kontynuację PPS powołanej do życia w 1892 roku, podtrzymującą pryncypia niepodległościowego programu paryskiego. Jego rozwinięciem i uszczegółowieniem był program opracowany głównie przez Feliksa Perla i przyjęty na I (X) Zjeździe. Istniała też ciągłość personalna – niemal wszyscy znani sprzed rewolucji działacze znaleźli się w PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Potwierdzała to także ewolucja „młodych”, zorganizowanych od rozłamu jako PPS-Lewica. Coraz wyraźniej odchodziła ona od programu niepodległości na rzecz przyszłej autonomii w porewolucyjnym państwie rosyjskim, zdecydowanie podkreślała swoją klasowość, ponadto szukała możliwości wykorzystania szans działalności jawnej przez organizowanie związków zawodowych, oświaty robotniczej i wydawnictw. Kontakty między oboma odłamami zostały przerwane, objęło to także sferę stosunków osobistych. W 1909 roku partia

odrzuć z nazwy słowa „Fracja Rewolucyjna”, ograniczając się do tradycyjnej nazwy: PPS.

Rok 1907 był ostatnim rokiem rewolucji, charakteryzującym się jednak stałym odpływem rewolucyjnej fali. Wyrażało się to między innymi odchodzeniem członków partii. Według własnych obliczeń PPS-Fracja Rewolucyjna liczyła na początku 1907 roku 18 tysięcy członków, ale rok później już tylko 3 tysiące. Aktywne dawniej okręgi w Kongresówce zamierały, próby ich ożywienia nie dawały rezultatu. Odpływ członków zanotowano także w Komitecie Zagranicznym, który stopniał do 200 osób. W 1908 roku globalny nakład prasy partyjnej spadł do 150 tys. egz., w 1909 do 60 tys., w 1910 do 45 tys., w 1911 do 20 tys.⁴⁶ Spadek liczby członków i odbiorców prasy był znakiem nie tylko strachu kolporterów i czytelników przed aresztowaniem, osłabienia determinacji i emocji, które w 1905 i 1906 roku kazały zapomnieć o ryzyku. Było to też wynikiem utraty nadziei, wiary w zwycięstwo. Adam Pragier, wówczas związany z PPS-Lewicą, wspominał okres 1911–1912 roku: „Organizacji robotniczych PPS-Frakcji Rewolucyjnej nie było nawet w większych ośrodkach przemysłowych, a tylko w Warszawie, w Łodzi i w Zagłębiu Dąbrowskim zachowały się grupki, nieruchawe i bezradne. (...) Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy także miała tylko pozory istnienia. Były dwie grupy w ostrej walce wzajemnej. Jedna, «zarządowcy», patronowana z daleka przez Różę Luksemburg, która przebywała w Berlinie (...) Druga – «rozłamowcy», powołująca się na Lenina i jemu posłuszna (...) Z PPS-Lewicy pozostali tu i ówdzie ludzie, którzy do niedawna byli czynni w organizacjach lokalnych, ale same organizacje zwiędły”⁴⁷.

Wraz z odpływem rewolucji kończyła się także działalność Organizacji Bojowej. Ostatnią wielką akcją przeprowadzono

46 J. Myśliński, *op. cit.*, s. 232.

47 A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 71–72.

w Bezdanych pod Wilnem 26 września 1908 roku. Dowodził nią osobiście Piłsudski. Zdobyto 200 tysięcy rubli.

Leon Wasilewski redagował „Robotnika” i z niezwykłą pracowitością dbał o podtrzymywanie istnienia także innych pism, które były symbolem istnienia organizacji. „Po ustaleniu autorstwa zasadniczych artykułów (stanowiących do 75% objętości «Robotnika») okazało się, że od numeru 200 do 239 Wasilewski napisał 103 artykuły, Perl – 25, a około 10-osobowa grupa autorów od 1 do 12” – pisze Jerzy Myśliński. Wasilewski redagował także „Gazetę Ludową”, pismo „Do szeregu”, kierowane do żołnierzy, „Wiestnik Polskiej Socjalistycznej Partii” (3 numery), adresowany do rosyjskich rewolucjonistów, ponadto współpracował z redagowaną przez Artura Śliwińskiego „Trybuną”, także z „Krytyką” Wilhelma Feldmana. Co więcej, jak ocenia Myśliński, „większość terenowych pism PPS Fr. Rew. redagował i wydawał w Warszawie lub Krakowie Leon Wasilewski”⁴⁸. Zarazem w tym samym okresie Wasilewski wydał kilka książek, które ugruntowały jego pozycję specjalisty od zagadnień narodowościowych: *Ukraina i sprawa ukraińska* (1911) oraz *Litwa i Białoruś. Przeszłość – teraźniejszość – tendencje rozwojowe* (1912), a także *Słowianie ich osiedlenie i liczba* (1913).

W czerwcu 1908 roku kilku młodych ludzi wcześniej związanych z OB PPS, m.in. Kazimierz Sosnkowski, Marian Kukiel, Władysław Rozeń i Mieczysław Dąbkowski, utworzyło Związek Walki Czynnej jako organizację, która miała organizować dalsze szkolenie wojskowe w duchu niepodległościowym. Inicjatywę tę wspierał Piłsudski, ale budziła ona wątpliwości przywódców partyjnych, w tym Perla i Wasilewskiego. Oceniali, że główny nurt aktywności winien dalej płynąć przez PPS, nie należy oddzielać aktywności bojowej od ogólnej pracy partyjnej. Zwolennicy czynu zbrojnego zamierzali przekroczyć to ograniczenie, wyjść do ludzi

48 J. Myśliński, *op. cit.*, s. 196, 226–228.

niezwiązanych z ideą socjalizmu, „Baj” Jędrzejowski ogłosił nawet artykuł rozważający możliwość szukania porozumienia z Narodową Demokracją. Swoich ówczesnych wątpliwości Wasilewski nie ukrywa w publikowanej tu relacji, wspomina między innymi dyskusję z udziałem przywódców partii, której skutkiem było osłabienie wątpliwości co do rozwijania akcji wojskowej. Najpoważniejsze zastrzeżenia miał Feliks Perl i skupiona wokół niego grupa działaczy, którzy w 1912 roku utworzą osobną organizację PPS-Opozycja, uważając za konieczny powrót do pracy w środowisku robotniczym z programem socjalistycznym.

Przestawianie głównej aktywności na tory szkolenia wojskowego powodowało różne konsekwencje. Zmieniało się usytuowanie Piłsudskiego wobec innych przywódców ruchu i zmieniał się charakter tego przywództwa. Z „Ziuka”, „towarzysza Wiktora”, a więc przywódcy na zasadzie *primus inter pares*, zmieniał się w Komentanta, stojącego wyraźnie powyżej swego otoczenia i władnego wydawać mu polecenia i rozkazy. Z dawnych najbliższych współpracowników osłabła aktywność ciężko chorego Jędrzejowskiego (zmarł w 1914 r.), w 1912 odsunął się Filipowicz, mniej aktywny był też Malinowski. Najbliższym partnerem politycznym Piłsudskiego był Jodko-Narkiewicz, najbardziej zaufanym współpracownikiem i wykonawcą poleceń stał się Walery Sławek. W najbliższym kręgu zaufanych znajdował się także od 1905 roku Aleksander Prystor, jeden z przywódców OB PPS, do chwili aresztowania przez carską policję w 1912 roku. Wasilewski znajdował się w drugim kręgu współpracowników, aktywnych zwłaszcza w pracy politycznej, jednaniu zwolenników, przygotowywaniu materiałów prasowych. Jak wspominał, pracował przy opublikowaniu ważnych wtedy prac Piłsudskiego – *Geografia militarna Królestwa Polskiego* oraz zapisał i przygotował do druku wykłady *Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim*. Świadectwem wysokiej pozycji i zaufania było kooptowanie Wasilewskiego w marcu 1914 roku wraz ze Sławkiem

do CKR PPS, w którym – po wycofaniu się Filipowicza – zasiadali Piłsudski i Jodko.

W tym czasie Wasilewski był już całkowicie zaangażowany we wspieranie akcji szkolenia wojskowego. Należał do organizatorów Polskiego Skarbu Wojskowego, który prowadził zbiórki na rzecz ruchu strzeleckiego, był też bardzo aktywny w Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, utworzonej w 1912 roku, gdzie obok PPS reprezentowane były radykalne i demokratyczne grupy polityczne wspierające budowanie w Galicji ruchu wojskowego na wypadek wojny z Rosją. W wydanej w grudniu 1912 roku odezwie KTSSN pisała: „Wyzwolenie Królestwa Polskiego z niewoli rosyjskiej – oto nasze zadanie w czasie wojny mocarstw przeciw Rosji. Jak długo Austro-Węgry walczyć będą w interesie swej państwowości przeciwko Rosji, są one naszym naturalnym sprzymierzeńcem”⁴⁹. Wasilewski został przewodniczącym sekcji prasowej KTSSN, a w lutym 1914 roku, kiedy z funkcji sekretarza Komisji musiał ustąpić Jodko, przejął jego obowiązki.

Nie istnieje państwo, które bez żadnej kontroli pozwala na swoim terytorium obywatelom sąsiedniego kraju organizować na szeroką skalę szkolenie wojskowe, gromadzić składy broni, produkować fałszywe dokumenty tożsamości, które służą przekraczaniu granicy, ponadto transportować przez tę granicę broń i nakłady pism do nielegalnego kolportażu. A takie działania podejmowano na terenie Galicji od 1905 roku. Wymagało to uzyskania przyzwolenia wywiadu Austro-Węgier. Pierwszy kontakt Piłsudskiego i Jodki z wywiadem HK-Stelle miał miejsce pod koniec września 1906 roku w Przemyślu. Do zasadniczych rozmów doszło dwa lata później – w listopadzie i grudniu 1908 roku, a uczestniczyli w nich Piłsudski, Jodko i Sławek. Od tego czasu kontakty były systematyczne. Austriacy (w tym wypadku także Polacy, gdyż

49 [L. Wasilewski], *Polski ruch niepodległościowy*, Piotrków 1914, s. 12.

bezpośredni kontakt utrzymywał kpt. Józef Rybak) otrzymywali wiadomości wywiadowcze z terenu Rosji, przekazywali także informacje o osobach przebywających w Galicji, a podejrzewanych o współpracę z wywiadem rosyjskim. Na czas spodziewanej wojny przewidywano akcję wojskową przeciw Rosji, także o charakterze dywersji na zapleczu frontu⁵⁰. Wydaje się, że w charakter tych kontaktów wprowadzone było jeszcze mniejsze grono osób niż w wygasłe pod koniec 1905 r. roku kontakty z Japończykami.

Bilans lat porewolucyjnych Wasilewski dał w broszurze *Polski ruch niepodległościowy* wydanej już po wybuchu wojny światowej. „«Konstytucyjna» Rosja posunęła się w walce z polskością na wielu punktach dalej niż Rosja despotyczna. Dość wymienić oderwanie Chełmszczyzny i zagarnięcie kolei warszawsko-wiedeńskiej. (...) Ani w pierwszej, ani w drugiej Dumie, bądź co bądź liberalniejszych od następnych, interesów polskich nie chciano uwzględniać. III Duma stała się instytucją bezwzględnie antypolską”. Program autonomii, tak popularny w 1905 roku od lewicy do prawicy, zbankrutował, a carat odebrał zdobycze okresu 1905–1907. „Rewolucja została zdławiona skutkiem tego, że przeciwnicy rządu nie potrafili przeciwstawić sile wojennej caratu własnej armii. Wobec tego, chcąc zapobiec nowym porażkom w przyszłości, trzeba taką armię stworzyć. My, Polacy, musimy posiadać własną siłę zbrojną i rzucić ją na szalę wypadków wówczas, kiedy Rosja znajdzie się w położeniu umożliwiającym wytoczenie jej walki. Walka ta musi ogarnąć jak najszersze koła, a więc musi być prowadzona pod hasłem ogólnonarodowym, któreby połączyło pod jednym sztandarem cały ogół polski. Takim zaś hasłem może być jedynie

50 R. Świętek, *op. cit.* Omawiając bardzo obszernie charakter tej współpracy, autor w niektórych wnioskach idzie zbyt daleko, za mało krytycznie też traktuje zeznania gen. Rybaka w śledztwie UB w 1949 r. Niemniej również dokumenty z epoki potwierdzają, że taka współpraca miała miejsce i stanowiła płaszczyznę, na której mogła być prowadzona szeroka samodzielna akcja wojskowa przez formalnych obywateli Rosji przed i po 1914 r.

hasło Niepodległości. Stąd obowiązek dla wszystkich szczerze patriotycznych żywiołów przygotowywania elementów wojskowości polskiej, któreby w chwili odpowiedniej dały armię polską⁵¹.

WOJNA

Wybuch wojny z Rosją latem 1914 roku dawał szansę na realizację tych zamierzeń. Zmobilizowanie strzelców i przekroczenie 6 sierpnia granicy austriacko-rosyjskiej przez I Kadrową Kompanię Legionów Polskich było początkiem realizacji marzenia o odrodzeniu polskiej armii. Spodziewano się silnego poruszenia, wybuchu niepodległościowych i antyrosyjskich nastrojów w Kongresówce. Kompania Kadrowa nie mogła jednak wyruszyć do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie parę lat wcześniej ruch rewolucyjny był silny, a organizacja PPS, choć słaba, jednak istniała. Zagłębie zajęli już Niemcy. Kompania Kadrowa pomaszerowała na Kielce, gdzie nie było przemysłu i wpływów pepeesowskich.

O swoim udziale w mistyfikacji, jaką było ogłoszenie o powstaniu w Warszawie rządu narodowego, pisze Wasilewski dość szczegółowo. Znamienne też, że zaświadcza, iż nikt z wypełniających polecenia Piłsudskiego nie prosił o wyjaśnienia. „Wkraczaliśmy już bowiem w okres wojny i związanej z tym dyscypliny, a Komendanta uważaliśmy za naczelnego wodza powstania”. Zgodnie z wolą Piłsudskiego Wasilewski napisał odezwę nieistniejącego rządu narodowego, której druk w gazetach zablokowała cenzura, rozdawana więc była w formie ulotek⁵². Reakcja ludności Kielecczyny na żołnierzy z orzełkami na czapkach była jednak żadna. Na zajętych terenie próbowano organizować komisariaty wojsk

51 [L. Wasilewski], *Polski ruch*, op. cit., s. 5-7.

52 A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, s. 242.

polских, a w Kielcach pojawił się jako komisarz cywilny mianowany przez Piłsudskiego Michał Sokolnicki, wcześniej działacz PPS i KSSN. Jak potem wspominał, 23 sierpnia Piłsudski przysłał mu do pomocy Wasilewskiego, Sulikiewicza, Stanisława Siedleckiego, Izę Moszczeńską, Emila Haeckera i Aleksandrę Szczerbińską. Rozplakatowano odezwę, kończącą się słowami: „twórzmy fakty dokonane, które na wojnie są jedynym prawem”. Wasilewski objął redakcję „Dziennika Urzędowego”⁵³. Jak zapisał potem Sławek, „wszystko to szło w kierunku wytworzenia faktów dokonanych i rozbudowy naszego aparatu administracyjnego tymi terenami, któreśmy zajęli”⁵⁴.

Ta próba zbudowania przyczółka wolnej Polski trwała trzy tygodnie. Nie otrzymała poparcia władz austriackich, a w Galicji stronnictwa polityczne zaboru austriackiego utworzyły Naczelny Komitet Narodowy i ogłoszono powstanie Legionów Polskich, ochotniczej formacji polskiej, podległej dowództwu armii austriackiej. NKN miał sprawować nad Legionami opiekę polityczną. Samodzielna inicjatywa Piłsudskiego nie mogła się więc ostać, tym bardziej, że armia rosyjska nie zamierzała oddać Kielecczyny. 10 września Kompania Kadrowa odeszła z Kielc, a komisariaty zostały zwinięte.

Próbą obrony zasady samostanowienia Kongresówki i zorganizowania odrębnego od NKN nurtu polskiej polityki, było utworzenie Polskiej Organizacji Narodowej. Powstała ona na mocy decyzji Piłsudskiego po naradzie z Jodką, Wasilewskim, Sokolnickim i Sulikiewiczem jako kontynuacja komisariatów, dla prowadzenia akcji werbunkowej i propagandowej. Wasilewski został redaktorem pism PON – „Dziennika Urzędowego” i „Ruchu” – oraz napisał trzy broszury, a w jednej z nich czytamy: „PON występuje tu jako jedyne legalne przedstawicielstwo narodu polskiego w byłym

53 M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 214-216.

54 Cyt. za: P. Samuś, *Walery Sławek. Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002, s. 393.

zaborze rosyjskim, jako siła polityczna, dążąca do zapewnienia mu niepodległości narodowej”. PON dąży do tego, by stworzyć „nasze własne, niezależne życie publiczne, aby przekształcić istniejące już instytucje samorządu w organa samodzielnego życia narodowego”. Broszura kończyła się znamiennej deklaracją: „Społeczeństwo polskie musi wydobyć z siebie olbrzymie zasoby energii, musi pokazać czynami, że Polacy nie są bezwładnym materiałem etnograficznym, z którego każdy, kto chce, coś utworzyć dla siebie potrafi, lecz narodem świadomym, żywym, mającym wolę niezłomną stanowienia o swoim losie”⁵⁵.

PON w większości opierała się na kadrze PPS. Podjęte przez Jodkę i Sokolnickiego rozmowy z Niemcami dały możliwość funkcjonowania polskich przyczółków politycznych na terenach zajętych przez armię niemiecką. W październiku nastąpiło uformowanie kierownictwa PON z siedzibą w Piotrkowie. Na jej czele stali Jodko, Sokolnicki i Wacław Tokarz. Kierownictwo komisji organizacyjnej objął Ksawery Prauss, wydział prasowy Wasilewski. Pomysł na współpracę z Niemcami szybko przyniósł porażkę. Dowódcy wojska nie byli zainteresowani układami politycznymi, ale bezwzględnym egzekwowaniem posłuszeństwa na zajętych terenach. PON okazała się efemerydą, która niczego im nie mogła zapewnić. Brutalność armii niemieckiej po polskiej stronie, zwłaszcza zbombardowanie Kalisza, wzbudziła złe nastroje. Na początku listopada PON została zwinięta z powrotem do Galicji⁵⁶.

Historia marszu Kompanii Kadrowej do Kielc, komisariatów oraz PON była porażką koncepcji Piłsudskiego zorganizowania czynnika wojskowego i politycznego, który musiałby się stać partnerem dla Austro-Węgier i Niemiec. Pozostawało porozumie-

55 [L. Wasilewski], *Czem jest Polska Organizacja Narodowa*, Piotrków 1914, s. 11–15.

56 M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 234–278. O szczegółach tych kontaktów i reakcjach niemieckich pisze P. Mikietyński, *Niemiecka droga ku Mitteleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego (1914–1916)*, Kraków 2009.

nie z NKN i scalenie inicjatywy wojskowej w ramach Legionów Polskich. Decyzja o likwidacji PON i połączeniu jej z NKN zapadła w połowie listopada podczas narady we Frysztacie, w której uczestniczyli Piłsudski, Jodko, Sokolnicki, Daszyński, Wasilewski, Władysław Sikorski i Tokarz. „Skończył się i zamknął «okres romantyczny», jak go Piłsudski nazwał, złudzenia siły niezależnej. Zaczął się żmudny czas przywarowania, przemilczania. Piłsudski wybrał Sławka na wszystkie odtąd tajne roboty, a mnie – na jawną współpracę z Naczelnym Komitetem Narodowym” – wspominał Sokolnicki⁵⁷. 23 listopada Sokolnicki wszedł w skład NKN i został jednym z dwóch sekretarzy generalnych Komitetu, na czele którego jako przewodniczący stanął konserwatysta Władysław Leopold Jaworski. Budując biuro, Sokolnicki zatrudnił Wasilewskiego, w którym – jak pisał – „miałem lojalną i ciągłą pomoc”⁵⁸. Te posunięcia Piłsudskiego oznaczały przesunięcie Jodki do drugiego szeregu współpracowników oraz duży awans Sokolnickiego.

Wasilewski znalazł się na stanowisku istotnym, ale mało eksponowanym. Sokolnicki wspominał go ciepło: „jako mój zastępca i najbliższy współpracownik swą mrówczą pracą wiązał w jedną aktywną całość wszystkie komórki [sekretariatu NKN]. Całą swą organizacyjną zdolność, wyrobioną w partii, oddał teraz – i w dalszej przyszłości – na usługi prac państwowo-twórczych”⁵⁹. Do zadań Wasilewskiego należało między innymi kierowanie sprawami prasowymi. Obok niego w sekretariacie pracowało też kilku innych działaczy związanych wcześniej z KSSN, zwłaszcza Medard Downarowicz i Helena Radlińska. Sekretariat rozbudował się, jego zadaniem było składanie raportów prezydium NKN, utrzymywanie łączności między poszczególnymi departamentami NKN, prowadzenie polityki prasowej za granicą, zwłaszcza z pomocą

57 *Ibidem*, s. 281–284.

58 *Ibidem*, s. 293.

59 *Ibidem*, s. 326.

placówek berlińskiej i szwajcarskiej. Komunikowano się także ze współpracownikami w Paryżu i Londynie, gdzie jako kurierka jeździła Nelly Grzędzińska (potem Strugowa). Ważnym kurierem był obywatel amerykański Aleksander Dębski, wcześniej czołowy działacz ZZSP⁶⁰.

Piłsudski Wiedeń i NKN traktował jako partnera i parasol ochronny, ale jego celem głównym było wytworzenie odrębnej siły politycznej, opierając się na zaborze rosyjskim i dążenie do uzyskania maksimum niezależności Królestwa. Także od Wiednia, z którym sojusz był taktyczny, a nie obliczony na austro-węgiersko-polskie rozwiązanie, o czym by marzyli galicyjscy konserwatyści. Toteż, stojąc jako komendant na czele I Brygady Legionów, dbał, by jej oficerowie, tak jak i żołnierze, mieli silne poczucie więzi i odrębności od austriackich dowództw, by stali się czynnikiem owej niezależności. Ułatwiał to skład społeczny I Brygady, w której wielu było dawnych PPS-owców, także bojowców, dużo młodzieży, która przeszła przez organizacje strzeleckie, miała silne przekonania niepodległościowe i wierzyła, że jest zaczynem wojska przyszłej niepodległej Polski. Drugim narzędziem w rękach Piłsudskiego była Polska Organizacja Wojskowa, działająca tajnie od 1914 roku w Królestwie, skupiająca niepodległościową młodzież.

Departament Wojskowy NKN, którym kierował Władysław Sikorski, dążył do przeprowadzenia możliwie szerokiego werbunku do Legionów na ziemiach Kongresówki, zajmowanych stopniowo przez państwa centralne. Pragnął pomnożenia siły liczebnej Legionów i realizowania spraw polskich przy współpracy z konserwatyistami z NKN oraz opierając się na Austrii. Piłsudski wobec NKN się dystansował, jego zwolennicy z PPS i innych grup radykalnej inteligencji tworzyli załóżki niezależnych od Austrii i polityków galicyjskich reprezentacji politycznych Królestwa. W kilka dni

⁶⁰ J. Sibora, *Narodziny polskiej dyplomacji u progu niepodległości*, Warszawa 1998, s. 16-17.

po zajęciu przez Niemców Warszawy Piłsudski ogłosił swą decyzję o wstrzymaniu werbunku do Legionów. W rozmowie z Sikorskim tłumaczył, że Legiony spełniły już swoją funkcję, udowadniając, że żołnierz polski nie ustępuje armiom zawodowym. Trzeba dążyć do stworzenia armii polskiej w momencie, „kiedy sprzymierzeńcy będą musieli przerzucić swe wojska na front zachodni i będą potrzebowali wojska nowego dla obrony granicy wschodniej. Lecz armię polską – konkludował – może stworzyć jedynie rząd polski”⁶¹. Piłsudski podjął więc strategię licytowania sprawy polskiej wżwyz . Dla Sikorskiego były to zamierzenia zbyt wizjonerskie, nierealistyczne. Konflikt między nimi będzie więc systematycznie narastał.

Poparcie dla Piłsudskiego zapewniał Centralny Komitet Narodowy, utworzony w grudniu 1915 roku jako reprezentacja polityczna stronnictw niepodległościowych Królestwa Polskiego. Politycznie główną siłą CKN byli działacze PPS i bliskich jej grup inteligencji oraz Polskie Stronnictwo Ludowe związane już po wyparciu Rosjan (potem znane jako PSL-Wyzwolenie). Prezesem CKN został Artur Śliwiński, historyk, członek PPS. Ugrupowania prawicowe, dotąd popierające Rosję i nadal przeciwnie współdziałaniu z Austro-Węgrami i Niemcami, utworzyły Międzypartyjne Koło Polityczne, którego siłą główną była endecja, a ściślej drugi garnitur jej działaczy, którzy nie ewakuowali się do Rosji.

Warunki okupacji niemieckiej, w północnej, i austriackiej, w południowej części Kongresówki, dawały możliwości organizowania się Polakom, jakich nie było od stu lat. Powstały załężki polskiej policji, sądownictwa, szkolnictwa, otworzono w Warszawie Uniwersytet i Politechnikę, odrodziła się prasa polityczna, a wojenne warunki cenzury były nieporównywalne z cenzurą carską. W 1916 roku zorganizowano wybory do rad miejskich. Odradzały się zatem stronnictwa polityczne, w tym PPS. „Partia nie

61 W. Suleja, *op. cit.*, s. 154-155.

stała się legalną organizacją polityczną w sensie pozycji Socjalnej Demokracji Niemiec (...) przestała jednak być organizacją ściśle zakonspirowaną, spiskową (...) Życie polityczne całej Kongresówki przybrało swoistą postać «pół-jawności» – pisał Mieczysław Niedziałkowski, jeden z młodych wówczas działaczy, którzy organizowali życie partii⁶². Odbudowywanie struktur PPS, jej prasy, kół robotniczych organizowali zwłaszcza Feliks Perl i bliscy mu działacze, w tym Włodzimierz Kunowski i Tomasz Arciszewski, ale też mocno związani z Piłsudskim Rajmund Jaworowski i młodzi – Niedziałkowski, Norbert Barlicki, Bronisław Ziemięcki i inni. Ich celem było stworzenie „własnej samodzielności politycznej jako partii socjalistycznej, a nie tylko jako «przybudówki» do dowództwa I Brygady”. Do kierownictwa nie zaproszono więc Jodki, Filipowicza ani Wasilewskiego, choć nadal PPS popierała politykę Piłsudskiego. Skupiła się jednak na organizowaniu ruchu robotniczego, np. związków zawodowych, a 1 maja 1916 roku zorganizowała pochody, w których wzięło udział do 15 tys. robotników idących pod czerwonymi sztandarami. W wyborach do Rady Miejskiej Warszawy PPS otrzymała 12 tys. głosów i wprowadziła dwóch radnych; SDKPiL, PPS-Lewica i Bund w sumie otrzymały 6 tysięcy głosów⁶³.

W połowie 1916 roku, gdy pułki legionowe krwawiły w walkach na Wołyniu, Piłsudski był gotów do podjęcia kolejnej demonstracji, jak o tym zaświadcza list z 26 czerwca, podany do druku przez Wasilewskiego. Wśród warunków stawiał usunięcie się NKN od wewnętrznej polityki Królestwa oraz odwołanie Sikorskiego i jego najbliższych współpracowników – Stanisława Kota i Stanisława Downarowicza. Jeśli do tego nie dojdzie, należy podać się do dymisji: „oficerowie i szeregowcy wracają do pułków, urzędnicy idą do CKN”. Warunków Piłsudskiego oczywiście nie spełniono, zatem

62 M. Niedziałkowski, 1914-1918, w: *Księga jubileuszowa PPS, op. cit.*, s. 111.

63 *Ibidem*, s. 112-115.

w konsekwencji we wrześniu Piłsudski odszedł z Legionów. W ślad za tym wielu oficerów legionowych złożyło dymisje, a Sokolnicki 28 września ustąpił z funkcji sekretarza generalnego i członka NKN. Przesyłając Jaworskiemu pismo z dymisją, przypominał, że do NKN wszedł jako przedstawiciel Królestwa. „Królestwo musi mieć własny, pełny swój głos w sprawie narodowej. Królestwo samo zmierza ku temu, aby głos ten sobie wziąć. (...) Pozostawianie moje dalsze tworzyłoby fałszywy pozór, że się godzę na rozciągnięcie słusznego autorytetu Naczelnego Komitetu Narodowego na Królestwo Polskie, gdzie według mego zdania winien istnieć autorytet narodowy własny”⁶⁴.

Ta niezrozumiała dla wielu, także bliskich współpracowników Piłsudskiego „kapryśność” miała na celu podbijanie stawki, demonstrowanie, że Królestwo nie da się pociągnąć do współpracy państwowemu centralnym bez zasadniczych rozstrzygnięć w sprawie polskiej państwowości i naprawdę polskiego wojska. Równoległe Piłsudski budował kadry podziemnej POW, skupiającej głównie młodzież, ale też delegując do jej szeregów ludzi, którzy doświadczenie wojskowe zdobyli w Legionach. Jesienią 1916 roku POW liczyła około 6 tysięcy członków, mniej więcej w jednej trzeciej młodzieży inteligenckiej, robotniczej i chłopskiej⁶⁵.

Ogłoszenie 5 listopada 1916 roku aktu cesarzy Niemiec i Austro-Węgier o utworzeniu Królestwa Polskiego z ziem wydartych Rosji wynikało z nadziei na uzyskanie polskiego żołnierza, którego dotychczasowa polityka dać nie mogła. Legiony okazały się więc przynętą zachęcającą do wykonania gestu, który pociągnie Polaków do służby frontowej u boku państw centralnych. Akt 5 listopada był zarazem porażką orientacji austro-polskiej,

64 S. Biegański, W. J. Zaleski, *Ze zbiorów Michała Sokolnickiego*, „Niepodległość” 1974, t. 9, Londyn-Newy Jork, s. 162. Także: M. Sokolnicki, *Kryzys legionowy 1916 roku*, „Niepodległość” 1962, nr 7.

65 T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Wrocław, Warszawa 1984, s. 59.

gdyż to Niemcy okazali się partnerem silnym i to oni przede wszystkim zagrali kartą polską. NKN, a przynajmniej jego prezes Jaworski, był jednak zadowolony. „Mam poczucie – zapisał – że nie żyłem darmo, że coś zrobiłem dla ojczyzny. Beze mnie i NKN nie dałaby się utrzymać fikcja, że Polska należy do Zachodu. Gdyśmy uciekli do Wiednia, rusofilstwo było wszechwładne. (...) Zapobiegliśmy podziałowi Królestwa i podziałowi Galicji. Nam zawdzięcza Królestwo, że nie zrobiono go prowincją pruską”⁶⁶. Jakikolwiek były intencje cesarzy, akt 5 listopada oznaczał przejście na nowy etap w budowaniu podstaw polskiej państwowości. Powstała oficjalna Tymczasowa Rada Stanu jako reprezentacja polityczna Królestwa Polskiego.

W trakcie przygotowań do utworzenia Tymczasowej Rady Stanu Piłsudski dążył do nadania jej charakteru jak najbardziej reprezentatywnego. Sławek informował Wasilewskiego, że tylko wówczas Rada będzie miała właściwą „siłę moralną”, gdy będzie reprezentować wszystkie grupy: „Tylko wówczas R.St. ma siłę moralną, gdy reprezentuje cały naród i nie zużywa się na walkę wewnętrzną z tymi, którzy tej R. St. nie uznają”⁶⁷. Do pomocy w pracach politycznych Piłsudski ściągnął z Krakowa Sokolnickiego, a także Wasilewskiego. Ukonstytuowana 15 stycznia 1917 roku Tymczasowa Rada Stanu wyłoniła Wydział Wykonawczy, czyli quasi-rząd, o ograniczonych wprowadzie kompetencjach. Piłsudski został dyrektorem departamentu wojskowego. Na czele pozostałych departamentów, z wyjątkiem Departamentu Pracy (socjalista Kunowski), stanęli konserwatyści lub fachowcy o umiarkowanych poglądach. W Departamencie Wojskowym kluczowe funkcje zajęli młodzi ludzie związani z POW. W Departamencie Spraw Politycznych, który uchodził za załączek przyszłego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podjął pracę Wasilewski, zapewne skierowany tam

66 W. L. Jaworski, *Diariusz 1914–1918*, oprac. M. Czajka, Warszawa 1997, s. 144.

67 Cyt. za J. Molenda, *Piłsudzczy i narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980, s. 359.

przez Piłsudskiego. Wspomina, że zajął się sprawami kresowymi i narodowościowymi pod kątem „rozstrzygnięcia spraw tych ze stanowiska państwowości polskiej”. W tym departamencie zatrudnienie znalazł także Tytus Filipowicz⁶⁸. W departamentach TRS zgromadzono około 150 urzędników, przeważnie kompetentnych, i stanowili oni załóżek przyszej administracji polskiej.

Wybuch rewolucji w Rosji, obalenie caratu, utworzenie Rządu Tymczasowego, który w odezwie z 29 marca przyznał Polsce prawo do niepodległości (choć podobnie jak w akcie 5 listopada nie określał jej granic), oznaczało zmianę sytuacji Polski. Choć Rosja w tym momencie nie panowała nad ziemiami polskimi, ta deklaracja umożliwiła popularyzowanie sprawy niepodległości we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Podtrzymywanie sojuszu z państwami centralnymi i budowanie przy nich wielkiej armii do walki z Rosją traciło sens, a nawet stawało się obciążeniem. Tym bardziej że Niemcy zwlekali z poczynieniem dalszych kroków na rzecz budowy państwa i poszerzenia kompetencji TRS, starali się wyminąć elitę legionową w planach budowy polskiej armii, zwiększając eksploatację gospodarczą kraju. Wiosną TRS ugrzęzła w bezruchu, a Piłsudski i jego stronnicy szykowali się do zmiany orientacji. Walery Sławek zapisał w notatce z 16 maja, że u podstaw działań są „naczelne nasze zasady jeszcze sprzed wojny – pobicie Rosji przez państwa centr., a następnie tych ostatnich przez Zachód”⁶⁹. 2 lipca Piłsudski, Śliwiński oraz dwaj ludowcy ustąpili z Tymczasowej Rady Stanu. Jednocześnie przygotowywano odmowę złożenia przysięgi przez legionistów.

Narzucona przez Niemców, ale zaakceptowana przez Tymczasową Radę Stanu przysięga, którą uroczyście mieli złożyć legionieści, zawierała słowa: „Przysięgam (...) że w wojnie obecnej

68 Obszernie o obsadzie departamentów pisze W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998.

69 W. Suleja, *op. cit.*, s. 103.

dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonych”. Na polecenie Piłsudskiego w lipcu odmówiła złożenia tej przysięgi większość I i III Brygady. W konsekwencji około 3300 legionistów-byłych obywateli Rosji internowano, obywatele austro-węgierskich wcielono do armii cesarsko-królewskiej. II Brygadę, która w większości przysięgę złożyła, wysłano na front. Około tysiąca mieszkańców Kongresówki, którzy przysięgę złożyli, przekształcono w Polską Siłę Zbrojną, formalnie podporządkowaną powołanej w październiku Radzie Regencyjnej.

Piłsudski został aresztowany 22 lipca, podobnie Sosnkowski i Sławek. W więzieniach znalazło się wielu przywódców obozu niepodległościowego i organizatorów POW. Znajdujący się od kilku miesięcy znów w najbliższym kręgu Piłsudskiego Wasilewski, uprzedzony o grożącym mu aresztowaniu, wyjechał do Krakowa. Przed uwięzieniem Piłsudski nie przekazał upoważnień co do zastępstwa. W tej sytuacji trzech działaczy dokonało znamiennej mistyfikacji. Wysokiej rangi oficerowie POW Bogusław Miedziński i Tadeusz Kasprzycki w porozumieniu z popierającym Piłsudskiego od dawna socjalistą galicyjskim i posłem do wiedeńskiego parlamentu Jędrzejem Moraczewskim ułożyli listę nowego tajnego kierownictwa – Konwentu Organizacji A. Konwent taki Piłsudski zamierzał powołać, mówił o tym z różnymi osobami, ale ostatecznie nie powołał. Trzej działacze uznali, że te, nie inne osoby, zapewne Piłsudski uznałby za właściwych kandydatów do takiego centrum politycznego. Każdemu wręczyli nominację, powołując się na wolę Piłsudskiego. W skład Konwentu weszli dawni towarzysze Piłsudskiego z okresu PPS, nadal uczestniczący w realizowaniu jego polityki: Wasilewski, Sokolnicki, Sieroszewski, Strug, Medard Downarowicz, Marian „Wojtek” Malinowski oraz oficerowie I Brygady i POW: Edward Rydz-Śmigły (objął zarazem komendę POW), Miedziński, Kasprzycki, Jan

Zdanowicz-Opieliński, ponadto Juliusz Poniatowski, organizator PSL-Wyzwolenia i Bronisław Ziemięcki z kierownictwa PPS. Liderem Konwentu był Moraczewski, choćby ze względu na doświadczenie polityczne, chociaż zdobyte w legalnym życiu politycznym⁷⁰. Wasilewski został sekretarzem Konwentu. Moraczewski wspominał potem, że dużą część czasu musiał spędzać w Krakowie i Wiedniu, a wtedy bieżące prace w jego zastępstwie prowadził Wasilewski⁷¹. Wedle relacji Wasilewskiego po kilku miesiącach w skład Konwentu kooptowano Janusza Jędrzejewicza, Adama Koca i Kazimierza Świtalskiego⁷².

Ostatni rok wojny i okupacji nie jest dostatecznie zbadany. Piłsudski siedział w Magdeburgu. W Warszawie urzędowała Rada Regencyjna i jej rządy, które kontynuowały prace rozpoczęte przez Tymczasową Radę Stanu, budując załączki ministerstw i administracji. Zaplecze polityczne tego ośrodka władzy jednak stale topniało w związku z niepopularnością orientacji na Niemcy i Austro-Węgry, szczególnie po pokoju brzeskim, na mocy którego oderwano od Kongresówki Chełmszczyznę, przekazując ją Ukrainie. Pokój brzeski był skutkiem rewolucji bolszewickiej, która 7 listopada 1917 roku obaliła rząd tymczasowy i ustanowiła dyktaturę bolszewików. Rozpad armii rosyjskiej umożliwił państwowi centralnym ofensywę, która przyniosła opanowanie ziem niemal po Dniepr. Bolszewicy, chcąc ratować swoją władzę, zawarli 3 marca pokój, na mocy którego zrzekli się Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii. W tych krajach, okupowanych przez Niemcy, zaczęły powstawać załączki państw ukraińskiego, litewskiego, budowano podstawy samorządu białoruskiego.

70 B. Miedziński, *Wspomnienia*, cz. IV, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 36, s. 182-183. Por. I. Florczak, Jędrzej Moraczewski. *Socjalista, poseł, legionista*, Kraków 2009.

71 J. Moraczewski, *Wspomnienie o współpracy z Leonem Wasilewskim*, „Niepodległość” 1937, s. 212.

72 T. Nałęcz, *Polska*, op. cit., s. 145, z powołaniem na wspomnienie Wasilewskiego w „Robotniku” z 14 listopada 1928.

Wytyczenie granicy z Ukrainą ujawniło zamierzenia państw centralnych – Królestwo Polskie nie miało sięgać nawet do Bugu. Orientacja proniemiecka i proaustriacka legła w gruzach.

Konwent jako centralny ośrodek kierowniczy ruchu niepodległościowego próbował nawiązać kontakty z państwami Ententy oraz osłabić polityczne napięcia w Polsce. W tym celu zimą 1918 roku z inicjatywy Wasilewskiego prowadzono w Galicji rozmowy z przywódcami endecji, w których uczestniczyli Moraczewski, Wasilewski i Rydz-Śmigły. Doszło nawet do powołania komisji porozumiewawczej, ale na skontaktowanie politycznych rywali z Zachodem endecy się nie godzili. Działający od lata 1917 roku w Paryżu Komitet Narodowy Polski Dmowskiego miał być jedyną reprezentacją Polski wobec zachodniej koalicji. Wasilewski i Moraczewski podejmowali też próby nawiązania kontaktów za pośrednictwem sympatyzujących z Ententą słowiańskich przywódców monarchii austro-węgierskiej, ale także ta droga okazała się zawodna⁷³. Moraczewski we wspomnieniu o Wasilewskim podkreśla jego rolę w kierowaniu Konwentem i POW: „Na pewno cała korespondencja z delegacją peowiacką [na wschodzie, w Rosji i na Ukrainie – A.F.] szła przez niego. On listy odbierał, odszyfrowywał, on na nie odpisywał, dawał wskazówki, troszczył się o wysyłkę listów i ich bezpieczeństwo. Niektóre decyzje szły pod uchwały Konwentu. Inne załatwiałem z Leonem”⁷⁴.

Wasilewski redagował także ukazujące się od lipca 1917 roku w Krakowie pismo „Kultura Polska”. Lokal redakcji był w istocie biurem Konwentu, tu właśnie napływały i były wysyłane wspomniane wyżej listy i informacje. Pismo kształtowało horyzont polityczny ruchu w obliczu zbliżającego się finału wojny. W marcu 1918 roku Wasilewski pisał, że należy oczekiwać wyłonienia się

73 T. Nałęcz, *op. cit.*, s. 154–155.

74 J. Moraczewski, *Wspomnienia współpracy z Leonem Wasilewskim*, „Niepodległość” 1937, t. XVI, s. 214.

zależnego od Niemiec państwa litewskiego, które zapewne obejmie także ziemie polskie i białoruskie. Sceptycznie oceniał możliwości trwania takiego państwa: „Litwini bowiem nigdy nie byli żywiołem panującym, język litewski nie był urzędowym. Politycznie Litwa była państwem białoruskim, później polskim, białoruszczyzna więc, później łacina i mowa polska były językami urzędowymi na Litwie. Słaby liczebnie (do 2 milionów) szczep litewski zupełnie pozbawiony jest wszelkiej siły asymilacyjnej”. Oceniał, że państwo litewskie tworzone jest wyłącznie w interesie niemieckim jako placówka wysunięta ku wschodowi⁷⁵. Kwestii ukraińskiej Wasilewski poświęcił w czasie wojny kilka prac: trzy broszury w języku niemieckim opublikowane w 1915, 1916 i 1917 roku oraz wydaną w 1917 roku po polsku książkę *Kresy Wschodnie. Litwa i Białoruś – Podlasie i Chełmszczyzna – Galicja Wschodnia – Ukraina*. Jak pisał, zmianę zasadniczą w położeniu ludności Ukrainy zapoczątkowała rewolucja rosyjska. Do tego czasu wielomilionowa ukraińska masa etniczna nie posiada własnej inteligencji, a jest ona niezbędna, by istniał naród. „Naród ukraiński tworzy się z masy etnograficznej dopiero teraz, po rewolucji rosyjskiej, w dobie Rady Centralnej i rządu Skoropadskiego”. Nawet gdyby to państwo upadło, proces tworzenia narodu nie cofnie się do poprzedniego stadium⁷⁶.

W wydanej w 1917 roku broszurze *O wschodnią granicę państwa polskiego* Wasilewski pisał, że „tylko oparłszy się na Polakach, bezwzględnie historycznych wrogach Rosji na Litwie i Białej Rusi, można oderwać je na stałe od wpływów wschodnich, przekształcić je na tamę nieprzekraczalną i na zaporę niepokonaną dla parcia zaborczości rosyjskiej na zachód”. W innych artykułach postulował złączenie z Polską Litwy na zasadzie unii. Jeśli chodzi o Białoruś widział potrzebę jakiegoś związku, a zarazem wytyczenia granicy

75 „Kultura Polski” nr 11 z 17 marca 1918. Redaktorem odpowiedzialnym miesięcznika była Helena Radlińska jako obywatelka Austro-Węgier.

76 „Kultura Polski” nr 35 z 1 września 1918. Szerzej B. Stoczewska, *op. cit.*, s. 268-285.

„wzdłuż zetknięcia się żywiołu katolickiego z prawosławnym”. W mieszanej narodowo Galicji – jego zdaniem – nie był możliwy żaden podział terytorialny⁷⁷.

W sierpniu 1918 roku ukazała się anonimowa broszura *Sprawa „narodów kresowych” dawnej Rosji*, która prezentowała pogląd zbliżony do głoszonego przez Wasilewskiego. Być może był on autorem broszury. Teza wyjściowa brzmiała: Jeśli narody położone między Niemcami a Rosją chcą ochronić swą samodzielność, muszą zdobyć się na wspólną politykę. „W rozproszeniu, w rozsypce, w rozdzieleniu – stanowić będą zawsze tylko ten «materiał etnograficzny», który będzie przykrawany i przydzielany do państw przedstawiających sobą pewną potęgę”. Związki z Niemcami jako silnymi gospodarczo musiałyby prowadzić do ich eksploatacji ekonomicznej. Rosja po rewolucji długo jeszcze nie zdoła wrócić do równowagi, ale zwycięży w niej centralizm i nacjonalizm. Rosja nie stanie się państwem federacyjnym, gdyż federacja wymaga względnej równowagi sił. Wobec narodów tych może być tylko zaborcą. Polaków, Litwinów, Ukraińców, Białorusinów dzieli kwestia granic i mniejszości narodowych. Zwracając się do Polaków, autor pisał: „ani Niemcy, ani Rosja u naszych wschodnich rubieży nie będą dla nas na pewno sąsiadem bardziej pożądanym, niż narody litewski lub ukraiński. Ich ostanie się w walce o byt, ich zwycięstwo – leży w interesie Polski. Obcymi nam są cele polonizacyjne (...) Tym więcej dalekimi od nas muszą być wszelkie zamiary zaborcze”. Polska nie ma dostatecznych mas ludzkich dla kolonizacji na wschodzie ani takiego potencjału gospodarczego, by kusić się o podbój rynków. „Porozumienie z ościennymi narodami dla nas jest dużą korzyścią polityczną, dla nich – sprawą pierwszorzędnego znaczenia, decydującą być może o samym ich istnieniu. My, Polacy jesteśmy wysoce zainteresowani w tym,

77 B. Stoczewska, *op. cit.*, s. 104–111, 186.

aby nie być otoczonymi ze wszystkich stron falą germańską, ani też nie spotkać tuż u swych granic wskrzeszonej potęgi rosyjskiej⁷⁸.

NIEPODLEGŁOŚĆ

W październiku 1918 roku było oczywiste, że niepowodzenia niemieckie na froncie zachodnim są zapowiedzią rychłego końca wojny. Pierwsze zaczęły pękać Austro-Węgry. W dniu 28 października powstała w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna i 31 października przejęła władzę z rąk austriackich. Następnego dnia – 1 listopada – Lwów opanowały oddziały ukraińskie, wyłonione z rozpadającej się armii. W odpowiedzi Polacy chwycili za broń. Rozpoczęła się walka, która zapoczątkowała wojnę polsko-ukraińską o przynależność państwową wschodniej Galicji. W Warszawie 1 lub 2 listopada odbyła się narada przywódców lewicy – PPS, PSL-Wyzwolenia i Stronnictwa Niezawisłości Narodowej – na której komendant POW płk Edward Rydz-Śmigły postawił wniosek o powołanie w Lublinie rządu prowizorycznego do czasu powrotu do kraju Piłsudskiego. Plan powołania takiego rządu miał być decyzją Konwentu, ale nie jest pewne, czy była to decyzja jednomyślna. W naradzie nie uczestniczył Moraczewski i najpewniej Wasilewski. Co więcej, Moraczewski, choć powstanie rządu poparł i zgodził się do niego wejść, do Lublina nie wyjechał. Do rządu nie wszedł Wasilewski, choć jego pozycja polityczna i kompetencje były bezdyskusyjne. We wspomnieniach wypowiada się na ten temat niezwykle lakonicznie. Być może podtrzymujący kontakty z endecją Moraczewski i Wasilewski woleli nie palić mostów do dalszych porozumień i kompromisów.

78 *Sprawa „narodów kresowych” dawnej Rosji*, Lublin, sierpień 1918.

W nocy z 6 na 7 listopada w Lublinie POW wspierana przez Pogotowie Bojowe PPS opanowała Lublin i rano oplakatowano miasto manifestem informującym o powstaniu Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, który przejmuje pełnię władzy do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego. Sejm ten miał być wybrany na podstawie pięcioprzymiotnikowego głosowania. Przyznawano wszystkim obywatelom równe prawa, a wyrażać się to miało wolnością sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, manifestacji, zrzeczeń i strajków. Równocześnie wprowadzano 8-godzinny dzień pracy, a zapowiadano wniesienie pod obrady przyszłego Sejmu ustaw o reformie rolnej i upaństwowieniu głównych złóż naturalnych. Zapowiadano uchwalenie prawa o ochronie pracy, ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość. Były to najważniejsze postulaty lewicy, formułowane od wielu lat jako program ruchu socjalistycznego. Premierem rządu został Ignacy Daszyński, który z Krakowa do Lublina przybył 7 listopada wieczorem⁷⁹.

Rząd lubelski został przyjęty skrajnie wrogo przez prawicę, która w swoich gazetach zarzucała lewicy dążenie do dyktatury i opowiadała się za jednością narodową, pod swoim naturalnie przywództwem. Negatywnie o rządzie wypowiedział się galicyjski PSL-Piast Witosa. Rząd zaatakowały także SDKPiL i PPS-Lewica, uznając go za rząd „ugody klasowej”, który zamiast „dyktatury proletariatu przyrzeka wam sejm burżuazyjny”. Partie te uznawały za jedyną możliwą perspektywę rewolucję proletariacką dokonaną na wzór przewrotu bolszewickiego. PPS-Lewica, wychodząca z tego samego pnia dawnej PPS, przez fascynację ideą ogólnorosyjskiej rewolucji, sprzeciwu wobec militarystyki i wojny, dochodziła pod wrażeniem sukcesu bolszewików w Rosji do zanegowania potrzeby powstania państwa polskiego. W grud-

⁷⁹ Szerzej A. Friszke, *Ignacy Daszyński, premier...*, w: *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992.

niu 1918 roku połączy się z SDKPiL w Komunistyczną Partię Robotniczą Polski, z programem skopiowania bolszewickiej rewolucji.

Powstanie rządu lubelskiego miało istotne znaczenie. Jako pierwszy ośrodek władzy państwowej powołany na opróżnionym z okupantów terytorium przesądzał w swym manifestie szereg kwestii, tworzył demokratyczne fundamenty pod państwo polskie. Określał też najważniejsze rozstrzygnięcia z zakresu praw socjalnych. Radykalizm użytego języka musiał odstręczać prawicę, ale przyciągał do rządu i związanych z nim partii zradykalizowane masy robotnicze. Wciągał także w nurt budowania państwa licznych socjalistycznych działaczy, także wielu takich, którzy byli zafascynowani rozmachem i obietnicami rosyjskiej rewolucji. A rewolucja zaczęła się też w Niemczech, gdzie powstawały rady delegatów robotniczych i żołnierskich, 9 listopada socjaliści przejęli władzę, a cesarz abdykował.

10 listopada powrócił z Magdeburga Józef Piłsudski. Był traktowany jako mąż opatrnościowy, jedyny polityk zdolny do przeprowadzenia konsolidacji i zapobieżenia groźbie niekontrolowanych wystąpień. 11 listopada na froncie zachodnim podpisano zawieszenie broni. W Warszawie trwało rozbieranie żołnierzy niemieckich, którzy też ulegli rewolucyjnej atmosferze. Powołana przez nich Centralna Rada Żołnierska dążyła do jak najszybszego ewakuowania żołnierzy do Niemiec. Jeszcze wieczorem 10 listopada rozpoczęła rozmowy z Piłsudskim, by taką ewakuację umożliwić. Rano Piłsudski udał się do Rady Żołnierskiej, przemówił do zgromadzonych tam tłumów, przestrzegając przed rozlewem krwi, handlowaniem bronią, nalegając na dyscyplinę i obiecując wszystkim bezpieczny powrót do ojczyzny. Z powstania rządu lubelskiego Piłsudski był niezadowolony, obawiał się, że związani z nim politycy mogą mu czynić trudności. Pod wieczór spotkał się z Radą Regencyjną, która przekazała mu władzę wojskową,

wydając stosowny dekret. Późnym wieczorem Piłsudski przyjął przybyłych z Lublina Daszyńskiego i Rydza-Śmigłego.

Królestwo, w tym Warszawa, były w tych dniach prawdziwą beczką prochu. Nie ustawała groźba wybuchu rebelii wśród żołnierzy niemieckich, faktycznie pozbawionych dowództwa, względnie ich starć z niekontrolowanymi grupami polskimi, co mogło prowadzić do eskalacji konfliktu. Prawica atakowała w prasie i na wiecach Niemców, lewicę, Żydów, straszyła bolszewizmem, urągała też Piłsudskiemu. Radykałowie z SDKPiL i PPS-Lewicy atakowali „ugodowców” z PPS, przeprowadzali w fabrykach wybory do rady delegatów robotniczych, gotując się do rewolucji. Zalążki władzy, jaką tworzyła Rada Regencyjna, nie przedstawiała autorytetu i zdolności panowania nad wydarzeniami. Pozostawał jedynie Piłsudski, cieszący się autorytetem organizatora polskiego wojska, także więźnia Niemców, uznawany za wodza przez POW i niepodległościową lewicę. Uznając ten fakt, 14 listopada Rada Regencyjna rozwiązała się, przekazując całą swą władzę Piłsudskiemu⁸⁰.

Wasilewski przyjechał z Krakowa do Warszawy w tych dniach i spotkał się z Piłsudskim, który konferował z przedstawicielami różnych stronnictw, próbując doprowadzić do kompromisu i wyłonienia rządu z Daszyńskim na czele. Ostatecznie 17 listopada Daszyński poprosił o dymisję, a nazajutrz rano Piłsudski podpisał nominacje dla ministrów rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Dzięki podejmowanym wcześniej rozmowom z endecją oraz próbom nawiązania kontaktu z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu Moraczewski był dla prawicy mniej niestranny niż Daszyński. W rządzie tym Leon Wasilewski otrzymał tekę ministra spraw zagranicznych. Nie wspomniał w publikowanej tu książce o tym, co zapisał w notatce: „Objąłem obowiązek zredagowania exposé na

80 Najlepsza kronika tych wydarzeń patrz: P. Wróbel, *Listopadowe dni - 1918*, Warszawa 1988.

podstawie materiałów dostarczonych przez poszczególnych ministrów. (...) Piłsudski chory z przemęczenia, bo w ostatnich dniach sypiał po 1,5 godziny”⁸¹. Trudno takie zadanie traktować inaczej, niż jak wyraz szczególnego zaufania ze strony Piłsudskiego. Expo-sé ukazało się 20 listopada w prasie i „Monitorze Polskim”.

Funkcja ministra spraw zagranicznych jest ważna w każdym rządzie. W listopadzie 1918 roku oznaczało to konieczność zorganizowania ministerstwa, a zarazem zweryfikowania decyzji personalnych podjętych przez rządy Rady Regencyjnej; wówczas bowiem powstał pewien aparat ministerstwa, utworzono też pierwsze placówki zagraniczne, choć wyłącznie po stronie sojuszników państw centralnych. Najważniejszym zadaniem bieżącym było nawiązanie stosunków ze zwycięską koalicją i uzyskanie uznania rządu w Warszawie, co nie było proste; w Paryżu działał Komitet Narodowy Polski z Dmowskim na czele, uznawany za *de facto* rząd polski przez mocarstwa Ententy. KNP nie zamierzał oddać przywództwa Piłsudskiemu i jego rządowi i do tej pory skutecznie blokował podejmowane przez Konwent próby nawiązania stosunków na Zachodzie. Rząd w Warszawie traktowany był jako stworzony przez siły, które występowały po stronie państw centralnych (Legiony, uznanie aktu 5 listopada) i nadal proniemieckie. Tymczasem zachowanie poprawnych stosunków z Niemcami było w tym momencie konieczne ze względu na potrzebę sprawnego i bezkonfliktowego ewakuowania niemieckich żołnierzy z Królestwa, ale też perspektywę ewakuacji półmilionowej armii niemieckiej z Ukrainy i Białorusi. Brak porozumienia w tej sprawie groził nieobliczalnymi dla Polski konsekwencjami, gdyby setki tysięcy zdemoralizowanych klęską żołnierzy wtargnęły do Polski od wschodu. Kolejnymi problemami była wojna polsko-ukraińska o Lwów i zatarg polsko-czeski o Cieszyn.

81 Cyt. za J. Sibora, *Narodziny polskiej dyplomacji u progu niepodległości*, Warszawa 1998, s. 245.

Były to sprawy najważniejsze i najpilniejsze dla państwa, a Wasilewski i Moraczewski byli jedynymi ministrami, którzy konferowali z Piłsudskim prawie codziennie. Oznacza to, że wiele kluczowych decyzji podejmowano w gronie tych trzech osób. Moraczewski wspominał: „Właściwie co noc około drugiej po północy, po zakończeniu posiedzenia Rady Ministrów, zaczynaliśmy konferencje w Belwederze. Kończyły się o czwartej rano. O ósmej trzydzieści Leon – zresztą ja także – zaczynaliśmy urzędowanie w swoich urzędach. I tak trwało to przez całe dwa miesiące”. Premier podkreślał także w inny sposób szczególną rolę Wasilewskiego: „W Radzie Ministrów jego zrównoważony i mądry sąd był rządowi niezwykle pomocny we wszystkich ogólnych sprawach. Ordynacja wyborcza do Sejmu, ustawy dotyczące się ustroju państwa i samorządu, ustawy o czasie pracy, o kasach chorych, o powszechnym a przymusowym nauczaniu, o ochronie lokatorów, itp. Rozporządzenia administracyjne, skarbowe, organizacyjne stanowiły program pracy, którego żaden inny rząd nie byłby w stanie w ciągu dwóch miesięcy przemyśleć i wykonać. Jeżeli w naszych ówczesnych ustawach i rozporządzeniach nie było wielkich błędów, lwią część zasługi trzeba przypisać Leonowi”⁸².

Wasilewski wspominał, że na spotkaniu z Konwentem Piłsudski wezwał do „użycia bicia na samych siebie”. Oznaczało to konieczność powstrzymania się od naturalnej dążności do realizacji radykalnych programów społecznych, do czego działacze lewicowych partii dążyli w sposób naturalny, a także zapewne chęci silnego przeciwstawienia się prawicy i dokonania odpowiednich czystek w podległym im aparacie rządowym. Wasilewski taką potrzebę ograniczenia rozumiał doskonale i podległy mu aparat MSZ kształtował wedle reguł fachowości. W kierownictwie ministerstwa wysokie stanowiska objęli Tytus Filipowicz (wiceministra) i Witold

82 J. Moraczewski, *op. cit.*, s. 217, 219.

Jodko-Narkiewicz (szefa Sekcji Politycznej), ogromna większość pozostałych wysokich urzędników była jednak odległa od lewicy czy nawet szeroko rozumianego obozu Piłsudskiego. Było wśród nich wielu dyplomatów, którzy pozostaną na eksponowanych stanowiskach przez długie lata.

Jak wspomina Wasilewski, był bardziej nawet wyrozumiały od Piłsudskiego, który nalegał na usunięcie dwóch urzędników, w tym Filipowicza, który należał do starych i zaufanych towarzyszy Piłsudskiego, razem kiedyś podróżowali do Tokio, później jednak nie zawsze dotrzymywał kroku. W tym fragmencie swych wspomnień o Piłsudskim najwyraźniej nie chciał poruszyć przykrew i bulwersującej sprawy.

Konflikt wynikł jako następstwo przyjęcia w Warszawie 20 listopada Harry'ego Kesslera, posła Niemiec. Tak szybkie nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami było związane z obawą, że armia niemiecka ewakuująca się ze wschodu „gwałtem utoruje sobie drogę przez Polskę”. Ewakuacja armii Ober-Ostu odbywała się przez Brześć, Łomżyńskie, Białystok do Prus Wschodnich, ale towarzyszyło jej wiele problemów spornych, dochodziło też do incydentów, niekiedy dramatycznych. Zawarta przez Wasilewskiego z Kesslerem umowa przewidywała „stopniowe oddawanie pasa granicznego między Polską a Rosją, obsadzonego przez wojska niemieckie, rządowi polskiemu”⁸³. Kessler odgrywał konstruktywną rolę jako mediator często próbujący wymusić na niemieckim dowództwie ustępstwa, czym zyskiwał sobie również bardzo negatywne opinie po niemieckiej stronie jako rzecznik Polaków. Pobyt Kesslera w Warszawie wywoływał jednak protesty endecji i miał być „koronnym” dowodem pronieemieckości Piłsudskiego i jego rządu. 29 listopada prawicowy tłum wdarł się do pomieszczeń poselstwa i je zdemolował. Na szczęście

83 J. Moraczewski, *op. cit.*, s. 218.

nie doprowadziło to do przerwania rokowań. Niespodziewanie 13 grudnia przekazano Kesslerowi notę podpisaną przez wiceministra Filipowicza zrywającą stosunki dyplomatyczne Polski z Niemcami. Dwa dni później naczelnik Wydziału Politycznego MSZ Karol Bader wręczył Kesslerowi notę oznajmiającą o zawieszeniu stosunków dyplomatycznych i nakazującą opuszczenie Warszawy. Incydent został zamknięty przez odwołanie Filipowicza ze stanowiska i cofnięcie owego zerwania stosunków. Niemniej Kessler Warszawę opuścił. Incydent miał jednak konsekwencje, uniemożliwił bowiem porozumienie w sprawie przepuszczenia wojsk polskich do Wilna.

Konflikt związany był z narastającymi rozbieżnościami między Wasilewskim i Filipowiczem, który uważał za rację nadrzędną szybkie porozumienie z KNP w obliczu zbliżającej się konferencji pokojowej. Odwołany Filipowicz zachował się wyjątkowo nieprofesjonalnie, podejmując spór z ministrem na łamach proendecckiego „Kuriera Warszawskiego” i atakując rząd za nie dość starań o nawiązanie porozumienia z KNP i Ententą. W endeckiej prasie Filipowicz zyskał opinię „rozsądniejszego przedstawiciela socjalizmu”, ale cały incydent dostarczył prawicowej prasie amunicji propagandowej przeciw rządowi i ministrowi⁸⁴.

Jako minister spraw zagranicznych Wasilewski wymieniał coraz ostrzejsze noty z sowieckim komisarzem spraw zagranicznych Georgijem Cziczerinem, początkowo protestując przeciw udaremnieniu działania w Moskwie polskiej misji, powołanej jeszcze przez Radę Regencyjną, potem przeciw posuwaniu się Armii Czerwonej na zachód. W nocy z 30 grudnia 1918 roku zarzucał bolszewikom „wyraźnie agresywną i imperialistyczną politykę” przez wtargnięcie na Litwę i Białoruś, wprowadzanie administracji sowieckiej i odmawianie im prawa stanowienia o własnym losie.

⁸⁴ Opis całej sprawy w J. Sibora, *op. cit.*, s. 247-253. O problemie ewakuacji wojsk niemieckich, która trwała do lutego, pisze P. Łossowski, *Zerwane pęta*, Warszawa 1986.

Ostrzegał, że rząd polski „w niedalekiej przyszłości będzie zmuszony obronić przy użyciu siły zbrojnej nietykalność terytoriów zamieszkałych przez ludność polską przeciwko inwazji wojsk rządu Rosji Sowieckiej”⁸⁵. Rozmowy z Kesslerem miały na celu także przekazanie przez ustępujących Niemców Wilna wojsku polskiemu, ale do tego nie doszło. Na początku stycznia do Wilna wkroczyli bolszewicy. Tymczasem na stosunkach z Rosją dodatkowym cieniem położył się incydent związany z misją Rosyjskiego Czerwonego Krzyża, która 20 grudnia przybyła do Warszawy. Na czele pięcioosobowej grupy stał znany działacz SDKPiL Bronisław Wesołowski. Władze polskie zareagowały nerwowo. „Po prostu Rosja potraktowała Polskę jako swoją prowincję, do której przysyła swoich urzędników wtedy, kiedy to uzna za potrzebne” – wspominał Moraczewski. Misja została internowana w hotelu, a 27 grudnia władze odmówiły jej prawa działania na terytorium Polski. 30 grudnia Wasilewski wyraził zgodę na wyjazd misji z powrotem do Rosji. W trakcie podróży 2 stycznia eskortowana przez żandarmów grupa została zamordowana przez eskortę. Zbrodnia, dokonana bez wiedzy władz polskich, położyła się dalszym cieniem na stosunkach z Rosją, tym bardziej że zbiegła się w czasie z cytowaną wyżej notą Wasilewskiego.

Porozumienie z KNP było rzeczywiście konieczne jako warunek ustanowienia stosunków z Francją i Anglią oraz polskiej obecności na zaczynającej się konferencji pokojowej. Ponadto Polska znajdująca się w wojnie z Zachodnią Ukrainą oraz w konflikcie z Czechami o Śląsk Cieszyński, a także wobec posuwania się wojsk bolszewickich na zachód, potrzebowała unormowania stosunków z mocarstwami Ententy i otrzymania z jej strony pomocy militarnej i politycznej. Dmowski skutecznie blokował przyjazd do Polski armii gen. Hallera. Ponadto bojkot sfer posiadających

85 Szerzej W. Materski, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 25.

był wielkim problemem rządu, którego skarb był prawie pusty. Na początku grudnia przyjechał do Warszawy Stanisław Grabski, dawniej działacz PPS, ale od wielu lat jeden z przywódców Narodowej Demokracji, związany też z KNP. W rozmowach z Piłsudskim osiągnięto zgodę na poszerzenie KNP o przedstawicieli lewicy i uznanie KNP za reprezentację Polski wobec Ententy. Na konferencji prasowej Grabski mówił jednak, by przyszedł rząd nie był naznaczony piętnem pochodzenia o rodowodzie państwa centralne–Rada Regencyjna–Piłsudski–Moraczewski. Krytykował też nawiązanie stosunków z Niemcami.

Tymczasem na wniosek Wasilewskiego rząd uchwalił wysłanie do Paryża delegacji celem nawiązania stosunków z państwami koalicji. Na jej czele stał Kazimierz Dłuski, w młodości wybitny proletariaczek, potem członek ZZSP, znany lekarz, opiekun bojowców i legionistów, a przy tym szwagier Marii Skłodowskiej-Curie, znający osobiście m.in. Dmowskiego i Paderewskiego. W składzie kilkuosobowej delegacji był m.in. Sokolnicki. Do Paryża przybyli 4 stycznia 1919 roku, a rozmowy z KNP rozpoczęły się trzy dni później. Delegaci z Warszawy usłyszeli żądania uznania KNP za przedstawicielstwo wobec Ententy, utworzenia rządu koalicyjnego, uznania armii Hallera za podstawę kadry wojska polskiego. Dmowski, któremu Dłuski wręczył list Piłsudskiego z apelem o porozumienie się i współdziałanie, odrzucił możliwość, by delegacja polska na kongres pokojowy była mianowana przez rząd w Warszawie. Po kilku dniach negocjacji osiągnięto jednak wstępne porozumienie. Delegacja Naczelnika Państwa godziła się uznać KNP za reprezentację Polski na zewnątrz i prawo do reprezentowania państwa na konferencji pokojowej. Przewidywano w związku z tym zniesienie MSZ w Warszawie i utworzenie Departamentu Spraw Zagranicznych. To dość fatalne porozumienie nie zostało podpisane, gdyż 14 stycznia Ignacy Paderewski depeszował z Warszawy, że osiągnął porozumienie z Piłsudskim. Miał objąć

funkcję premiera i ministra spraw zagranicznych, a Piłsudski miał wprowadzić do KNP dziewięciu nowych członków⁸⁶.

Rząd Moraczewskiego padł więc ofiarą kompromisu koniecznego dla wystawienia jednolitej reprezentacji Polski na konferencji pokojowej. Jego dymisja podpisana przez Naczelnika Państwa 16 stycznia była też skutkiem niezdolności do przełamania oporu prawicy, która zdecydowanie odmawiała współpracy z Piłsudskim i Moraczewskim, podtrzymując podobną postawę w Wielkopolsce, gdzie od 27 grudnia 1918 roku trwało powstanie. Wyrazem takiej zasadniczej wrogości była próba puczu 4/5 stycznia ks. Eustachego Sapięhy i płk. Januszajtisa, opisana przez Wasilewskiego. Bardziej dramatycznie wspominał ją Moraczewski. „Wracaliśmy z Leonem z Belwederu dnia 6 stycznia o 4-ej rano samochodem przysłanym po nas z garażu wojskowego. W Alejach Ujazdowskich zastąpiły nam drogę 2 platformy samochodowe z tego samego garażu przepełnione 30 zbrojnymi. My byliśmy bezbronni. Za całą obronę miałem laskę, Leon nawet i tego nie miał. Coś 8-miu zbrojnych osaczyło nas w samochodzie, który skierowali do garażu wojskowego w Alejach Jerozolimskich. Więziono nas 8 godzin. Uwolnił nas gen. Berbecki. Leon cały czas zachowywał bajecznie zimną krew, aczkolwiek wówczas byliśmy pewni, że zamach skończy się naszą śmiercią⁸⁷.

Rząd ustąpił tuż przed wyborami, których zasady opracował, stworzył odpowiedni aparat i wyznaczył datę. Ustąpienie tuż przed wyborami stwarzało sytuację niekorzystną dla stronnictw lewicy, niemniej taka decyzja została podjęta. O konieczności ustąpienia jako ustalonej w rozmowach z Moraczewskim i Piłsudskim wspomina Wasilewski.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się 26 stycznia na obszarze, który obejmowało ówczesne państwo polskie, zatem na

86 J. Sibora, *op. cit.*, s. 269-273.

87 J. Moraczewski, *op. cit.*, s. 219-220.

terenie Królestwa Polskiego (ale bez Suwalszczyzny) oraz w Galicji zachodniej. Lewica popierająca wcześniej rząd Moraczewskiego otrzymała 34% głosów (w tym PPS i PPSD 12,5%, PSL-Wyzwolenie 17%). Narodowa Demokracja występująca jako Związek Ludowo-Narodowy otrzymała 37%, centrum, skupiające partie chłopskie z PSL-Piast na czele 15%. Pozostałe 11,5% otrzymały partie żydowskie. Otwarcie Sejmu Ustawodawczego nastąpiło 10 lutego. Na następnym posiedzeniu, 20 lutego, Piłsudski złożył na ręce Sejmu swój urząd Naczelnika Państwa. Tego dnia Sejm uchwalił małą konstytucję, po czym powołał Piłsudskiego ponownie na urząd Naczelnika Państwa, ale odpowiedzialnego przed Sejmem. Każdy jego akt państwowy wymagał kontrasygnaty odpowiedniego ministra.

Premier Paderewski doprowadził do uregulowania relacji między KNP a rządem polskim. Przemawiając w Sejmie 26 marca, przypomniał, że był członkiem KNP, ale obecnie nie ma on „racji bytu” – „Mamy tutaj sejm i mamy rząd, na drugi rząd nie ma miejsca”. Paderewski został też, obok Dmowskiego, delegatem Polski na konferencję pokojową. Do KNP zostało kooptowanych siedmiu przedstawicieli Naczelnika Państwa, w tym Dłuski, Sokolnicki, Wasilewski, który do Paryża przybył 9 marca.

FEDERACJA?

Do Paryża Wasilewski jechał po rozmowie z Piłsudskim, której sens streszcza na łamach wspomnień. Najistotniejsze, określające całą politykę Piłsudskiego w 1919–1920 roku, były słowa: „wszystko to, co Polska w sensie granic otrzyma na zachodzie, będzie podarunkiem koalicji, bo tam nic własnym siłom nie zawdzięczamy. Natomiast zdobycze na wschodzie będziemy zawdzięczali wyłącznie sobie, naszym własnym siłom”. Cele tej polityki

były właściwie niezmiennie od czasu, gdy w „Robotniku” został sformułowany plan rozbicia Rosji. Na początku 1919 roku Rosja znajdowała się już drugi rok pod władzą bolszewików, którzy toczyli wojnę z „białymi”, wspieranymi przez Ententę. Ich celem było obalenie bolszewików i odbudowanie Rosji jako normalnego państwa, partnera ładu międzynarodowego. Z bolszewikami, ale też nieraz z „białymi” walczyły siły różnych narodów próbujących wybić się na niepodległość. Najsilniej dążenia do niezależności wyrażali Ukraińcy prowadzeni przez Semena Petlurę. Instytucje państwowe ustanowiły w 1918 roku i nadal dbały o swoją niepodległość Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa oraz na Kaukazie Gruzja. Dążenia niepodległościowe tych narodów były przez „białych” traktowane jako nieuprawnione. Po rozmowach z Rosjanami w Paryżu w połowie marca 1919 roku Jodko-Narkiewicz pisał do Warszawy: „Wszyscy oni są tego zdania, że sprawa losu narodów, które wchodziły w skład dawnej Rosji, może być uregulowana tylko przez konstytuante rosyjską. Tyczy się to nawet Finlandii. (Polska stanowi wyjątek!)”. Wkrótce potem po rozmowach z politykami rosyjskimi Wasilewski oceniał w liście do Piłsudskiego, że są oni gotowi na pewne odstępstwa od zasady etnograficznej w ustaleniu granicy z Polską, ale wymowa jest taka, „że my, jak również inne były ludy kresowe musimy spieszyć się z załatwieniem naszych spraw zagranicznych i innych”⁸⁸.

W Paryżu Wasilewski najwięcej uwagi poświęcał właśnie sprawom wschodnim, spotykając się i konferując z przedstawicielami różnych krajów, które choć do obrad dopuszczone nie były, wysłały do Paryża swoich przedstawicieli – Estończykami, Łotyszami, Ukraińcami i Gruzynami. Po polskiej stronie romantycznym zwolennikiem federacji był Paderewski, co musiało niezmiernie irytować Dmowskiego i innych endeków, zdecydowanych

88 A. Juzwenko, *Polska a „biała” Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław 1973, s. 86.

zwolenników inkorporowania do Polski odpowiednio szerokiego pasa ziem na wschodzie, z pozostawieniem przyszłej Rosji do skonsumowania większości Ukrainy i połowy Białorusi. Piłsudski i Wasilewski skłaniali się do federacji, ale z dużą ostrożnością, zwracając uwagę na siłę dążeń narodowych, państwowotwórczych i ich stosunek do Polski. Wojna polsko-ukraińska w Galicji zasadniczo pokrzyżowała plany szukania porozumienia z Ukrainą. Polska nie mogła oddać Lwowa, jednego z głównych ośrodków polskiej kultury i dotychczasowej stolicy Galicji. Takie ustępstwo byłoby całkowicie niezrozumiałe dla opinii publicznej. Piłsudski skłaniał się do możliwości podziału Galicji (z pozostawieniem Lwowa i Zagłębia Borysławskiego w Polsce), ale przede wszystkim liczył na współpracę z Ukrainą naddnieprzańską. „W społeczeństwie polskim – pisał Wasilewski – nie ma ani jednej bodaj najdrobniejszej grupki, nie ma nawet – o ile wiadomo – żadnej jednostki, która by się godziła dobrowolnie na podział Galicji”⁸⁹. Była to właściwie kwadratura koła.

Na posiedzeniu KNP 20 marca Wasilewski wystąpił z propozycją porozumienia z Ukraińcami, co zostało odrzucone. Niemniej, w rozmowie z Hryhorem Sydorenko, przedstawicielem Petlury w Paryżu, powiedział, że lewica polska zawsze popierała dążenia niepodległościowe Ukrainy i „obecnie również broni niepodległej państwowości ukraińskiej”. Ale „przede wszystkim należy skończyć z idiotyczną wojną w Galicji”. Usłyszał, że Sydorenko wysłał telegram z żądaniem natychmiastowego przerwania działań wojennych w Galicji, a także iż Ukraina zostanie uznana przez aliantów⁹⁰. Rozmowę tę odbył, niejako łamiąc postanowienia KNP, który z Ukraińcami nie chciał rozmawiać. W liście do Piłsudskiego skarżył się na ograniczenia narzucone przez KNP, „bo musimy z natury

89 L. Wasilewski, *o wschodnią granicę Państwa Polskiego*, Warszawa 1919, s. 11.

90 Cyt. za A. Deruga, *Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy (1918–1919)*, Warszawa 1969, s. 250.

swej występować solidarnie i bronić na przykład tych idiotycznych granic południowo-wschodnich, jakie wykreślane są na raz po raz zmieniających się mapach komitetu”⁹¹. W odpowiedzi Naczelnik Państwa przesłał drukowany we wspomnieniach Wasilewskiego list, który często jest przytaczany na dowód sceptycyzmu czy nawet cynizmu Piłsudskiego w sprawach federacji: „nie chcę być ani imperialistą, ani federalistą, dopóki nie mam możliwości mówienia o tych sprawach z jaką taką powagą – no i rewolwerem w kieszeni”. List ten, wysłany 8 kwietnia, pisany był jednak przede wszystkim z myślą o skomplikowanych relacjach z Litwą.

Państwo litewskie formowało się od 1917 roku pod okupacją niemiecką. Na zjeździe litewskich działaczy narodowych we wrześniu 1917 roku wyłoniono Radę Krajową (Tarybę), która 10 grudnia ogłosiła deklarację proklamującą odbudowę państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie. Zapowiadano, że Litwa nie wejdzie w żadne związki łączące ją w przeszłości z innymi narodami. Powstające państwo litewskie znalazło się od razu w konflikcie z Polakami, dominującymi wśród warstw zamożniejszych i wykształconych oraz stanowiącymi zasadniczą część mieszkańców Wilna. Litewscy Polacy myśleli dotychczasowymi historycznymi realiami, czyli łączności Litwy z Polską i dominacji żywiołu polskiego. Litwa ich zdaniem była tworem sztucznym, stworzonym przez Niemców dla szachowania Polski. Podejmowane w grudniu 1918 roku rozmowy z Kesslerem miały na celu m.in. objęcie przez wojsko polskie Wilna w chwili wycofywania się z niego wojsk niemieckich. Zerwanie tych rozmów nie pozwoliło na takie rozwiązanie, być może zresztą wątpliwe wobec stanowiska niemieckiej generalicji. W końcu 1918 roku uformowały się w Wilnie polskie oddziały samoobrony, głównie w celu możliwości przeciwstawienia się

91 J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*, Wrocław 2004, s. 114; R. Gałuba, *Niech nas rozsądzi miecz i krew...”. Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004, s. 135.

nadciągającym bolszewikom. 1 stycznia 1919 roku władze państwa litewskiego wyjechały z Wilna do Kowna. Pełnię władzy objęli Polacy, ale już 5 stycznia bolszewicy rozpoczęli ostrzał miasta. Polskie oddziały postanowiły przy pomocy Niemców ewakuować się do Polski.

Niewielka Litwa była ważnym czynnikiem strategicznym. Dla Niemców miała być asekuracją przed wrogą i profrancuską Polską, o czym wprost mówiono w Berlinie⁹². W polskich koncepcjach federacyjnych Litwa była czynnikiem niezbędnym, warunkiem odbudowania Wielkiego Księstwa Litewskiego z trzema członami: Litwą etniczną–Wileńszczyzną–Białorusią. Dopiero rozwiązanie tego problemu pozwoliłoby wyjść z szerszą inicjatywą wobec Ukrainy, byłoby także zachętą do bliższego związania się sojuszami z Polską dla Łotwy i Estonii. Program ten miał zasadniczych przeciwników w Narodowej Demokracji, która odrzucała wszelkie pomysły federacyjne, choć Litwie etnicznej była gotowa dać autonomię. Wczesną wiosną 1919 roku endecy nalegali w Sejmie na skoncentrowanie wysiłków wojskowych dla pobicia Ukraińców w Galicji, a jak wspominał potem Piłsudski – „poseł Skarbek przybiegł do sztabu grożąc rewolucją, w razie jeśli swoje zdrożne plany w stosunku do Wilna wykonam”⁹³.

Operacja wileńska rozpoczęła się 16 kwietnia i po paru dniach walk doprowadziła do wyzwolenia Wilna spod władzy bolszewików. Piłsudski osobiście przyjechał do rodzinnego miasta i 22 kwietnia ogłosił swą słynną odezwę *Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Zapowiadał w niej, że wybrani w demokratycznych wyborach mieszkańcy tych ziem rozstrzygną o sprawach wewnętrznych. Endecy gwałtownie i negatywnie reagowali na przywracanie do życia Wielkiego Księstwa Litewskiego, zarzucano wręcz Piłsudskiemu działania bezprawne, a w Sejmie

92 Por. P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996, s. 38.

93 *Ibidem*, s. 43.

forsowano wnioski o przyłączenie ziem północno-wschodnich do Polski. Rząd litewski w Kownie uznał, że Wilno znalazło się pod polską okupacją i jego odzyskanie jest najważniejszym zadaniem. „Tak więc polityka Józefa Piłsudskiego znalazła się jakby między dwoma ogniami” – ocenia wybitny znawca tych problemów⁹⁴.

Wydrukowane we wspomnieniach Wasilewskiego listy Piłsudskiego ukazują, jak szczegółowo interesował się problemami Wileńszczyzny i jakie widział problemy związane z ewentualnymi dalszymi działaniami politycznymi. Wasilewski był z pewnością najbliższym tu partnerem jako wybitny znawca zagadnienia i absolutnie zaufany współpracownik. Próba wyłączenia go z czynnego działania w sprawach wschodnich przez mianowanie posłem RP w Belgradzie nie powiodła się, gdyż przyjęcia tej nominacji odmówił. Podejmując ten wątek w liście do Paderewskiego, Piłsudski pisał 31 maja: „Już przy rozmowie z Panem proponowałem Wasilewskiego jako najlepszego do pracy w Finlandii, Estonii i Łotwie. Ma on specjalny talent do działania wśród tych narodów, które były pod panowaniem rosyjskim, a które mogą bardzo silnie zaważyć na szali swoją opinią o Polsce i swoją chęcią zbliżenia się do nas. Bałbym się tam jak ognia wszystkich ludzi związanych w przeszłości zbyt bliskimi koneksjami rosyjskimi, gdyż z jednej strony trudno by im było stawać w sprzeczności z samym sobą w porównaniu z niedawną przeszłością, z drugiej niemile by byli widziani w tych sferach, na których w polityce oprzeć się nam potrzeba, tzn. W sferach antyrosyjskich, a wreszcie nie dają tacy ludzie dostatecznej gwarancji, że są dostatecznie zabezpieczeni sami od wpływów rosyjskich”⁹⁵. Koncepcja mianowania Wasilewskiego ministrem pełnomocnym na Finlandię, Estonię i Łotwę była też związana – o czym przekonuje

⁹⁴ *Ibidem*, s. 46.

⁹⁵ *Ukraine and Poland in documents 1918-1922*, ed. T. Hunczak, t. 1, New York-Paris-Sydney-Toronto 1983, s. 143.

cytowany we wspomnieniach list sekretarza Piłsudskiego Kazimierza Świtalskiego – z próbą zainteresowania Anglii tym regionem oraz odciągania ich od Rosji.

Po powrocie 17 lipca do Polski Wasilewski został przez Piłsudskiego zachęcony do podjęcia ważnej misji politycznej na Litwie. Działał z mandatem pełnomocnika MSZ do spraw północno-wschodnich. Wspólna podróż z Piłsudskim do Wilna i przeprowadzone tam rozmowy służyły ułożeniu planu uregulowania stosunków i wciągnięcia Litwy do jednego organizmu państwowego. „Za podstawę miała być wzięta koncepcja równoległych wyborów na ziemiach zajętych tak przez władze litewskie, jak i polskie. Dwie, wybrane na zupełnie identycznych podstawach reprezentacje dwóch tych terytoriów zjechałyby się w Wilnie i utworzyły wspólny sejm...”. Z taką propozycją 3 sierpnia Wasilewski w towarzystwie Tadeusza Kasprzyckiego i – co ważniejsze – brytyjskiego oficera pojechał do Kowna. Rozmowy zakończyły się fiaskiem, czego Wasilewski wprost nie pisze. „Premier Slezewicius stwierdził, że na terytorium etnograficznej Litwy nie może być mowy o plebiscycie. W nocy z 6 sierpnia podkreślił, że obszar z Wilnem i Grodnem oraz prawie całą Suwalszczyznę traktuje jako bezspornie przynależne do Litwy. O jakichkolwiek związkach politycznych między Litwą a Polską nie było w odpowiedzi litewskiej nawet najmniejszej wzmianki”⁹⁶.

Ogólnikowo też Wasilewski wspomina o próbie obalenia Tarby przez zawiązany przez polski wywiad spisek. Puczu, który miał wynieść do władzy polityków innych niż przeciwni współpracy z Polską, miała dokonać organizacja POW. W dniach 20–22 sierpnia Wasilewski i Kasprzycki konferowali w Wilnie z Jurgisem Aukštuolaitisem i Stanisławem Narutowiczem (bratem przyszłego prezydenta), przewidzianymi na przywódców państwa po puczu.

96 P. Łossowski, *op. cit.*, s. 57.

Przewrotu miano dokonać w nocy z 28 na 29 sierpnia. Wasilewski zapewnił o pomocy finansowej. Po naradach obaj Litwini wyjechali na rozmowę z Piłsudskim do Warszawy, Wasilewski natomiast bezpośrednio współpracował z Marianem Kościłkowskim, kierującym z Wilna POW na Litwie. Tymczasem niespodziewanie 23 sierpnia wybuchły walki polsko-litewskie o Sejny, z których ustąpiły wojska niemieckie. Choć Polacy wygrali, zwiększyło to jeszcze bardziej wrogość między Litwinami i Polakami, zmniejszając do minimum szanse spiskowców. W dniach 25–27 sierpnia Wasilewski konferował w Wilnie z Aukštuolaitisem i Narutowiczem, ułożono skład przyszłego rządu. Nieporozumienie dotyczące przywiezionych z Warszawy pieniędzy zmusiło do przełożenia daty przewrotu na 31 sierpnia/1 września. Wasilewski, pewien sukcesu, napisał deklarację przyszłego rządu Litwy, w której zapowiadano wybory zgodnie ze złożoną na początku sierpnia w Kownie ofertą. Katastrofą okazało się przedwcześnie (w nocy 27 na 28 sierpnia) wystąpienie niektórych obwodów POW, dokonano aktów dywersji wobec sieci łączności. O przygotowywaniu przewrotu przez Polaków wiedział już premier Litwy, na skutek zdrady jednego z polskich oficerów. W nocy z 28 na 29 sierpnia dokonano masowych aresztowań wśród Polaków, a w Kownie wprowadzono stan oblężenia. Plan przewrotu został udaremniony, a dzięki doniesieniom zdrajcy w ręce Litwinów wpadły listy spiskowców, co stało się powodem aresztowań i procesów, w których zapadały bardzo wysokie wyroki⁹⁷.

Podjęcie próby puczu w Kownie było działaniem radykalnym i niezmiernie ryzykownym, gdyż na Litwie kowieńskiej niewiele było zwolenników współpracy z Polską. Wasilewski dał się namówić na pokierowanie awanturą, która mogła zakończyć się porażką i kompromitacją. Wyraźnie przekroczył wówczas granice

97 *Ibidem*, s. 63-79.

przyjmowanych konsekwentnie od lat metod działania. Tłumaczyć ten fakt może tylko przekonanie, że od zmiany postawy Kowna zależy cały plan ukształtowania sytuacji politycznej w regionie, warto więc podjąć ogromne ryzyko. Jest naturalne, że w publikowanych w 1935 roku wspomnieniach poskąpił szczegółów i nie wspominał o swojej roli, wówczas nieznaney (podany wyżej opis wypadków opiera się m.in. na prowadzonych przez Wasilewskiego na bieżąco notatkach). Akcja polityczna była niedostatecznie przygotowana, ale to wskutek fatalnych błędów wojskowych, słabości wywiadu i kontrwywiadu doszło do katastrofy, która kosztowała wolność wielu ludzi, podważyła zaufanie do Polski wśród potencjalnych partnerów oraz umocniła na lata wrogość między Litwinami a Polakami.

Przez kilka następnych miesięcy Wasilewski przebywał w Wilnie i inicjował działania propagandowe, które miały na celu pobudzenie do powstania na Litwie opozycji przeciw rządowi Taryby i za zbliżeniem z Polską. Taki charakter miały m.in. pismo „Musu Balsas” i dziennik „Nasz Kraj”. Prowadził także rozmowy z litewskimi działaczami, ale na powtórzenie próby puczu już się nie decydował, nie chciał też tak ostrych działań Piłsudski. Dwukrotnie Wasilewski spotkał się z Augustinasem Voldemarasem, jednym z przywódców Taryby. Miał mu naświetlić cele polityki wschodniej Polski, zmierzające do stworzenia antyrosyjskiego bloku państw od Morza Czarnego do Morza Bałtyckiego: „Stosunki poszczególnych członków z Polską powinny być różne. Z Rumunią nie takie jak z Nadbałtyką, następnie i z Nadbałtyką stosunki Polski niejednakowe: Litwa, będąca najbliżej Polski, powinna być z nią połączona ściślejszymi związkami aniżeli Łotwa i Estonia”. Voldemaras odpowiedział, że Litwa będzie przeciw planowi Polski, a w Rosji sowieckiej widzi nie zagrożenie, ale obronę⁹⁸.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 82. Por. list Piłsudskiego do Wasilewskiego z 21 listopada 1919, w: *Listy Józefa Piłsudskiego*, oprac. K. Świtalski, „Niepodległość” 1962, nr 7, s. 72-74.

Dla Litwinów związanych z Tarybą Wasilewski stał się osobą szczególnie niepożądaną, wręcz jedną z przeszkód uregulowania stosunków z Polską. Uznając swą porażkę, w styczniu 1920 roku Wasilewski wyjechał z Wilna.

Jak wspomina, jesienią 1919 roku angażował się w nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Estonią i pomagał w kontaktowaniu polityków łotewskich z Warszawą. Z Wilna pojechał na konferencję państw bałtyckich do Helsinek z instrukcjami otrzymanymi od Piłsudskiego. Z zapisanej rozmowy wynika, że Piłsudski nadal nie rezygnował z planu wskrzeszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego i dokonania na tym terytorium plebiscytu. Nie był gotowy do podniesienia sprawy białoruskiej, z rozwinięciem karty ukraińskiej czekał. „Klucz sytuacji jest na północy, gdzie musi być stworzony wspólny front Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy i Polski. Pokój z Rosją musi być zawarty tylko razem, jednocześnie”. Opór Litwy podważał realność całej tej koncepcji, a Piłsudski nie wykluczał użycia siły zbrojnej. Konferencja bałtycka, w czasie której delegacja polska starała się zbudować solidarny nacisk na Litwę, nie przyniosła spodziewanych owoców. Wobec konfliktu polsko-litewskiego inne państwa bałtyckie, w tym Łotwa, na którą liczone, zachowywały neutralność.

W toku tych wielomiesięcznych i zróżnicowanych działań prowadzonych przez Wasilewskiego w bezpośrednim porozumieniu z Piłsudskim Polska poniosła porażki. Stanowczość i upór władz w Kownie okazał się skuteczny, Polska nie zdołała ani o krok przyciągnąć Litwy na płaszczyznę budowania porozumienia państw. W konsekwencji cała koncepcja federacyjna została podważona.

Na przedwiośniu 1920 roku, w czasie trwających negocjacji polsko-bolszewickich Wasilewski podjął rozmowy z Białorusinami. Większość Białorusi z Mińskiem znajdowała się pod władzą Polski od lata 1919 roku, a bezpośrednią administrację sprawował Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. W ciągu następnych

miesiący samoorganizacja społeczeństwa białoruskiego postępowała niezwykle powoli. Przyczyną była niechęć prawicy, na ogół negującej istnienie narodu białoruskiego i pragnącej wzmocnienia polskich wpływów kulturalnych i politycznych, obawa przed silnymi w ruchu białoruskim tendencjami radykalnymi, w tym sympatiami bolszewickimi, słabość i niezdecydowanie tych sił polskich, które widziały sens w budowaniu białoruskiego Piemontu. Piłsudski swoje zasadnicze stanowisko wyraził 21 listopada w liście do komisarza Osmałowskiego, w którym streszczał to, co powiedział białoruskiemu premierowi Antonowi Łuckiewiczowi: „w obecnej sytuacji międzynarodowej nie mogę brać na siebie podjęcia kwestii białoruskiej”. Mające większe znaczenie „kwestia ukraińska lub nadbałtycka chwieją się w swych posadach i poruszone naprzód być nie mogą, cóż dopiero mówić o najśłabszej z tych kwestii, najmniej przygotowanej, najmniej mającej tradycji, jak kwestia białoruska. Wobec tego radziłem, by się zatrzymano teraz na organicznej pracy dla wytworzenia czegoś w rodzaju Piemontu białoruskiego (...) Obiecywałem, że z chwilą, gdy się poruszą odpowiednie sprawy na skrzydłach i staną mocno na nogach, to znaczy Ukraina i Bałtyk, to przez to samo stworzy się podstawa i dla odpowiedniego postawienia sprawy białoruskiej”⁹⁹.

W konsekwencji jednak taki Piemont nie powstawał, a Białorusini notowali zmniejszanie się liczby białoruskich szkół, uciążliwość rekwizycji, złe warunki dla rozwoju organizacji oświatowych i społecznych, pozbawionych na ogół dotacji. Tymczasem lud białoruski był obiektem silnej agitacji bolszewików, którzy mogli się posługiwać obietnicą nadania chłopom pańskiej ziemi i równouprawnienia języka. Rozmowy z Białoruską Radą Najwyższą podjęte 20 marca 1920 roku przez Wasilewskiego, Władysława Raczkiewicza z zczw i Sylwestra Wojewódzkiego z II Oddziału

⁹⁹ *Listy Józefa Piłsudskiego*, oprac. K. Świtalski, *op. cit.*, s. 69. Por. K. Gomółka, *Polskie ugrupowania polityczne wobec kwestii białoruskiej 1918–1922*, Warszawa 1989, s. 85.

(wywiad) miały na celu spełnienie pewnych białoruskich postulatów i pozyskanie ich przychylności w zbliżającej się konfrontacji z Rosją sowiecką. Polska zgodziła się spełnić część białoruskich postulatów, m.in. wprowadzenie języka białoruskiego w szkolnictwie w okręgu mińskim, zorganizowanie kursów dla nauczycieli, autonomię białoruskiego szkolnictwa, uchylono natomiast postulaty zmierzające do białorutenizacji języka urzędowania w innych okręgach niż miński. Przywódcy białoruscy stwierdzili, że stoją na gruncie niepodzielności i niezależności swego kraju, a jego przyszłość wiąże z Polską¹⁰⁰. Optymistyczna ocena Wasilewskiego i przekazany przez niego komentarz Piłsudskiego są tylko częściowo uzasadnione. Niekomunistyczni politycy białoruscy nie mieli alternatywy, jak tylko szukać oparcia w Polsce, natomiast istniało pytanie, na ile tak ograniczone sukcesy dają im możliwość pozyskania poparcia białoruskich chłopów i cieniutkiej warstwy wykształconej? Pod tym względem nie było podstaw do optymizmu.

Rozmowy z Białorusinami były posunięciem w ramach porządkowania spraw przed spodziewaną zasadniczą konfrontacją z Rosją sowiecką. W ostatnich miesiącach 1919 roku bolszewicy pobili armię Denikina i zepchnęli ją nad Morze Czarne. Ententa, uznając porażkę „białych”, zaczęła się oswajać z myślą o trwałości władzy bolszewickiej w Rosji. Tymczasem Moskwa zaczęła się przygotowywać do uderzenia przeciw Polsce pod względem wojskowym, ale też polityczno-propagandowym. Jednym z takich posunięć była oferta pokoju z Polską przy wstępnym uznaniu jej zdobyczy terytorialnych. Nie wierząc w szczerłość tej oferty, w warszawskim MSZ przygotowano jednak stanowisko dla delegacji polskiej na rokowania. Specjalna komisja Stanisława Patka z kluczowym udziałem Wasilewskiego 11 lutego sporządziła warunki,

100 K. Gomółka, *op. cit.*, s. 116–119.

które sprowadzały się do wycofania Armii Czerwonej poza granicę z 1772 roku. Projekt wymieniał na pierwszym miejscu uznanie przez rząd sowiecki „niepodległości powstałych na obszarze dawnego imperium rosyjskiego państw narodowych, posiadających w chwili obecnej swoje rządy faktyczne”. Następnie zrzeczenie się przez Rosję praw terytorialnych wynikających z rozbiorów, poczynając od 1772 roku. Polska deklarowała ułożenie stosunków z narodowościami na tym obszarze na podstawie „swobodnie wyrażonej ich woli”¹⁰¹. Premier Leopold Skulski na posiedzeniu rządu 8 marca mówił, że w takiej sytuacji poza ustaloną granicą polsko-ukraińską, na wschód od niej i do linii z 1772 roku Polska poparłaby powstanie państwa ukraińskiego. Na Białorusi należy ograniczyć się do autonomii Mińszczyzny, włączając bezpośrednio do Rzeczypospolitej Wileńszczyznę i Grodzieńszczyznę¹⁰². Do podjęcia rokowań nie doszło.

W ramach tych dojrzewających od miesięcy planów kształtowano politykę wobec Ukrainy. Polska nie dopuściła do pogromu armii Petlury przez Denikina, pozwalając Ukraińcom na koncentrację sił w rejonie Kamieńca Podolskiego. Na początku grudnia skłoniono rząd Petlury do wydania deklaracji o wyrzeczeniu się Galicji Wschodniej i zachodniego Wołynia. Było to ogromne ustępstwo petlurowców, za które zapłacili rozłamem we własnym ruchu i ostrym konfliktem z Galicjanami. Niemniej torowało ono drogę do układu sojuszniczego z Polską podpisanego 21 kwietnia 1920 roku. Polska miała aktywnie poprzeć Ukrainę, angażując się w wojnę z bolszewikami do granicy z 1772 roku. Poza obszarem Galicji Wschodniej i zachodniego Wołynia miało powstać do owej linii granicznej, czyli do linii Dniepru, państwo

101 Por. A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 537–538.

102 J. Borzęcki, *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012, s. 92–94.

ukraińskie. W realizowaniu tej polityki Wasilewski był nieobecny jako zajęty sprawami państw bałtyckich, prowadzili ją ze strony MSZ August Zaleski, a w zapleczu ministerstwa Roman Knoll. W sprawach poufnych szczególnie aktywny był Walery Sławek, formalnie ulokowany w wywiadzie. Układ sojuszniczy z Ukrainą podpisał Jan Dąbski, wiceminister spraw zagranicznych związany z PSL-Piast. Koncepcje federacyjne wspierał szczególnie zespół pisma „Rząd i Wojsko” – Adam Skwarczyński, Tadeusz Hołówko, Andrzej Strug i inni.

Podjęta 25 kwietnia ofensywa doprowadziła 7 maja do zajęcia Kijowa. Triumf trwał jednak krótko, gdyż sowieckie uderzenie zmusiło Wojsko Polskie do wycofania się 10 czerwca z miasta. Ofensywa bolszewicka postępowała bardzo szybko: 11 lipca padł Mińsk, 19 lipca Grodno, 28 lipca Białystok, gdzie ogłoszono powstanie komunistycznego rządu dla przyszłej republiki polskiej. W połowie sierpnia bolszewicy znaleźli się na przedmieściach Warszawy. Istnienie Polski było bezpośrednio zagrożone. Wydana pod Warszawą bitwa z kluczowym uderzeniem znad Wieprza przyniosła radykalną zmianę sytuacji. Armia bolszewicka poniosła klęskę i została zmuszona do odwrotu. Potwierdzeniem zwycięstwa pod Warszawą była bitwa nad Niemnem (22–26 września) zmuszająca bolszewików do odwrotu na całej długości frontu.

Wasilewski nie brał udziału w tych przełomowych wydarzeniach, gdyż od kwietnia przebywał w Tallinie jako ambasador RP w Estonii. Zaoferował swoje usługi Piłsudskiemu, gdy zbliżały się negocjacje pokojowe w Rydze. O sprawach tych pisze niezmiernie lakonicznie, więc należy wyjaśnić dwie okoliczności. Pobicie bolszewików w dwóch bitwach nie oznaczało gotowości Polski do kontynuowania wojny. Polska była wyczerpana wojną militarnie, ekonomicznie i psychologicznie, gdyż groźba utraty niepodległości w sierpniu 1920 roku była realna. Nie tylko prawica, ale także duża część lewicy pragnęła osiągnąć warunki korzystne

dla bezpieczeństwa państwa i zakończyć wojnę. Zwycięska bitwa warszawska stwarzała dużą szansę uzyskania takiego kompromisu, równoznacznego z wyrzeczeniem się ambicji kształtowania nowej geopolityki na wschodzie. Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa zaakceptowano propozycję rządu, by granica polsko-sowiecka biegła na wschód od Nowogródka, Baranowicz, Pińska, po polskiej stronie pozostał zachodni Wołyń i oczywiście Galicja Wschodnia. Oznaczało to rezygnację z koncepcji wspierania dążeń ukraińskich i zarzucenie pomysłu na białoruski Piemont. Na podjęte jeszcze 16 sierpnia w Mińsku z bolszewikami rozmowy udała się delegacja wyłoniona przez kluby sejmowe. Przewodniczył jej Jan Dąbski, a wśród członków byli bardzo miarodajni politycy: Stanisław Grabski, Władysław Kiernik, Norbert Barlicki, wśród ekspertów Feliks Perl. W prowadzonych do 2 września rozmowach sformułowano stanowisko, które stało się punktem wyjścia dla dalszych ustaleń. Barlicki, Perl i Kiernik na „prywatnym” spotkaniu z udziałem czołowego bolszewika Karola Radka wyrazili przekonanie o możliwości porozumienia co do przebiegu granicy na Białorusi oraz zauważyli, że układ z Ukrainą nie został ratyfikowany przez Sejm, nie jest zatem wiążący¹⁰³.

Delegacja polska, która przybyła 16 września do Rygi na rozmowy pokojowe z Rosją sowiecką, składała się z przewodniczącego Dąbskiego i dziewięciu członków, w tym Grabskiego, Barlickiego, Kiernika. Wasilewski był obok Witolda Kamienieckiego przedstawicielem rządu. Sekretarzem generalnym delegacji został Aleksander Ładoś. Ponadto delegacji towarzyszyło 40 ekspertów. Kierowana przez doświadczonego dyplomatę Adolfa Joffego delegacja sowiecka była zaskoczona, że Polacy uznali pełnomocnictwa sowieckiej Ukrainy. Stopniowo i z zadowoleniem konstatawali, że Polska rezygnuje z planów federacyjnych. Wbrew tezie

103 J. Borzęcki, *op. cit.*, s. 159-160.

przedstawianej w historycznej literaturze, jakoby bolszewicy dopuszczali możliwość oddania Polsce Białorusi wraz z Mińskiem, opierający się na sowieckiej dokumentacji rokowań Jerzy Borzęcki pisze, że „Lenin osobiście poinstruował Joffego, że jakiegokolwiek «porozumienie» będzie «niemożliwe», jeśli polska delegacja odmówi uznania zarówno Sowieckiej Ukrainy, jak i Sowieckiej Białorusi”. Sowieckie ustępstwa nie mogły więc dotyczyć Mińska. „Uzyskanie bowiem stolicy Białorusi pozwoliłoby Piłsudskiemu podjąć próbę wskrzeszenia całej koncepcji, a tego właśnie Sowietci pragnęli za wszelką cenę uniknąć”¹⁰⁴.

W polskiej delegacji zwolennikami podjęcia targów o Białorusz i Mińskiem byli zwłaszcza Dąbski, Wasilewski i Kamieniecki. Wasilewski – jak zaświadczał Ładoś – sprawę federacji uważał za już przegraną. „Wobec widocznej niemożności przeprowadzenia programu federacyjnego w całej rozciągłości, a zwłaszcza wobec zrezygnowania z góry z podniesienia sprawy ukraińskiej, dla której bodaj najwięcej miał serca (...) chciał, aby w Polsce i w oparciu o nią istniały ośrodki samodzielnych ruchów narodowych ukraińskiego i białoruskiego. Obawiał się, że jeżeli ośrodki takie powstaną po drugiej stronie granicy, będą one stanowiły dużą siłę atrakcyjną dla tych części ziem polskich, które będą posiadały znaczne skupienia ludności ukraińskiej i białoruskiej i wywołają na nich irredentę, dążącą do połączenia z centrami ruchu, pozostawionymi przy Rosji”¹⁰⁵. Dokładnie takie cele stawiali sobie przywódcy sowieccy, Wasilewski pragnął, by podobny potencjał posiadała Polska. Czy było to do przeprowadzenia bez dalszych rozstrzygnięć militarnych? Koncepcję przeciwną budowaniu przyczółka do wznowienia koncepcji federacyjnych reprezentowała większość parlamentarzystów, a szczególnie Stanisław Grabski. Obawiał się on zbyt licznego żywiołu białoruskiego i prawosławnego,

104 *Ibidem*, s. 200.

105 A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich*, „Niepodległość” 1937, t. XVI, s. 237.

co utrudniłoby dominację Polaków i na Kresach, i w całym państwie. A wizja jednolitego państwa narodowego, dającego całkowitą przewagę Polakom we wszystkich dziedzinach życia, była kluczowym dążeniem endecji. Do koncepcji Grabskiego skłaniał się Kiernik, ale też Barlicki z PPS. Spór rozstrzygnięto przez głosowanie, które federaliści przegrali. Sprawa została przesądzona. Tym samym zniknął główny punkt sporu polsko-sowieckiego, pozostały negocjacje o szczegółowy przebieg granicy. 5 października osiągnięto wstępne porozumienie.

Październikowa ofensywa wojsk polskich i zajęcie Mińska nie mogły już zmienić sytuacji. Preliminaria traktatu i rozejm podpisano 12 października.

Aleksander Ładoś, sekretarz delegacji polskiej, w pośmiertnym wspomnieniu o Wasilewskim wskazywał na jego istotną rolę w Rydze. Był ważnym wsparciem dla Dąbskiego, w momencie kryzysu rokowań doradził poufną rozmowę obu przewodniczących i sekretarzy delegacji; istotnie, rozmowa ta miała wielkie znaczenie dla przełamania kryzysu. Prace nad ostatecznym kształtem traktatu pokojowego trwały wiele miesięcy, aż do pierwszych tygodni 1921 roku. Wasilewski brał udział w pracach komisji redakcyjnej oraz przewodniczył komisji terytorialnej, która miała detalicznie opisać przebieg granicy. Traktat został opracowany w trzech językach: polskim, rosyjskim i ukraińskim. Okazało się, że w delegacji sowieckiej nikt nie zna ukraińskiego lepiej niż Wasilewski, toteż „na prośbę delegacji sowieckiej podjął się opracowania tekstu ukraińskiego i nawet sam przeprowadzał korektę tego tekstu w druku”¹⁰⁶.

Traktat pokojowy został podpisany 18 marca 1921 roku. W imieniu Polski został podpisany przez pięciu negocjatorów, w tym Wasilewskiego. Zaraz potem został on mianowany przewodniczącym komisji granicznej, która zajmowała się wytyczeniem

106 A. Ładoś, *op. cit.*, s. 248.

w terenie ustanowionej granicy. Pod koniec listopada 1922 roku w wydanym komunikacie Wasilewski informował o przekazaniu ostatniego odcinka linii granicznej władzom administracyjnym i granicznym¹⁰⁷.

Wejście w życie traktatu ryskiego oznaczało definitywne zamknięcie starań Piłsudskiego o takie zorganizowanie dawnej zachodniej części imperium rosyjskiego, by stworzyć warunki trwałej likwidacji tego imperializmu, występującego w szacie białej lub czerwonej, komunistycznej. Koncepcja wskrzeszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego była próbą odbudowania bytu historycznego w nowych realiach jako państwa polsko-litewsko-białoruskiego. Wzmocnione sojuszem z państwami bałtyckimi mogło być tworem stabilizującym tę część kontynentu i zagradzającym drogę Rosji na zachód. Zwolennicy tej idei nie docenili siły nacjonalizmu litewskiego i jego antypolskiego ostrza ani słabości ruchu białoruskiego. Nie docenili też nacjonalizmu polskiego, który kierował się zwłaszcza przeciw aspiracjom białoruskim. Projekt pozostawienia przy Polsce całej zachodniej Białorusi i budowania białoruskiego Piemontu w Mińszczyźnie nie mógł być akceptowany przez Białorusinów. Niesłuchanie trudne było rozwiązanie kwestii ukraińskiej. Wojna galicyjska spowodowała ogromne natężenie wrogości między dwoma narodami, a w konsekwencji trudność ułożenia stosunków. Petlura przyjął polskie żądania terytorialne za cenę sojuszu, ale było to wymuszone okolicznościami, po ukraińskiej stronie bardzo silny był sprzeciw i opór. Polska zaangażowała się w projekt budowy państwa ukraińskiego nad Dnieprem, mimo zasadniczego sprzeciwu endecji. Po obu stronach było to więc poparcie warunkowe, oparte na porozumieniu Piłsudski–Petlura. Przebieg wojny wiosną i latem 1920 roku dowodził, że Polska nie ma dość sił, by wyraźnie pobić bolszewicką Rosję i podyktować

107 J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921*, Warszawa 1985, s. 125.

jej warunki pokoju. A chyba tylko w takich warunkach byłoby możliwe wymuszenie na Moskwie zgody na powstanie niepodległej Ukrainy. Traktat ryski był więc kompromisem, który zarazem grzebał koncepcje obozu Piłsudskiego wypracowywane od końca lat 90. XIX wieku.

PROMETEIZM

Po zakończeniu prac delimitacyjnych polsko-sowieckich w 1923 roku zatrudniono Wasilewskiego w podobnej roli, jako przewodniczącego komisji polsko-rumuńskiej do spraw granicznych. Zajęty tymi pracami nie był aktywny w życiu politycznym kraju, który przeżył w 1922 roku mord pierwszego prezydenta, w roku następnym głęboki kryzys inflacyjny, a zarazem wycofanie się Piłsudskiego z życia publicznego do Sulejówka.

Znakiem aktywności publicystyczno-politycznej był opublikowany w sierpniu 1923 roku w wydawanej przez środowisko piłsudczyków „Drodze” artykuł *Drogi rozwoju polskiej polityki zagranicznej*. Artykuł ukazał się pod pseudonimem (Old Fellow), co nie może specjalnie dziwić, skoro wyszedł spod pióra pracownika MSZ. Ponadto jednak śmiała treść tłumaczy potrzebę ukrycia tożsamości czynnego dyplomaty. Old Fellow za zagrożenie aktualne i trwałe uznawał Rosję, która nie pogodziła się z utratą kresów. Rosja sowiecka zagraża także państwu bałtyckim, Rumunii i Turcji. Polska powinna zatem dążyć do współdziałania ze wszystkimi tymi państwami. Porozumienie z państwami bałtyckimi powinno pomóc w przełamaniu postawy Litwy, która trwa w stanie wojny z Polską. Na południu sojusz z Rumunią powinien ułatwić nawiązanie stosunków z Turcją, szukającą możliwości ekspansji ku zamieszkanym przez muzułmanów krajom Rosji – Kaukazowi, Turkiestanowi i Krymowi. Odrodzenie silnej Turcji

jest dla Polski pożądane, a obecne stosunki należy przekształcić w sojusz polsko-turecki. Negatywnie natomiast oceniał Czecho-słowację jako sztuczny twór, uosobienie rusofilizmu, a zarazem barierę utrudniającą nawiązanie bliskich stosunków z Węgry. Wspólna granica polsko-węgierska miałaby dla Polski duże znaczenie. Sojusz polsko-francuski akceptował jako zabezpieczenie przed Niemcami, ale za pożądane uważał równoległe rozwinięcie stosunków i uzyskanie gwarancji ze strony Anglii¹⁰⁸. Koncepcje te były trwałe w myśli piłsudczyków o budowaniu zapory przeciw imperializmowi Rosji.

Z dużą uwagą Wasilewski śledził problemy narodowościowe Związku Sowieckiego, czemu poświęcił dłuższe studium w „Prze-głądzie Współczesnym” oraz wiele mniejszych tekstów i recenzji, najczęściej na łamach „Drogi”. Podjął także współpracę z „Prze-głędem Politycznym”, w którym m.in. analizował politykę naro-dowościową bolszewików na Ukrainie. Napisał także przedmowę do broszury Stefana Starzyńskiego *Zagadnienie narodowościowe w Rosji Sowieckiej* (1924). Studiował również problemy naro-dowościowe Polski, zwłaszcza polskich kresów. Opublikowana w 1924 roku broszura *Polska dla Polaków, czy Polska dla wszystkich obywateli polskich* już w tytule zawierała kluczowy dylemat, na który odpowiadał, broniąc tej drugiej ewentualności. Uzupel-nił i wznowił swoje przedwojenne książki: *Litwa i Białoruś* oraz *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*. Zgodnie z przyjmowaną metodą były to możliwie najbardziej obiektywne wykłady historii tych krajów z oszczędnym komentarzem. W tej ostatniej książce jednak pisał wyraźnie, że nikt nie jest w stanie przewidzieć przyszłości sprawy ukraińskiej. „Jedno jest prze-cież pewne, że naród ukraiński już się nie da zepchnąć na stopień jakiegoś szczepu, jakiejś gałęzi tej czy innej większej jednostki

108 Omówienie za P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1926*, Poznań 2001, s. 249–251.

narodowej”. Książkę kończył przesłaniem: „normalne ułożenie się stosunków polsko-ukraińskich może rozstrzygnąć o całym układzie i dalszym rozwoju dziejowym wschodniej Europy”¹⁰⁹. Proponował politykę wychodzącą naprzeciw ukraińskim dążeniom i uwzględniającą zróżnicowany poziom rozwoju ludności ukraińskiej w Galicji, na Wołyniu oraz Chełmszczyźnie, tak by w Polsce i w oparciu o Polskę formował się ukraiński Piemont¹¹⁰.

Jesienią 1925 roku Wasilewski, jako przewodniczący polskiej delegacji, prowadził w Kopenhadze i Lugano rozmowy z przedstawicielami Litwy nad uregulowaniem bieżących problemów wynikających z braku stosunków dyplomatycznych, m.in. uregulowania połączeń kolejowych itp. Rozmowy nie przyniosły efektu.

Z natury rzeczy był związany z powstałym w grudniu 1921 roku Instytutem Badania Spraw Narodowościowych, który trzeba uznać za jedno z forów kształtowania myśli demokratycznej lewicy. Wśród założycieli IBSN prócz Wasilewskiego byli Szymon Askenazy, Marcei Handelsman, Stanisław Thugutt, Stanisław Stempowski, Tadeusz Hołówko. Warunki ogólne dla działania takiej placówki, podejmującej badanie problemów mniejszości i zmierzającej do wypracowywania polityki państwa wobec tego problemu, były jednak niesprzyjające. W 1924 roku instytut zamarł, odrodzi się dopiero po przewrocie majowym¹¹¹.

Bezpośrednie kontakty Wasilewskiego z Piłsudskim stały się jednak bardzo rzadkie. Wspomina o spotkaniu w 1924 roku, związanym z przejściem akt PPS z Belwederu, oraz w maju 1926, tuż przed przewrotem. Analizując przygotowania do przewrotu majowego i jego przebieg, Andrzej Garlicki nie zauważył w żadnym momencie tej historii obecności Wasilewskiego, podobnie Michała

109 L. Wasilewski, *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*, Warszawa 1925, s. 217–218.

110 B. Stoczeńska, *op. cit.*, s. 330–339.

111 I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko życie i działalność*, Warszawa 1984, s. 197.

Sokolnickiego. W najbliższym otoczeniu Piłsudskiego znajdowało się już niewielu ludzi ze stażem z PPS, głównie Sławek i Prystor¹¹².

Po przewrocie majowym Wasilewski otrzymał propozycję powrotu do pracy państwowej. W lipcu 1926 minister spraw wewnętrznych Kazimierz Młodzianowski zaproponował mu – za zgodą Piłsudskiego – funkcję dyrektora Departamentu Politycznego MSW. Wasilewski jednak odmówił. Zgodził się jedynie pozostać w trzyosobowej Komisji Rzecznawców (obok Hołówki i Henryka Loewenhertza). Komisja postulowała liberalizację polityki narodowościowej, m.in. reformę szkolnictwa mniejszości, ożywienie samorządów. Postulaty te jednak nie spotkały się ze zrozumieniem ośrodków decydujących, zapewne samego Piłsudskiego. Sygnałem hamowania było przeniesienie najaktywniejszego Hołówki do Wydziału Wschodniego MSZ w marcu 1927 roku¹¹³. Tę powściągliwość marszałka i jego rządu można tłumaczyć dwoma czynnikami. Po pierwsze, zgodnie ze zdefiniowaniem przewrotu majowego jako „rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji” Piłsudski unikał posunięć, które mogły być uznane za radykalne, budzące silny opór prawicowej części opinii publicznej i sfer posiadających; zmierzał do pozyskania tych grup społecznych, które stanowiły dotąd elektorat endecji; a to wykluczało osłabienie polskiej dominacji na Kresach przez ustępstwa wobec mniejszości. Słusznie oceniał Andrzej Galicki: „Formułowane przed przewrotem przez Hołówkę i Wasilewskiego koncepcje polityki narodowościowej były dla prawicy, a również i dla centrum, nie do przyjęcia”¹¹⁴. Po drugie, po stronie mniejszości, zwłaszcza Ukraińców, ale też Białorusinów, przewrót majowy nie wywołał reakcji, która by wskazywała na pojawienie się znaczącego partnera do szukania kompromisu.

112 A. Galicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978.

113 A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 80-86.

114 A. Galicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 37.

Prowadzona przez Piłsudskiego po maju 1926 roku polityka neutralizowania endecji i szukania oparcia w grupach konserwatywnych powodowała stopniowe przesuwanie się PPS do opozycji. Działacze od wielu lat blisko z Piłsudskim związani przeżywali konflikt wierności i lojalności. Wierność wobec Piłsudskiego w 1927–1928 wybrali m.in. Moraczewski i Hołówko, co oznaczało rozstanie się z partią. W 1928 roku duża część organizacji warszawskiej prowadzona przez Rajmunda Jaworowskiego opuściła PPS i utworzyła PPS dawną Frakcję Rewolucyjną. Do tej partii przystąpiła też, odchodząc z PPS, Zofia Praussowa. Konflikt był ostry, następowało zerwanie stosunków między ludźmi, którzy nieraz wspólnie konspirowali przeciw caratowi, budowali Legiony i POW, działali w Konwencie, tworzyli fundament niepodległej Polski. Decyzje Wasilewskiego mogły zaskakiwać. Jego związki z Piłsudskim i czołowymi piłsudczykami, np. Walerym Sławkiem, były bliskie. Tymczasem w tym kryzysowym momencie wybrał PPS, w której czynnie nie działał od 1918 roku. Na porozłamowym Kongresie PPS w listopadzie 1928 roku został wybrany do Rady Naczelnej partii. Był to bardzo znaczący gest w przededniu zaangażowania się partii w budowanie koalicji Centrolewu – opozycji wobec rządów pomajowych.

W narastającym i coraz ostrzejszym konflikcie między PPS a sanacją Wasilewski zajmował pozycję szczególną. W partii był symbolem ciągłości tradycji, ale nieuczestniczącym w bieżącej walce politycznej. Zarazem był postacią łączącą PPS z otoczeniem Piłsudskiego, z którym na bieżąco współpracował w Instytucie Badania Najnowszej Historii Polski oraz w inicjatywach prometejskich.

W odbudowanym po maju 1926 roku Instytucie Badania Spraw Narodowościowych Wasilewski objął jedną z czołowych funkcji, a kiedy z prezesury ustąpił Stanisław Thugutt, w 1931 roku Wasilewski został przewodniczącym Instytutu. (Praktyczne kierownictwo spoczywało w rękach sekretarza generalnego Stanisława

Paprockiego). Współpracował też z wydawanym przez IBSN specjalistycznym pismem naukowym – „Sprawami Narodowościowymi”. Część osób związanych z tym Instytutem uczestniczyła w pracach otwartego jesienią 1928 Klubu Prometeusza. Organizacja ta miała siedzibę w Paryżu i skupiała emigrantów z ZSRR, przedstawicieli nierosyjskich narodów, organizujących się w dążeniach do stymulowania ruchów niepodległościowych Ukraińców, Gruzinów, Ormian, Azerów. Wśród polskich członków honorowych (Polacy nie mogli być członkami zwykłymi) byli m.in. Wasilewski, Stanisław Stempowski, Marceli Handelman, Andrzej Strug, wspomniany Paprocki, Janusz Jędrzejewicz i Stanisław Siedlecki, także stary PPS-owiec, który stał na czele Instytutu Wschodniego. Ten instytut był wspierany przez polski wywiad, który także zaangażował się w rozwinięcie w 1932 roku niezwyklego przedsięwzięcia, jakim był „Biuletyn Polsko-Ukraiński”. Pismo miało się przyczynić do wzmocnienia petlurowskiej orientacji w środowisku ukraińskim i lepszego rozeznania spraw ukraińskich wśród Polaków. „Biuletyn” informował m.in. o rozpoczętej w tym czasie wielkiej fali prześladowań na Ukrainie sowieckiej. Redaktorem pisma był młody publicysta Włodzimierz Bączkowski. „Wspólnota poglądów łączyła go z takimi postaciami, jak Leon Wasilewski, Jan S. Łoś, bracia [Adolf i Aleksander] Bocheńscy” – pisze Andrzej Chojnowski¹¹⁵.

HISTORYK

Po zakończeniu walk o granice w otoczeniu Piłsudskiego zrodził się pomysł utworzenia Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski. Pracami organizacyjnymi kierował Walery Sławek,

115 A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 193.

a statut został zatwierdzony w maju 1923 roku. W marcu 1924 roku wyłoniono władze Instytutu. Prezesem został Wasilewski, sekretarzem Adam Skwarczyński, członkami zarządu Sławek, Sokolnicki i Henryk Kołodziejski. W komisji rewizyjnej byli m.in. Aleksander Dębski i Jędrzej Moraczewski¹¹⁶. Instytut tworzyli więc wybitni uczestnicy ruchu niepodległościowego, wszyscy związani z obozem Piłsudskiego. W pierwszym okresie działania, dość skromnym, przystąpiono do gromadzenia archiwów i wspomnień uczestników ruchu. Poważne perspektywy badań historycznych otwierały się wraz z przejęciem w 1924 roku przez Wasilewskiego archiwum londyńskiego PPS, dotąd zdeponowanego w Belwederze. Formalnie wracało ono pod opiekę kierownictwa PPS, co oznaczało w praktyce jego złożenie w mieszkaniu Zofii i Ksawerego Praussów. W tym czasie Wasilewski zajął się także osobiście badaniami historycznymi. W 1925 roku ukazała się jego książeczka *Zarys dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej w związku z historią socjalizmu polskiego w trzech zaborach i na emigracji*. Tytuł był długi i niezgrabny, ale była to próba syntezy, za którą miały pójść dalsze i bardziej szczegółowe opracowania. W opublikowanej w 1925 roku *Księżce pamiątkowej PPS* zamieścił studium *Z roboty zagranicznej PPS*, pierwszą próbę opisaną dziejów ZZSP.

Po przewrocie majowym stworzono warunki organizacyjne dla podjęcia badań historycznych. Na czele Wojskowego Biura Historycznego stanął gen. Julian Stachiewicz, uczestnik ruchu niepodległościowego o długim stażu, ale przede wszystkim zdolny organizator, rozumiejący też specyfikę badań historycznych. Biuro zostało rozbudowane, ale też nawiązało ścisłą współpracę z Instytutem Badania Najnowszej Historii Polski, co było możliwe dzięki dobrym stosunkom Stachiewicza i Wasilewskiego. Biuro przydzieliło Instytutowi lokal i zapewniło pomoc w porządkowaniu

116 T. Pelczarski, *Instytut Badania Najnowszej Historii Polski. Zarys działalności 1923-1936*, „Niepodległość” 1939, t. XX.

akt. IBNHP skupiał kilkudziesięciu członków, w przeszłości działaczy ruchu niepodległościowego, obecnie przeważnie wysokich urzędników państwowych i generałów. Praktyczną działalność koordynowali Wasilewski i Stachiewicz, przy pomocy młodych historyków, wśród których wyróżniali się Władysław Pobóg-Malinowski i Wacław Lipiński. Ten ostatni zawdzięczał skierowanie go na drogę naukową poparcie i zachęcie Wasilewskiego¹¹⁷.

Ważnym przełomem umożliwiającym dalszy rozwój badań było przejście w 1930 roku do Instytutu archiwum PPS. Zostało ono przewiezione do pomieszczeń IBNHP na mocy ustaleń z gen. Stachiewiczem i podobno bez wiedzy Wasilewskiego, który jednak już parę dni później uczestniczył w zalegalizowaniu przedsięwzięcia¹¹⁸. Nie wydaje się, by Wasilewski był przeciwny temu rozwiązaniu, które umożliwiło zabezpieczenie akt, ich uporządkowanie i poddanie systematycznym badaniom. Być może wstępne niezangażowanie w przedsięwzięcie wynikało z delikatności sytuacji. Prawa własności miała PPS, będąca w opozycji (Wasilewski był członkiem Rady Naczelnej partii), archiwum trafiało do instytucji kontrolowanej przez rządzących.

Momentem, który można uznać za początek systematycznej działalności Instytutu, było opublikowanie w 1929 roku pierwszego numeru kwartalnika „Niepodległość”. Podtytuł brzmiał: „Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleniczych w dobie powstaniowej, pod redakcją Leona Wasilewskiego”. W „słowie wstępnym” redakcja wykladała swoje zamiary: publikowanie materiałów do historii lat 1865–1918, przede wszystkim wspomnień i dokumentów, rzadziej opracowań. Wskazywano na odchodzenie generacji uczestników działań tego okresu i potrzebę utrwalenia

117 M. Gałęzowski, *Wzór piłsudczyka. Wacław Lipiński 1896–1949. Żołnierz, historyk, działacz polityczny*, Warszawa 2001, s. 35, 44.

118 A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962). Życie i dzieła*, Warszawa-Belchatów 2012, s. 100–102.

ich relacji. „Przez zestawienie świadectw ludzi żywych i materiału dokumentalnego chcemy przyczynić się do zbudowania gmachu wiedzy o tych latach naszej niedawnej przeszłości, w których rozdziły się podstawy dzisiejszego Niepodległego Państwa Polskiego”¹¹⁹. Decyzja o wydawaniu kwartalnika poświęconego historii najnowszej była odważna z wielu powodów. Uczestnicy ruchu mogli publikować, ale też ich wypowiedzi mogły być niewygodne dla innych, nieraz bardzo wpływowych osób. Wasilewski, pisząc „słowo wstępne”, wzmiankował ten problem, ale uchylał wątpliwości w imię potrzeby dokumentowania dziejów. Bez wątpienia zasadnicze znaczenie dla oparcia się ewentualnym naciskom miał autorytet samego Wasilewskiego, wsparty autorytetem Stachewicza oraz pozostającego w bliskim odwodzie Sławka.

Historia tak bardzo współczesna uważana była przez historyków z cenzurem akademickim za nieobiektywną, a więc nienaukową, raczej rodzaj publicystyki. Istotnie, najczęściej w okazjnie publikowanych artykułach czy wspomnieniach dominował subiektywizm, historia była podporządkowana popularyzacji racji ideowych i politycznych. „Niepodległość” nie rezygnowała z orientacji ideowej i politycznej, którą była afirmacja działalności z takimi wątkami głównymi jak PPS, ruch strzelecki, Legiony i POW. Zarazem w ramach tej orientacji ideowej przyjmowano właściwe nauce kryteria doboru tekstów, ich opracowywania, publikacji źródeł, zamieszczania dyskusji i recenzji. Można zaryzykować pogląd, że Wasilewski stworzył nowy typ pisma naukowego, które ukazując się regularnie do 1939 roku, zbudowało ogromny zasób źródeł do historii ruchu. Można też zauważyć, że podobny charakter starano się zachować w „Niepodległości” wydawanej po wojnie na emigracji, podobny charakter będą też miały wydawane od 1962 roku przez Jerzego Giedroycia „Zeszyty

119 „Niepodległość”, t. 1, s. 2-4. Por. szerzej: „Niepodległość” (1929-1939). *Pismo, twórca, środowisko*, red. P. Samuś, Płock 2007.

Historyczne”. Publikacja w „Niepodległości” dokumentów oraz opartych na dokumentach artykułów była możliwa w zasadniczej mierze dzięki dostępowi do archiwum PPS, przy czym szeroko korzystał z niego Wasilewski oraz rozwijający się pod jego wpływem metodologicznym Pobóg-Malinowski. Wśród innych autorów „Niepodległości” trzeba wskazać Wacława Lipińskiego, ale także goszczącego nieraz Adama Próchnika, któremu Wasilewski starał się też pomagać w znalezieniu zatrudnienia w Warszawie. Jego *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej* ocenił wysoko, pisząc recenzję na łamach „Robotnika”.

Skupiając uwagę na dziejach PPS, Wasilewski opublikował w ciągu paru lat kilka artykułów, w których odbijała się przyjęta metodologia: ścisłość faktograficzna, umiar w ocenach, zdolność budowania małych syntez, obejmujących ważne wątki. Taką metodę pisarstwa po raz pierwszy zastosował w 1907 roku Feliks Perl w swych *Dziejach ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, doprowadzonych jednak do powstania PPS w 1892 roku. Wasilewski skupiał uwagę na następnym dziesięcioleciu. Wśród jego najważniejszych artykułów dużą i trwałą wartość miały zwłaszcza opracowania *Polska emigracja londyńska na przełomie XIX i XX stulecia* (t. I), *Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym* (t. X), *Kierownictwo PPS zaboru rosyjskiego 1893–1918* (t. XI), a także ogłoszony odrębnie w *Księdze jubileuszowej PPS* z 1933 roku artykuł *PPS w pierwszym okresie jej rozwoju (1892–1903)*. Ponadto Wasilewski był redaktorem dwóch pierwszych tomów *Pism, mów, rozkazów* Józefa Piłsudskiego, co wymagało ogromnej kwerendy, głównie w prasie podziemnej, oraz przejrzenia archiwów. Pracował także wraz z Pobogiem-Malinowskim nad publikacją na łamach „Niepodległości” korespondencji Piłsudskiego, przechowywanej w archiwum PPS. Zwracano także uwagę, że był niezwykle pomocny przy złamaniu pseudonimów i kryptonimów, którymi najeżone były konspiracyjne dokumenty. Wszystko to

pozwała mówić o Wasilewskim jako o historyku w zwykłym tego słowa znaczeniu, a nie jedynie publicyście historycznym.

Historia najnowsza nie jest wolna od politycznych kontrowersji, ale zdarza się, że publikacje oparte na źródłach i wspomnieniach uczestników wywołują gwałtowne sprzeciwy. Przypominanie pewnych epizodów z przeszłości bywa kłopotliwe dla rządzących, kłóci się z potrzebami propagandy, powstaje też spór o udział i zasługi tych lub innych osób. Doświadczył tego zwłaszcza Pobóg-Malinowski, najpierw po opublikowaniu w 1933 roku książki *Akcja bojowa pod Bezdanami 26 IX 1908*. Na autora posypały się oskarżenia i zarzuty, zwłaszcza ze strony Aleksandry Piłsudskiej. Wasilewski zdecydowanie bronił książki i jej autora w recenzji zamieszczonej w „Niepodległości”. Sytuacja powtórzyła się, gdy w 1935 roku Pobóg-Malinowski opublikował pierwszy tom swojej biografii *Józef Piłsudski*. Znow Wasilewski go bronił, mając przeciw sobie ważne osobistości sfer rządowych, a ponoć nawet niechęć Piłsudskiego¹²⁰.

Silne związki Wasilewskiego i Poboga-Malinowskiego znalazły wyraz w opublikowaniu przez niego liczącego około stu stron druku artykułu biograficznego w tomie „Niepodległości” poświęconym jego pamięci. Pisał wówczas: „Był dla mnie Leon Wasilewski nie tylko nauczycielem i inspiratorem, nie tylko przewodnikiem po «mrocznych podziemiach konspiracji», nie tylko żywym, niewyczerpanym źródłem wiadomości, których nie sposób znaleźć w żadnym archiwum”. Jego wskazówki i rady „pozwoliły mi niejednokrotnie wybrnąć szczęśliwie z najtrudniejszych sytuacji, jakie w pracy swej pisarskiej spotykałem”¹²¹. Ten wpływ Wasilewskiego podkreślał także w pierwszym tomie swej wydanej po wojnie w Londynie *Najnowszej historii politycznej Polski*, gdzie wielokrotnie powoływał się na opracowania Wasilewskiego.

120 Szeroko pisze o tym A. Prokopiak-Lewandowska, *Władysław Pobóg-Malinowski*, op. cit., s. 112-149.

121 W. Pobóg-Malinowski, *Leon Wasilewski*, op. cit., s. 11.

Być może kontrowersje związane z książką o Bezdanych, czy może szerzej – skupieniem się na okresie socjalistycznym Piłsudskiego – były przyczyną, dla której nie doszło w całym tym okresie do żadnego spotkania Wasilewskiego z Piłsudskim. Piłsudski zapewne nie był zachwycony decyzją Wasilewskiego o powrocie do PPS w okresie, gdy prowadził z tą partią ostry konflikt polityczny zakończony Brześciem. W następnych latach bardzo ograniczył kontakty, spotykał się z wąskim gronem współpracowników, chorował, nie wyraził też opinii o prowadzonych pracach historycznych i nie udzielał wywiadów, na podstawie których można by spisać jego relacje. Jego najbliżsi twierdzili, że sam napisze, a do tego czasu badania jego życiorysu są uzurpacją. Był to punkt widzenia radykalnie odmienny od tego, który prezentował Wasilewski. Jego wspomnienie *Piłsudski jakim Go znałem* było pisane bez uzgodnienia „wersji”, z pamięci i przy wykorzystaniu dokumentacji. Przez licznych badaczy jest uznawane za jedno z najcenniejszych świadectw tej epoki i tego ruchu.

LATA OSTATNIE

W 1934 roku Wasilewski zdecydował się na aktywniejsze niż dotąd zaangażowanie w działalność PPS. Na XXIII Kongresie w Warszawie dał się wybrać nie tylko do Rady Naczelnej, ale także na funkcję jednego z jej trzech wiceprzewodniczących. Na obradującym w lutym 1934 roku Kongresie dyskusja toczyła się pod wrażeniem przewrotu hitlerowskiego w Niemczech, a w Polsce głębokiego kryzysu ekonomicznego i dominacji sił antydemokratycznych nurtu sanacyjnego i endeckiego. W tym kontekście Zygmunt Zaremba, jeden z czołowych działaczy o radykalnej postawie, złożył wniosek, by przyszyły rząd robotniczo-chłopski „miał w okresie przejściowym charakter dyktatury niezbędnej dla uniemożliwienia

wszelkich prób kontrrewolucji”. Kongres przyjął to jako uchwałę, mimo sprzeciwu czołowych działaczy partii, w tym jej sekretarza generalnego Kazimierza Pużaka.

Wasilewski włączył się do prac nad nowym programem partii, który miał odpowiadać na nowe problemy, w tym zjawisko faszyzmu i głębokiego kryzysu kapitalizmu oraz kryzys demokracji parlamentarnej w wielu krajach, w tym w Polsce. Do przyjętego w listopadzie 1935 roku przez CKW PPS projektu programu przeniesiono uchwałę Kongresu w sprawie przejściowej dyktatury, ale zarazem załączono dwa projekty poprawek tego punktu – Niedziałkowskiego i Wasilewskiego. Obie zmierzały do mocnego podkreślenia demokratycznych zasad. Projekt Wasilewskiego szedł dalej i nie zawierał słowa „dyktatura”: „Rząd Robotniczo-Włościański, będący wyrazicielem woli i interesów mas pracujących, zostanie stworzony na podstawach gwarantujących tym masom pełnię wpływu na losy Państwa, kontrolę nad aparatem władzy państwowej oraz siły niezbędne dla uniemożliwienia wszelkich prób kontrrewolucji”¹²².

Szerzej swoje poglądy Wasilewski wyraził w broszurze *O drodze do socjalizmu i pokoju*, która ukazała się w 1936 roku. Jej dominującym wątkiem była próba porównania faszyzmu i komunizmu. Oceniał, że przewrót bolszewicki w Rosji i wprowadzenie dyktatury tępiącej wszelkich oponentów oraz dążenie do rewolucji komunistycznej w innych krajach osłabiło ruch robotniczy, prowadząc do jego rozłamu na socjaldemokratów i komunistów. W wielu krajach powstały koncepcje „kontrdyktatury antybolszewickiej”, czyli faszystowskiej. Faszyzm jest więc nieprawym dzieckiem wojny światowej i bolszewizmu. Zarazem faszyzm i komunizm są ruchami pokrewnymi, mają to samo źródło – metodę dyktatury, przymusu i gwałtu, zasadnicze antydemokratyczne nastawienie.

122 J. Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935-1939*, Warszawa 1965, s. 203.

„Dyktatura jednej partii sprowadza się wszędzie do panowania mniej lub bardziej licznej koterii z genialnym, ubóstwianym «wodziem» na czele. Koteria ta, wszędzie opierająca się na mocno rozbudowanym aparacie biurokratyczno-policyjnym i wojskowym, stosuje terror wobec wszystkich żywiołów nie chcących ulec jej autorytetowi. (...) w krajach dyktatury znaczenie «wodza» – czy nim będzie «Duce» Mussolini, czy «Führer» Hitler, czy «genialny wódz międzynarodowego proletariatu» Stalin – przybiera niejako mistyczny charakter, a ideologia, którą ten wódz reprezentuje, przekształca się na coś w rodzaju religii, głoszonej wyznawcom w «świętych księgach» wodzów (enuncjacje Mussoliniego, «Mein Kampf» Hitlera, artykuły i tezy Lenina, instrukcje Stalina)”. Cechą tych ustrojów jest imperializm w imię ekspansji narodu (Mussolini), rasy (Hitler), czy partii komunistycznej. Imperializm wymaga militaryzacji, stąd konsekwentna militaryzacja społeczeństwa, poczynając od dzieci, kolosalne zbrojenia i przedkładanie ich nad wszelkie inne potrzeby społeczeństwa. Wasilewski posuwał się daleko we wskazywaniu analogii między faszyzmem a komunizmem, zwracając uwagę na zjawisko likwidowania regionalnych autonomii, hamowanie rozwoju narodowego mniejszości (co np. następowało na Ukrainie), kult urzędowego entuzjazmu, budowanie „elit pracy” (niemieccy szturmowcy, sowieccy stachanowcy), analogiczne metody tajnej policji, zgłajszachtowanie kultury i nauki. „Ma się wrażenie, jak gdyby poszczególne dyktatury po prostu wzajemnie siebie naśladowały”. Analiza ta, dokonana zapewne pod koniec 1935 roku, była zarysem później wypracowanej przez politologów koncepcji totalitaryzmu.

Ekspansja faszyzmu i powstanie półdyktatur w wielu krajach spowodowało w partiach socjalistycznych zwątpienie w demokrację. Jeśli zdelegalizowane partie socjalistów włoskich, niemieckich i austriackich muszą wysuwać hasła obalenia reżimów dyktatorskich na drodze rewolucji i szukać porozumienia z komunistami,

to jest to całkowicie niezrozumiałe w krajach, gdzie nie doszło do likwidacji partii i zniesienia wolności obywatelskich, nawet jeśli są one ograniczane. Przyjęcie koncepcji dyktatury „odrzuciłoby ruch socjalistyczny daleko wstecz o długi szereg dziesięcioleci – do owego stadium pierwotnego, kiedy wierzone, że rewolucja socjalna od razu rozwiąże wszystkie bez wyjątku zagadnienia żywotne”. Zespół państw demokratycznych obejmuje Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone, Francję, Belgię, Holandię, Szwecję, Danię, Norwegię, Szwajcarię i Czechosłowację, także Hiszpanię (artykuł został napisany, nim wybuchła tam wojna domowa). Socjalizm nieodłączny od podłoża demokracji trwa i utrwała się w krajach demokratycznych, a jego sukcesy są nieodłącznie związane z rozwojem demokracji. Toteż w krajach półdyktatorskich na partie socjalistyczne „spada w pierwszym rzędzie obowiązek prowadzenia konsekwentnej walki o przywrócenie pełnej demokracji, co nie jest bynajmniej czymś nierealnym”.

Walka o demokrację jest jednocześnie walką o pokój, któremu zagrażają państwa dyktatorskie. Wasilewski dowodził, że są obecnie dwa typy imperializmu. Stary imperializm państw demokratycznych jest nasycony, nie ma dążeń ekspansywnych, a nawet się kurczy, np. rozluźniając kontrolę nad koloniami, usamodzielniając dominia. Ekspansywny jest imperializm państw dyktatorskich. Wskazywał na ekspansywne dążenia Niemców zmierzających do skupienia wszystkich Niemców w jednej Rzeszy. „Nieco rozszerzony program imperializmu niemieckiego, polegający na włączeniu do rzeszy ziem niemających większości niemieckiej, ale posiadających poważną liczbę Niemców, rozszerzyłby możliwość zatargów wojennych na Polskę i Danię. Maksymalny program imperializmu niemieckiego musiałby – w razie prób jego realizowania – wciągnąć Niemcy do zatargów niemal z całym światem, bo nie ma mowy o pokojowej jego realizacji. Ta ostatnia – to szereg nieuniknionych wojen”. Odziedziczony po carskiej

Rosji imperializm Rosji sowieckiej stanowi jedno z największych zagrożeń wojennych. „Odparty od granic Finlandii, Estonii, Łotwy i Polski siłą zbrojną wyzwolonych z jarzma carskiego ludów, imperializm sowiecki potrafił jednak zdusić niepodległość państwową Ukrainy i Kubania (zboże i węgiel), Krymu (tytoń i wino), Azerbejdżanu (nafta), Gruzji (mangan) itd.”. Napotkawszy opór na zachodzie, zwrócił się ku wschodowi, podejmując rywalizację z Japonią o posiadłości Chin. Wasilewski wskazywał na możliwość powtórzenia się scenariusza z okresu wojny rosyjsko-japońskiej, a w tendencjach dyplomacji Kremla do budowania systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie chęć zabezpieczenia się na taką ewentualność.

Aby historia nie podążyła w kierunku krwawych wojen, jest jedna rada: „wszechstronny rozwój demokracji i takie jej powszechne zwycięstwo (również i w Rosji), które by zapewniło zupełną wolność, zjednoczenie i suwerenności wszystkim narodom – wielkim i małym (również ujarzmionym przez Rosję). Tylko na gruzach dyktatur i ich imperialistycznej polityki można będzie zbudować wolny, ogarniający wszystkie narody, dobrowolny związek wiecznego pokoju i wspólnej pokojowej pracy dla dobra całej ludzkości”¹²³.

Była to niezwykle analiza, której trafność była ogromna, a wskazywane drogi obrony demokracji w życiu wewnętrznym państw, jak i w życiu międzynarodowym, staną się zasadnicze dla Europy powojennej. W tym też dla myśli programowej partii socjaldemokratycznych. Najbliższe lata miały jednak przynieść potwierdzenie najgorszych obaw, związanych zwłaszcza z imperializmem Niemiec oraz korektę oceny imperializmu sowieckiego, który zwrócił się znów ku zachodowi. Poglądy zawarte w broszurze okazały się testamentem ideowym Wasilewskiego.

123 L. Wasilewski, *o drogę do socjalizmu i pokoju*, Warszawa 1936. Broszura jest dostępna w internecie na portalu Lewicowo.pl

Wyrażając takie przekonania i przemyślenia, Wasilewski zdezertał się boleśnie z osobą najbliższą – córką. Małżeństwo Leona i Wandy miało trzy córki – Halszkę, Wandę i Zofię Aldonę. Spośród nich najżywsze zainteresowania polityczne i literackie miała Wanda, urodzona w 1905 roku. W okresie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim weszła w krąg młodzieży socjalistycznej, w którym byli między innymi Adam i Lidia Ciołkoszowie, Zofia Haeckerówna (córka redaktora „Naprzód”), Stanisław Kunicki, Ryszard Wasserberger, Zygmunt Gross¹²⁴. Wielu z nich było dziećmi działaczy PPS, niektórzy staną się znanymi postaciami partii, jak Ciołkoszowie. Podobną drogą podążała Wanda, skupiając się głównie na aktywności literackiej. W 1934 roku weszła jako jedna z kilku młodych osób do Rady Naczelnej PPS. W tym czasie wyraźnie zaznaczył się już jej radykalizm, skłonność do widzenia spraw w kolorach czarno-białych, emocjonalność przesłaniająca zdolność do krytycyzmu. Należała do partyjnej „lewicy”, krytykującej umiar kierownictwa partii. Radykalizm, jednostronność, bezkompromisowość były i są często związane z młodością. Wasilewski był człowiekiem tolerancyjnym i wyrozumiałym, można przypuszczać, że przekonywał córkę do rewizji jej przekonań, ale zarazem się nią opiekował, tak jak innymi młodymi i zdolnymi ludźmi. Ich kontakty jednak nie były codzienne – ojciec mieszkał w Warszawie, córka z mężem do jesieni 1934 roku w Krakowie. Po przeniesieniu się do Warszawy związała się ze środowiskiem komunistów (m.in. Janiną Broniewską) i afirmującym Związek Sowiecki. Ta ewolucja ku komunizmowi i miłości do Związku Sowieckiego doprowadzi Wandę w 1939 roku i później do zdrady państwa polskiego, zaprzędania się Sowiecom, uczyni z niej narzędzie polityki Stalina wymierzonej w niepodległość Polski. Dla Stalina, który niewątpliwie sporo wiedział o Wasilewskim

124 A. Ciołkosz, *Wanda Wasilewska*, Londyn 1977.

z okresu działalności rewolucyjnej i polemik z rosyjskimi socjal-demokratami, a następnie z okresu wojny polsko-bolszewickiej, złowienie jego córki i uczynienie z niej sowieckiego sztandaru było żartem, kaprysem, odwetem. Wanda Wasilewska była negatywem postawy ojca. Ostatecznie stała się sowiecką Polką. Jej postawę trudno zrozumieć, był w niej zapewne obecny psychologiczny kompleks ojca, chęć radykalnej alternatywy, zaprzeczenia.

Ostatecznie w pamięci Polaków Wanda Wasilewska przesłoniła postać ojca, a nawet go unicestwiła. Nazwisko Wasilewska było powszechnie znane i jednoznacznie kojarzone z komunizmem w najgorszym, sowieckim wydaniu. Synonimem zaprzaństwa i zdrady. Nikt nie pamiętał, że druga córka Wasilewskich, Halszka, podczas okupacji działała w Armii Krajowej, przeszła przez hitlerowski obóz koncentracyjny, a po wojnie wybrała emigrację, mieszkała w Anglii i tam zmarła w 1961 roku. Trzecia córka Zofia Aldona mieszkała w Warszawie, działała w oświacie, nie była osobą znaną publicznie.

Leon Wasilewski zmarł 10 grudnia 1936 roku w wyniku komplikacji po przebytej grypie. Prócz nekrologów i artykułów w prasie jego pamięci poświęcono cały numer „Niepodległości” z kilkoma monograficznymi artykułami ukazującymi jego sylwetkę i dokonania. Pobóg-Malinowski zamieścił w tym numerze bibliografię prac zmarłego, obejmującą kilkaset pozycji. Instytut Badania Spraw Narodowościowych wydał specjalną broszurę ukazującą postać Wasilewskiego, a wybitny historyk Marceli Handelsman tak określał jego pisarstwo: „dokładność w przedstawianiu faktów, ostrożność w wypowiedaniu sądów, prostota i oględność w używaniu słów i wysokiej skali umiar”. Te cechy pisarstwa zakorzenione były w jego osobowości¹²⁵.

125 *Ku czci Leona Wasilewskiego*, Warszawa 1937, s. 8.

Wasilewski nie miał jednak szczęścia u historyków. W powojennej Polsce był traktowany jako postać zdecydowanie negatywna ze względu na antyradzieckość, antykomunizm i ścisłe związki z Piłsudskim. W książkach dotyczących ruchu socjalistycznego i odbudowywania państwa nie mógł być pomijany, ale jego sylwetki nie przypomniano. Rzecz jasna, jak prawie wszyscy bohaterowie walk o niepodległą Polskę nie miał swoich ulic, nie był patronem szkół itd. Na emigracji pisał o nim Pobóg-Malinowski w *Najnowszej historii politycznej Polski* i inni autorzy w ramach opracowań dotyczących odbudowywania państwa i walk o granice. Nazwisko kojarzyło się jednak przede wszystkim z niesławną córką. Zapewne także z tej przyczyny nie powróciło w piśmiennictwie pozacenzuralnym rozwijanym przez demokratyczną opozycję ani po ponownym odzyskaniu przez Polskę wolności i niepodległości. Milczenie przerwała dopiero Barbara Stoczewska, publikując wspomnianą monografię dotyczącą jednego, wprawdzie chyba najważniejszego, wątku jego aktywności politycznej i intelektualnej.

PIŁSUDSKI JAKIM GO ZNAŁEM

Praca niniejsza¹ nie jest ani biografią, ani charakterystyką roli dziejowej Józefa Piłsudskiego. Danem mi było spotykać się i pracować z Nim na przestrzeni ćwierćwiecza w rozmaitych momentach i okolicznościach. Pragnę przeto dorzucić do skarbnicy wiedzy o trudzie Jego żywota garść szczegółów, która by się przyczyniła do uwypuklenia pojedynczych rysów Jego charakteru i wyjaśnienia Jego poglądów. Podawany przeze mnie w porządku chronologicznym materiał opiera się wyłącznie na wrażeniach i wspomnieniach osobistych, jak również na dokumentach, posiadających tenże osobisty charakter. Listy do mnie, przez Józefa Piłsudskiego pisane, a nigdzie dotąd nie drukowane, podaję *in extenso*.

L. W.

Warszawa, 19 maja 1935 r.

1 Wydanie I: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1935. W obecnym wydaniu, które przygotowano opierając się na wyd. I, aby ułatwić czytelnikom lekturę, zastosowano współczesną ortografię – przyp. red.

01_TOWARZYSZ „WIKTOR”

Po raz pierwszy w życiu spotkałem się z Józefem Piłsudskim w Petersburgu na jesieni 1896 roku. Spędzałem tam wakacje po powrocie z Zagrzebia i przygotowywałem się właśnie do ponownego wyjazdu za granicę – tym razem do Zurychu. Przyzwyczajony od paru lat do niczem niekrępowanego śledzenia rozwoju wypadków politycznych i – przede wszystkim – ruchu socjalistycznego za granicą, dotkliwie odczuwałem brak informacji z tej dziedziny. Prasa rosyjska bowiem, skrępowana warunkami cenzuralnymi, pomijała zupełnym milczeniem to, co mnie najbardziej wtedy zajmowało. Oczywiście, interesowałem się wówczas przede wszystkim losami rezolucji w sprawie niepodległości Polski – rezolucji, przedłożonej międzynarodowemu kongresowi socjalistycznemu w Londynie¹ przez trójzaborową delegację socjalistów polskich.

Prasa rosyjska pisała wprawdzie coś niecoś o samym kongresie, ale o rezolucji polskiej nie wspominała ani słówkiem. Toteż wielka

1 Kongres II Międzynarodówki w Londynie odbywał się w dn. 26 VII-1 VIII 1896. Polskie organizacje zgłosiły dwa projekty rezolucji. Polska Partia Socjalistyczna zabiegała o poparcie Kongresu dla niepodległości Polski (miała ona służyć tak interesom polskiego, jak i międzynarodowego proletariatu). Według konkurencyjnego stanowiska Socjaldemokracji Królestwa Polskiego (m.in. Róża Luksemburg, Adolf Warski) przyjęcie tego żądania oznaczałoby „szereg bezpłodnych walk narodowych” zamiast jednolitej walki politycznej klasy robotniczej. Ostatecznie Kongres bez wyróżniania sprawy polskiej przyznał wszystkim narodowościom prawo samostanowienia. Zob. L. Wasilewski, *Międzynarodówka Robotnicza wobec hasła niepodległości Polski*, „Niepodległość”, t. II z 1930 r.

była moja radość, kiedy w restauracji „Dominique’a” znalazłem „Kölnische Zeitung”, która podawała dość dokładne sprawozdania z obrad kongresu londyńskiego. Z tego dziennika dowiedziałem się też, że rezolucja polska, wprawdzie w formie zmienionej i niejako rozszerzonej, została przez kongres uchwalona. Wiadomość ta jakoś wymknęła się uwadze cenzury rosyjskiej, która obficie zasmarowywała farbą drukarską wszelkie drażliwe dla Rosji informacje prasy zagranicznej.

Jednakże „Kölnische Zeitung”, podając brzmienie uchwalonej w Londynie rezolucji, nie przynosiła najciekawszych dla mnie wyjaśnień, jakie okoliczności towarzyszyły uchwaleniu tej rezolucji, dlaczego została zmieniona, które z delegacji głosowały za nią, kto był jej przeciwny itd. Toteż, z wielką przyjemnością przyjąłem zaproszenie studenta prawa – Kostka Demidowicza-Demideckiego², członka petersburskiej grupki PPS³, na zebranie, na którym miał złożyć sprawozdanie z kongresu londyńskiego jego uczestnik, właśnie przybyły do Petersburga.

Zebranie odbyło się w mieszkaniu tegoż Kostka Demidowicza, zwanego w kołach towarzyszy żartobliwie „Czemodanem”⁴. Poza gospodarzem i innymi było obecnych kilku studentów wyższych zakładów naukowych oraz starszy od nas wszystkich człowiek o bardzo charakterystycznej powierzchowności. Przywitał się

2 Konstanty Demidecki-Demidowicz (1870–1925). Działacz PPS, uczestniczył m.in. w tworzeniu załóżków ruchu socjalistycznego wśród Białorusinów oraz przemycie i kolportażu druków PPS. W 1901 r. współorganizator ucieczki J. Piłsudskiego ze szpitala w Petersburgu. W latach 1901–1904 więziony, następnie pracował jako adwokat. W 1917 r. przewodniczący PPS w Mińsku, następnie w Wilnie. Od 1919 r. w Warszawie, wiceprezes Rady Banku Ludowego. Popełnił samobójstwo.

3 Polska Partia Socjalistyczna została założona w 1892 r. podczas tzw. zjazdu paryskiego jako Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich. Partia miała być „organizacją polityczną polskiej klasy robotniczej, walczącej o swe wyzwolenie z jarzma kapitalizmu”, dążyć do „obalenia dzisiejszej niewoli politycznej i zdobycia władzy dla proletariatu”. Celem miała być „niepodległa rzeczpospolita demokratyczna”. W 1893 r. powstała Socjaldemokracja Królestwa Polskiego (później: i Litwy) tworzona przez działaczy o orientacji internacjonalistycznej.

4 Ros. – walizka.

ze mną, nie wymieniając swego nazwiska, co od razu wskazywało na to, że był działaczem partyjnym, zachowującym incognito ze względów konspiracyjnych. Ciemny szatyn o krótkiej bródce i gęstych, przykrywających usta, wąsach, o szarych, łagodnych oczach, dobrotliwie uśmiechających się spod krzaczastych brwi, sprawiał ujmujące wrażenie.

Tylko ja go widziałem po raz pierwszy, resztę obecnych znał już widocznie, a stosunek, z jakim go traktowali, świadczył o wielkim dlań szacunku.

Sprawozdanie z kongresu, utrzymane w tonie nieprzymuszonej pogadanki, przeplatanej pytaniami zebranych towarzyszy, nie przyniosło mnie osobiście prawie nic nowego, poza tem, o czym już wiedziałem z „Kölnische Zeitung”. Sprawozdawca bowiem prawie nie dotknął zakulisowych perypetyj rezolucji, o których dowiedziałem się z czasem, już za granicą, ale widać było, że przyjęcia rezolucji w tej formie, w jakiej została uchwalona, nie uważał za zwycięstwo delegacji polskiej.

W jego sprawozdaniu i, zwłaszcza, w odpowiedziach, dawanych na zapytania obecnych, zastanowił mnie sposób, w jaki ich traktował. Pomimo naturalności stosunku do zebranych jako do towarzyszy partyjnych, pomimo serdecznej atmosfery, panującej na zebraniu, odczuwało się pewien dystans, leżący między nim a zebranymi, wynikający ze stosunku przywódcy do podkomendnych, którzy z głębokiego przekonania uznali jego wyższość nad sobą, skąd jawna wola podporządkowania się jego przewadze, której by zapewne nie nadużywał, ale którą umiałby wyzyskać w potrzebie.

Po skończonem zebraniu rozeszliśmy się wszyscy z wyjątkiem sprawozdawcy londyńskiego, który widocznie miał pozostać na noc u Demidowicza. Ten ostatni, wyszedłszy razem ze mną i odprowadzając mnie do domu, udzielił mi paru informacji o swym tajemniczym gościu. Dowiedziałem się więc, że nosi

pseudonim – „Wiktor”, że jest „nielegalnym” i że, jako taki, pędzi „straszne życie”, nie posiadając ani własnego domu, ani stałego nazwiska, ustawicznie wystawiony na niebezpieczeństwo „sypy” ze wszystkimi jej tragicznymi konsekwencjami. Przyjeżdżał od czasu do czasu do Petersburga, przywożąc „Robotnika”⁵ i wszelką „bibułę”⁶, utrzymywał stały stosunek z petersburską organizacją PPS i odbierał od niej przeznaczone na cele partyjne pieniądze. Cieszył się bezwzględny zaufaniem i uważany był za autorytet.

Wkrótce potem opuściłem Petersburg i przez Warszawę, Kraków, Pragę, Wiedeń i Monachium przyjechałem późną jesienią 1896 r. do Zurychu. Tam zbliżyłem się z paru studentami, jak się później okazało, członkami miejscowej sekcji „Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich” (ZZSP⁷). Najstarszy z nich, Bolesław Miklaszewski⁸ (później jeden z pierwszych ministrów oświaty w Polsce niepodległej), z którym najbardziej się zaprzyjaźniłem, opowiadał mi o swym pobycie w Londynie podczas międzynarodowego kongresu socjalistycznego i „krajowcu” – „Wiktorze”, który tam wówczas przebywał i z którym odbywał dłuższe przechadzki po bezkresnych obszarach wiecznie zamglonej stolicy Anglii. Mówił o „Wiktorze”, jako o jednostce wybitnej i wpływowej w partii, z wielkim uznaniem i nietajoną sympatią.

5 „Robotnik” był wydawanym od 1894 r. organem PPS. Organizatorem pisma i redaktorem był do aresztowania w 1900 r. Józef Piłsudski. Kolejnymi redaktorami byli m.in. Feliks Perl, Jan Stróżecki, Leon Wasilewski i znów Perl.

6 Popularne określenie nielegalnie wydawanych i kolportowanych druków: czasopism, ulotek etc.

7 Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich został powołany w listopadzie 1892 r. na zjeździe założycielskim w Paryżu jako zagraniczna organizacja PPS. Po wydaleniu działaczy z Francji działalność kontynuowano w Londynie. Związek istniał do 1900 r., kiedy to został przekształcony w Oddział Zagraniczny PPS.

8 Bolesław Miklaszewski (1871–1941), chemik, działacz polityczny i społeczny, ekonomista. W latach 1892–1906 członek PPS, przebywał na emigracji i zesłaniu w Rosji. Współtwórca najstarszej ekonomicznej uczelni w Polsce, Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, od 1916 r. jej pierwszy dyrektor. W latach 1929–1923 minister oświecenia publicznego, w latach 1935–1939 senator RP.

Byłem już wówczas współpracownikiem londyńskiego „Przedświtu”, organu Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, jakkolwiek formalnie jeszcze do tego ostatniego nie należałem. W Londynie zainteresowano się moją osobą i Centralizacja¹⁰ ZZSP zwróciła się do organizacji krajowej PPS o informacje o mnie. W odpowiedzi na to przyszedł list, pisany w końcu grudnia 1896 r., przez towarzysza „Wiktora”, który w ten sposób mię scharakteryzował: „Pytacie o autorze słowiańszczyzny (mój pierwszy artykuł w „Przedświcie” miał tytuł „Nasze zadania wobec prądów moskalofilskich wśród słowian”). Słyszałem o nim dosyć wiele od różnych osób, sam się z nim widziałem bardzo krótko. Facet porządny i pewny. Ma zamiary osiedlić się z czasem w Poznańskim i tam pracować dla nas. Teraz utrzymuje stosunki ze wszystkimi diabłami na świecie i nie występuje wyraźnie jako nasz, dlatego, że określona marka ma mu przeszkadzać w stosunkach z różnymi obozami, które on teraz chce wystudiować. Tak mi o nim mówili jego najbliżsi przyjaciele (nasi chłopcy). Zarabia literaturą: pisuje w miesięcznikach rosyjskich. Osobiście mnie się wydał sympatycznym i inteligentnym chłopakiem”.

W tymże Zurychu, ale już przeszło rok później, miałem się spotkać po raz drugi z towarzyszem „Wiktorem” – a to w następujących okolicznościach.

Podczas świąt Bożego Narodzenia r. 1897 miał się odbyć w Zurychu w związku z dorocznym zjazdem „Zjednoczenia polskich towarzystw młodzieży za granicą” tajny zjazd ZZSP. Na ten ostatni zostałem wydelegowany przez sekcję wiedeńską ZZSP, w której

9 „Przedświt - L'Aurore”, czasopismo socjalistyczne założone w 1881 r., kontynuacja czasopisma „Równość - Égalité”. Ukazywał się do maja 1920 r. Organ I i II Proletariatu, następnie Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich i PPS. Jego redaktorami byli m.in.: S. Mendelson, W. Jodko-Narkiewicz, L. Wasilewski, W. Gumplowicz, M. Niedziałkowski.

10 Do pierwszego zarządu ZZSP, później używającego nazwy Centralizacji, weszli: Edward Abramowski, Aleksander Dębski, Bolesław Jędrzejowski, Feliks Perl i Stanisław Wojciechowski.

wówczas, przebywając w Wiedniu, pracowałem. Byłem nie tylko delegatem, ale również kandydatem „opozycji” ZZSP na stanowisko redaktora „Przedświtu” i członka Centralizacji ZZSP. W poprzednich bowiem miesiącach, wciągnięty w Zurychu do organizacji ZZSP, dałem się już poznać szerszemu gronu towarzyszy jako publicysta, a moja praca w sekcji wiedeńskiej ZZSP, którą pchnąłem na nowe tory, zjednała mi uznanie również i Centralizacji londyńskiej. W ten sposób moja kandydatura nabrała znaczenia realnego. Opozycja ZZSP powstała nie na tle jakichś różnic programowych czy taktycznych, lecz z pragnienia, aby nowi ludzie, wprowadzeni do Centralizacji i redakcji „Przedświtu”, usunęli te braki i niedomagania, które trapiły ogół członków ZZSP, a które przypisywano niedołęstwu czy nawet złej woli poszczególnych członków Centralizacji. Chodziło przede wszystkim o to, aby „Przedświt” wychodził regularnie, co wymagało stałego pobytu w Londynie jego redaktora. Tymczasem ten ostatni w osobie dra Witolda Jodki¹¹ po paru miesiącach siedzenia w Londynie wyjeżdżał na kontynent, pozostawiając redagowany przez siebie organ na opiece „londyńczyków”, którzy nie mogli sobie dać z nim rady – i to nie tylko z powodu nieobecności redaktora zań odpowiedzialnego, ale i ze względów finansowych. Stąd niechęć „opozycji” wobec Jodki, który poza tem swemi hulankami z młodzieżą budził zastrzeżenia charakteru etycznego. Do tego dołączyły się osobiste zadrażnienia i nieporozumienia między samymi „londyńczykami” – i w rezultacie „opozycja” na zjeździe zuryckim uzyskała przewagę paru głosów, co pozwoliło jej zaprowadzić nad sytuacją i przeprowadzić wszystkie swoje zamierzenia.

11 Witold Jodko-Narkiewicz (1864-1924). Wydawca (m.in. „Robotnika”), działacz I i II Proletariatu, współzałożyciel PPS, jeden z jej przywódców i twórców myśli politycznej PPS. W latach 1893-1897, 1904-1905 i 1907-1911 redaktor „Przedświtu”. Zwolennik zbrojnej walki o niepodległość – po rozłamie w PPS (1906 r.) w PPS-Frakcja Rewolucyjna. Współorganizator Związku Walki Czynnej we Lwowie (1908 r.), Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (1912 r.). W 1914 r. na czele Polskiej Organizacji Narodowej. Członek polskiej delegacji na konferencję pokojową w Wersalu. W latach 1920-1921 poseł RP w Stambule. W latach 1921-1923 ambasador na Łotwie.

Zanim jednak do tego doszło, na zjeździe ujawnił się zatarg między „opozycją” a delegatem „kraju”, członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego¹² – towarzyszem „Wiktorem”. Ten ostatni, przedstawiciel najwyższego dla nas autorytetu – PPS, działającej w kraju, dla której wszyscyśmy byli pełni entuzjazmu, opowiadał się stanowczo przeciwko przygotowanemu przez nas „przewrotowi”. ZZSP był wprawdzie podówczas organizacją samodzielną i niezależną organizacyjnie od PPS. Jednakże każdy z nas uznawał, że jedyną racją bytu ZZSP jest jej wydatna pomoc ruchowi „krajowemu” – tj. teźże PPS zaboru rosyjskiego przede wszystkim. Stąd wszelki dysonans, wprowadzony w stosunki z „krajem”, wydawał się nam czemś wprost fatalnym. A tu właśnie „kraj” w osobie towarzysza „Wiktora” w osobistych rozmowach z poszczególnymi przedstawicielami „opozycji” począł wykazywać, na jak wielkie ryzyko wystawiają losy ZZSP i stosunek jego z PPS, opierając się przy gwałtownym „przewrocie”, usuwającym od steru ZZSP i „Przedświtu” dotychczasowych doświadczonych działaczy, do których „kraj” ma zaufanie i zastępującym ich nowymi, młodemi, jeszcze niewypróbowanymi siłami.

Towarzysz „Wiktor” godził się na częściowe reformy, ale nie na radykalne „cięcie cesarskie”. Jego argumenty zwracały się głównie przeciwko mnie, jako temu, który nie przeszedł był szkoły „roboty krajowej”.

Drugi z naszych kandydatów do Centralizacji – Władysław Studnicki¹³, był bardziej „mangeable”¹⁴ dla „kraju”, jako dawny

12 Centralny Komitet Robotniczy, jako organ wykonawczy PPS, zorganizował S. Wojciechowski w październiku 1893 r. w składzie J. Stróżecki, J. Piłsudski, Julian Grabowski. Wybór ponowiono na zjeździe PPS w lutym 1894 r.

13 Władysław Studnicki (1867–1953). Polityk, publicysta. Początkowo związany z ruchem socjalistycznym (członek Centralizacji ZZSP), współpracownik „Przedświtu”, od 1902 r. należał do Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Stopniowo coraz silniej przekonany o konieczności współpracy z państwami centralnymi, a zwłaszcza z Niemcami, jeden z czołowych aktywistów w czasie I wojny światowej.

14 Ang. – posłuszny, łatwy do kontrolowania.

działacz i zesłaniec, i były nawet pewne plany co do niego: miano mu zaproponować wejście do roboty krajowej. Poza tem usunięcie ze stanowiska sekretarza Centralizacji – Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego („Baja”)¹⁵, co było nieuniknione przy zwycięstwie „opozycji” (gdyż tylko w tym wypadku mógłbym objąć redakcję „Przedświtu”, gdybym równocześnie zajął stanowisko sekretarza Centralizacji – jedyne stanowisko płatne), towarzysz „Wiktor” potraktował jako oburzającą niesprawiedliwość.

Pod wpływem rozmów z towarzyszem „Wiktorem” poszczególni przedstawiciele „opozycji” zaczęli się już chwiać, ale ogólna niechęć do Jodki i popierającej go części „londyńczyków” była tak głęboka, a wiara w to, że „nowi ludzie” spełnią pomyślnie włożone na nich zadania, tak silna, że się ostatecznie oparli wszelkim namowom przedstawiciela „kraju”. Wówczas towarzysz „Wiktor” zwrócił się bezpośrednio do mnie. Głównym jego argumentem było:

– Nie podołacie pracy...

Istotnie, przenosząc się do Londynu, musiałbym sam spełniać te funkcje, które dotychczas były spełniane przez trzy osoby: Jodkę, Jędrzejowskiego i Feliksa Perla¹⁶. W dodatku nie posiadałem ani wyrobienia, ani doświadczenia żadnego z nich, nie znałem zupełnie Londynu, a zajęcie redaktora, sekretarza, administratora i ekspedienta na pewno by mi zajęło tyle czasu i pochłonęło

15 Bolesław Antoni Jędrzejowski, pseud. m.in. „Baj” (1867–1914). Działacz I i II Proletariatu. Współzałożyciel i działacz PPS. W latach 1893–1897 sekretarz Centralizacji ZZSP, kierownik wydawnictw ZZPS, jeden z przywódców i aktywnych twórców linii programowej PPS. Aktywny na kongresach II Międzynarodówki. Od 1899 r. sekretarz Komitetu Zagranicznego PPS, następnie PPS-Frakcji Rewolucyjnej.

16 Feliks Perl (1871–1927). Działacz polityczny, jeden z współzałożycieli PPS. Po aresztowaniu w 1900 r. Józefa Piłsudskiego redaktor naczelny „Robotnika”, od 1906 r. w PPS-Frakcji Rewolucyjnej, którą w 1912 r. opuścił, zakładając PPS-Opozycję. Powodem był konflikt z J. Piłsudskim, któremu zarzucano m.in. porzucenie socjalistycznych ideałów i zbliżenie się do obcych ideowo środowisk. Po wybuchu I wojny światowej aż do śmierci ponownie zasiadał we władzach PPS, redaktor naczelny „Robotnika”, był również posłem w Sejmie RP i przewodniczącym Klubu Parlamentarnej partii. Uczestnik rokowań pokojowych z bolszewikami w 1920 r.

tyle sił, że musiałbym się liczyć z zupełną utratą dotychczasowych zarobków literackich. Jedyнным moim argumentem było, że będziemy pracowali we dwoje – z żoną¹⁷, którą towarzysz „Wiktor” znał i cenił jako byłą członkinię petersburskiej grupy PPS.

Jakkolwiek widocznem było, że towarzysz „Wiktor” z grożącego Związkwowi „przewrotu” był ogromnie niezadowolony, to jednak poza argumentami zupełnie obiektywnymi – nie wywierał żadnego nacisku o charakterze ultymatywnym, jeśli się tak można wyrazić. Zagrożenie np. zerwaniem stosunków „kraju” z ZZSP na wypadek „przewrotu” niechybnie rozbiłoby front „opozycji”, rozporządzającej zaledwie dwoma głosami większości. Jednakże towarzysz „Wiktor” wytrwał do końca na stanowisku zupełnie lojalnem delegata partii, organicznie niezwiązanej z ZZSP, niejako gościa na jego zjeździe.

I „opozycja” przeprowadziła wszystko, co chciała, zmieniając skład Centralizacji i przekazując mnie redakcję „Przedświtu” wraz z sekretariatem Centralizacji. Towarzysz „Wiktor” nie ukrywał swego niezadowolenia z tych zmian, zapowiadając, że zreferuje wszystko Centralnemu Komitetowi Robotniczemu (CKR), i dając tem nam niejako do poznania, że „kraj” nie wiadomo jeszcze jak ustosunkuje się do nowej sytuacji.

Po skończonym zjeździe, który odbywał się w jednej z restauracji zuryskich, w osobnym pokoju, towarzysz „Wiktor” rzekł głośno do Jodki w tonie żartobliwym, jakkolwiek nieco cierpkim:

– Chodź, założymy sobie teraz „koronę piwną”...

A trzeba wiedzieć, że argument „korony piwnej” odgrywał niepoślednią rolę w wystąpieniach poszczególnych członków zjazdu przeciwko Jodce i jego potępianym praktykom burszowskim.

Kiedym po zjeździe omawiał z towarzyszem „Wiktorem” sprawę „Przedświtu” i zapewniał go, że nam nie chodzi o żadne

17 Wanda z Zieleniewskich Wasilewska. Jedną z trzech córek Leona i Wandy była Wanda (1905-1964), znana działaczka i pisarka komunistyczna.

radykałne reformy czy zmiany, tylko o regularne jego wychodzenie, powiedział mi dość sucho:

– To bardzo dobrze... – i tem zamknął rozmowę.

W parę dni później uczestnicy zjazdu ZZSP (poza delegatami zuryskimi) rozjechali się. Pożegnałem się z towarzyszem „Wiktorem”, który wracał do kraju, na ulicy. Kiedym go obejmował, całując (był to zwyczaj utarty, gdyż, żegnając takiego „krajowca”, nigdy nie miało się pewności, że się go kiedykolwiek w życiu jeszcze zobaczy), zrzuciłem mu, nie chcąc, z głowy melonik, z czego było dużo śmiechu.

W początkach stycznia 1898 r. osiadłem na długich pięć lat w Londynie – i tam znów miałem spotkać się z towarzyszem „Wiktorem”, którego nazwiska dotychczas nie znałem. Nazwiska tego nikt ze znających je w Londynie nie wymawiał nawet wobec najbardziej zaufanych osób, bo tak nakazywała podstawowa zasada konspiracji: działacz rewolucyjny ma wiedzieć tylko to, co mu jest koniecznie potrzebne. Niemniej jednak dowiedziałem się, a raczej domyśliłem się tego nazwiska, przeglądając prospekt nowego pisma partyjnego, popularnonaukowego „Światła”, założonego przez PPS, a redagowanego przez B. A. Jędrzejowskiego. Powierzenie redakcji tego pisma „Bajowi” było niejako rekompensatą „kraju” za krzywdę, jaka go była spotkała na zjeździe zuryskim, gdyż do tego pisma była przywiązana pensja, zastępująca Jędrzejowskiemu odebraną mu pensję sekretarza ZZSP. Otóż, w prospekcie „Światła” Jędrzejowski wydrukował między innymi nazwiskami współpracowników również nazwisko Stanisława Wojciechowskiego i Józefa Piłsudskiego – jedyne nienależące do emigrantów, a więc „krajowców” nielegalnych. Ponieważ zaś wiedziałem skądinąd, że towarzysz „Wiktor” na pewno nie był Wojciechowskim, więc z łatwością wykombinowałem, że się nazywa – Józef Piłsudski. Zadowolony ze swego odkrycia, zakomunikowałem je kiedyś mimochodem w sposób samochwalczy Jędrzejowskiemu,

który bardzo był zgorzony moją domyślnością i nawet uznał moje postępowanie za wysoce nielojalne. Taka to w owych czasach była konspiracja.

Na początku lipca 1898 r. towarzysz „Wiktor”, od dawna zapowiadany w listach z „kraju”, przybył do Londynu w związku z wykradzeniem przez PPS-owców petersburskich tajnego memoriału generał-gubernatora Imeretyńskiego^{18, 19}. Zamieszkał u Baja-Jędrzejowskiego (119 Stepney Green Dwellings, Stepney, London E), skąd przychodził na 7 Beaumont Square Mile End Road, London E., gdzie się podówczas mieścił lokal Centralizacji ZZSP wraz z drukarnią i redakcją „Przedświtu”.

Echa zjazdu zuryskiego i związanych z tem zadrażnień wewnętrznych były jeszcze bardzo żywe. Stosunki między nową Centralizacją, a raczej między jej londyńską częścią (tj. mną, Studnickim i Aleksandrem Dębskim²⁰) a Jędrzejowskim, a zwłaszcza

18 Aleksander Bagration-Imeretyński (1837-1900), rosyjski arystokrata, w latach 1897-1900 carski namiestnik Królestwa Polskiego. Zwolennik mało znaczących ustępstw wobec Polaków, co w konsekwencji miało prowadzić do osłabienia roli polskich konspiracyjnych ugrupowań niepodległościowych, a także - do skuteczniejszego podporządkowania i rusyfikacji Polaków. Skierowany do cara memoriał, prezentujący powyższe założenia, został wykradzony przez działaczy PPS, a następnie opublikowany w Londynie (z przedmową Józefa Piłsudskiego). Przyczynił się on do dymisji Imeretyńskiego, a także marginalizacji polskich grup lojalistycznych/ugodowych. Zob.: L. Jaśkiewicz, *Książę Aleksander Imeretyński i kwestia robotnicza w Królestwie Polskim (1897-1898)*, w: *Gospodarka. Ludzie. Władza. Studia historyczne ofiarowane Juliuszowi Łukasiewiczowi w 75. rocznicę urodzin*, red. M. Kopczyński, A. Mączak, Warszawa 1999.

19 Materiały te wkrótce zostały opublikowane. Zawierały napisany przez gubernatora Imeretyńskiego memoriał do cara, postulujący wprowadzenie w Królestwie ograniczonych reform. Car z wielu postulatów zgodził się tylko na założenie politechniki w Warszawie. Oprócz nieprzychylnych wobec Polaków adnotacji monarchy dołączone były podobne w wymowie opinie ministrów. Publikacja ta uderzyła głównie w polskich lojalistów - lekceważąco określanych w memoriale mianem „słabego prądu” - wiążących z osobą Mikołaja II nadzieje na liberalizację carskiej polityki.

20 Aleksander Dębski (1857-1935). Działacz socjalistyczny i niepodległościowy, jeden z przywódców I Proletariatu, w 1892 r. jeden z założycieli PPS, w latach 1893-1898 członek Centralizacji ZZSP. Od 1899 r. do wybuchu I wojny światowej działał na terenie Stanów Zjednoczonych. Od 1906 r. w PPS-Frakcji Rewolucyjnej, wspierał akcję J. Piłsudskiego. Czynny politycznie również po 1918 r., od 1930 r. senator RP z ramienia PPS.

Jodką, który osiadł na jakiś czas w Bernie szwajcarskim, nie były normalne. Usunięci przez „opozycję” starzy działacze nie szczędzili wobec „krajowców” skarg na nowe rządy w ZZSP, myśmy znowuż w korespondencji wewnętrznej ZZSP nie przestawali wskazywać na fatalne – zdaniem naszym – skutki dawnych rządów. Wytwarzała się sytuacja, która groziła ustaleniem się na czas dłuższy fermentu, bardzo niepożądanego ze stanowiska interesów „kraju”. Toteż towarzysz „Wiktor”, przybywszy do Londynu i zapoznawszy się z panującymi w ZZSP stosunkami, nie mógł nie zareagować na nie. Punktem zaczepnym stał się jeden z moich listów poufnych do zwolenników „opozycji” zjazdowej w sekcji lwowskiej. Treść tego listu została ujawniona wobec Jodki, który nie omieszkiał wnieść o to skargi do „kraju”. Zbieg okoliczności chciał, że w liście mym oparłem się na urzędowym liście „krajowym”, pisanym przez towarzysza „Wiktora” do Centralizacji, nie mając go podczas pisania przed oczyma, skutkiem czego zniekształciłem poniekąd sens jego, bez żadnej zresztą intencji w tym kierunku. Otóż fakt ten został mi przez towarzysza „Wiktora” wytknięty w sposób ostry na posiedzeniu Centralizacji. Musiałem wysłuchać od niego reprimandy, wypowiedzianej surowym tonem, podkreślonym jeszcze szeregiem uderzeń podeszwy buta o podłogę.

Autorytet towarzysza „Wiktora”, jako reprezentanta „kraju”, dla którego miało się bezgraniczne oddanie, był tak wielki, że wysłuchałem tej reprimandy jako słusznej „kary” za popełniony błąd i wyjaśniłem wszystkie okoliczności mimowolnej winy bez ogródek. Ale ta scena i obraz tupiącego nogą towarzysza „Wiktora” na zawsze pozostały mi w pamięci, tem bardziej, że nigdy już później nie widziałem go w takiej pasji. Wytłumaczyłem ją sobie jako „rewanż za Zurych” i przeszedłem nad nią do porządku dziennego. Podczas owego parutygodniowego pobytu towarzysza „Wiktora” w Londynie spotykałem się z nim kilka razy. Będąc kiedyś na Beaumencie, złożył mnie i mojej żonie niejako oficjalną

wizytę i siedział u nas około godziny, wesoło opowiadając rozmaite rzeczy na tle stosunków krajowych. Mówił między innym, że nigdy nie nosi przy sobie broni, bo – w razie aresztowania – na pewno by jej nie użył. Mówił też, że jest zanadto leniwy na to, aby porządnie zaszyfrowywać notatki konspiracyjne, wobec czego często jest w kłopotcie, bo ich nie może odcyfrować... Podczas tej pogadanki był usposobiony wesoło, a śmiał się tak serdecznie i głośno, że słychać go było w całym domu, zajmowanym przez nas, państwo Dębskich i drukarnię.

Przed samym już wyjazdem zaprosił mię do Jędrzejowskiego na kolację, połączoną z małą bibką, na której, gawędząc, przesiedzieliśmy aż do świtu. Oprócz mnie był tam jeszcze Kazimierz Roźnowski, który przyjechał do Londynu, aby się nauczyć zecerki i potem pojechać do kraju w charakterze nielegalnego zecera w drukarni „Robotnika”. Było to coś w rodzaju próby pogodzenia mnie osobiście z „Bajem”, z którym utrzymywałem stosunki oficjalne jako z członkiem „Komisji Konspiracyjnej”, na ręce którego nadchodziły listy z „kraju”, komunikowane mi w dotyczących mnie wyjątkach. Próba ta na razie nie dała wyników: obopólne niechęci, związane ze zjazdem zuryskim, były jeszcze za silne, choć ja osobiście, rozejrzawszy się dokładniej w stosunkach panujących w Londynie, gruntownie zmieniłem swoją opinię o „Baju”, narzuconą mi przez starszych zwolenników „opozycji”. „Baj”, który miał bardzo słabą głowę, wstawił się i – zwyczajem swym – począł pleść głupstwa, których słuchałem z niesmakiem. Sytuację łagodził towarzysz „Wiktor”, który rano zaproponował mnie i Roźnowskiemu przechadzkę do niezbyt daleko położonego parku Victoria. Oglądaliśmy tam wspólnie śliczne łanie, którym towarzysz „Wiktor” przyglądał się z pewnym rozrzewnieniem.

Wkrótce potem, na początku sierpnia 1898 r., towarzysz „Wiktor” opuścił Londyn i pojechał do „kraju”, jakeśmy wówczas nazywali zabór rosyjski.

Stosunki ZZSP z „krajem” stopniowo normowały się. Dębscy wyjechali do Ameryki, myśmy się zbliżyli z Jędrzejowskimi i ja, przekonawszy się ostatecznie, jak niepospolitej wartości człowiekiem i działaczem był „Baj”, który wszystko poświęcił dla ruchu, nic dla siebie w zamian nie żądając, nie tylko sam zmieniał opinię o nim, ale przekonałem wszystkich zwolenników dawnej „opozycji”, żeśmy mu wyrządzili w Zurychu dotkliwą krzywdę. W ten sposób zatarte zostały powoli ślady dawnych zadrażeń i w stosunkach londyńskich stopniowo zapanowała harmonia. Jednocześnie i stosunek mój z „krajem” wyrównał się zupełnie. Moja wytrwała praca, której przyglądali się przyjeżdżający do Londynu „krajowcy”, znajdowała uznanie. Jodko również przebolewał do pewnego stopnia despekt, jaki go był spotkał w Zurychu, więc i z tej strony był spokój.

O działalności tow. „Wiktora” dochodziły nas ściśle zakonspirowane wieści z kraju – w listach otrzymywanych przez „Baję”.

Na początku kwietnia 1899 r. towarzysz „Wiktor” znowu przyjechał do Londynu. Był u nas wraz z towarzyszem Kazimierzem Krauzem (Michałem Luśnią)²¹, paryskim członkiem Centralizacji ZZSP. Obydwaj przyglądali się z ciekawością mojej kilkunastodniowej córeczce, którą Krauz brał, spowitą w poduszce, na ręce i huśtał ku wielkiemu przerażeniu towarzysza „Wiktora”. Ten bowiem mówił, że za żadne skarby nie wzięłby takiego małego dziecka na ręce w obawie, że się natychmiast „połamie”.

21 Właśc. Kazimierz Kelles-Krauz (1872-1905). Działacz polityczny, naukowiec, publicysta. W trakcie odbywanych studiów w Paryżu nawiązał liczne kontakty z członkami międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Od 1893 r. w PPS, działał w ZZSP, lider jej sekcji paryskiej, w latach 1895-1899 członek Centralizacji, następnie Komitetu Zagranicznego PPS. Publicysta pism partyjnych, wybitny teoretyk. Publikował w wielu naukowych czasopismach, wykładał m.in. w Paryżu i Brukseli (gdzie uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych). Członek Międzynarodowego Instytutu Socjalistycznego. Jego poglądy naukowe określa się jako związane z marksizmem, pozytywizmem, ewolucjonizmem i neokantyzmem.

Podczas owego kwietniowego pobytu w Londynie tow. „Wiktor”, jak zwykle, mieszkał u „Baja” i od czasu do czasu przychodził na Beaumont Square, gdzie się mieściły drukarnia i składy wydawnictw ZZSP oraz gdzieśmy mieszkali. Spotykałem się więc z nim i tu, i tam. Przed swym przyjazdem do Londynu był w Petersburgu i opowiadał z wielkim oburzeniem o małoduszności petersburskiej kolonii w stosunku do Erazma Piltza²², ówczesnego redaktora ugodowego tygodnika petersburskiego „Kraj”. Chodziło o jakąś imprezę dobroczynną i o stojący na jej czele komitet, do którego miał wejść również Piltz. Radykalna młodzież petersburska zakwestionowała tę kandydaturę ze względów politycznych, i już miano Piltza pominąć. Kiedy jednak ten ostatni zjawił się na decydującym zebraniu i wręcz oświadczył, że, o ile się go nie chce mieć w komitecie, ustąpi dobrowolnie; wówczas większość oświadczyła, że nikt nic przeciwko Piltzowi nie ma, i w ten sposób pozostał on w Komitecie.

W rozmowach, potrącających o tematy związane z robotą partyjną w kraju, często wspominało się o stosunkach żydowskich. Tow. „Wiktor” chętnie o tem mówił, zwłaszcza że chodziło tu przede wszystkim o agitację wśród Żydów na Litwie – w Wilnie, Mińsku itd. PPS posiadała wówczas dość poważne stosunki wśród proletariatu żydowskiego w Warszawie i w Białymstoku, gdzie inteligentniejsi robotnicy chętnie garnęli się do ruchu polskiego, żądając tylko wydawnictw żargonowych, które PPS otrzymywała z Ameryki, zanim przystąpiła do wytworzenia własnej literatury agitacyjnej w żargonie. Natomiast w ośrodkach Litwy (historycznej) wśród proletariatu żydowskiego rej wodziła inteligencja żydowska, zupełnie zrusyfikowana kulturalnie i, skutkiem

22 Erazm Piltz (1851-1929). Działający głównie na terenie zaboru rosyjskiego działacz społeczny i polityk związany z ruchem ugodowym i konserwatywnym. Jeden z przywódców Stronnictwa Polityki Realnej. Współzałożyciel poczytnego tygodnika „Kraj”. Od 1915 r. kierownik działającej w Szwajcarii Centralnej Agencji Polskiej. Od 1918 r. w służbie dyplomatycznej w Jugosławii oraz w Czechosłowacji.

tęgo wywierająca wpływ rusyfikatorski i na proletariat żydowski. Tow. „Wiktor” prowadził na gruncie wileńskim gorące dyskusje z miejscowymi przedstawicielami żydowskiego ruchu socjalistycznego – przyszłymi kierownikami „Bundu”²³ – na temat programu niepodległości, kwestii narodowościowej, stosunku do Rosji itd. Musiał występować dość ostro, bo, jak sam mówił, przyłgnęło doń w opinii żydowskiej określenie – „izwiestnyj arrogant”, a niektóre z jego powiedzeń odbiły się nawet w literaturze agitacyjnej „bundowców”. Tak np. jego twierdzenie, że nas stosunki rosyjskie obchodzą w tej samej mierze (pinkt a zoj), co australijskie²⁴, było cytowane na dowód skrajnego szowinizmu PPS.

Na tle tych stosunków z „żydkami” litewskimi, których traktował żartobliwie, choć bez cienia antysemityzmu, opowiadał rozmaite anegdotki, z których jedną zapamiętałem. Oto – podnieceni dyskusjami na temat spraw narodowościowych – „żydki” udali się do pewnego swojego „rabina” socjalistycznego, mieszkającego gdzieś w Szklowie czy w Pińsku, z żądaniem, aby ten nareszcie określił ściśle i naukowo – co to jest właściwie narodowość. Ów „rabin” socjalistyczny po dłuższym namyśle dał im odpowiedź, która przecięła wszelką dalszą dyskusję:

– Narodnost’ – eto abstrakcja!

Wracając do „kraju”, towarzyszy „Wiktor” chciał koniecznie zawadzić o Westfalię i Nadrenię, gdzie go zaciekawiały liczne kolonie robotników polskich²⁵. Pragnął przekonać się osobiście o prawdziwości twierdzenia prasy, jakoby niektóre z miasteczek przemysłowych westfalsko-nadrenskiego Zagłębia miały charakter prawie polski. Miał też być w Dreźnie, aby zobaczyć się z Jerzym

23 Ogólny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i w Rosji, w skrócie „Bund”, utworzona w 1897 r. socjalistyczna partia robotnicza, weszła w skład Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (SDPRR) jako jej część autonomiczna.

24 Anachr.: australijskie.

25 Szacuje się że w latach 1871–1914 do Nadrenii Płn.-Westfalii przybyło ok. 500 tys. polskich migrantów z ziem zaboru pruskiego.

Haasem²⁶, miejscowym działaczem socjalistycznym, pochodzącym wprawdzie z Kongresówki (z Kalisza), ale obywatelem pruskim. Chodziło o zbadanie, czy nie nadawałby się na stanowisko agitatora PPS w zaborze pruskim, gdzie podówczas nie było ani jednego socjalisty polskiego – inteligenta. Uprzedziliśmy więc Haasego, że się u niego zjawi niejaki „Wiktor Kościeszka”. Ostatecznie jednak towarzysz „Wiktor” z Haasem się nie spotkał, bo go nie zastał w Dreźnie.

Wkrótce po powrocie towarzysza „Wiktora” do kraju w Rosji wybuchły rozruchy studenckie, periodicznie powtarzające się na uniwersytetach rosyjskich. Tym razem przybrały one rozmiary większe niż zwykle i sprowadziły surowe represje władz. Między innymi wydalono i wysłano do miejsc stałego zamieszkania wielką liczbę relegowanych studentów. Echa tych wypadków obły się i o Warszawę, gdzie radykalniej usposobiona młodzież polska stanęła na stanowisku konieczności poparcia ruchu studentów rosyjskich, gdy czynniki umiarkowane i reakcyjne były temu przeciwne. Ponieważ „Przedświt” musiał w tej sprawie zabrać głos, reprezentujący zasadnicze stanowisko Partii, a zdania w łonie Centralizacji były podzielone), przeto zwróciłem się o rozstrzygnięcie kwestii do CKR, żądając od niego instrukcyj.

W odpowiedzi na moją interpelację otrzymałem list towarzysza „Wiktora” z 14 maja 1899, który przynosił następujące uwagi:

Kochany Towarzyszu! Pytacie o zdanie nasze w sprawie studenckiej. Niestety, zdanie to nie jest zupełnie jednolite i sądzę, byłoby najlepiej w sprawie tej być najwięcej obiektywnym – „s odnoy storony nie lzia nie soznat’sia, s drugoj nie lzia nie priznat’sia”²⁷, jest to dla

26 Jerzy Haase (1878–1940). Od 1898 r. działacz ZPPS, skierowany przez Wasilewskiego do pracy na Śląsku, działacz PPS zaboru pruskiego, w latach 1905–1907 działał w PPS, a następnie krótko w PPS-Lewicy, potem w PPSD. Po 1918 r. pracował w przemyśle jako dyrektor hut. Zginął w Katyniu.

27 Z jednej strony nie można się nie przyznać, z drugiej – nie można nie wyznać.

nas tem łatwiejszem, że przecie nie jest to u nas sprawą – chwilowo tylko wdarła się ona do nas w czasie rozruchów warszawskich – dotychczas zaś jest ona przeważnie sprawą rosyjską, o której można spokojnie mówić. Otóż jako sprawa rosyjska, ma ona, naturalnie, dodatnie znaczenie dla Rosji, bez wątpienia studenci w Rosji, jak i w ogóle wszędzie, nie są oporą pewną dla żadnego ruchu rewolucyjnego, lecz wystąpienie ich musiało oddziaływać rewolucyjnie na społeczeństwo rosyjskie – raczej opozycyjnie, nie rewolucyjnie. Następnie, rozsypanie takiej masy ludzi, znajdujących się w stanie podnieconym, zaagitowanych przeciw rządowi, musi też mieć wpływ na prowincję rosyjską. I bez wątpienia, gdyby w Rosji istniała jakakolwiek wybitniejsza organizacja rewolucyjna, mogłaby ona znakomicie wzmocnić swe szeregi i rozszerzyć wpływy na społeczeństwo. Lecz całkiem inaczej wygląda sprawa, gdy ją przeniesiemy na nasz grunt i postawimy kwestię, czy Warszawa musiała pójść razem ze studentami w Rosji, czy nie. To jest kwestia drażliwa, bo po pierwsze faktem jest, że w rozruchach warszawskich nasi i w ogóle socjaliści rej wodzili – oponowali zaś patrioci i ugodowcy, dalej opinia publiczna przypisuje również rozruchy socjalistom i nagana studentom mogłaby się wydać bardzo wielu jako nagana socjalistom, następnie opozycja przeciwko rozruchom działała strasznie marnymi środkami: potwarzą, lojalizmem itd., nareszcie wśród nas samych, tj. ludzi partii nie ma zupełnej zgody co do tego faktu. Wybrnijcie więc z tego chaosu ostrożnie. Moje osobiste zdanie jest contra udziału Warszawy, chociaż na niektóre argumenty, przez Veto użyte, zgodzić się nie mogę, a głównie mam mu do zarzucenia ton jego votum zbyt arogancki...

Drugi list towarzysza „Wiktora” z r. 1899, pisany do mnie z kraju 19 listopada, był wywołany następnymi okolicznościami:

PPS w swej działalności stykała się coraz bardziej z przedstawicielami ruchów socjalistycznych narodowości sąsiednich – Litwinów,

Lotyszów itd. Stąd dążność do szerzenia wśród nich tendencji separatystycznych wobec Rosji. Ponieważ zajmowałem się już wówczas bardzo żywo sprawami narodowościowymi i pisywałem o nich tak w prasie legalnej, jak i w „Przedświcie”, przeto powstał projekt wydania specjalnej broszury „We wspólnem jarzmie”, której ułożenie mnie polecono. Napisałem ją i skrypt wysłałem do kraju do aprobaty. W odpowiedzi na to otrzymałem obszerny list towarzysza „Wiktora”, który tu podaję w całości ze względu na jego bardzo ciekawą i charakterystyczną treść. Zawiera on bowiem kwintesencję poglądów ówczesnych towarzysza „Wiktora” na kwestie narodowościowe w państwie rosyjskiem – poglądów, które (zwłaszcza w stosunku do Litwy historycznej) odegrały wybitną rolę w późniejszej działalności Józefa Piłsudskiego.

List ten brzmi:

Drogi Towarzyszu! Dzisiaj dopiero mogę Wam zakomunikować zdanie nasze o napisanej przez Was broszurze „We wspólnem jarzmie”. Dotychczas nie mogliśmy się zdobyć na jej przeczytanie i naradzenie się z powodu tego wydawnictwa. O wstępie jużem pisał i, jak mi donosi tow. Edmund (Stanisław Wojciechowski, przebywający wówczas czasowo w Londynie – L. W.)²⁸, macie go przerobić. Niestety, zdaje się, obarczymy Was pracą przerobienia i samej broszury. O ile mnie się zdaje, braki broszury wynikły bodaj głównie, że temat i zakres jej opracowania jest za szeroki, by go można było przystosować do broszury agitacyjnej. Ogólne wrażenie da się wyrazić słowami:

28 Stanisław Wojciechowski (1869–1953). Polityk związany z ruchem socjalistycznym – uczestnik zjazdu założycielskiego PPS w Paryżu w 1892 r. W latach następnych okresowo przebywał w kraju, uczestnicząc w 1893 r. w powołaniu pierwszego kierownictwa PPS (CKR) i wspólnie z Piłsudskim w tworzeniu drukarni „Robotnika” (1894), angażował się też w działalność ZZSP na emigracji. Coraz aktywniej działał w organizacjach spółdzielczych, po rozłamie 1906 r. odsunął się od PPS. W latach 1914–1917 przebywał w Rosji. W latach 1919–1920 minister spraw wewnętrznych. Od 1921 r. członek Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. W latach 1922–1926 prezydent RP. Po zamachu majowym i ustąpieniu ze stanowiska poświęcił się pracy naukowej i spółdzielczej.

„Za dużo geografii i statystyki, za mało agitacji i informacji o stosunkach socjalnych oraz warunków (sic) w każdym z pojedynczych narodów”. Rozumiem dobrze, że, chcąc jeszcze wsadzić w broszurę to, czego tam nie ma, trzeba by było ją znacznie rozszerzyć, co znowu jest niepodobieństwem ze względu na jej przeznaczenie dla szerokich bardzo kół czytelników. Sądzę więc, że trzeba zrobić miejsce, usuwając rzeczy mniej potrzebne. Za takie uważam: 1) cały prawie dział I „Narody i plemiona, ujarzmione przez Rosję” – poświęcony etnografii i geografii państwa rosyjskiego, można go skrócić do rozmiarów minimalnych i wcisnąć do wstępu. Nie mamy potrzeby w broszurze agitacyjnej szczegółowo opisywać skład etnograficzny nieledwie każdej guberni Rosji, dosyć powiedzieć, że nawet wśród ludności rdzennie rosyjskiej istnieje cała masa ludów i szczepów – w przybliżeniu podać cyfrę ludności nierosyjskiej i zostawić określenie, że im dalej od Moskwy, tem tego więcej, lecz, jak to słusznie wykazaliście, mogą one tylko powiększać masową siłę reakcyjną caratu, a specjalnie zajmiemy się tylko temi narodami, które stanowią najbliższych naszych sojuszników, pomijając więc trzeba w broszurze i 2) Ormian i Gruzinów, 3) Mołdowian. O Ormianach i Gruzinach na razie dosyć krótkiej wzmianki w zakończeniu broszury, gdzie parę słów można poświęcić i środkowej Azji. Zostałyby wówczas tylko następujące działy: 1) Litwa i Białoruś, 2) Małoruś, 3) Kraj Nadbałtycki i 4) Finlandia. Otóż (?) parę słów o każdym z tych działów. 1) Jak widziacie, łączę tu Litwę i Białoruś w jeden dział, a to z powodów następujących. Jednakowość warunków prawno-administracyjnych i historycznych zmuszałaby nas do powtarzania się. Ta sama jednakowość panuje i w składzie etnograficznym, i stosunkach społecznych, naturalnie – wyjąwszy, że w jednym wypadku tło jest litewskie, w drugim – białoruskie. Łączenie takie jest tem bardziej słuszne, że, mówiąc o Białejrusi, będzie się miało na widoku przede wszystkim i przeważnie jej części katolickie lub do niedawna unickie, tj. te części, na które poważnie liczyć w przyszłości możemy. Nareszcie poważnym

powodem jest i ta okoliczność, że nasi przyjaciele z LSD (Litewska Socjaldemokracja – L. W.), jako główny argument przeciwko nam używają „podziału Litwy”, gotowi oni są raczej dać się zjeść w całości, niż żyć podzieleni. Nawet wówczas, gdy, zdawało się, położymy kres ich istnieniu, chcieli oni prosić przy połączeniu, byśmy postarali się o zniesienie uchwały PPS, rozgraniczającej Litwę i dzielącą ją na rdzenną i polsko-białoruską. Tant mieux²⁹. Tamta uchwała PPS była w tym celu wyniesiona, by odcienić brak zaborczości naszej i nadmiar warcholstwa LSD. Obecnie polemika nam nie jest potrzebna, gdyż jesteśmy na dobrej drodze wchłonięcia LSD. Teraz przechodzę do tych wymagań, jakie mielibyśmy względem tego działu, a) Zaznaczyć i dowieść trzeba myśli, że z wielu względów Litwa to dalszy ciąg Polski, więc ogromny procent Polaków, język polski w miastach, wpływ duży kultury polskiej, słowem – Polacy są poważną składową częścią kraju, przyczynia się do tego wspólna tradycja historyczna, udział w powstaniach, rewolucjach polskich i w ruchu socjalistycznym Litwinów-Polaków. b) Stan po 63 roku – zamknięcie masy szkół, wyrzucenie języka polskiego zewsząd, nawet z ulic, prawa wyjątkowe do języka litewskiego, ucisk policyjny i religijny, prawa co do kupna ziemi, co rujnuje stale kraj. Skutek – upadek kultury, oświaty i rozwoju ekonomicznego. Przy prześladowaniach zaznaczyć trzeba, że wszystkie prześladowania są skutkiem rewolucyjności polskiej części ludności, która daje inicjatywę we wszystkich ruchach rewolucyjnych, c) Innej drogi Litwa nie ma, jak iść z nami razem i to najściślej razem, bo ruch rewolucyjny w Polsce dzięki wspólności kulturalnej zawsze znajdzie odbicie w Litwie, a wówczas wszelkie sprzeciwianie się temu ruchowi tylko osłabia go, natomiast przegrana ruchu pociąga za sobą tylko zwiększony ucisk, spadający i na tych, co mu się sprzeciwiali, d) Specjalnie o Litwinach – szwarcowanie³⁰ bibuły, jakość bibuły, tj. stronnictwa reakcyjne – katolickie,

29 Franc. – tym lepiej.

30 Tu: przemycanie.

na nich zwalić rusofilstwo – przedstawiciele bogatych chłopów i wykluwającej się burżuazji litewskiej, radykalny ludowy słaby dotychczas, lecz z czasem mogący odegrać rolę – to nasi przyszli sojusznicy, nareszcie socjaliści, ruch robotniczy w Wilnie, Kownie i innych miastach, ruch z natury rzeczy przeważnie polski – powstał i rozwija się pod ogromnym wpływem ruchu polskiego, skąd bierze i literaturę, i wzory. e) O Białorusinach słów parę powiedzieć to dosyć – zaznaczyć niewyraźność ich uczuć narodowych, trochę o prześladowaniu ich języka i religii. f) Zaznaczyć politykę rządu po 63 r., przeciwstawiającą Litwinów i w ogóle chłopów Polakom i g) przyszłość – brak danych dla samodzielności, najlepsze urządzenie się z Polską z zabezpieczeniem każdej narodowości – Polakom, Litwinom, Białorusinom i Żydom – swobodnego rozwoju i usunięcia wszelkiej przewagi jednej narodowości nad drugą, co jest koniecznym wobec ogromnej gmatwaniny stosunków narodowościowych. Takie zadanie muszą sobie stawić socjaliści wszystkich narodowości na Litwie, do tego też dąży i PPS w swej pracy na terenie litewskim i sądzi, że koniecznym jest wobec tak poważnego wroga, który jak w prześladowaniach i prawach wyjątkowych, tak w każdej walce polskiej z caratem łączy Litwę z Polską, najściślejsze połączenie sił socjalistycznych PPS i socjalistów wszystkich narodowości Litwy dla wspólnej walki. Aha, jeszcze gdziekolwiek wstawić należy parę słów o burżuazji i szlachcie polskiej na Litwie, że przechodzi ona te same fazy, co i rdzennie polska, więc tak samo istniała era ugodowa. Oprócz tych wszystkich rzeczy zostawcie i trochę geografii ze statystyką i to, coście napisali o moskalofilstwie Litwinów. Słowem – dział ten ogromnie rozszerzyć trzeba, chociażby kosztem innych działów i wyrzucając względnie mało z tego, coście dali, dodać te wszystkie rzeczy, o których pisałem wyżej. Zostawić również trzeba ustęp, w którym mówicie o litwinofobii niektórych Polaków, to dobrze zrobi. 2) Matoruś³¹. W tym dziale

31 Tereny należące do Rzeczypospolitej, a wcześniej do Rusi Kijowskiej, przyłączone do Rosji po pokoju andruszowskim (1667) i II rozbiórce Polski (1793).

mamy do zarzucenia rzeczy następujące. Za dużo jest historii literatury małoruskiej – dosyć chyba, mówiąc o ukazach przeciwko literaturze, wspomnieć i o Tarasie Szewcz³² jako o jednym z objawów prześladowania kacapskiego. Za to kosztem literatury i nawet w części historii należałoby rozszerzyć gadanie i o Rusinach galicyjskich – względna ich swoboda i wytworzenie się tam partii socjalistycznej, będzie ona musiała oddziaływać na braci w zaborze rosyjskim. W ogóle w tym dziale zbyt szczegółowo opowiadacie o różnych kółkach i towarzystwach literackich i archeologicznych, co tylko będzie obciążało pamięć i utrudniało orientowanie się czytelnikom, którym trzeba dawać więcej szematów i agitacji, niż imion własnych. (Przychodzi mi właśnie na myśl, byście z tych różnych kawałków, niezużytych w broszurze, zrobili jaki artykułik do „Światła” – byłyby to kartki z dziejów Rosji nowożytnej). 3) Łotysze i Estończycy – sprawdziłem obecnie i rzeczywiście widzę, że mniej chyba powiedzieć nie można, niech tak zostaje. Co jest do zmienienia – to opowiadanie o historii początków literatury łotewskiej i estońskiej – te wieczne kółka ludzi, chcących pracować dla ludu, studia językowe i archeologiczne (powtarza się to i w Finlandii) doprawdy są mało rozczulające dla robotnika. Nareszcie 4) Finlandia, za mało jest o terazniejszej groźnej dla nich sytuacji i o walce, jaką oni prowadzą z Moskałami³³. Jak widzicie, główne zmiany wprowadzamy do Litwy i Białej Rusi. Ogół broszury przedstawiam sobie tak.

32 Taras Szewczenko (1814–1861). Narodowy poeta ukraiński, malarz. Kilkanaście lat swego życia spędził na zesłaniu, w więzieniu lub będąc pod nadzorem policyjnym. Przez ruch ukraiński uważany za wieszacza narodowego.

33 Finlandia po przyłączeniu do Cesarstwa Rosyjskiego w 1809 r. przez długi czas cieszyła się autonomią i względnymi swobodami. Pod koniec XIX w. zaczęło się to jednak zmieniać; w lutym 1899 r. car Mikołaj II ogłosił manifest wprowadzający język rosyjski jako urzędowy, znoszący fińską monetę i zapowiadający włączenie fińskiej armii do rosyjskiej. Reakcją była fala masowych protestów. Warto dodać, że był to dopiero początek planowanej rusyfikacji i napięć rosyjsko-fińskich. Za kulminacyjny punkt można uznać zastrzelenie rosyjskiego gubernatora Nikołaja Bobrikowa przez fińskiego urzędnika, Eugena Schaumana. Politykę rusyfikacji zarzucono w 1905 r. po klęsce Rosji w wojnie z Japonią.

Wstęp – wyjaśnienie polityki kresowej, jej znaczenie dla Rosji i caratu, jej skutki dla narodów podbitych. Następnie wszystkie wymienione działy i nareszcie zakończenie, w którym na zasadzie opowiedzianego uogólnić niektóre szczegóły – politykę rządu divide et impera³⁴, która wszędzie była stosowana, politykę demokratyzmu cesarskiego, również stosowaną wszędzie, przebudzanie się powszechne niezadowolenia i oporu. Potrzeba jej zjednoczenia i wyjaśnienie, że na Polaków przede wszystkim spada obowiązek zainicjowania tego ruchu, jako zarodek tego i zrozumienie tego zadania, przedstawić uchwały Zjazdu a) co do obcych narodowości i b) co do umowy z Rosjanami – ta jej część, w której żądamy od Rosjan uznania praw wszystkich narodowości. (Aha, w początkach zakończenia wspomnieć należy ogólnikowo o Ormianach, Gruzinach i Kaukazie). Nareszcie jeszcze kwestia – to Żydzi, najlepiej bodaj będzie zupełnie opuścić ich – sprawa to drażliwa i można ją załatwić w paru słowach i ogólnikowych dowodzeniach, do których trudno się przyczepić. Sądzymy, że najlepiej będzie wspomnieć o nich w dziale Litwa, wspomnieć w ten sposób, że są uciskani bodaj gorzej od wszystkich i tak samo, jak wszyscy uciskani, powinni szukać ratunku we wspólnej walce z chrześcijanami o swobodę kraju.

Przykro mi niezmiernie, że tyle waszej pracy pójdzie na marne, szkoda, żeśmy w początkach sobie dokładnie nie uprzytomnili naszych żądań i potrzeb. Rzecz się z konieczności raz jeszcze odwlecze, ale cóż robić, zresztą sprawa ta dotychczas dla nas palącą nie jest – wyjątek może Litwa i Żydzi – więc poczekać można. Już jest ogromnie późno i czuję się zmęczonym, więc wybaczenie, że być może cały list pisany jest trochę chaotycznie. Serdeczne uściśnienie, żonie ukłony.

Wasz Wiktor

34 łac. – rządź i dziel.

W myśl powyższych wskazówek przerobiłem broszurę „We wspólnem jarzmie” i odesłałem ją do kraju do ostatecznej aprobaty CKR. Ale jakiś los zawistny widocznie prześladował to dziełko. Skrypt mój bowiem uległ katastrofie, będącej zresztą tylko drobną częścią wielkiej katastrofy partyjnej, jaką stała się głośna „wsypa” łódzkiej drukarni „Robotnika” wraz z towarzyszem „Wiktorem”³⁵...

W końcu lutego 1900 r. do Londynu przybyli niespodziewanie Witold Jodko i Aleksander Sulkiwicz³⁶, przywożąc straszną wiadomość o największym ciosie, jaki wówczas spotkał Partię – o wykryciu przez żandarmerię w Łodzi drukarni „Robotnika” i o aresztowaniu w niej towarzysza „Wiktora”. Wiadomość ta oddziaływała na nas wszystkich w sposób przynębiający, zdawaliśmy sobie bowiem sprawę, jak na dalszych losach PPS może odbić się ta katastrofa. Strata drukarni, od tylu lat bezskutecznie poszukiwanej przez żandarmów rosyjskich, martwiła nas zresztą mniej niż wydarzenie z szeregow partyjnych najwybitniejszego wodza PPS.

Bo, że towarzysz „Wiktor” był najwybitniejszym wodzem ówczesnej PPS, o tym nikt w partii nie wątpił. Wszyscy, stykający się z nim w robocie partyjnej, opinię tę podzielali. Nas, „londyńczyków”, utrzymywały w tem przekonaniu opowiadania jego najbliższych, najlepiej go znających towarzyszy. Już wówczas był opromieniony pewnego rodzaju legendą, a osobiste przywiązanie do niego ogółu partyjnego legendę tę szerzyło i pogłębiało. Toteż fakt jego aresztowania dotknął wszystkich w większej mierze aniżeli

35 Straty dla organizacji były tym cięższe, że jednocześnie lub niedługo później aresztowano również kilku innych ważnych działaczy, a także rozbito organizację PPS w Zagłębiu Dąbrowskim.

36 Aleksander Sulkiwicz, właśc. Iskander Mirza Duzman Beg Sulkiwicz lub Hózman Mirza Sulkiwicz (1867–1916). Pochodził z rodziny polskich Tatarów, działał w tzw. II Proletariacie, był jednym z założycieli PPS, w której aktywnie działał, m.in. organizując przerzut nielegalnych publikacji i maszyn drukarskich do Królestwa Polskiego, także pomagając Józefowi Piłsudskiemu w ucieczce z Piotrogodzkiego szpitala w 1901 r. Po rozłamie w PPS – we Frakcji Rewolucyjnej. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich. Zginął 18 IX 1916 r. w trakcie bitwy pod Sitowiczami nad Stochodem.

„wsypa” któregokolwiek innego z towarzyszy. Wszyscy drżeliśmy o jego los i ze strachem myśleliśmy o wyroku, który mu mógł grozić.

Z wolna poczęły nadchodzić do Londynu wiadomości o szczegółach aresztowania towarzysza „Wiktora” i o warunkach, w jakich się znalazł w cytadeli po przewiezieniu go tam z więzienia łódzkiego. Dowiedzieliśmy się, że zachowaniem się swoim imponował żandarmom, którzy od razu odczuli w nim „generała”, wprawdzie rewolucyjnego, ale w każdym razie „generała”. Traktowano też go z wielkim szacunkiem i spełniano skwapliwie jego żądania, wypowiedane tonem stanowczym. Pozwolono mu palić, czego się od razu domagał, zapewniono wikt oficerski. Prości żandarmi – szeregowcy bali się go.

PPS miała już wówczas możliwość tajnego komunikowania się z Cytadelą³⁷, dzięki intendentowi jej, Siedelnikowowi³⁸, toteż wiadomości zza jej murów nadchodziły raz po raz. Przyszły wreszcie do Londynu i kartki, pisane w cytadeli przez Piłsudskiego na świstkach czerwonej bibułki, wydartej z pudełek od papierosów. Zawierały one wierszyk, opisujący najście żandarmów na drukarnię, a świadczący o pogodzie ducha jego autora, oraz dokładny opis całej katastrofy.

Największych konspiratorów po „wsypie” przestała obowiązywać konspiracja wobec działalności towarzysza „Wiktora” – tem bardziej że, jak było wiadomo, przyznał się on po aresztowaniu do własnego nazwiska i że przed żandarmami nie ukrył się jego kilkoletni nielegalny pobyt w kraju. Poczęto więc opowiadać sobie poufnie rozmaite szczegóły z jego działalności, podnosić cechy jego charakteru – i legenda rosła.

37 Właśc. Cytadela Aleksandrowska – twierdza wybudowana przez Rosjan po upadku powstania listopadowego, głównie w celu kontrolowania Warszawy. W twierdzy mieściło się także więzienie śledcze (X Pawilon) dla więźniów politycznych, z których wielu stracono na stokach Cytadeli.

38 Aleksy Siedelnikow, zastępca naczelnika Cytadeli, jej intendent. Żonaty z Polką, przez wiele lat zaangażowany w bezinteresowną pomoc polskim więźniom politycznym.

Niepokój powszechny budziła niepewność, o co się towarzysza „Wiktora” oskarża. Niebawem dowiedzieliśmy się, że wytoczono mu cztery sprawy: zagraniczną, kowieńską z roku 1895, będzińską i łódzko-warszawską. Nie ulegało więc wątpliwości, że towarzyszowi „Wiktorowi” groziła – po dłuższym więzieniu śledczym – wysyłka do „najdalszych miejscowości Syberii” – na Jakuty³⁹ na lat od 5 do 10-ciu. Później nadeszły pogłoski, że żandarmeria usiłuje związać działalność Piłsudskiego z zabiciem w Częstochowie szpiega Szancenberga, co groziłoby towarzyszowi „Wiktorowi” surowszą karą – jeśli nie stryckiem, to Szlisselburgiem⁴⁰. Dopiero kiedy bezpośredni uczestnicy tego zamachu wraz z uczestnikami innego – na szpiega Mazura w pow. będzińskim – zostali oddani pod sąd wojenny, który skazał ich (siedmiu) na śmierć, zamienioną im przez cara na wieloletnią katorgę, zrozumieliśmy, że niebezpieczeństwo, grożące życiu towarzysza „Wiktora”, minęło.

Tymczasem doszły nas wiadomości, że towarzysz „Wiktor” począł w Cytadeli symulować obłąkanie: odmawiał przyjmowania przynoszonych mu przez żandarmów pokarmów, domagał się usunięcia mu sprzed oczu ludzi w mundurach żandarmских itd. Dowiedzieliśmy się też niebawem, że go wywieziono do Petersburga, dla zbadania stanu zdrowia, i umieszczono w szpitalu „Nikołaja Czudotworca”. Nie chciano go przenosić pod obserwację lekarzy do Tworek⁴¹, widocznie obawiając się jego ucieczki stamtąd. Petersburg wydawał się pewniejszym.

Pech chciał, że rękopis mojej broszury „We wspólnem jarzynie” już w postaci ostatecznej, przerobiony na podstawie wskazówek

39 Właśc. Jakucja. Leżąca we wschodniej części Syberii kraina geograficzna, zamieszkiwana głównie przez Jakutów. Termin należy traktować jako przenośnię, ponieważ Jakucja nie przylega bezpośrednio do wybrzeży Morza Beringa i Morza Ochockiego.

40 Leżące ok. 20 km na wschód od Petersburga twierdza i miasto. W granicach Rosji od 1702 r. Do rewolucji lutowej (1917 r.) w twierdzy mieściło się cieszące się złą sławą więzienie dla więźniów politycznych.

41 Miejscowość pod Warszawą, gdzie od 1891 r. istnieje szpital psychiatryczny (otwarty jako Warszawska Lecznica dla Obłąkanych).

towarzysza „Wiktora”, wyspał się w tajnej drukarni „Robotnika”. Musiałem więc jeszcze raz zabrać się do jej napisania, brulionu bowiem nie posiadałem. Wpadnięcie mojej broszury miało i tę jeszcze złą stronę, że dawało w ręce żandarmów próbkę mego pisma. Ponieważ zaś pisywałem wówczas dość dużo do warszawskiej prasy legalnej, przeto zidentyfikowanie autora nielegalnej broszury ze współpracownikiem pism legalnych mogło mocno zaszkodzić tym ostatnim. Ale jakoś nic się nie wykryło i „wsypa” ta nie pociągnęła za sobą żadnych konsekwencji, poza moją dodatkową pracą.

Pewnego pięknego dnia w drugiej połowie maja 1901 r. przysłała do Londynu wiadomość o romantycznej ucieczce towarzysza „Wiktora” ze szpitala petersburskiego⁴². Radość, jaka nas wszystkich opanowała, niemal przewyższała swą siłą to przygnębienie, w jakie wpadliśmy byli na wiadomość o jego aresztowaniu w Łodzi. My w Londynie wiedzieliśmy, że – wbrew puszczanym przez nas samych wieściom – znajduje się on wprawdzie na wolności, ale jeszcze w granicach państwa carów. Toteż każdy z nas drżał z niepokoju, zanim w drugiej połowie czerwca nie przyszła wieść, że już znajduje się w Galicji, we Lwowie, a więc że mu już nie grozi niebezpieczeństwo ponownego aresztowania przez władze rosyjskie.

Wówczas to powstała legenda, że towarzysz „Wiktor” z własciwym sobie litewskim uporem postanowił pozostać w kraju, zredagować tam kolejny numer „Robotnika” i dopiero wówczas wyjechać za granicę. W ogóle dokoła jego ucieczki petersburskiej poczęły się tworzyć legendy – i to nie tylko wśród Polaków.

42 Kluczową rolę w ucieczce odegrał młody lekarz, członek petersburskiej PPS, Władysław Mazurkiewicz. Od początku kwietnia 1901 r. pracował on w szpitalu, gdzie przetrzymywany był Piłsudski. W nocy z 14 na 15 maja 1901 r. udało się zmylić czujność pielęgniarzy i wyprowadzić więźnia na wolność. Piłsudski wyjechał na Polesie, gdzie w jednym z majątków ukrywał się około miesiąca, następnie w połowie czerwca przez Kijów dotarł do Galicji.

Tak np. spotkałem się u znanego bibliofila londyńskiego, Woynicza, z wybitnym rosyjskim historykiem literatury, S. Wiengierowym, który wyjechał z Petersburga wkrótce po ucieczce Piłsudskiego i mówił mi o tem nadzwyczajnem wrażeniu, jakie w kołach rosyjskich ta ucieczka wywarła. Wyjechał – opowiadano sobie – okrętem szwedzkim do Sztokholmu, gdzie na jego cześć król szwedzki (!) pono wydał wielki bankiet. Co się tyczy samego Piłsudskiego, to jest to „woobszcze łowkacz nieobyknowiennyj” (w ogóle zuch niepospolity).

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy w Londynie na przyjazd towarzysza „Wiktora”, który wraz ze swą żoną wybierał się do nas na nieco dłuższy pobyt, gdyż nie wiadomo jeszcze było, jak zareaguje rząd rosyjski na jego ucieczkę i jakie stanowisko zajmą wobec niego władze austriackie w Galicji. Londyn i w ogóle Anglia z jej nienaruszalnym prawem azylu były natomiast czemś zupełnie pewnym.

Tymczasem upłynęło parę tygodni, a towarzysz „Wiktor” do Londynu wciąż jeszcze nie przyjeżdżał i nawet odłożył ten przyjazd na czas nieokreślony. Pisał bowiem 15 lipca 1901 r., że z powodu osłabienia fizycznego i duchowego, które jeszcze odczuwał po wszystkich tarapatach, przeżytych w ciągu ostatniego roku, pragnął lato spędzić gdzieś w Szwajcarii i do Londynu przyjechać dopiero po wakacjach. W tym samym liście zwierzył się poufnie Jędrzejowskiemu, że nie ma zamiaru siedzieć w Londynie dłużej: pragnie jak najprędzej powrócić do „kontynuowania swej kariery” – tj. do roboty nielegalnej w kraju, o czem już, jak komunikował, rozmówił się z Sulkiewiczem.

Zamiar wyjazdu do Szwajcarii na dłuższy tam pobyt nie doszedł jednak do skutku. Towarzysz „Wiktor” przeniósł się do Zakopanego, gdyż lekarze zalecili mu pobyt w górach i w ten sposób przyjazd jego do Londynu odwłókł się aż do końca listopada 1901 roku. Jechał na Katowice i Poznań.

Wówczas Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich (ZZSP) był już przekształcony na Oddział Zagraniczny PPS, zaś Centralizacja ZSSP przeobrażona na Komitet Zagraniczny PPS. Byłem członkiem tego ostatniego, mianowanym przez „kraj”, jednocześnie zaś w dalszym ciągu redaktorem „Przedświtu” – teraz już organu PPS, gdy tow. Baj-Jędrzejowski spełniał funkcję sekretarza Komitetu Zagranicznego PPS.

W radosnem oczekiwaniu wyglądaliśmy z Bajem i Tytusem Filipowiczem⁴³ pociągu, który miał przywieźć na jedną ze stacyj londyńskich naszych drogich gości – towarzysza „Wiktor” i „Piękną Panią” – jego żonę⁴⁴. Kiedy się wreszcie ukazali naszym oczom, stwierdziliśmy wszyscy, że towarzysz „Wiktor” wygląda daleko lepiej niż przed aresztowaniem. Na jego twarzy nie znać było cechującego ją uprzednio zmęczenia. Dowiedzieliśmy się też niebawem, że w więzieniu wyzbył się zupełnie dolegliwości nóg, pochodzącej pono z ustawicznych jazd koleją, a utrudniającej mu dłuższe chodzenie. Jednym słowem, wracał do życia na wolności w lepszym zdrowiu, aniżeli je posiadał przed uwięzieniem. Przez czas jakiś (w grudniu 1901 r.) towarzysz „Wiktor” wraz z żoną gościli w Southbourne on Sea⁴⁵, w miejscowości nadmorskiej, gdzie Stanisław Wojciechowski przebywał wówczas jako kierownik

43 Tytus Filipowicz (1873–1953). Wywodzący się z Zagłębia Dąbrowskiego działacz socjalistyczny, w latach 1894–1896 w SDKP, więzień carski, od 1898 r. w ZZSP, publicysta. Bliski współpracownik Piłsudskiego – towarzyszył mu w trakcie wyjazdu do Japonii w 1905 r. Po rozłamie w PPS w 1907 r. członek władz Frakcji Rewolucyjnej. Podczas I wojny światowej w Legionach i ruchu niepodległościowym, od 1918 r. W służbie dyplomatycznej (m.in. poseł w Finlandii w latach 1922–1927 i ambasador w USA w latach 1929–1932). Po 1939 r. na emigracji, jeden z przywódców Stronnictwa Demokratycznego, w latach 1949–1951 przewodniczący Rady Narodowej przy prezydencie RP na emigracji.

44 15 VII 1899 r. Piłsudski zawarł związek małżeński z Marią Kazimierą Juskiewicz (1865–1921). Była ona luźno związana z kręgami konspiracyjnymi, prowadziła dom otwarty w Warszawie. Ponieważ była rozwiedziona, niezbędna była zmiana wyznania i małżeństwo zostało zawarte w obrządku ewangelicko-augsburskim.

45 Leżąca na południowym wybrzeżu Anglii miejscowość wypoczynkowa (obecnie przedmieścia Bournemouth).

drukarni rosyjskiej koloni tołstojowców, którzy pod kierownictwem Czertkowa⁴⁶ zajęci byli wydawaniem zakazanych w Rosji dzieł wielkiego pisarza L. Tołstoja.

46 Tołstoizm - ruch społeczno-religijny inspirowany poglądami i dziełami Lwa Tołstoja, zakładający powrót do moralnych nauk Chrystusa zawartych w Nowym Testamencie i odrzucenie tradycji apostołskiej i instytucjonalnego kościoła (Cerkwi). Według założeń Tołstoja człowiek zobowiązany był do samodoskonalenia moralnego, a także do biernego oporu wobec zła (co miało wyrażać się m.in. odmową płacenia podatków, wstępowania do wojska etc.) Ponieważ ruch podważał zasady samodzierżawia, jego wyznawcy byli poddawani represjom. Władimir Czertkow (1854-1936), wydawca dzieł Tołstoja, jeden z najbardziej znanych tołstoistów, w latach 1897-1908 przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii.

02 „ZIUK”

Towarzysz „Wiktor”, a raczej „Ziuk” (zdrobniałe od kresowego Józiuk – Józef), jak go poczęliśmy teraz wszyscy nazywać za przykładem jego żony i jak go zawsze nazywano w rodzinie, w Londynie tym razem odpoczywał. Do spraw codziennego życia partyjnego nie wtrącał się prawie zupełnie, do żadnego z organów prasy emigracyjnej nie pisywał, raz tylko przez cały czas swego pobytu w Londynie wygłosił odczyt w klubie robotniczym PPS – na temat powstania listopadowego – i raz tylko wystąpił publicznie na zebraniu dyskusyjnym, urządzone przez „bundowców”, gdzie przemawiał po rosyjsku, zaznaczając na wstępie: „ja etowo proklatawo jazyka nie zabył” (nie zapomniałem tego przeklętego języka). Notabene „Ziuk” bardzo lubił przeplatać rozmowę najrozmaitszemi charakterystycznymi powiedzeniami i zwrotami, w które obfituje język rosyjski. Przyzwyczajenie to pozostało mu na zawsze zapewne z czasów pobytu na zesłaniu syberyjskim⁴⁷.

W listach też wszelkie cytaty i nawet pojedyncze wyrazy rosyjskie podawał zawsze literami rosyjskimi – grażdanką.

47 W marcu 1887 r. członkowie terrorystyczno-rewolucyjnej organizacji „Narodna Wola” próbowali dokonać zamachu na cara Aleksandra III. W wyniku przypadkowej interwencji policji do zamachu nie doszło. Związek Józefa Piłsudskiego z całą akcją był bardzo luźny; dwóch z zamachowców zatrzymywało się na jednorazowe noclegi w jego wileńskim mieszkaniu podczas przygotowania zamachu. W trakcie procesu zamachowców zeznawał jako świadek, niemniej został skazany na pięć lat zesłania we Wschodniej Syberii, które odbywał w latach 1887–1892. Za udział w przygotowywaniu zamachu starszy brat Józefa, Bronisław, został skazany na 15 lat zesłania.

Co do odczytu na temat powstania listopadowego, to forma jego była dość niedołążna. Ustawiczne powtarzanie – i to kilkakrotnie – poszczególnych wyrazów i zdań działało na słuchaczy denerwująco. Nikt wówczas zapewne nie przypuszczał, że Piłsudski z czasem zostanie wybitnym wspaniałym mówcą. Życie konspiracyjne zaboru rosyjskiego, wykluczające publiczne występy krasomówcze, zupełnie nie dawało pola, na którym mówcy mogliby się wyrabiać. Toteż najbardziej płytki i mało inteligentny mówca – Galicjanin – często zapędzał w kozi róg polemizującego z nim Królewia lub, zwłaszcza, kresowca, dziesięciokrotnie od niego mędrszego.

W pogadankach towarzyskich natomiast „Ziuk” był niezrównany. Mówił chętnie i dużo, przeważnie o życiu na zesłaniu w Tunce⁴⁸, w sposób plastyczny charakteryzując stosunki i ludzi. Opowiadaniem tem mógł utrzymać w napięciu uwagę słuchaczy całymi godzinami.

Z jego poszczególnych wypowiedzi ujawniała się głęboka niechęć do Rosji, będąca jednym z zasadniczych rysów jego, że tak powiem, światopoglądu politycznego. I nie chodziło tu o Rosję urzędową, carską, której nienawidził, jak i my wszyscy, całą siłą duszy. Nie lubił też literatury rosyjskiej, która wśród wielu rewolucjonistów polskich posiadała entuzjastycznych zwolenników. Poszczególne cechy charakteru rosyjskiego usposabiały go krytycznie. Rosyjska bierność zwłaszcza budziła w nim odrazę. Pamiętam, jak opowiadał raz o jakimś słynnym rozbójniku syberyjskim, który sterroryzował olbrzymią połać kraju i grasował bezkarnie skutkiem owej bierności mas. Pewnego razu zbój ów został otoczony przez tłum w jakimś budynku tak, że zdawało się, iż nic go już nie uratuje. Nagle zjawia się na ganku, bezbronna, i krzyczy:

– *Dorogu!*

48 Tunka – wieś w Buriacji na Syberii nad rzeką Irkut, leżąca ok. 190 km na południowy zachód od Irkucka. W XIX w. miejsce zesłań księży i innych więźniów politycznych. Piłsudski w Tunce przebywał w latach 1890–1892.

Duży tłum rozstępuje się na obie strony i z bój przechodzi wśród dwóch zwartych szeregów ludzi, z których żaden nie ośmiela się go zatrzymać. Znowuż kiedyś Ziuk opowiadał z oburzeniem o jakimś felietonie wybitnego pisarza rosyjskiego, Włodzimierza Korolenki⁴⁹ w dzienniku „Russkija Wiedemosti”. Korolenko pisał w nim o stosunku chłopów do leśniczego Polaka, który nie dopuszczał do kradzieży leśnych w swoim rewirze gdzieś nad Wołgą czy na Uralu. Oburzenie Ziuka wywoływał stosunek Korolenki do owe go leśniczego, „Kazimiruszki” (jak go nazywali chłopci), zupełnie identyczny z poglądem chłopów, którzy „Kazimiruszkę”, spełniającego sumiennie swoje obowiązki, traktowali jako krzywdziciela bez serca.

Zapamiętałem jeszcze jedno opowiadanie Ziuka na temat stosunków rosyjskich. Ziuk jechał z Warszawy do Petersburga z bibułą. W Oranach do tegoż samego przedziału, w którym już znajdował się jakiś oficer gwardii, weszło jeszcze dwóch oficerów. Gwardzista ucieszył się, że nareszcie ma przed sobą, zamiast drzemiącego cywila, kolegów rosyjskich, z którymi można było pogawędzić. Jako stale przebywającego w Petersburgu, gwardzistę bardzo dziwiło to, co słyszał w ciągu parudniowej wycieczki do Warszawy. Zdumiewało go stanowisko wobec oficerów miejscowego społeczeństwa, jak również i brutalne zachowywanie się samych oficerów. Otwarcie przyznawał, że było to dla niego niespodzianką, i rozpytywał nowych towarzyszy podróży o miejscowe stosunki. Ci zupełnie otwarcie informowali go o nich, stwierdzając, że się w Petersburgu nic o tem nie wie. W końcu jeden z oficerów jął opowiadać, jak „utwierdza prawosławie” w swym pułku. W pułku tym – poza paru protestantami Łotyszami – byli sami „prawosławni” – ale tylko na papierze, w rzeczywistości zaś albo „oporni”, albo nawet

49 Włodzimierz Galaktionowicz Korolenko (1853–1921). Rosyjski pisarz i dziennikarz ukraińsko-polskiego pochodzenia.

bałwochwalcy (Wotiacy⁵⁰ i inni). Ci ostatni wprawdzie chodzą do cerkwi, żegnają się itd., ale ukradkiem modlą się do zmagstrowanych przez siebie ze szmatek i patyków bożków. Otóż łapie się ich na gorącym uczynku wówczas, kiedy są „dniewalnymi” (dyżurnymi). Odbiera się im bożki, bije się po pysku i już. Ale najgorzej jest z unitami podczas Wielkiego Postu. Są urzędownie prawosławni, więc muszą spowiadać się i komunikować u popa. Jednakże nie chcą tego czynić pod żadnym pozorem, bo się uważają za katolików. A odpowiedzialność za to ponosi nie kto inny jak oficer komenderujący rotą. Otóż oficer, opowiadający to gwardziście z Petersburga, chwalił się, że w jego rocie nie ma tych nieporządków, bo u niego wszyscy unicy przystępują do komunii prawosławnej. A dzieje się to dlatego, że im wytłumaczył, iż nie potrzebują przeżykać komunii. Byleby ją do ust brali, a odszedłszy od popa, mogą z nią co chcą zrobić. Gwardzistę ogarnęło przerażenie...

Charakterystycznym przyczynkiem do ustosunkowania się Ziuka wobec Rosji było opowiadanie Szkłowskiego (Dioneo⁵¹), znakomitego publicyisty rosyjskiego, korespondenta dziennika „Russkija Wiedomosti”, który bawił w tym czasie w Londynie i przyjechał do nas, aby się zobaczyć z Ziukiem. Szkłowski przebywał razem z Piłsudskim na wygnaniu w Tunce. Razem też powracali z zesłania do kraju. W Moskwie Piłsudski, mając sporo czasu na zwiedzenie tego miasta między jednym a drugim pociągiem, nie opuścił dworca kolejowego, manifestując w ten sposób swoją pogardę dla dawnej stolicy Rosji.

Ziuk zawsze podkreślał wszystkie różnice, jakie cechowały ruch polski w porównaniu z rosyjskim, i przeciwstawiał je wzajemnie.

50 Wotiacy, inaczej Udmurci - lud ugrofiński, zamieszkujący południowo-wschodnią część europejskiej Rosji - głównie Republikę Udmurcji, ale także m.in. Baszkirię czy Tatarstan.

51 Izaak Władymirowicz Szkłowski (1864-1935), dziennikarz, krytyk i etnograf często posługujący się pseudonimem „Dioneo”.

Dotyczyło to nawet drobiazgow. Tak np., kiedy Szkłowski w rozmowie z nim użył na oznaczenie drukarni „Robotnika” wyrażenia, utartego w języku rosyjskim w stosunku do drukarni nielegalnych, „podpolnaja tipografja”, Ziuk oburzył się na to, mówiąc:

– Razwie ona pod połom? (Czyż mieści się pod podłogą?).

Ziuk często z obrzydzeniem mówił o tych szykanach, na jakie bywali narażeni Żydzi, jeżdżący kolejami, ze strony publiczności rosyjskiej, uważając, że u nas jest to zupełnie niemożliwe.

Pomimo ostrości zatargów między PPS a „Bundem”, zajmującym wówczas centralistyczno-rosyjskie i, że tak powiem, esdeckie stanowisko w sprawie niepodległości Polski⁵², pamięć o dawnych dyskusjach z socjalistami żydowskimi na gruncie wileńskim nie musiała być dla Ziuka zbyt przykra. Byłem bowiem świadkiem bardzo przyjacielskiej rozmowy między nim a wybitnym leaderem „Bundu” – Kremerem⁵³, świeżo wydalonym z Genewy i osiadłym na emigracji w Londynie. Kremer, dowiedziawszy się o pobycie Ziuka w Londynie, odwiedził go zaraz po swoim przyjeździe.

Wypoczynkowy pobyt Ziuka w Londynie nie trwał długo. Jego czynna natura nie znosiła warunków życia miejscowej dość licznej kolonii socjalistycznej, zamkniętej w obrębie monottonnych zajęć codziennych – biurowo-drukarnianych, przerywanych zebraniem w klubie robotniczym PPS, położonym dość daleko od siedziby Komitetu Zagranicznego w Leytonstone, „na Lingwoodzie”⁵⁴ (nazwa zajmowanego przezeń domu), gdzie oboje Piłsudscy zajmowali mały pokój obok kancelarii Baja (Jędrzejowskiego). Poza tem nie przestawały Ziuka trapić sprawy „krajowe”. Wprawdzie po aresztowaniu jego w Łodzi, partia, dotknięta ciężką stratą drukarni

52 Aluzja do stanowiska zajmowanego przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy – zob. przyp. 62.

53 Arkady (Aron) Kremer (1865–1935). Wywodzący się z Wileńszczyzny działacz żydowski i socjalistyczny, członek II Proletariatu, jeden z twórców i działaczy „Bundu”. W 1900 r. zbiegł za granicę, w 1902 r. wydalony ze Szwajcarii.

54 Obecnie włączone w granice administracyjne Londynu, część wschodnich przedmieść.

i aresztowaniami, które w tym czasie zagarnęły kilku towarzyszy z kół kierowniczych, nie uległa tym ciosom. Organizacja została odbudowana i wzmocniona, do roboty wciągnięto nowych ludzi, a Stanisław Wojciechowski, dojeżdżając od czasu do czasu do zaboru rosyjskiego, walczył przyczyniając się do uporządkowania ruchu. Wojciechowski powziął nawet postanowienie – już podczas pobytu Ziuka w Londynie – osiąść (wraz z żoną) znowuż na stałe w kraju jako „nielegalny”. Jednakże realizacji tego postanowienia stanęła na przeszkodzie choroba pani Wojciechowskiej, i mąż jej w końcu oświadczył stanowczo, że do kraju pojechać nie jest teraz w stanie.

Ta ostatnia okoliczność zdecydowała o opuszczeniu Londynu przez Ziuka. Dnia 9 kwietnia 1902 r. Ziuk pisze do Wojciechowskiego, że postanowił udać się do zaboru rosyjskiego na 2–3 miesiące, 16 kwietnia był już w Krakowie, skąd 21 tegoż miesiąca wyruszył przez Lwów do Kijowa, gdzie wówczas znajdowała się tajna drukarnia „Robotnika”, redagowanego przez Feliksa Perla.

Ze ściśniętymi sercami żegnaliśmy w Londynie Ziuka, powracającego do kraju, o czym wiedziało zaledwie paru najbardziej wtajemniczonych członków organizacji. Ocenialiśmy bowiem ryzyko, z jakim był połączony pobyt jego w kraju, i wiedzieliśmy, co by mu groziło na wypadek ponownego aresztowania. Na pewno już by go się z rąk żandarmskich nie udało wyrwać. Toteż każdy list z kraju, świadczący o tem, że Ziuk szczęśliwie unika grożących mu niebezpieczeństw, dodawał nam otuchy, tem bardziej, że wiedzieliśmy, iż czas coraz bardziej skraca jego trwanie na tym posterunku, bo zbliżał się termin, z góry przez Ziuka ustalony. Z listów krajowych dowiadaliśmy się o jego działalności, mającej przede wszystkim za zadanie uporządkowanie stosunków organizacyjnych rozrastającej się partii. W ciągu prawie dwóch miesięcy nielegalnego pobytu w zaborze rosyjskim Ziuk zapoznał się dokładnie ze stanem rzeczy i zorganizował VI Zjazd PPS w czerwcu w Lublinie. Na zjeździe tym nastąpiła reorganizacja

ciała kierowniczego PPS na nowych podstawach przez wybór do Centralnego Komitetu Robotniczego przedstawicieli wszystkich okręgów i działów pracy oraz ustanowienie Komisji Wykonawczej CKR z trzech osób, do której wszedł i Ziuk.

Przed samym zjazdem Ziuk pisze do Londynu: „za 2-3 tygodnie będę frei” i zawiadamia, że wraca do Galicji, gdzie chce osiedlić się na stałe, gdyż stamtąd może łatwo komunikować się z zaborem rosyjskim i doń dojeżdżać w razie potrzeby. Istotnie już w końcu czerwca jest w Krakowie, skąd na całe lato wyjeżdża na Podhale.

W listach, pisanych w tym czasie do Londynu, zwierza się z wrażeń, wyniesionych z kraju, i dużo mówi o potrzebie i konieczności wyprowadzenia ruchu na nieco odmienne tory. Ożywienie polityczne, jakie się dawało dostrzegać w tym czasie w całym państwie rosyjskim, wskazywało na to, że dotychczasowe metody działalności PPS już nie wystarczają. To, czem PPS w ciągu lat uprzednich tak imponowała wszystkim żywiołom rewolucyjnym, mianowicie sprężystość organizacyjna i wspaniała technika, już stosowane było i przez inne organizacje. Narodowa Demokracja w Królestwie i Galicji⁵⁵ oddziaływała na coraz szersze koła inteligencji polskiej. Partia również pozyskiwała licznych nowych zwolenników z tej sfery, którzy zwracali się do niej po wskazówki, jednakże dotychczasowe, czysto robotnicze nastawienie partii ich nie mogło zadowolnić. Trzeba więc było pomyśleć o zaradzeniu temu. Wreszcie Galicja stawała się podstawą operacyjną dla rozmaitych grup, działających w zaborze rosyjskim, gdy tymczasem myśmy

55 Narodowa Demokracja - obóz polityczny tworzony od 1893 r. przez Ligę Narodową (R. Dmowski, Z. Balicki, J. L. Popławski), działającą tajnie w trzech zaborach, inspirującą też organizacje i pisma legalne. Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne powołane zostało w 1897 r. jako organizacja jawna przez tajną Ligę Narodową. Głoszone hasła miały początkowo charakter demokratyczny i niepodległościowy, na początku XX w. nastąpiła reorientacja programu w stronę nacjonalizmu, solidaryzmu społecznego, a po rewolucji 1905 r. także ścisłej współpracy z Rosją przeciwko Niemcom, których uważano za najgroźniejszego wroga polskości. SN-D działało w Galicji od 1904 r., rok później uzyskało legalizację w Królestwie Polskim.

w Londynie byli coraz bardziej odcięci od kraju. Ziuk pisał więc o konieczności stworzenia wydawnictw dla inteligencji, o wyzyskiwaniu nowych możliwości, wysuwających się przed partią, i specjalny nacisk kładł na konieczność przeniesienia bodaj części „Londynu” do Galicji.

Powoli i w Londynie dojrzywała myśl stopniowego zlikwidowania tamtejszej placówki emigracyjnej i przeniesienia jej zaraz ze wszystkimi agendami do Galicji. Tam bowiem stosunki ułożyły się już w ten sposób, że można było liczyć na pewną tolerancję władz austriackich wobec emigrantów z zaboru rosyjskiego. Był to skutek rosnącego wpływu socjalistów polskich w Galicji, z Daszyńskim na czele, i w ogóle czynników socjalistycznych w Austrii, które by nie tolerowały gwałcenia prawa azylu.

Na początku roku 1903 przeniosłem się wraz z redagowanym przez siebie „Przedświtem” do Krakowa, konspirując się oczywiście ze swą właściwą rolą wobec władz miejscowych. W Krakowie znowuż spotkałem się z Ziukiem, który był najgorętszym zwolennikiem przeniesienia naszych agend londyńskich do Galicji, uważając to za konieczność praktyczną. Brał on udział w życiu miejscowej, ściśle zakonspirowanej, sekcji Oddziału Zagranicznego PPS, dość podówczas licznej i skupiającej w swem łonie garść wybitniejszych emigrantów z zaboru rosyjskiego. Między innymi byli tam Leon Falski⁵⁶ i Józef Ciągliński⁵⁷ – zesłańcy syberyjscy, Józef Kwiatek⁵⁸, Tadeusz Gałęcki, który właśnie rozpoczynał swą

56 Leon Falski (1867–1912). Lekarz, jeden z przywódców Związku Robotników Polskich, od 1893 r. działacz PPS, w latach 1893–1902 więziony w Rosji. W późniejszych sporach partyjnych zajął stanowisko lewicowe, antypółsudczykowskie.

57 Józef Ciągliński (1869–1944). Działacz PPS, w latach 1894–1902 więziony w Rosji; po 1906 r. w PPS-Lewicy.

58 Józef Kwiatek (1874–1910). Działacz i członek władz PPS, aktywny także w Komitecie Żydowskim PPS. W latach 1904–1905 i 1906 członek CKR, główny organizator manifestacji na pl. Grzybowskiem w Warszawie (13 XI 1904), jeden z organizatorów strajku powszechnego w styczniu 1905 r. Po rozłamie w PPS (1906) próbował działać na rzecz ponownego zjednoczenia partii.

karierę literacką jako Andrzej Strug⁵⁹, dr Władysław Gumpłowicz⁶⁰ i kilku młodszych towarzyszy, studiujących na wszechnicy Jagiellońskiej⁶¹.

Całe to towarzystwo było dość opozycyjnie usposobione wobec kierownictwa PPS i dawało nieraz ostry wyraz swym krytycznym poglądom na rozmaite objawy działalności partyjnej. Krytyka ta, jakkolwiek wpływała z najlepszej woli, przeważnie nie była słuszna, gdyż zwykle nie liczyła się z faktycznymi możliwościami pracy krajowej. Stąd wysuwane przez członków sekcji krakowskiej zarzuty pod adresem ciała kierowniczego Partii wywoływały irytację Ziuka, który najczęściej musiał na nie odpowiadać jako uznany i najbardziej autorytatywny przedstawiciel tego ciała. Pamiętam, jak kiedyś użalał się na wysunięty na posiedzeniu sekcji krakowskiej zarzut jednego z jej członków, że Partia nie zareagowała na jakiś wypadek, który – jego zdaniem – takiego zareagowania koniecznie wymagał. Argument Ziuka, że nie było na podorzędziu drukarenki, w której by można było wydrukować pożądaną odezwę, nie znalazł uznania u oponenta, który ze złośliwą ironią powtarzał: „drukarenki nie było!”, uważając tę okoliczność za karygodne niedbalstwo partii.

59 Andrzej Strug, właśc. Tadeusz Galecki (1871–1937). Pisarz, działacz socjalistyczny, od 1895 r. w PPS, w latach 1895–1900 więziony i na zesłaniu w Rosji. Czynny w redakcjach pism PPS, w 1905 r. redaktor „Gazety Ludowej”, pisma adresowanego do wsi. Od 1906 r. w PPS-Lewicy, przeciwnik odejścia od programu niepodległości. Od 1909 r. w PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Autor opowiadań i powieści ukazujących walkę ruchu socjalistycznego. W czasie I wojny światowej walczył w szeregach Legionów Polskich, w 1918 r. członek Konwentu A. W listopadzie 1918 r. wiceminister propagandy w rządzie Ignacego Daszyńskiego. W 1920 r. jeden z inicjatorów i wielki mistrz masońskiej Wielkiej Łoży Narodowej Rytu Szkockiego. Senator z listy PPS w latach 1928–1930. Aktywista społeczny, członek stowarzyszeń pisarskich, po przewrocie majowym coraz bardziej rozczarowany przemianami polskiej sceny politycznej.

60 Władysław Gumpłowicz (1869–1942). Geograf, publicysta, od 1901 r. działacz PPS i PPSD, a od 1906 r. – Frakcji Rewolucyjnej. Publicysta pism partyjnych, specjalizował się w kwestiach wsi, autor projektów reformy rolnej. Wspierał Legiony Polskie, po 1918 r. wykladał w Wolnej Wszechnicy Polskiej. W czasie II wojny światowej uczestnik konspiracji i nauczyciel tajnego nauczania.

61 Tzn. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Opowiadając o tem, Ziuk mówił:

– Wprost musiałem się powstrzymywać, aby mu nie dać w pysk.

Zapamiętałem ten drobny epizod jako coś niezwykle odbiegającego od tej pobłażliwości, z jaką Ziuk stale traktował rozmaite wystąpienia opozycyjne. W wydawaniu opinii o ludziach był bowiem niezwykle powściągliwy i nie pozwalał sobie nigdy na wyrazy surowego potępienia, których inni towarzysze nie szczędzili niesłusznym zarzutom opozycjonistów. Wobec otoczenia zawsze występował w nastroju pogodnym, śmiał się i żartował przy każdej sposobności i nikt go nie widywał zatroskanym, jakkolwiek sytuacja dużo trosk wywoływała. Rozmów czysto teoretycznych unikał, nie lubił używać w dyskusji utartych metod argumentacji, przyjętych w obozie socjalistycznym (między innymi tego, co nazywał „żargonem socjalistycznym”) i, polemizując, nieraz ostro, nie cofał się przed ironią i nawet kpinami, ale nigdy wówczas nie pozwalał sobie na coś ubliżającego komuś lub dotyczącego kogoś osobiście. Cechowały go pod tym względem umiar i rezerwa.

Stykając się z nowymi ludźmi, bardzo chętnie i szczegółowo wypytywał ich o stosunki, sobie nieznane, i od razu zdobywał sobie ich serca. Lubiał żarty i „kawały”, ale nigdy nie słyszałem z ust jego jakiegoś wyrazu trywialnego, nie mówiąc już o nieprzyzwoitych. Brzydził się nimi najwidoczniej. Ciekawe też, że nikt w jego obecności nie ważył się używać takich wyrazów.

Autorytet Ziuka cieszył się w kołach partyjnych najpowszechniejszym uznaniem, połączonym często z sentymentem, jaki mieli wobec niego towarzysze nie tylko z powodu jego zasług i legendy, która go już wówczas opromieniała jako działacza, ale i ze względu na jego ujmujący charakter. Nawet skrajni opozycjoniści dbali ogromnie o dobry z nim stosunek i nawet on zabiegali.

Pamiętam, jak starszy już działacz, jeden z założycieli PPS, były więzień i zesłaniec syberyjski, Leon Falski, był zmartwiony, kiedy raz Ziuk w rozmowie żartobliwej, toczonej w pensjonacie

p. Kaplińskiej w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej, gdzieśmy się stolarowali, użył zwrotu „pan”, zamiast powszechnie będącego u nas w użyciu „wy”. Tak był tem dotknięty, że po naradzie z towarzyszami zwrócił się do Ziuka o wyjaśnienie – za co jest na niego obrażony, że aż przeszedł wobec niego na „pan”. I dopiero kiedy Ziuk stanowczo go zapewnił, że, używając zwrotu „pan”, ani myślał zaznaczać w ten sposób zmiany swego stosunku do niego, uspokoił się.

Ziuk w owym czasie, poprzedzającym nadchodzące wypadki wielkiej doniosłości, związane z wojną japońsko-rosyjską i wynikiem z jej skutków wrzeniem rewolucyjnym w Rosji, trapił się mocno niedopasowaniem organizacji partyjnej i środków jej oddziaływania na zewnątrz – do zmienionej sytuacji PPS, która uprzednio wysunęła się była pod każdym względem na czoło wszystkich istniejących podówczas w całym państwie rosyjskim grup antyrządowych. Jej technika wydawnicza i transportowa, jej formy organizacyjne i wpływy były w obozie rewolucyjnym przez czas dłuższy czemś zgoła wyjątkowym i budzącym powszechny podziw. Tymczasem powstałe po niej i działające obok niej organizacje poczęły stopniowo dorównywać jej pod tym względem. Odrodził się ruch rosyjski, płynący dwoma wartkami strumieniami – partii socjalistów-rewolucjonistów i socjalnej demokracji. Żydowski „Bund” rozwijał gorączkową działalność, konkurując swą techniką z PPS. Odrodziła się znów po latach nieistnienia Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy⁶²,

62 Socjaldemokracja Królestwa Polskiego powstała w 1893 r. jako grupa skupiona wokół wydawanego przez R. Luksemburg pisma „Sprawa Robotnicza”. Część działaczy odmówiła wejścia w skład PPS, nie godząc się na niepodległościowy program. SDKP rozwijała program marksistowski i internacjonalistyczny – celem miało być zbudowanie ustroju socjalistycznego po zwycięstwie światowej rewolucji. Rozbita aresztowaniami w 1894 r., odrodziła się po kilku latach i po zjeździe zjednoczeniowym w 1900 r. działała jako Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Od 1906 r., przy zachowaniu pewnej autonomii, weszła w skład Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji.

zwalczająca z całym fanatyzmem ideę niepodległości Polski. Na poszczególnych „kresach” Rosji budziły się narodowo-socjalistyczne ruchy rewolucyjne. Narodowa Demokracja – wówczas jeszcze antyrosyjska – uzyskiwała coraz szerszy wpływ na społeczeństwo polskie we wszystkich trzech zaborach. Wobec tego wszystkiego Ziuk poszukiwał dla Partii nowych dróg rozwoju, które by jej zapewniły powodzenie w walce konkurencyjnej i pozwoliły zachować stanowisko przewodnie w ruchu antyrosyjskim w Polsce.

Jedno z wyjść widział w zerwaniu z dotychczasowym zasklepieniem działalności Partii w szczupłych ramach własnej organizacji i dążył do rozszerzenia jej wpływów na szersze koła społeczeństwa. Krytykował między innym zachowanie się PPS-owców emigrantów z zaboru rosyjskiego, którzy „smażyli się we własnym sosie” i nawet nie umieli w należytej mierze wyzyskać swego wpływu na towarzyszy galicyjskich, nie mówiąc już o szerszych kołach społeczeństwa miejscowego. Uważając za jeden z najlepszych sposobów wyjścia z izolacji rozwinięcie działalności wydawniczej, obliczonej na wpływ na inteligencję, parł do jak najszybszego zorganizowania specjalnej spółki wydawniczej, która by się tem zajęła. Pod jego to naciskiem sprowadzony z Londynu Baj-Jędrzejowski osiadł we Lwowie i wstąpił na praktykę w firmie księgarskiej Altenberga⁶³, po czym objął dyrekcję spółki nakładowej „Książka”⁶⁴, która z czasem, dzięki jego niepospolitemu kierownictwu, zdobyła sobie tak chlubną kartę w dziejach kultury polskiej doby przedwojennej.

63 Wydawnictwo Altenberga – istniejące w latach 1880-1934 wydawnictwo, charakteryzujące się dbałością o wysoki poziom edytorski (ilustratorami byli m.in. Michał Andriolli i Juliusz Kossak) i wykorzystywaniem nowoczesnych form sprzedaży (sprzedaż ratalna, pośrednictwo agentów handlowych).

64 Spółka Nakładowa Książka – związane z PPS wydawnictwo działające w latach 1904-1915. Ogółem wydało ok. 200 tytułów, począwszy od prac publicystyczno-społecznych, aż po literaturę piękną (m.in. J. Kadena-Bandrowskiego, Z. Nałkowskiej, W. Orkana, A. Struga, K. Tetmajera, L. Wyczółkowskiego, S. Żeromskiego).

Usiłowania Ziuka w kierunku bezpośredniego rozszerzenia wpływów emigracji PPS-owej na społeczeństwo galicyjskie nie dały poważniejszych wyników. Bądź co bądź jednak uzyskał on duży wpływ na Ignacego Daszyńskiego⁶⁵ (zwanego przezeń żartobliwie „primadonną”), skutkiem czego mógł pośrednio wpływać i na innych liderów galicyjskiego ruchu socjalistycznego, w owych czasach jeszcze nieskonsolidowanego ostatecznie pod względem ideowym z PPS zaboru rosyjskiego. Istniały w nim pewne wpływy esdeckie, do tępienia których przystąpiliśmy niezwłocznie, poparci całym olbrzymim autorytetem Daszyńskiego. W ten sposób przynajmniej w dostępnym nam, socjalistycznym, odłamie społeczeństwa galicyjskiego wpływy esdeckie zostały w dość krótkim czasie złamane ostatecznie. Jakkolwiek pomoc Daszyńskiego, zdecydowanego niepodległościowca, odegrała tu rolę rozstrzygającą, jednakże i Ziuk wpływem swym ewolucję tę znacznie przyspieszył.

Przebywając w Galicji i tu posiadając swe *pied à terre*⁶⁶, Ziuk dość często wyjeżdżał do zaboru rosyjskiego, oczywiście nielegalnie. Parę razy wyjechał tam z Czatkowic, pod Krzeszowicami, gdzie przebywaliśmy na letnim mieszkaniu. W Czatkowicach, u nas, spotykał się z „Combrem” – Józefem Dąbrowskim (znanym później pisarzem-historkiem Grabcem)⁶⁷, który,

65 Ignacy Daszyński (1866–1936). Działacz społeczny, polityk. Jeden z organizatorów i przywódców ruchu socjalistycznego w Galicji, przywódca Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Poseł do austriackiego parlamentu (1897–1918). Wspierał PPS i PPS-Frakcję Rewolucyjną, w czasie I wojny światowej działał w NKN. W listopadzie 1918 r. premier Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej w Lublinie, wicepremier w Rządzie Obrony Narodowej (1920 r.). Wieloletni parlamentarzysta, pełnił m.in. funkcje wicemarszałka (1922–1927) i marszałka (1929–1930) Sejmu. Początkowo poparł zamach majowy Piłsudskiego, z czasem przeszedł do opozycji. Od 1934 r. honorowy przewodniczący PPS. Inicjator założenia Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (1923 r.).

66 Fr. – mieszkanie, z którego korzysta się dorywczo.

67 Józef Dąbrowski (1876–1926). Działacz PPS, historyk, publicysta. Po 1918 r. sędzia wojskowy, następnie szef Wydziału Wyznań Niekatolickich w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

mieszkając w Zagłębiu Dąbrowskim, prowadził robotę partyjną w Zawierciu i stykał się z inteligencją zagłębiowską, sympatyzującą z PPS. Ziuk toczył z nim długie rozmowy, starając się go inspirować w odpowiednim duchu i poskramiać jego pewnego rodzaju niesforność ideową. „Comber” bowiem już wtedy objawiał pewne skłonności w kierunku oportunistycznego „lewicowego”, skłaniającego się ku postulatowi „autonomii” jako „łatwiejszej do zdobycia w danych warunkach”. Chodziło więc o to, aby nie szerzył tych poglądów w środowisku, na które mógł wpływać.

W tym okresie stykałem się z Ziukiem bardzo często. Prowadząc w „Naprzódzie”⁶⁸ dział korespondencyjny z zaboru rosyjskiego – na podstawie coraz liczniej napływających stamtąd materiałów, otrzymywałem od Ziuka liczne informacje i instrukcje, które w tych korespondencjach użytkowałem.

Informowałem go o sytuacji i nastrojach wśród towarzyszy z sekcji krakowskiej i prawie zawsze, ilekroć mówiłem o konieczności reagowania na jakąś popełnioną przez nich niewłaściwość, spotykałem się z niezrozumiałą dla mnie pobłażliwością. Moje skargi i propozycje zbywał zwykle krótkimi uwagami: „a niech ich tam!” lub „Dajcie spokój – niech sobie robią!”. Nie uważałem tego za słuszne, ale ulegałem autorytetowi CKR-owca. Później stwierdziłem, że ta pobłażliwość dała wyniki ujemne i w pewnej mierze przyczyniła się do skonsolidowania się w partii prądu tzw. „lewicowego”. Na mnie ta pobłażliwość robiła czasem przykre wrażenie i byłem mocno niezadowolony z tego, że „Ziuk” nie używa całego swego autorytetu na zwalczanie tych tendencji, sprzecznych z programem partyjnym.

Tymczasem wielkimi krokami zbliżały się doniosłe wypadki na bliskim i dalekim Wschodzie. Odczuwało się narastanie nastrojów

68 „Naprzód” – ukazujące się od 1892 r. w Krakowie pismo związane z Polską Partią Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Od 1900 r. wydawany jako dziennik, jedna z najważniejszych gazet krakowskich.

opozycyjnych w społeczeństwie zaboru rosyjskiego. Echa wydarzeń na „kresach” państwa rosyjskiego (w Finlandii, na Łotwie, na Ukrainie) budziły nadzieję na możliwość poważnych zmian w Rosji, gdzie rósł i pogłębiał się ruch socjalistyczny. W związku z tem wszystkim do PPS napływały coraz liczniej młode żywioły rewolucyjne i opanowywanie ich przez istniejącą organizację partyjną stawało się coraz trudniejszym. Troska o odegranie przez PPS odpowiedniej, czołowej roli w nadchodzących wypadkach ani na chwilę nie opuszczała Ziuka, który był „partyjnikiem” w całym znaczeniu tego słowa i wierzył, że tylko PPS potrafi stanąć w odpowiednim momencie na wysokości zadania.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej⁶⁹ niezmiernie rozszerzał pole działalności partyjnej i tworzył rozległe widoki powodzenia jej zabiegów w różnych kierunkach. Ziuk żywo zakrzętnął się koło dopasowywania PPS do jej nowych zadań. Uważając za niezmiernie ważne, aby społeczeństwo zaboru rosyjskiego od nas przede wszystkim dowiadywało się o przebiegu wypadków tak na froncie wojennym, jak i w kraju, zainicjował przekształcenie wydawanego przez PPS od kwietnia 1901 „Kurjerka Zakordonowego i Zagranicznego” na biuletyn tygodniowy, który by był składany w Galicji i odbijany sposobem litograficznym w zaborze rosyjskim, co wymagało stworzenia specjalnej techniki.

Pomysł był dobry, ale wykonanie nie dopisało, a rozpowszechnianie niezbyt udanych odbitek miało takie braki, że wkrótce musieliśmy zaprzestać tej imprezy, ograniczając się do coraz większej ilości odezów, puszcanych przy lada sposobności, później zaś do mnożenia liczby pisemek lokalnych, które powstawały we wszystkich ośrodkach organizacyjnych PPS w Królestwie i na Litwie.

69 Działania zbrojne w okresie wojny japońsko-rosyjskiej toczyły się między 8 II 1904 r. a 5 IX 1905 r. Pomimo różnic potencjałów gospodarczych i militarnych wojna zakończyła się błyskotliwym sukcesem Japonii. Obnażyła niewydolność rządów Rosji i była przyczyną wybuchu niezadowolenia społecznego, co zapoczątkowało rewolucję 1905-1907.

W lutym 1904 r. otrzymałem list Ziuka z Warszawy, w którym pisał:

Kochani!

Będziecie teraz częściej otrzymywali korespondencje i wiadomości, uporałem się z tem. Nastrój tutaj bardzo poważny, nakładający na nas specjalne obowiązki. Musimy na gwałt mobilizować sztab i podoficerów ruchu. Musimy robić wojowniczą minę, to teraz jedyny sposób wypłynięcia na wierzch przy tem podnieceniu umysłów z powodu wojny. N. D. postanowili siedzieć cicho, s. d. stracą zupełnie wpływy, więc my pozostajemy jedni. Odezwa za parę dni będzie. Treść jej taka, że nawołuje do uporządkowania organizacji i trzymania się w pogotowiu jak dlatego, by powstrzymać w razie czego ruch, tak dlatego, by popchnąć. Boimy się mobilizacji i okresu 1 maja, bo może być awantura bardzo i bardzo gruba. Urządziłem tu ogromną akcję w celu zrobienia opinii o groźnym stanie rzeczy i konieczności ratowania na razie sytuacji przez porządną zmobilizowaną organizację, która weźmie jako tako w łapy podniecone i rozgorączkowane w kierunku otwartej walki umysły. Imponuje to grubo i zdaje się, będzie z tego pociecha monetarna gruba. Pieniądze wyszłą czy oddadzą być może na adres Pędzichów 15 Bobrowski. Należy tam uprzedzić, że to się stać może w przeciągu tygodnia-dwóch. Nie wiem, jaka to będzie suma, ale z tej monety tylko połowę – i to najbardziej stanowczo – macie prawo użyć na sprawy konieczne zagraniczne. Nie róbcie świństw i nie rozdrapcie, bo tu potrzeby szalone. Liczbę funkcjonariuszy powiększyć musimy co najmniej w dwójnasób, stawić nowe interesy, nowych chwycić się sposobów. Monety pokwitować w Przedświcie i natychmiast ten N. przez okazję wysłać do naszych w Wa. (rszawie). Jadę teraz gdzie indziej robić to samo.

Co do mobilizacji naszej. Przygotować ludzi: Władka w Londynie^a, Mariana⁷⁰ w Krakowie^b, Doktorka^c, Konarskiego z Fryburga^d, że uważamy ich w stanie rozporządzalnym i w każdej chwili wezwać ich możemy.

Jak będę, a będę wkrótce, bliżej ogadamy interesy.

Do Władka napisać, by natychmiast szedł do Bundu i pogadał z nimi, co oni zamierzają robić, jakie mają plany i czy nie czas pogadać o bliższym kontakcie w celu zwiększenia w naszym kraju siły esowej^e dla zaciążenia na szali wypadków, przedstawiając, że przewidzieć niepodobna, jak dalece pójdą wypadki, jakie zajdą ewentualności, w których oni będą odegrywać rolę wciągniętych w wir wypadków, a nie samodzielną jednostką, wpływającą na przebieg rzeczy. Definitywnego naturalnie nic nie określać, lecz rozpocząć pertraktacje. Gadają tutaj, że przestraszyć wśród mochów⁷¹ duży. Pomimo to aresztów i rewizyj ciągle mnóstwo, głównie Proletariat^f i szczeniakieria^g. Szpiclują wszystkie redakcje i „ludzie imienitych”⁷². Co z tego będzie, nie wiem, wygląda, jak gdyby chcieli zrobić duże aresztowania.

W Naprzodzie trzymajcie ton bardziej wojowniczy, pchać go w tym kierunku gwałtownie. W Kurjerze Lwowskim^h również – to konieczne. Zatem bywajcie zdrowi, tak jestem zajęty, że trudno mi myśli zebrać do porządnego listu. Każda chwila na szczetuⁱ.

a Aleksandra Malinowskiego (wszystkie przypisy oznaczone literami są autorstwa Leona Wasilewskiego).

b Mariana Dąbrowskiego, brata Józefa, historyka (Grabca).

c Władysława Mazurkiewicza.

d Konrada Kasperowicza.

e Socjalistycznej.

f Organizacja kierowana przez L. Kulczyckiego.

g Młodzież.

h Organ ludowców.

i Obliczona.

70 Marian Dąbrowski (1882-1925). Publicysta, działacz PPS, członek Organizacji Bojowej, działacz PPS-Frakcji Rewolucyjnej, współpracownik pism partyjnych, w trakcie I wojny światowej w Legionach, po wojnie major WP. Mąż Marii Dąbrowskiej.

71 Mochów – pogardliwie: Moskali, Rosjan.

72 Ros. – sławetni, znakomici, zamożni.

Poznałem mnóstwo ludzi, naszczeakałem się jak pies i co dzień wieczorem jestem tak zmęczony, że już amen.

*Do widzenia Zi
Za kilka dni do Naprzodu pójdzie koresponda.*

Już z samego stylu tego listu widać było, w jakim podnieceniu Ziuk w tym okresie działał.

Ziuk kładł wielki nacisk na ogólną agitację prasową w związku z wojną, przywiązując do niej wielką wagę. Zachwycał się kampanią publicystyczną organu socjalnej demokracji rosyjskiej „Iskry”, prowadzoną pod hasłem „wojna wojnie”, i nazywał ją „bardzo wspaniałą”. W rozmowach z nami podkreślał konieczność wyzyskiwania wojny i zwłaszcza klęsk rosyjskich dla wywołania w jak najszerszych kołach społeczeństwa polskiego takiego podniesienia nastrojów opozycyjnych, które by pozwoliły przejść od agitacji do organizowania czynnych wystąpień rewolucyjnych z perspektywą otwartej, coraz bardziej pogłębiającej się walki z najazdem. Wskazywał na konieczność szukania sojuszników – przede wszystkim wśród socjalistów sąsiednich narodowości. Inicjował porozumienie z nimi. Mówił też (ale tylko w najściślejszym kole najbliższych towarzyszy) o potrzebie kontaktu z Japonią, co też niebawem począł realizować w drodze, jeśli się tak można wyrazić, półoficjalnej – ze względu na opór, jaki te zabiegi mogłyby napotkać u rosnącej na siłach „lewicy” partyjnej, która dążyła do opanowania władzy w PPS.

Sprawa wzmocnienia i radykalizacji ruchu wiązała się ściśle z kwestią funduszy partyjnych, gdyż dotychczasowe zasoby PPS, pochodzące ze składek członków i sympatyków, jakkolwiek szybko wzrastające, nie mogły już wystarczać. Chodziło o sumy poważniejsze i Ziuk najbardziej odczuwał ich brak. Trzeba bowiem wiedzieć, że Ziuk niemal od momentu przystąpienia do PPS zawsze był jej „ministrem finansów”. Z niesłychaną skrupulatno-

ścią prowadził rachunki partyjne i układał budżety. Sprawozdania rachunkowe przysyłał systematycznie do Londynu, przeprowadzając szczegółową korespondencję z Bajem (również wielkim pedantem na punkcie rachunków, w dodatku buchalterem z zawodu) w sprawie pojedynczych pozycji dochodów czy wydatków.

Chcąc stworzyć nowe, poważne źródła dochodów na cele rewolucyjne, Ziuk zwrócił się do sfer, dotychczas niewyzyskiwanych przez partię. Między innymi udał się do Petersburga i tam rozmawiał z przedstawicielami kół bardzo zamożnych polskich, wskazując na możliwość wyzyskiwania sytuacji dla interesów kraju. Zabiegi te wszakże nie dały żadnych wyników i tylko przyczyniły się do zdekonspirowania w pewnej mierze Ziuka. Rząd rosyjski bowiem został poinformowany o nich, co było tem niebezpieczniejsze, że Ziuk w tej akcji występował pod własnym nazwiskiem. Trzeba więc było zwrócić się do innych źródeł pieniężnych. Z wydatną pomocą przyszła emigracja polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, posiadająca dość silną organizację robotniczą, sympatyzującą z PPS. Ale tego było za mało i kwestia pomocy, którą by się dało uzyskać od Japonii, dojrzała coraz bardziej – aż wreszcie doprowadziła do wyjazdu Ziuka do Japonii w lipcu 1904 r.⁷³ Uchwała co do jego wyjazdu zapadła w Krakowie w bardzo szczupłym gronie towarzyszy partyjnych, w jakimś mieszkaniu (jak sobie teraz przypominam) przy ulicy Andrzeja Potockiego. Wprawdzie faktu wyjazdu Ziuka do Tokio nie można było zataić wobec reszty kierowników PPS, jednak „oficjalnie” o niej nic nie wiadano.

73 Podczas prowadzonych w trakcie wizyty J. Piłsudskiego i T. Filipowicza negocjacji postulowano m.in. stworzenie polskich oddziałów z Polaków pozostających w japońskiej niewoli. Japończycy, nie chcąc zbytnio eskalować konfliktu z Rosją, odmówili, natomiast starali się nakłonić Polaków do dostarczania im informacji wywiadowczych na temat rosyjskiej armii. Na decyzji japońskiej o odrzuceniu polskich postulatów zaważył mógł również jednoczesny pobyt w Japonii Romana Dmowskiego, który starał się pomniejszać rolę PPS w Polsce i wskazywać negatywne dla Japonii skutki ewentualnej realizacji postulatów działaczy PPS.

Po powrocie z Japonii Ziuk przystępuje do organizowania wszystkiego tego, co by mogło zwiększyć siły rewolucyjne partii. Jednocześnie zaczyna oddawać się głębszym studiom nad wojskowością. Bywając u niego, widziałem coraz więcej wydawnictw z tej dziedziny, a w rozmowach swych w tym czasie Ziuk raz po raz wracał do tematów militarnych, które go najwidoczniej „brały” coraz bardziej. Siadywał godzinami nad mapą teatru wojny rosyjsko-japońskiej, zaprenumerował urzędowy dziennik wojskowy „Russkij Inwalid” i wkrótce już mógł nam wszystkim imponować olbrzymim zasobem wiedzy wojskowej.

Akcja terrorystyczna, która poczęła w tym czasie nabierać rozędu w Rosji, nie animowała Ziuka. Wyrażał się dość sceptycznie o jej skutkach i bynajmniej nie zamierzał stosować tej taktyki u nas, w zaborze rosyjskim. Natomiast całą uwagę skupił na wydobycie z polskiej klasy robotniczej maksymalnego napięcia aktywnych sił rewolucyjnych. Na zebraniach partyjnych propagował zasady rozporządzalności organizacji, która jego zdaniem powinna była przechodzić stopniowo do coraz energiczniejszych wystąpień o coraz bardziej masowym charakterze. Ostro krytykował popularną teorię „żywiowości” i udawał, że tylko celowo zorganizowany wysiłek może dać trwałe rezultaty.

Te jego poglądy, szerzone w partii, dawały też praktyczne wyniki. Od drobnych manifestacji ulicznych i bicia szpicłów kijami powoli przechodzono do prób manifestacji zbrojnych, z których pierwsza na wielką skalę – na placu Grzybowskim w Warszawie w dniu 13 listopada 1904 r. wywołała olbrzymie wrażenie⁷⁴.

Ziuk wysłał kilku zaufanych towarzyszy po broń dla tej manifestacji. Między innymi i ja pojechałem do Wiednia i do Budapesztu,

74 Zorganizowana przeciw mobilizacji rezerwistów na wojnę rosyjsko-japońską demonstracja zakończyła się wymianą ognia między policją a bojowcami PPS, całodziennymi zamieszkami i licznymi ofiarami. Zbrojny opór wobec rosyjskich władz wywarł ogromne wrażenie – parę dni później demonstracje i niepokoje zaczęły rozszerzać się na inne miasta Królestwa.

skąd przywoziłem kilkanaście rewolwerów systemu Velodocka⁷⁵, które mi się udało nie bez trudu nabyć i przywieźć do Krakowa, skąd powędrowały do Warszawy. Broń ta w praktyce okazała się lichą, nad czym Ziuk mocno ubolewał. Wkrótce zresztą „welodocki” zostały zastąpione przez browningi i – później – mauzery, co niezmiernie podniosło wartość wystąpień bojowych PPS.

Tymczasem wypadki na Dalekim Wschodzie rozwinęły się w cały szereg klęsk caratu. Równolegle z tem występowało coraz poważniejsze wrzenie na obszarze całego państwa carów. Aż wreszcie w styczniu 1905 r. w Petersburgu doszło do słynnej Gaponady⁷⁶, która zainaugurowała wielki ruch rewolucyjny na całej przestrzeni Wszechrosji i jej „kresów”.

Z natury rzeczy w Królestwie wypadki wysunęły na czoło ruchu Polską Partię Socjalistyczną, jako posiadającą najbardziej rozgałęzioną i sprężystą, a więc najbardziej wpływową organizację. Organizacja ta jednak nie była przygotowana ani do przyjęcia i zasymilowania napływających ze wszystkich stron nowych współpracowników, ani do nadania prowadzonej przez nią akcji charakteru odpowiadającego w całej pełni zadaniom chwili na terenie polskim. Partia została zaskoczona wypadkami rosyjskimi i zaczęła coraz bardziej ulegać wpływom ruchu rosyjskiego.

75 Właśc. velodog. Były to popularne na przełomie XIX i XX w. rewolwery zaprojektowane w celu samoobrony rowerzystów przed atakującymi psami. W konsekwencji ich zaletami były niewielki rozmiar i poręczność, natomiast wadą – znikoma siła rażenia i zasięg.

76 Chodzi o wydarzenia poprzedzające wybuch rewolucji 1905–1907. Ich eskalacją była tzw. krwawa niedziela 22 I 1905 r. – pokojowa manifestacja ok. 150 tys. robotników Petersburga. Demonstracja została krwawo stłumiona przez władze przy próbie wręczenia carowi petycji z postulatami demonstrujących. Zginęło ponad 1000 ludzi, kilkakrotnie więcej było rannych. Wkrótce potem doszło do masowych wystąpień w innych miastach Cesarstwa. Gaponada – od osoby Gieorgija Gapon (1870–1906) – popa działającego na rzecz poprawy losu petersburskich robotników, jednocześnie współpracownika carskiej tajnej policji (Ochrany). Był on inicjatorem pomysłu napisania petycji do cara, stał też na czele wyżej wspomnianej demonstracji. Po zdemaskowaniu Gapon zginął 28 III 1906 r. z polecenia Jewno Azefa – przywódcy organizacji bojowej eserów.

Napływające do PPS elementy wzmacniały w niej tendencje tzw. „lewicowe”, już nie tylko koordynujące się z ruchem rosyjskim, ale wprost z nim utożsamiające się. Wiara w bliskie zwycięstwo rewolucji wszechrosyjskiej, mającej przekształcić Rosję na jakiś związek demokratyczny krajów i ludów, podbitych przez carat, stawała się udziałem coraz większej części partii, a dotychczasowe hasło niepodległości bladło coraz bardziej. Liczono się z niem wprawdzie jeszcze jako z celem idealnym ruchu, ale realizację tego celu odsuwano w daleką przyszłość, wierząc, że w przeżywanym momencie dziejowym hasło jakiegoś „prawnopanstwowego usamodzielnienia” Kongresówki jest czemś zupełnie realnym.

Ziuk tych wierzeń, poglądów i nadziei nie podzielał. Widocznie jednak nie uważał za możliwe wysnuwać ostatecznych konsekwencji ze swego stanowiska, gdyż musiałyby to doprowadzić w momencie najzupełniej nieodpowiednim do rozłamu w Partii. Z tą myślą Ziuk nie mógł się przecież pogodzić jako jej twórca w żaden sposób. I tem się tłumaczyła dziwna na pierwszy rzut oka okoliczność, że będąc członkiem CKR, nie zjawił się na marcową konferencję, która w sposób nielegalny została przez jej organizatorów przekształcona na VII Zjazd PPS. Ten ostatni powziął między innymi uchwałę, która brzmiała: „W myśl programu naszej partii VII Zjazd PPS zaboru rosyjskiego uchwała prowadzenie jak najostrzejszej walki rewolucyjnej o zdobycieawnopanstwowego usamodzielnienia kraju naszego z uwzględnieniem potrzeb wszystkich narodowości na terenie tym zamieszkałych. Usamodzielnienie to ma określić zwołane do Warszawy zgromadzenie konstytuujące, wybrane na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania – jako najwyższe ciało prawodawcze”. Był to widoczny odwrót od programu niepodległościowego do autonomicznego, jakkolwiek nie postawiono tu jeszcze ostatecznej kropki nad i – co pozwalało zwolennikom

integralnej niepodległości interpretować tę uchwałę w sensie niepodległościowym. Interpretacja ta polegała na nadawaniu owemu „zgromadzeniu konstytuującemu”, czyli konstytuancie warszawskiej, mocy ogłoszenia całkowitej niepodległości kraju.

Na VII Zjeździe władza w PPS przeszła w ręce tzw. „młodych” – późniejszej Lewicy. Autorytet Ziuka nawet u najbardziej oportunistycznie usposobionych „lewicowców” był jednak o tyle zakorzeniony, że nie ośmielono się usunąć go całkowicie z CKR-u i wybrano go doń, ale z zastrzeżeniem „o ile będzie w kraju”.

Dla nas „starych” (Jodko, Jędrzejowski, Sulikiewicz, ja i inni) decydującem było w tym momencie, co postanowi Ziuk. Czy mamy podporządkować się lojalnie uchwałom VII Zjazdu, czy też wystąpić przeciwko nim i wysnuć z nich ostateczne konsekwencje. Formalnie mogliśmy po prostu nie uznać tych uchwał jako powziętych przez zjazd, zwołany nielegalnie, i żądać nowego, normalnie zwołanego zjazdu. Ale mogło to – i na pewno doprowadziłoby do rozłamu, a na to, jako starzy partyjnicy, właściwi twórcy PPS, nie szliśmy. Ziuk stanowczo wypowiedział się przeciwko rozłamowi i na odbytych z nim naradach musieliśmy mu przyznać rację. Postanowiliśmy bronić naszych pozycji wewnątrz partii, hamując zapędy „lewicowców” w kierunku autonomicznym, i przygotowywać stopniowo odrodzenie przewagi kierunku niepodległościowego. Ponieważ jedną z uchwał VII Zjazdu zawieszono mię w funkcjach członka Komitetu Zagranicznego jako stanowczego i konsekwentnego przeciwnika tendencji autonomicznych, przeto z inicjatywy Ziuka koledzy moi z Komitetu Zagranicznego wystąpili bardzo ostro przeciwko temu niesłychanemu dotychczas zarządzeniu i zapowiedzieli wystąpienie z Komitetu, o ile ta uchwała nie zostanie cofnięta. I rzeczywiście cofnięto ją, a po wymownej obronie mnie przez Ziuka za cofnięciem wypowiedzieli się i „lewicowi” członkowie Komitetu Zagranicznego, narzuceni nam przez VII Zjazd. Autorytet Ziuka i tu rozstrzygnął.

Po VII Zjeździe położenie nas „starych” było w partii dosyć ciężkie. Odsuwano nas systematycznie od kierownictwa i pracy agitacyjno-publicystycznej, gdzie mogliśmy się stać najbardziej „niebezpiecznymi”. Stąd część „starych” przeszła do robót technicznych, większość zaś skupiła się przy robotach bojowych. Te bardzo prędko skoncentrowały się (o ile chodzi o kierownictwo) w rękach Ziuka, którego też „lewica” nie mogła odsunąć i od pewnych innych funkcji partyjnych, zwłaszcza o ile chodziło o wystąpienia na zewnątrz.

Tak Ziuk został wydelegowany wraz z innymi przedstawicielami PPS na konferencję siedmiu partij socjalistycznych i rewolucyjnych państwa rosyjskiego, która się odbyła w Genewie w kwietniu 1905 r. z inicjatywy bohatera ruchawki petersburskiej – popa Gapona⁷⁷.

Konferencja ta, jak wiadomo, powzięła cały szereg uchwał, ważnych dla koordynacji sił i działań partij rozmaitych kierunków i narodowości. Po powrocie z konferencji Ziuk dzielił się z nami swemi wrażeniami. Wypadek chciał, że jako reprezentant rosyjskiej partii SR (socjalistów-rewolucjonistów) na konferencji genewskiej występował Jewno Azef⁷⁸, głośny niebawem jako zdemaskowany przez Burcewa⁷⁹ agent-prowokator. Mówiąc o nim, Ziuk wyraził się:

– Dosyć mi się podobał ten Żydowin...

Takie wrażenie wywarł na Ziuku Azef, zdaje się, głównie tem,

77 Patrz przyp. 76.

78 Jewno Azef (1869–1918). Jeden z przywódców organizacji bojowej tzw. Eserów (Partii Socjalistyczno-Rewolucyjnej), organizator spektakularnych zamachów (m.in. na generał-gubernatora Moskwy wielkiego księcia Sergiusza (syna cara Aleksandra II), ministra spraw wewnętrznych Władysława Plehwego i Geоргija Gapona. Azef jednocześnie przez wiele lat był agentem Ochrany, po zdemaskowaniu zbiegł do Berlina.

79 Władimir Lwowicz Burcew (1862–1942). Rosyjski działacz rewolucyjny, publicysta. Znany głównie z publikacji demaskujących prowokatorów Ochrany działających w środowiskach rosyjskich rewolucjonistów.

że w dłuższej rozmowie z nim dość lekceważąco odzywał się o „rewolucyjnych kaczestwach russkawo czelowieka” (właściwościach rewolucyjnych Rosjanina).

Organizowanie sił bojowych PPS niemal całkowicie pochłaniało energię Ziuka w tym czasie. Jego stanowisko, streszczające się w dążeniu do systematycznego wytwarzania wielkiej siły zbrojnej, która by mogła odegrać rolę rozstrzygającą w decydującym momencie rewolucji, napotykało na znaczny opór ze strony „lewicowego” kierownictwa partii. To ostatnie skłaniało się raczej do forytowania efektownych wyczynów terrorystycznych lub do sprowadzenia Organizacji Bojowej do roli „czyściciela”, sprzątającego szpiegów i w ogóle pojedyncze jednostki, szkodliwe dla partii. Stąd ustawiczne polemiki na zebraniach partyjnych, gdzie Ziuk musiał bronić swego stanowiska wobec kierownictwa „lewicowego” lub uzasadniać i propagować je przed szerszym audytorium partyjnym. Odbywało się to nie tylko w zaborze rosyjskim, ale i na gruncie galicyjskim, gdzie znajdowała się właściwa baza działań Organizacji Bojowej, gdzie istniały periodycznie organizowane szkoły bojowe, skąd wysyłano bojowców na poszczególne akcje w Królestwie. Na tem tle Ziuk rozwinął nadzwyczajną energię: organizował, przemawiał, wykladał, urządzał konferencje i skupiał dokoła siebie coraz większą liczbę gorących zwolenników, traktujących go jako wodza.

Tak płynęły miesiące gorącego roku 1905. Ziuk coraz częściej i coraz dłużej przebywał w zaborze rosyjskim, a powracając do Krakowa, oddawał się ustawicznemu „piłowaniu się” (jak nazywał dyskusje na zebraniach organizacyjnych) w sprawach bojowych. Skutkiem tego, pracując w zupełnie innym dziale roboty partyjnej, stykałem się z nim tylko dorywczo – i to głównie w chwilach jego odpoczynku, kiedy o sprawach partyjnych przeważnie nie mówiło się.

Godziny odpoczynku poświęcał grze w szachy, czasami grywał

w winta, bardzo często rozkładał pasjansa i nie na żarty martwił się, kiedy pasjans nie wychodził. Nie widać było po nim zmęczenia, a w kole bliższych przyjaciół prowadził ożywione rozmowy, chętnie powracając do epizodów życia syberyjskiego lub innych wypadków swego życia. Tak kiedyś szczegółowo opowiadał o zachowywaniu się w więzieniu po „wsypie” Łódzkiej 1900 roku. Mówił, że symulacja w Cytadeli udawała mu się świetnie i mogła wprowadzić w błąd nawet wytrawnego lekarza. – Mam talent aktorski, mówił, śmiejąc się. Ale symulacja ta wymagała tak dużego natężenia nerwów, że czuł, iż po dłuższym czasie zwariuje niechybnie naprawdę. Toteż, przeniesiony do Petersburga, do szpitala Mikołaja Cudotwórcy, zupełnie przestał symulować obłąkanego i myślał tylko o zorganizowaniu ucieczki.

Tymczasem w Rosji wrzenie rewolucyjne dochodziło do swego apogeum. Gdziekolwiek, zwłaszcza na kresach, przede wszystkim zaś w Królestwie (specjalnie w Zagłębiu Dąbrowskim) obok władz rządowych coraz większego znaczenia nabierały miejscowe komitety partyjne. Zdawało się, że carat niebawem runie bezpowrotnie. Ziuk odnosił się do tych przewidywań sceptycznie, wychodząc z założenia, że rewolucja nie posiada sił, mogących serio walczyć z wojskiem.

W październiku wybuchł wielki strajk kolejowy, obejmujący całe państwo. Wywołało to panikę w kołach rządu rosyjskiego i w rezultacie manifest 17/30⁸⁰, zapowiadający wprowadzenie konstytucji. My, przebywający na emigracji PPS-owcy, otrzymaliśmy od naszych władz warszawskich wezwanie do powrotu do „kraju” i wkrótce znaleźliśmy się wszyscy w Królestwie.

Ziuk absolutnie nie wierzył w trwałość skutków przewrotu październikowego w Rosji. Na pęd do „legalizowania się”, który ogarnął znaczną część emigracji partyjnej po 30 października, zapatrywał

⁸⁰ Tzw. Manifest październikowy. Opracowany przez Siergieja Wittego, zapowiadał nadanie praw wyborczych, zwołanie Dumy, a także swobody obywatelskie i amnestię.

się bardzo sceptycznie i osobiście nie czynił w tym kierunku żadnych kroków, twierdząc, że wkrótce przyjdzie surowa reakcja i że te „swobody”, które na razie rząd, skonsternowany wrzeniem rewolucyjnym, toleruje, będą niebawem cofnięte. Toteż i po 30 października, tak samo jak i uprzednio, przebywał w zaborze rosyjskim nielegalnie, nigdzie publicznie nie afiszując się, gdy tymczasem mnóstwo naszych towarzyszy zdekonspirowało się i zlegalizowało się, co ich wkrótce miało poprowadzić prostą drogą do... kozy.

Ja, dotarwszy do Warszawy drogą okrężną przez Poznańskie i – końmi, wobec dalszego trwania strajku kolejowego w Królestwie – od Kalisza przez Łódź i Łowicz, również nie miałem ochoty zdekonspirowania się. Po krótkim pobycie w Warszawie i Wilnie dotarłem do Petersburga, gdzie zatrzymałem się na czas dłuższy, i gdzie obok rządu carskiego funkcjonowała jawnie rewolucyjna Rada Delegatów Robotniczych. Sytuacja wyglądała jednocześnie i groteskowo, i tragicznie. Siły rządu i siły rewolucji ważyły się. „Nowoje Wremia” zastanawiało się zupełnie serio – kto kogo pierwiej zlikwiduje – czy rząd Radę Delegatów Robotniczych, czy ta ostatnia rząd. Znając dobrze stosunki rosyjskie i przyjrawszy się bliżej temu, co się działo w Petersburgu (wpadłem też na kilka dni i do Moskwy), oceniłem sytuację pesymistycznie. Toteż, wydostawszy papiery na własne nazwisko, nie rozstawałem się z paszportem austriackim, za którym wyjechałem nielegalnie z Krakowa i który mi niebawem ułatwił doń powrót – przez Finlandię, Szwecję, Danię i Niemcy.

Przez cały ten czas spotkałem Ziuka tylko przelotnie w Warszawie, gdzie się konsekwentnie konspirował, nie występując nigdzie publicznie. Pochłonięty był sprawami Organizacji Bojowej i mówił o dalszym rozwoju walki rewolucyjnej.

Powróciłem do Galicji w przeddzień VIII Zjazdu PPS, który miał się odbyć w lutym 1906 roku we Lwowie. Wewnętrzne rozbieżności ideowe partii dochodziło już do szczytu rozwoju. Jednocześnie

widoki dalszego biegu rewolucji w zaborze rosyjskim i w Rosji przedstawiały się bardzo niewyraźnie. Na VIII Zjeździe, bardzo licznym, „lewicowe” władze partyjne zmobilizowały wszystkie swoje siły, aby nie dopuścić do zwycięstwa „starych” z Ziukiem na czele. My, „starzy”, pragnący aż do ostateczności bronić jedności partii i nie dopuścić do rozłamu, występowaliśmy na zjeździe lwowskim bardzo powściągliwie. Naszym leaderem był Ziuk. Wygłosił on wspaniałą, przeszło godzinną mowę, w której bronił swego stanowiska w sprawie Organizacji Bojowej. Odpierał wymownie dążenie do tego, aby stała się ona „bandą czyścicieli publicznych, wymiatających bezustannie brudy carskie”, i za główne jej zadanie uważał przygotowanie możliwie wielkiej liczby organizatorów przyszłej walki zbrojnej, którzy by ubojowali całą partię i wszystkich towarzyszy partyjnych uczynili zdolnymi do szerokiej akcji bojowej. Bronił też samodzielności organizacyjnej O.B. Mówił tak przekonująco i mądrze, że zdobył sobie posłuch nawet wśród skrajnych „lewicowców”, pomiędzy którymi byli ludzie, po raz pierwszy go słuchający i wcale go nieznający.

Pamiętam, jak jakiś młody delegat z Pabianic czy Zduńskiej Woli, akurat siedzący przede mną, odezwał się półgębkiem:

– Wcale dobrze mówi, ale straszny mantyka... Kto to taki?...

W trakcie przemówienia Ziuka jedna z naczelnych reprezentantek „lewicy” – dr Golde-Strożecka⁸¹ – puściła między „swoich” kartkę: „po mowie nie klaskać!”. Kartka ta dostała się do rąk przewodniczącego, dr. Hermana Diamanda⁸², który ku powszechnej

81 Estera Golde-Stróżecka (1872–1938). Lekarka, działaczka socjalistyczna i emancy-pacyjna, żona Jana Stróżeckiego. Członkini władz PPS, także PPS zaboru pruskiego, w latach 1905–1906 członkini CKR, po rozłamie w PPS-Lewicy, od 1906 r. mieszkała w Paryżu. W 1919 r. wróciła do kraju, działała w Komunistycznej Partii Polski.

82 Herman Diamand (1860–1931). Prawnik, współorganizator Partii Robotniczej w Galicji, jeden z przywódców PPSD, reprezentował polskich socjalistów z trzech zaborów we władzach II Międzynarodówki i Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej. W latach 1907–1918 poseł do wiedeńskiej Rady Państwa. Członek KTSSN i NKN. Po 1918 r. członek władz PPS. W latach 1919–1930 poseł na Sejm.

konfuzji „lewicowców” publicznie jej treść ujawnił.

I zjazd przyjął olbrzymią większością stanowisko Ziuka w sprawie Organizacji Bojowej, co było niezaprzeczonem zwycięstwem „starych”. Natomiast w kwestiach programowych przyjęto uchwały dość mętne. Wprawdzie hasła niepodległości z programu nie usunięto, ale uczyniono je zupełnie nierealnym. Uchwały bowiem brzmiały: 1) Partia dąży do utworzenia Niepodległej Republiki demokratycznej. 2) Partia uznaje, że w dzisiejszym okresie rewolucyjnym nie ma warunków umożliwiających zdobycie niepodległości i wobec tego w dzisiejszej rewolucji walki o zdobycie niepodległości nie prowadzi. 3) Partia odrzuca myśl o powstaniu narodowym (wojnie polsko-rosyjskiej) jako utopijną. 4) Partia prowadzi obecnie, wraz z proletariatem całego państwa rosyjskiego, solidarną walkę rewolucyjną, której celem jest: obalenie caratu i stworzenie na jego gruzach ustroju federacyjno-republikańskiego; stosunek federacyjny ustanowi Konstytuanta Warszawska w porozumieniu z Konstytuantą Petersburską”.

Toteż my „starzy” rozjeżdżaliśmy się ze Lwowa pod wrażeniem nieuniknioności rozłamu partyjnego. Rozłam ten nastąpił rzeczywiście w listopadzie 1906 r. na IX Zjeździe PPS w Wiedniu. Nie byłem na nim, więc nie mogę ocenić wystąpień Ziuka, który bronił Organizacji Bojowej, jako jej kierownik, przed wystąpieniami „lewicy”. Zjazd zakończył się, jak wiadomo, wykluczeniem z partii członków Wydziału Bojowego z Ziukiem na czele i wszystkich ich zwolenników.

Natychmiast po zjeździe wiedeńskim na konferencji w Krakowie utworzyła się Frakcja Rewolucyjna PPS, która nawiązała nici tradycji dawnej, integralnie niepodległościowej Polskiej Partii Socjalistycznej i, jak wkrótce można było stwierdzić, skupiła w swych szeregach olbrzymią większość robotników, zorganizowanych w przedrozłamowej PPS. Zaraz po konferencji krakowskiej wyjechałem nielegalnie do Warszawy i tam objąłem redakcję tajnie

drukowanego „Robotnika”. Na tem stanowisku znowuż stykałem się z Ziukiem, który wprawdzie nie wszedł do CKR-u Frakcji i kierował w dalszym ciągu Organizacją Bojową, ale bywał od czasu do czasu na posiedzeniach CKR, w których brałem udział *ex officio*⁸³ jako redaktor „Robotnika”.

Spotkania te nie były częste. Ziuk na tych posiedzeniach bywał krótko i ograniczał się do paru uwag w sprawie tego czy innego artykułu, albo zabierał głos autorytatywny co do pewnych wystąpień partii. Zapamiętałem pewne jego dłuższe przemówienie z okazji dyskusji nad artykułem, mającym określić stosunek PPS do narodowo-demokratycznego projektu autonomii Królestwa Polskiego, wniesionego do Dumy. Ziuk podkreślał konieczność, jak się wyraził, „postawienia sprawy polskiej” na forum europejskim i niedopuszczenia do jej zejścia z porządku dziennego. W możliwość uzyskania autonomii przez Dumę nie wierzył i stał konsekwentnie na stanowisku bojkotu wyborów do Dumy, czego się też trzymała aż do końca i nasza partia, gdy tymczasem Lewica PPS oraz Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy zeszyły z pierwotnego stanowiska bojkotowego.

Zajmowały go jednak przede wszystkim sprawy Organizacji Bojowej, więc komunikował nam jej plany i omawiał projekty akcji, przez nią albo przez nas wysuwane. Ukrywał się w Warszawie, ale nikt z nas ani jego adresu nie znał, ani nie interesował się nazwiskiem, pod którym był zameldowany.

Przeciwnik zasadniczy terroru, skierowanego przeciwko poszczególnym osobistościom, Ziuk tylko w wyjątkowych wypadkach doń dopuszczał, uważając za główne zadanie Organizacji Bojowej ubojowanie mas. I akcje pieniężne, organizowane przez OB (napady na kasy rządowe, pociągi pocztowe itd.), miały przede wszystkim na celu zapewnienie funduszy na przeprowadzenie

83 Właśc. *ex officio* – z urzędu, urzędowo.

takiego ubojowienia. Ziuk miał też specjalny pociąg do tzw. przez niego „akcyj sercowych”, skierowanych nie przeciwko ludziom, ale przeciwko instytucjom i, zwłaszcza, pomnikom panowania rosyjskiego w Polsce. Z jego inicjatywy organizowano w swoim czasie zamachy bombowe, między innymi, na kaplicę murawiewską w Wilnie⁸⁴, na pomnik cara Aleksandra II w Częstochowie⁸⁵. Na posiedzeniach CKR Frakcji Rewolucyjnej żywo były omawiane projekty zamachów na koszary kozackie w Łodzi i na sobór prawosławny na placu Saskim w Warszawie⁸⁶ – jako na najbardziej znienawidzony symbol panowania moskiewskiego w Polsce. Ten ostatni projekt mocno animował Ziuka, ale wykonaniu jego stała na przeszkodzie ewentualność licznych ofiar niewinnych.

Reakcja porewolucyjna, srożąca się zwłaszcza na ziemiach polskich i znacząca swój pochód dziesiątkami szubienic, tysiącami aresztowań i deportacyj oraz rozwojem prowokacji, wywołała stopniowe kurczenie się organizacji partyjnych. Najdzielniejsi towarzysze ginęli na stokach Cytadeli, inni przebywali za kratami lub na zesłaniu. Pozostali na wolności działacze partyjni wobec rozkspirowania się i coraz mniej sprzyjających warunków działalności nielegalnej musieli uciekać za kordon. I znowu, jak przed rewolucją 1905 r., w Galicji skupili się emigranci, i zno-

84 Kaplica św. Aleksandra Newskiego w Wilnie została wzniesiona w latach 1863-1865 z inicjatywy cara Aleksandra II oraz gubernatora wileńskiego Michała Murawiewa, jako jedna z kilku wojskowych świątyń prawosławnych w mieście. Kaplica została rozebrana w 1918 r. jako symbol rusyfikacji.

85 Pomnik Aleksandra II został wzniesiony na eksponowanym miejscu w pobliżu Jasnej Góry. Jego odsłonięcie miało miejsce w 1869 r. Poprzez swoje usytuowanie i wielkość pomnik stanowił czytelny symbol rosyjskiej dominacji w Polsce. Nieudana próba jego zniszczenia miała miejsce w 1904 r., ostatecznie został zniszczony w 1917 r. przez Niemców.

86 Sobór św. Aleksandra Newskiego zbudowano w latach 1894-1912. Zarówno jego lokalizacja (reprezentacyjny plac Saski, na którym wcześniej stał pomnik polskich generałów zabitych w nocy 29/30 XI 1830 r. za odmowę przyłączenia się do powstania listopadowego), jak i monumentalizm (licząca 70 m dzwonnica była jednym z najwyższych punktów Warszawy) budziły silny opór polskiej opinii publicznej. Sobór został rozebrany w latach 1924-1926.

wuż tam powstała baza operacyjna dla wszystkich poczynań w zaborze rosyjskim. Z Galicji – z Krakowa i Lwowa oddziaływali nań i przywódca Frakcji Rewolucyjnej, która na drugim swym zjeździe w Wiedniu w r. 1909 powróciła do dawnej nazwy PPS bez żadnych dodatków. W Galicji osiadł na stałe również i Ziuk. Ja też mieszkałem w Krakowie, redagując tam aż do wybuchu Wielkiej Wojny „Robotnika” i inne organa agitacyjne PPS oraz miesięcznik teoretyczny „Przedświt”.

W tym okresie stosunki moje z Ziukiem były bardzo ściśle, czasami niemal codzienne, o ile nie wyjeżdżał z Krakowa na czas dłuższy.

Stan zdrowia Ziuka był wtedy nieświeży. Cierpiał na nerwicę serca i w ogóle niedomagał. Pewnego razu wracaliśmy plantami z jakiegoś zebrania. Nagle spostrzegłem, że Ziuk chwieje się. Chwycałem go mocno pod ramię i powoli doprowadziłem do znajdującej się w pobliżu kawiarni Janikowskiego. Dopiero po dłuższym odpoczynku mógł udać się do domu.

Jeden z najwybitniejszych lekarzy krakowskich (Rutkowski, jeśli się nie mylę) powiedział mu kiedyś, że pierwsza influenza⁸⁷ może go zgubić i że nie ma mowy o jazdach „na tamtą stronę” – tj. do zaboru rosyjskiego. Ta diagnoza bynajmniej nie wpłynęła na zachowanie się Ziuka. Po dawnemu jeździł, nie unikając i „tamtej strony”, po dawnemu „piłował się” na zebraniach partyjnych. Miał tylko jedno zastrzeżenie: aby nie zaczynano tych ostatnich przed dziesiątą rano. Na wcześniejsze wstanie nie mógł zdobyć się i mówił: – Jeśli chcecie, zaczynajcie beze mnie, przed dziesiątą nie przyjdę.

Ziuk, przebywając w Krakowie, bardzo często widział szpiegów rosyjskich, podejrzewając o funkcje szpiegowskie rozmaite typy, spotykane na ulicach. Zapewne nie brak było wówczas szpiegów

87 Grypa.

rosyjskich w Galicji, ale podejrzenia Ziuka, jak również i innych PPS-owców, emigrantów z zaboru rosyjskiego, były mocno przesadzone i często na niczem nie oparte. Pewnego razu np. szliśmy plantami w pobliżu dworca kolejowego i spotkaliśmy mężczyznę – mocnego bruneta o dużej brodzie. Ziuk wskazał mi na niego, mówiąc:

– Jest to na pewno szpieg rosyjski...

Ponieważ postać tę spotkałem już kilka razy i zapamiętałem ją z powodu charakterystycznego wyglądu, przeto postanowiłem dotrzeć do prawdy. Niebawem też przez towarzyszy miejscowych dowiedziałem się, że ów domniemany „szpieg” był Galicjaninem, kolejarzem i na żadne podejrzenia nie zasługiwał.

Ta przesadna podejrzliwość cechowała Ziuka wyłącznie w stosunku do świata zewnętrznego. Natomiast w sferze partyjnej był pod tym względem niezmiernie powściągliwy i ostrożny, choć zdemaskowanie Azefa i całego szeregu prowokatorów w rosyjskim ruchu rewolucyjnym wywołało pewnego rodzaju panikę i przesadną, nieraz wprost chorobliwą, podejrzliwość. Tak np. w kołach PPS poczęła się szerzyć pogłoska, że jeden z działaczy krajowych, K., jest prowokatorem. Z czasem wyjaśniło się, że pogłoska ta na niczem nie była oparta i że ów K. był jednostką ideową, ofiarną i czystą ponad wszelką wątpliwość, ale na razie podejrzenia, wywołane lekkomyślnie szerszymi pogłoskami, podzielane były nawet przez takie jednostki jak B. Jędrzejowski (Baj). Ja osobiście podejrzeń tych nie podzielałem i K. broniłem. Kiedym spytał Ziuka, czy sądzi, że K. jest szpiegiem, powiedział mi, że w to nie wierzy i tego nie przypuszcza.

Ziuk dość często przebywał w Zakopanem i nawet mieszkał tam przez czas dłuższy, zwłaszcza że Zakopane stało się od pewnego czasu niejako domeną wpływów PPS, gdy dawniej, przed wojną rosyjsko-japońską, przez szereg lat rej wodzili tam narodowi demokraci. W Zakopanem odbywały się nasze konferencje partyjne,

tam osiedli na dłuższy czas działacze partyjni, niedomagający na płuca, jak Jędrzejowski, F. K. Prauss, tam mieszkały rodziny „nielegalnych” z zaboru rosyjskiego, tam wreszcie można było wywierać wpływ na licznych przyjezdnych z zaboru rosyjskiego, z czego Ziuk wydatnie korzystał.

Do jego izby w chałupie góralskiej na drodze do Poronina zaglądali najrozmaitsi ludzie, głównie członkowie i sympatycy PPS, ale również i dalej stojący inteligenci z zaboru rosyjskiego. Spotykano się z nim i w lokalach publicznych. Kiedyś w „Morskiem Oku” został urządzony „bankiet” (jeśli można tak nazwać zebranie około 30 ludzi przy skromnej kolacji), na którym był cały szereg działaczy partyjnych nie tylko z PPS zaboru rosyjskiego, ale i z PPSD Galicji i Śląska (między innymi Daszyński). Wszyscy byli w nastroju wesołym. Na samym początku biesiady „Michał” (Sulkiewicz) wyrwał się z przemówieniem ku czci poległych towarzyszy. Ziuka to oburzyło, więc zgromił po przyjacielsku „Michała” za to wprowadzenie ponurego zgrzytu w wesoły nastrój i mówił o przyszłości ruchu i przyszłych walkach. Przy tej sposobności bardzo dowcipnie pokpiwał z nedorzecznego stosowania materialistycznego pojmowania dziejów przez niektórych socjalistów zachodnioeuropejskich i opierania na tej formułce zarzutów przeciwko hasłu niepodległości Polski. Niektóre z jego powiedzeń były tak dowcipne i trafne w swej zjadliwości, że większość zgromadzonych pokładała się ze śmiechu i długo później wspominała ten wieczór.

Jak już wspominałem wyżej, reakcja porewolucyjna, zwłaszcza w Królestwie, doprowadziła do skurczenia się roboty partyjnej nawet agitacyjnej, nie mówiąc już o bojowej. Organizacja Bojowa wprawdzie trwała i nawet dokonywała efektownych czynów pojedynczych, ale o dalszej pracy w kierunku ubojowienia mas nie mogło być już mowy. Tem bardziej, że całe kierownictwo bojówki PPS znalazło się na emigracji w Galicji i stamtąd musiano organi-

zować poszczególne akcje bojowe na terenie zaboru rosyjskiego. Akcje te zresztą były coraz rzadsze i posiadały prawie wyłącznie charakter „pieniężny”, przy czym wpływy z tych źródeł ustawnie malowały. Tymczasem utrzymywanie dość silnego liczebnie kierownictwa Organizacji Bojowej stawało się coraz większym ciężarem dla partii, tem bardziej, że w jej szeregach pogłębiało się coraz bardziej przekonanie o anachronistyczności utrzymywania bojówki w dotychczasowym jej charakterze. Trzeba więc było ją zlikwidować, co też wymagało znacznych środków pieniężnych. Stąd konieczność przygotowania i przeprowadzenia jakiejś wielkiej akcji, która by – z jednej strony umożliwiła tę likwidację, z drugiej zaś pozwoliła partii wejść na nowe drogi. Zadania te stały się na pewien czas główną troską Ziuka.

W największej tajemnicy nawet przed najbliższymi towarzyszami z „cywilnego”, że tak powiem, kierownictwa partii przygotowywano plany takiej akcji. Ziuk od czasu do czasu zniknął. Jego dłuższą nieobecność staraliśmy się upozorować w rozmaity sposób, wiedząc, że jest zajęty przygotowaniem do owej wielkiej akcji, którą chce kierować osobiście. Wreszcie akcja ta została dokonana w postaci słynnego napadu na pociąg pocztowy pod Bezdunami we wrześniu 1908 roku⁸⁸.

Rezultaty pieniężne tej akcji rozwiązały kierownictwu partyjnemu ręce. Bojówka została w ciągu pewnego dłuższego czasu – nie bez tarć – zlikwidowana i Ziuk całą siłą pary przystąpił do wykonywania od dawna już posiadanego planu, stanowiącego najzupełniejsze „novum” w partii.

Plan ten wynikał u niego z rozważania przyczyn klęski ostatniej rewolucji i z głębszych studiów spraw wojskowych, które prowa-

88 Akcja pod Bezdunami miała miejsce 26 IX 1908 r. Była dowodzona przez Józefa Piłsudskiego, który po raz pierwszy osobiście uczestniczył w akcji. W wyniku napadu na pociąg przewożący pieniądze do Sankt Petersburga zdobyto ponad 200 tys. rubli, unikając strat własnych. Wśród jej 17 uczestników znalazło się czterech przyszłych premierów II Rzeczypospolitej.

dził, jak już wiemy, od czasu wojny rosyjsko-japońskiej.

W sprawie klęski rewolucji jego rozumowania, którymi się z nami dzielił, miały tok następujący. Rewolucja, zwłaszcza w Polsce, długoletnią pracą agitacyjną i organizacyjną PPS przygotowała olbrzymie siły moralne, które w momencie klęsk wojennych caratu przewyższały te siły moralne, jakimi on rozporządzał. Klęski wojenne odsłoniły zgniliznę rządów carskich i podkopały autorytet ich administracji nawet w rdzennej Rosji, cóż dopiero mówić o „kresach”, gdzie autorytet ten zawsze był słaby. Pod względem moralnym przewaga była niewątpliwie po stronie rewolucji. Ale tego nie wystarczało do zwycięstwa. Carat rozporządzał siłą fizyczną – wojskiem – i ono rozstrzygnęło sprawę na niekorzyść rewolucji, która nie zdobyła wojska moralnie, a fizycznie nie mogła się z niem mierzyć. Siła moralna rewolucji była gromadzona i hartowana w ciągu szeregu lat, kiedy o praktycznej walce rewolucyjnej konkretnie jeszcze nie myślano, jako o czemś jeszcze dalekiem. Siłę fizyczną budowano dopiero w momencie, kiedy ją trzeba było zużywać w walce, narzuconej przez okoliczności, a więc za późno. I siła ta okazała się zbyt słabą dla złamania potęgi wojskowej caratu. Stąd wniosek praktyczny: do zwycięstwa potrzebna jest siła fizyczna i umiejętność prowadzenia walki z przemocą fizyczną, którą carat pośle przeciwko rewolucji.

Poglądy owe stały się źródłem tego, co Ziuk nazywał „agitacją militarną”. Ta ostatnia polegała na nakłanianiu wszystkich towarzyszy do uczenia się rzemiosła wojskowego, do studiowania literatury wojskowej, do wysunięcia na plan pierwszy wszystkiego, co było związane z walką fizyczną, bronią, wojskiem itp.

Do tych rzeczy Ziuk zapalał się coraz bardziej i z całą pasją propagował na „militaryzm”, jak nazywano te poglądy, swe otoczenie.

Sam sposób propagowania tych nowych poglądów w kołach partyjnych posiadał pewne cechy, które, zamiast jednać uznanie

dla tych poglądów, często zrażały ludzi do nich. I to nawet ludzi osobiście bardzo dobrze dla Ziuka usposobionych. Odgrywała tu pewną rolę właściwa mu przekora, nakazująca przeciwstawić się w sposób bardzo radykalny panującym uprzednio poglądom – poglądom podzielanym i przez niego samego. Baj (Jędrzejowski) nazwał to kiedyś metodą „przeżynania łuku w przeciwną stronę” i nazwa ta dla określenia występowania Ziuka do pewnego stopnia utarła się, tak, że i on sam niekiedy przyznawał jej słuszność na w pół żartobliwie.

Na mnie osobiście ta metoda również oddziaływała ujemnie, budząc pewnego rodzaju opór. Jakkolwiek lojalnie przeszedłem jakiś tam kurs „wojskowy”, tj. wysłuchałem serii obowiązkowych wykładów i nie unikałem nawet ćwiczeń, to jednak pozostałem „cywilem” w pełnym znaczeniu tego słowa, do „militaryzmu” nie zapaliłem się, później do „Strzelca”⁸⁹ nie wstąpiłem i nawet na wojnę poszedłem jako „cywil”.

Ziuk naturalnie nie ograniczał się samą propagandą „militaryzmu”, ale w dalszym ciągu studiował sam dyscypliny wojskowe, organizował wykłady wojskowe, dawał inicjatywę do tworzenia polskiej literatury wojskowej, przeprowadzał ćwiczenia wojskowe, w których brał czynny udział itd. Charakterystyczne, że z rozpoczęciem praktycznych studiów wojskowych dziwna zmiana zaszła i w stanie zdrowia Ziuka. Teraz wstawał, jeśli tego było potrzeba, o świcie i podążał na ćwiczenia wojskowe bardzo wczesnym rankiem, dając tem przykład punktualności i obowiązkowości młodemu.

W swej propagandzie militarnej Ziuk znalazł daleko wdzięczniejszy grunt we Lwowie niż w Krakowie. Toteż coraz częściej i dłużej przebywał w tem pierwszym mieście, powracając

89 Właśc. Związek Strzelecki we Lwowie i Towarzystwo Strzelców w Krakowie – istniejące od 1910 r. z inicjatywy nielegalnego Związku Walki Czynnej, legalne paramilitarne organizacje, których celem było kształcenie i budowa kadr militarnych.

do Krakowa na odpoczynek, i wyręczając się tu Sławkiem⁹⁰, który od razu fanatycznie przejął się poglądami i nawet metodami Ziuka, nie wyłączając owego „przeгинania łuku w przeciwną stronę”.

Z wyżej wymienionych powodów kontakt między mną i paru innymi towarzyszami z Wydziału Zagranicznego PPS a Ziukiem nieco się w tym czasie nadwyrężył. Do tego przyczyniły się zresztą i inne okoliczności. Ilekroć przychodziłem do Ziuka, prawie zawsze zastawałem go grającego w szachy z niejakim B. lub S. W każdym razie dwaj ci goście – nie tyle Ziuka, co pani Marii, jego żony, zawsze tam byli obecni. Ponieważ zaś S. był „lewicowcem”, a B. też nie był człowiekiem, wobec którego można by było szczerze i otwarcie mówić o sprawach partyjnych, więc się o nich nie wspominało, choć się przychodziło do Ziuka właśnie na rozmowy, ściśle z tematami życia partyjnego związane. Powoli więc niektórzy towarzysze przestawali u niego bywać, co przyczyniło się z wolna do nadwątlenia stosunków i – skutkiem tego – niekiedy do nieporozumień. Winę tego ponosiła głównie pani Maria, na którą też nieraz dąsaliśmy się.

Pani Maria była niewątpliwie osobistością wybitną. Zdolna, szybko orientująca się, wymowna, oddana sprawie, potrafiła wywierać wpływ na otoczenie, zwłaszcza że warunki zewnętrzne (zwano ją „piękną Panią”), wielki zmysł towarzyski i wesołe usposobienie bardzo jej to ułatwiały. W Krakowie spędzała czas

⁹⁰ Walery Sławek (1879–1939). Działacz PPS, jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego. Organizator licznych akcji bojowych, ciężko ranny w trakcie przygotowywania jednej z nich. W czasie I wojny światowej oddelegowany do tworzenia Polskiej Organizacji Wojskowej, aresztowany przez Niemców w 1917 r. po kryzysie przysięgowym. Po 1918 r. oficer WP, wykorzystywany do trudnych i delikatnych misji politycznych. Po 1926 r. inicjator i prezes Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform (BBWR), a także trzykrotny premier (1930–1931, 1935). Jeden z głównych twórców uchwalonej w 1935 r. konstytucji kwietniowej. Po śmierci Piłsudskiego coraz bardziej rozczarowany walkami o władzę wśród sanacji i izolowany na scenie politycznej, popełnił samobójstwo. Por. szczegółowa biografia do r. 1918: P. Samuś, *Walery Sławek. Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002.

w ustawicznym wirze towarzyskim, z nadzwyczajną gościnnością przyjmowała znajomych, odwiedzających Ziuka, wieczory do późna spędzała w kawiarniach i starała się nie odstępować męża nigdy, o ile to tylko było możliwe. Początkowo Ziuk towarzyszył jej do kawiarni, ale później zaczął się buntować. Kiedy ona chciała pozostać w „Secesji” czy u „Michalika” dłużej, nieraz poza północ, Ziuk w pewnym momencie wstawał i szedł sam do domu. Na tem tle nastąpiło pewne oziębienie stosunku Ziuka do żony, starannie ukrywane przezeń wobec najbliższych nawet przyjaciół. Ale tego się ukryć nie dało.

Po pewnym czasie Ziuk zorientował się, że rozluźnienie kontaktu z szeregiem najstarszych i szczerze mu oddanych towarzyszy odbija się ujemnie i na jego poczynaniach. Nie informowani bowiem dokładnie przezeń o biegu jego robót „militarnych”, nie mieliśmy dostatecznego zasobu argumentów dla zwalczania szerzących się plotek i posądzeń, które mogły wywołać niepożądane konsekwencje w kołach partyjnych, będących jednak najwdzięczniejszym i jedynie pewnym polem działalności Ziuka. Postanowił więc temu zaradzić za pomocą wyjaśnienia sytuacji na specjalnym zebraniu najbliższych przyjaciół.

Takie zebranie odbyło się w mieszkaniu Baja. Byli na niem – poza gospodarzem i Ziukiem – Witold Jodko, Feliks Perl, Aleksander Malinowski⁹¹, Władysław Dehnel⁹², Aleksander Sulkiewicz i ja. Ziuk wypowiedział się na tem zebraniu zasadniczo o konieczności tej roboty wojskowej, którą rozpoczął – głównie na gruncie lwowskim. Wskazywał na jej wielką wagę na przyszłość,

91 Aleksander Malinowski (1869–1922). Inżynier, od 1895 r. działacz PPS, od 1897 r. członek CKR. W 1900 r. aresztowany, skazany na 8 lat zesłania. W 1902 r. zdołał uciec. Był sekretarzem Kom. Zagr. PPS, po rozłamie 1906 r. w PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Autor opracowania *Materiały do historii PPS...* (1907). W 1914 r. wybrany na delegata do KTSSN, następnie działał w PON, NKN. Od 1916 r. prowadził firmę budowlaną, był członkiem PPS.

92 Władysław Dehnel (1876–1931). Działacz PPS, od 1900 r. organizował przerzut druków i broni. Aktywny członek Organizacji Bojowej PPS i PPS-Frakcji Rewolucyjnej.

przy wznowieniu ruchu rewolucyjnego w sprzyjających warunkach i zakończył kategorycznym żądaniem, abyśmy się wypowiedzieli zasadniczo w tej sprawie. Uważał ją bowiem za wyjątkowo trudną i wymagającą dużych wysiłków. – Jeśli wy mnie nie poprzecie – mówił – w takim razie będę musiał dać temu spokój, bo bez waszego poparcia nie dam sobie rady.

Chodziło tu o poparcie roboty „militarnej” Ziuka wewnątrz partii, gdzie gromadziła się coraz większa suma niezadowolenia z pewnych posunięć na terenie tej właśnie roboty. Ścisłe zorganizowanych towarzyszy raziło to zwłaszcza, że do tego działu pracy wciągano jednostki i spoza partii, jakkolwiek demokratycznie i radykalnie usposobione, niemniej jednak nienależące do organizacji partyjnej. Następnie rodziły się obawy, że skoncentrowanie uwagi na pracy „militarnej” za granicą może osłabić właściwą robotę partii – organizatorską i agitacyjną – wśród mas robotniczych na terenie zaboru rosyjskiego. Stąd coraz szerzej rozpowszechniające się pogłoski, że PPS zrywa z całą swoją tradycją robotniczo-socjalistyczną, że dąży kosztem zatraty swego charakteru klasowego do przekształcenia się na partię rewolucyjną ogólnonarodową itd.

Tym żalom dał najwymowniejszy wyraz na owym zebraniu Perl, ja również wyraziłem obawę, czy zbyt ściśle współdziałanie z lwowskimi postępowymi demokratami i w ogóle z żywiołami niesocjalistycznymi nie doprowadzi do osłabienia charakteru socjalistycznego PPS. Wskazałem przy tem na coraz głośniejsze szerzące się słuchy, jakoby PPS miała nawet formalnie przekształcić się na jakieś stronnictwo narodowo-rewolucyjne, szukające w dodatku kontaktu z Narodową Demokracją dla wspólnej akcji „militarystycznej”. Sulikiewicz również podzielał te obawy, powołując się na pewne powiedzenia „militarystów”. Baj i Jodko starali się wnieść nastrój ugody.

W odpowiedzi na wszystkie te żale Ziuk zabrał głos, zarzucając nam nieuzasadniony brak zaufania do prowadzonej przez niego

roboty, która w niczem nie ma naruszać ani charakteru partii, ani jej zasadniczych dążeń. Mówił, że wciąganie żywołów niesocjalistycznych do roboty „militarnej” raczej te żywoły poddaje wpływowi PPS niż odwrotnie.

Dyskusja trwała czas jakiś. Zabrałem głos po raz drugi, uzalając się na stosunki, które wytworzyły sytuację, pozbawiającą nas, krakowian, kontaktu z Ziukiem i możliwości porozumienia się z nim w najważniejszych sprawach bezpośrednio. Zebranie skończyło się oświadczeniem naszym, że będziemy bezwzględnie popierali „militarystyczne” prace Ziuka i bronili jego stanowiska wobec towarzyszy. Tylko Perl zajmował w dalszym ciągu stanowisko krytyczne wobec roboty „militarnej” i, jakkolwiek uznawał jej potrzebę, to jednak nie dał się przekonać, że jej rozwój odbija się na działalności partyjnej i jej charakterze socjalistycznym ujemnie.

Rozeszliśmy się z postanowieniem dawania Ziukowi wszelkiej pomocy w rozpoczętej przezeń akcji i łagodzenia tarć, na tem podłożu wynikłych.

Co do mnie, to ściśle trzymałem się powziętego na tem zebraniu postanowienia. W redagowanym przez siebie „Robotniku” uwzględniałem tendencje „militarne”, popularyzowałem w odczytach poglądy Ziuka. Napisałem uzupełnienie statystyczne do jego „Geografii militarnej Królestwa Polskiego”, które partia wydała w r. 1910 jako kolejną książeczkę „Biblijoteczki popularnej Życia”, zapisywałem jego wykłady na szkołach partyjnych, które w tym czasie były organizowane we Lwowie i w Krakowie itd. Wykłady zapisywałem, nie stenografując, ale możliwie trzymając się ich dosłownego brzmienia i potem opracowując literacko. W ten sposób powstały „Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim”, które drukowałem w NN. 243–247 „Robotnika” (III–IX 1910) i które wyszły również w „Biblijotece popularnej Życia” w Krakowie (1910).

Tymczasem robota „militarna” Ziuka rozrastała się i przybierała coraz szersze rozmiary, żywiłowo przekraczając ramy partyjne. Młodzież socjalistyczna wypełniała wprawdzie kadry Związku Walki Czynnej (zwc)⁹³ i organizacji „Strzelca” i początkowo cały wznowiony ruch wojskowo-niepodległościowy opierał się prawie wyłącznie na elementach socjalistycznych. Ale sam rozwój ruchu tego wymagał, rozszerzenia tych kadr na żywioły pozapartyjne, naturalnie demokratyczne i postępowe, ale niezwiązane organizacyjnie z PPS czy z PPSD Galicji i Śląska.

Jednocześnie sytuacja międzynarodowa wskazywała, że moment historyczny, usprawiedliwiający całą tę robotę, zbliża się szybkimi krokami. Trzeba było myśleć o bezpośrednich przygotowaniach do wiszącej w powietrzu wojny, o koordynacji sił i powstających niezależnie od PPS ośrodków pracy militarnej, która się stawała coraz popularniejszą w szerszych kołach społeczeństwa.

Ziuk, będący w tym czasie członkiem CKR-u, jednocześnie wyrastał na kierownika całego ruchu niepodległościowego. W założonej z inicjatywy PPS w r. 1912 Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych⁹⁴ jego autorytet jako promotora przygotowań militarnych nie budził niczyjej wątpliwości.

Biorąc czynny udział w pracach Komisji Tymczasowej jako szef jej biura prasowego i zastępca sekretarza (dra Witolda Jodki),

93 Związek Walki Czynnej - tajna organizacja wojskowa powołana w 1908 r. przez członków Organizacji Bojowej PPS w celu przygotowania zbrojnego powstania na terenie zaboru rosyjskiego. Związek zorganizował kilka tajnych szkół oficerskich, podlegały mu legalne organizacje strzeleckie. Od 1912 r. komendantem głównym był J. Piłsudski, a jego zastępcą i szefem sztabu - Kazimierz Sosnkowski.

94 Porozumienie polskich partii działających w Galicji i w zaborze rosyjskim, zawarte 10 XI 1912 r. Skupiało ugrupowania niepodległościowe, antyrosyjskie, wspierające organizowanie polskich formacji wojskowych. Przewidywano, w razie wybuchu wojny, utworzenie polskiego rządu narodowego działającego na terenach odzyskanego Królestwa Polskiego. Z czasem Komisja przekształciła się w platformę koordynacji działań niepodległościowych. Komisja działała do czasu utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego 10 VIII 1914 r.

widziałem, jak słowa Ziuka przyjmowane były przez reprezentantów poszczególnych stronnictw niepodległościowych. Imponował on im swoją wiedzą, swym szerokim traktowaniem zagadnień bieżących, a zarazem trzeźwym realizmem i rzeczowością argumentów. Występował jako reprezentant Związków Strzeleckich, ale jego przemówienia przekraczały zakres zadań, z tem jego stanowiskiem związanych. Tytuł Komendanta, wchodzący w tym czasie coraz bardziej w użycie, nabierał coraz poważniejszego znaczenia, rozumiano bowiem, że Ziuk czy Mieczysław (ówczesny jego pseudonim) staje się Komendantem już nie samego tylko Strzelca, który rozwijał się, przełamując z wielkim mozołem wszelkie trudności finansowe i organizacyjne oraz szykany władz austriackich.

Wychodziliśmy kiedyś z posiedzenia Komisji Tymczasowej – Ziuk, Daszyński i ja – i na rogu ulic Dunajewskiego i Karmelickiej spotkaliśmy strzelca w mundurze, nieco różniącym się od zwykłego ówczesnego munduru strzeleckiego. Strzelec ten niósł w ręku szpicrutę. Ziuk, wskazując nań Daszyńskiemu, rzekł, uśmiechając się: – Oto cała moja kawaleria... Konia mu tylko jeszcze brakuje...

Strzelcem tym był Belina-Prażmowski⁹⁵, słynny po wybuchu wojny zagończyk legionowy i właściwy twórca pierwocin kawalerii polskiej.

Wojna wybuchła wcześniej, aniżeliśmy się wszyscy tego spodziewali. Przed Ziukiem – Komendantem stanęły nowe zadania, które miały go z czasem wysunąć na czoło narodu.

95 Władysław Zygmunt Belina-Prażmowski (1888–1938). W trakcie I wojny światowej twórca kawalerii legionowej, dowódca 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich. Odznaczył się także w czasie walk 1919–1920, m.in. zdobywając Wilno w kwietniu 1919 r.

03_KOMENDANT

Bezpośrednio po historycznym zebraniu Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, dn. 6 sierpnia 1914 r., na którym Komendant oświadczył zdumionym zebranim, że w Warszawie utworzył się Rząd Narodowy⁹⁶, któremu się on podporządkowuje, Komendant zwrócił się do mnie z wyrazami:

- Chcę, abys „narukował”⁹⁷...
- Kiedy?
- Zaraz...
- Dobrze...

Przystąpiłem więc niezwłocznie do zlikwidowania mego sekretarstwa w KSSN, przekazując je wraz ze wszystkimi materiałami pani Helenie Radlińskiej⁹⁸. Przeszedłem tedy bezpośrednio pod rozkazy Komendanta.

Kiedy po owym zebraniu KSSN znaleźliśmy się w ściśle „swojem” gronie w mieszkaniu Walerego Sławka przy ulicy Dunajewskiego, pierwszym zleceniem, jakie otrzymałem od Komendanta, była propozycja napisania odezwy owego „Rządu

96 W istocie była to mistyfikacja Piłsudskiego, której celem było m.in. zwiększenie wojskowych prerogatyw Piłsudskiego, a także uniezależnienie się od Komisji.

97 Rukować, narukować - wchodzić, wmaszerować, z niemieckiego *einrücken*.

98 Helena Radlińska (1879-1954). Działaczka oświatowa, teoretyk pedagogiki, w czasie I wojny światowej w Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego i Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1918 r. podpisywała jako redaktor pismo „Kultura Polski”, będące organem obozu niepodległościowego.

Narodowego” i sporządzenia do niej pieczętki z orłem i odpowiednim napisem.

O ile pierwsze nie nastęczało żadnej trudności, o tyle to drugie nie było rzeczą łatwą. Odezwa została napisana i zaaprobowana przez Komendanta, następnie zaś wydrukowana konspiracyjnie w Drukarni Ludowej na specjalnie dobranym papierze. Pieczętkę podjął się wykonać w ciągu nocy towarzysz Stanisław Siedlecki („Eustachy”)⁹⁹ – późniejszy senator Rzeczypospolitej, który istotnie za pomocą zwykłego szczyryka wydfubał w miękkim kamieniu zgrabnego orzełka wraz z odpowiednim napisem.

Żadnych kwestyj, związanych z owym „Rządem Narodowym” w Warszawie, nikt z nas nie podnosił, choć przypuszczaliśmy, że była to konieczna – ze względu na sytuację – mistyfikacja, tem bardziej, że, mówiąc o tym „rządzie”, Komendant miał wyraz oczu dość figlarny. Wówczas mieliśmy bezwzględne zaufanie do akcji Komendanta, a poza tem przejęliśmy się zupełnie serio poczuciem obowiązku stosowania się bezwzględnego do jego rozkazów. Wkraczaliśmy już bowiem w okres wojny i związanej z nią dyscypliny, a Komendanta uważaliśmy za naczelnego wodza powstania.

Następne zlecenie, jakie otrzymałem od Komendanta, odnosiło się do zorganizowania małej drukarenki przy pierwszych oddziałach strzeleckich, mających wkroczyć do Kongresówki¹⁰⁰.

99 Stanisław Siedlecki (1877–1939). Działacz niepodległościowy, od 1899 r. członek ZZSP i PPS, bliski współpracownik J. Piłsudskiego. W latach 1905–1906 kierował tajną drukarnią PPS w Warszawie, w 1907 r. zorganizował drukarnię w Kijowie, gdzie do 1910 r. był drukowany „Robotnik”. Działal w PPS-Frakcji Rewolucyjnej. W czasie I wojny światowej związany z Legionami i Polską Organizacją Wojskową. Senator w latach 1922–1927 (PPS) i 1935–1938 (BBWR), działacz spółdzielczy, od 1920 r. zaangażowany w ruch prometejski, wspierający dążenia niepodległościowe narodów Rosji – m.in. twórca w 1925 r. Instytutu Wschodniego w Warszawie.

100 6 VII 1914 r. I Kompania Kadrowa opuściła Kraków, kierując się na północ. 12 VIII zajęto opuszczone przez Rosjan Kielce. Niestety, nie powiodły się plany Piłsudskiego pozyskania ochotników z wyzwalanych terenów ani wywołania antyrosyjskiego powstania – ludność przyjęła oddziały strzeleckie z nieufnością. Spowodowało to kryzys w stosunkach z austriackim dowództwem i groźbę rozwiązania oddziałów.

Na tej drukarence mieliśmy bić odezwy do miejscowej ludności, wyjaśniające charakter naszych oddziałów i ich cele. Zaopatrzyłem się u Schiffa, dyrektora Drukarni Ludowej, w dostateczny asortyment czcionek, kaszty, wałek drukarski, farbę oraz zapas papieru – obok drobnych przyrządów drukarskich. Zecerem miał być wyżej wspomniany St. Siedlecki. Ta podręczna, prymitywna drukarenka jechała wraz z nami na jednej z furmanek, którymi udali się w ślad za pierwszym oddziałem strzeleckim przykomenderowani do niego „cywile”, w tej liczbie i ja.

Kiedyśmy dotarli do Miechowa, pokazało się, że nasza drukarnia jest zupełnie zbyteczna wobec istnienia we wszystkich miasteczkach powiatowych Królestwa drukarni, w których można było z łatwością bić odezwy, co też wyzyskaliśmy niebawem w całej pełni, robiąc agitacyjne „szurum-burum”, jak nazywał Komendant moją działalność w tym kierunku, rozmawiając z Marianem Abramowiczem¹⁰¹.

Po wkroczeniu do Królestwa po raz pierwszy spotkałem się z Komendantem w Jędrzejowie, dokąd przyjechał jakoś mocno po północy. Zbudzono nas wszystkich „cywilów” na zbiórkę. Komendant przeszedł utworzonym przez nas szpalerem z miną okrutnie marsową, która jednak znikła z jego oblicza natychmiast, kiedyśmy się znaleźli w osobnym pokoju w gronie zupełnie „swoich”. Przed nami był teraz nie „wódz naczelny”, nawet nie Komendant, ale ów dawny Ziuk, o dobrodusznym, wesołym uśmiechu.

Po krótkim przeglądzie sił w Jędrzejowie Komendant wyjechał i następnym razem widziałem go już w Kielcach, w parę chwil po wkroczeniu oddziału strzeleckiego do tego miasta w dniu 12 sierpnia. Jechał z wizytą do biskupa Łosińskiego¹⁰², traktując

101 Marian Stanisław Abramowicz (1871–1925). Działacz socjalistyczny od 1888 r., więzień caratu w latach 1892–1902, w 1905 r. łącznik PPS z partiami rewolucyjnymi rosyjskimi w Petersburgu. Od 1908 r. w Warszawie. Po 1918 r. bibliotekarz, archiwista.

102 Augustyn Łosiński (1867–1937). Biskup kielecki w latach 1910–1937.

go jako najwyższego w mieście dostojnika. Nie zetknąłem się z nim wówczas osobiście. Zresztą wyjechał on z Kielc niezwłocznie do Krakowa i spotkałem się z nim dopiero nazajutrz, podczas odwrotu z Kielc, pod Chęcunami, gdzie spotkał nas z większymi siłami i przygotowywał się do pierwszej poważnej bitwy z nadciągającymi oddziałami rosyjskimi.

Zameldowałem się u Komendanta i oświadczyłem, że jako cywil nie mam tu na razie nic do roboty, więc chyba odmaszeruję sobie do Jędrzejowa, na co się on też zgodził. Otrzymałszy od szefa sztabu, Sosnkowskiego¹⁰³, odpowiednią przepustkę, udałem się do Jędrzejowa i tam znowu w najbliższych dniach spotkałem się z Komendantem.

Komendant kładł wielki nacisk na to, aby do szeregów wciągnąć jak najwięcej żywiołów partyjnych, PPS-owskich. Zalecał nam (między innymi Perłowi), aby wznowić pracę partyjną, wciągnąć jak najwięcej ludzi do organizacji partyjnej i tą drogą wprowadzać ich do szeregów wojskowych, uważając, że te żywioły przedstawiają wśród ochotników największą wartość ideową. Dlatego też chętnie zwalniał z wojska jednostki do politycznej pracy agitacyjnej – i to nie tylko w PPS, ale i w Narodowym Związku Robotniczym.

Po powrocie do Kielc, gdzieśmy się zagospodarowali na czas dłuższy, objąłem redakcję „Dziennika Urzędowego Komisarjatu Wojsk Polskich”, drukowanego w rządowej rosyjskiej drukarni, którą na oczekaniu przekształciliśmy na polską „Drukarnię Państwową”. Jakkolwiek staraliśmy się wytworzyć jak najwięcej „faktów dokonanych”, mających stwierdzić, że my jesteśmy

103 Kazimierz Sosnkowski (1885–1969). Od 1904 r. w PPS, członek Organizacji Bojowej PPS, w 1908 r. współzałożyciel i szef sztabu Związku Walki Czynnej. W 1910 r. współzałożyciel Związku Strzeleckiego. W czasie I wojny światowej w latach 1914–1916 szef Sztabu I Brygady Legionów Polskich, po kryzysie przysięgowym w 1917 r. uwięziony wspólnie z J. Piłsudskim w Magdeburgu. W latach 1919–1920 wiceminister, 1920–1923 i 1923–1924 minister spraw wojskowych. W latach 1927–1939 Inspektor Armii. Od 1936 r. generał broni WP. Po 1939 r. minister w rządzie na emigracji, komendant główny Związku Walki Zbrojnej (1939–1941), Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych (1943–1944).

właściwymi gospodarzami zajętej przez nas połaci kraju, to jednak czuliśmy, że sytuacja jest mocno niepewna politycznie.

Z dnia na dzień oczekiwaliśmy przeto zarządzeń władz austriackich, uniemożliwiających działalność potworzonych przez nas Komisariatów Wojsk Polskich jako samodzielnych organizacji politycznych. Trzeba się więc było do tego zawczasu przystosować. Z tego powodu Komendant zwołał pewnego dnia ściśle zakonspirowane zebranie w Pałacu Gubernatorskim. Wzięli w niem udział: M. Sokolnicki¹⁰⁴, W. Jodko, Stanisław Thor¹⁰⁵, Al. Sulkiewicz, ja i jeszcze może dwie–trzy osoby, których sobie nie przypominam. Po przedstawieniu sytuacji ogólnej i sytuacji w Naczelnym Komitecie Narodowym¹⁰⁶ Komendant dowodził konieczności wytworzenia takiej miejscowej organizacji, której by władze austriackie znieść nie mogły. Musi to być organizacja złożona z ludzi koniecznie miejscowych, nie Galicjan, dość skromna liczebnie. Ma ona rozwijać czynności swe, nie wywołując wrażenia wielkiej siły. Faktycznie ma działać w związku z organizacją wojskową, ale na zewnątrz być niezależną od niej. Jej praktycznym celem ma być wytworzenie przedstawicielstwa zaboru rosyjskiego z ludzi dobieranych na podstawie znajomości stosunków miejscowych.

104 Michał Sokolnicki (1880–1967). Historyk, od 1898 r. członek ZZSP, współpracownik pism partyjnych, uczestniczył w działaniach PPS podczas rewolucji 1905–1907, od 1906 r. w PPS-Frakcji Rewolucyjnej, działał w KTSSN, w 1914 r. mianowany przez Piłsudskiego komisarzem cywilnym WP w Kielcach, następnie działał w Polskiej Organizacji Narodowej, po czym jeden z dwóch sekretarzy generalnych NKN (do 1917 r.). W latach 1917–1918 członek Konwentu A. Po I wojnie światowej w służbie dyplomatycznej, m.in. poseł w Helsinkach (1920–1922) i w Ankarze (1936–1945).

105 Stanisław Tor (lub: Thor) (1880–1941). Działacz socjalistyczny, spółdzielczy, gospodarczy. Jeden z przywódców PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Senator od 1935 r.

106 Naczelny Komitet Narodowy – organizacja powołana 16 VIII 1914 r. w Krakowie jako efekt porozumienia wszystkich głównych galicyjskich środowisk politycznych. Opowiadał się za rozwiązaniem sprawy polskiej przy wykorzystaniu państw centralnych. NKN miał być reprezentacją polityczną narodu polskiego i najwyższą instancją „w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich”. NKN uzyskał od dowództwa wojsk austriackich pozwolenie na utworzenie Legionów Polskich, do których zostały wcielone formacje strzeleckie.

Trzeba ułożyć listy osób odpowiadających naszemu celowi. Organizację należy budować od dołu do góry według następującego schematu: 1. Komisarz miejscowy – kierownik całej administracji; 2. Komisarz powiatowy; 3. Zarząd – komisja gubernialna; 4. Zarząd Główny – krajowy. Nazwa tej organizacji mogłaby brzmieć – „Organizacja pomocnicza Wojsk Polskich” (OP). Trzeba będzie ogłosić, że jest zupełnie niezależna od organizacji wojskowej. Istniejące dotychczas Komisarjaty Wojsk Polskich od razu mają się przekształcić na Komisarjaty OP. Zarząd główny OP składałby się z 3–5 osób. Jako ciało doradcze przy ciałach wyższych funkcjonowałyby zjazdy komisarzy miejscowych i zjazdy komisarzy powiatowych.

Dla urzeczywistnienia tego planu zwołane zostało zebranie „cywilów”, współdziałających z oddziałem strzeleckim, ale samych nie-Galicjan, wraz z szeregiem osobistości miejscowych, sympatyzujących z naszym ruchem. Na tem zebraniu założono planowaną przez Komendanta organizację, ale nadano jej nazwę Polska Organizacja Narodowa (PON). Na czele jej stanęli: Witold Jodko, Michał Sokolnicki i Iza Moszczeńska¹⁰⁷. Redagowany przeze mnie „Dziennik Urzędowy Komisarjatu Wojsk Polskich” został przekształcony z dniem 8 września na „Dziennik Urzędowy Polskiej Organizacji Narodowej”, który wychodził regularnie aż do powtórnego opuszczenia przez nas Kielc z dniem 10 września.

Komisariaty PON¹⁰⁸ ogarnęły wkrótce całą okupację austriacką i niemiecką, rozwijając żywą działalność organizacyjną, wer-

107 Izabela Moszczeńska-Rzepecka (1864–1941). Działaczka pedagogiczna i oświatowa w zaborze rosyjskim, publicystka, feministka. W 1913 r. zorganizowała Ligę Kobiet Pogotowia Wojennego i została jej przewodniczącą, działała w kierownictwie PON, następnie w Biurze Prasowym NKN, popierając politykę W. Sikorskiego, zmierzającą do rozbudowy Legionów. Należała do kierownictwa aktywistycznej Ligi Państwowości Polskiej. Polemizowała z Piłsudskim. Po 1918 r. m.in. w latach 1927–1934 członkini Rady Miejskiej Warszawy. Matka płk. Jana Rzepeckiego.

108 Polska Organizacja Narodowa – powołana przez Józefa Piłsudskiego organizacja mająca na celu uniezależnienie się od NKN oraz umożliwienie kontaktów i negocjacji z dowództwem wojsk niemieckich. Istniała między wrześniem a listopadem 1914 r., ostatecznie zlikwidowana po podporządkowaniu się Piłsudskiego NKN-owi.

bunkową i wydawniczą. Jednakże niepowodzenia armii austriackiej i ewakuacja Kielc, a później znacznej części Królestwa, okupowanego przez wojska austriackie i niemieckie, zmusiły działaczy PON do stopniowego wycofywania się z opanowanego już terenu.

Po ewakuacji Kielc tamtejsi działacze PON wraz z najbardziej skompromitowanymi pomocą, wyświadczaną Legionom, jednostkami z miejscowego społeczeństwa znaleźli się na Śląsku austriackim. We Frysztacie¹⁰⁹, w willi pani Kunickiej, stanął sztab PON. Na Śląsk przeniósł się i Departament Wojskowy NKN wobec ewakuacji Krakowa, pod który zbliżali się stopniowo Rosjanie.

Ja po opuszczeniu Kielc czas jakiś przebywałem w Krakowie jako komisarz PON na Kraków, później w Częstochowie i Piotrkowie, gdzie jeszcze trzymały się organizacje PON i gdzie wychodziły jego organy. Mieliśmy informacje, że gotuje się wielka ofensywa niemiecka na Warszawę i że w tej ofensywie wezmą udział również oddziały legionowe. W Częstochowie w związku z tem otrzymałem przez Sławka instrukcję Komendanta dla emisariuszy jadących do Warszawy.

Miały tam być wysłane przez front trzy osoby (w tem moja żona, należąca do oddziału wywiadowczego i Brygady) dla zakomunikowania kierownikowi roboty konspiracyjnej – „Witoldowi” (Tadeuszowi Żulińskiemu)¹¹⁰ instrukcyj co do zarządzeń cywilno-agitacyjnych i wojskowych z powodu oczekiwanego zdobycia Warszawy. Ja miałem przeprowadzić rozmowę z Kunowskim i – w razie jego zgody na wyjazd do Warszawy – zakomunikować mu co następuje:

109 Do 1948 r. samodzielne miasto, obecnie część miasta Karwiny na Śląsku.

110 Tadeusz Józef Żuliński (1889–1915). Członek Związku Strzeleckiego, Związku Walki Czynnej. Po wybuchu I wojny światowej zostaje adiutantem J. Piłsudskiego, następnie pierwszym komendantem utworzonej Polskiej Organizacji Wojskowej. Zmarł 5 XI 1915 r. w wyniku ran odniesionych w walce pod Kamieniuchą (Wołyń).

1. Ostatnie rozkazy o rozrzuceniu ludzi z miasta na prowincję cofa się;
2. Komunikuje się datę zajęcia Warszawy przez Niemców;
3. Należy skrzętnie przeprowadzić wywiad o wycofaniu się Rosjan i o minach (mosty, dworzec);
4. Należy wykorzystać ostatni moment i nie dopuścić do wysadzenia obiektów podminowanych, bądź niszcząc oddziały pozostawione do wysadzenia, bądź wydobywając same miny;
5. Podczas przerwy między wyjściem Moskali a przyjściem Niemców należy obsadzić Zamek, Belweder i arsenał, oraz zabrać resztę broni po koszarach i wywiesić maximum sztandarów z białym orłem;
6. Wysłać na spotkanie Niemcom oddziałek ze sztandarem;
7. Szerzyć wieści, że tuż-tuż są nasi;
8. Wydać kartki nawołujące do serdecznego przyjęcia żołnierzy polskich i manifestacyjnego ich spotkania przez deputację ludności;
9. Wywołać pewne efekty (wysadzenie pomnika na Zielonym placu¹¹¹ itp.).

Kunowski wyjechał z temi instrukcjami do Warszawy, ale, tak samo jak i moja żona – przybył tam już po odwróceniu wojsk niemieckich, kiedy sprawa zdobycia Warszawy stała się na dłuższy czas nieaktualną.

Osiedliśmy na parę tygodni we Frysztacie, dokąd przyjechał jakoś w połowie listopada Komendant. Zatrzymał się w willi pani Kunickiej, zdaje się na jeden dzień. Były to czasy bardzo ciężkie. Pani Kunicka otrzymała od miejscowych władz austriackich wiadomość, że możliwem jest, iż Rosjanie wejdą na Śląsk przez

111 Obecnie plac Dąbrowskiego. W 1894 r. został tu przeniesiony pomnik generałów zabitych w Noc Listopadową 1830 r. Pomnik został rozebrany za zgodą niemieckich władz okupacyjnych w 1917 r. Zob. też przyp. 86.

Węgry, dokąd poczuli się wdzierać przełęczami karpackimi¹¹². Cała impreza legionowa przedstawiała się w barwach dość ponurych i tylko niektórzy z nas, zgromadzonych we Fryszacie, nie tracili nadziei. Daszyński, który się też tam owego dnia pobytu Komendanta znalazł, ubolewał nad dalszemi losami tego ostatniego.

– Cóż, będzie chyba musiał wyemigrować do Ameryki – powiedział z wielkim smutkiem.

Należałem wówczas (jak zawsze) do optymistów. Nie dawałem się bynajmniej opanować nastrojom katzenjammerowym¹¹³ i żywo krzątałem się koło wydawnictwa broszur PON w miejscowej drukarni. Widziałem też z zadowoleniem, że Komendant zupełnie nie traci otuchy i zachowuje dobry humor. Podczas obiadu u pani Kunickiej żartobliwie opowiadał o dobrodziejstwach, jakie mają nań spaść z powodu otrzymania austriackiego odznaczenia wojskowego.

Niepowodzenia armii państw centralnych przyczyniły się do stopniowego zamierania PON. Na zjeździe przedstawicieli tej ostatniej, odbytym w Wiedniu w grudniu 1914 r. zapadła uchwała zlania się jej z NKN-em, przy czym kilku członków PON miało wejść w skład jego. Sokolnicki objął sekretariat generalny NKN i wciągnął mnie do pracy NKN-owej.

Pozostałem więc w Wiedniu, gdzie podówczas przebywał NKN, ewakuowany z Krakowa, i po pewnym czasie objąłem stanowisko w redakcji pisma propagandowego „Polen”, redagowanego przez M. Goldscheidera, a inspirowanego przez prezesa NKN profesora Władysława Leopolda Jaworskiego¹¹⁴.

112 Na początku zimy 1914/1915 Rosjanie opanowali dużą część Galicji, podchodząc niemal pod Kraków. 20 III 1915 r. upadł oblegany od listopada Przemyśl – jedna z największych twierdz monarchii. W trakcie tzw. bitwy wielkanocnej (1-5 IV 1915 r.) Rosjanie przejściowo dotarli aż pod Bardejów.

113 *Katzenjammer* – potocznie: kac, tu przenośnie: depresyjnym.

114 Władysław Leopold Jaworski (1865–1930). Prawnik, profesor UJ, polityk konserwatywny. W latach 1901–1914 był posłem w Sejmie Krajowym, a w 1911–1918 w austriackiej Radzie Państwa. W latach 1914–1916 prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, następnie do 1918 r. przewodniczący jego Sekcji Zachodniej.

W Wiedniu pod koniec grudnia zetknąłem się przelotnie z Komendantem, na cześć którego NKN wydał bankiet. Na tym bankiecie nie byłem z braku odpowiedniego ubrania, przyjechałem bowiem do Wiednia w na wpół wojskowym trenchu, który był jedyną moją szatą. Ale o bankiecie tym słyszałem dużo opowiadań. Charakterystyczną była odpowiedź Komendanta Gustawowi Daniłowskiemu¹¹⁵, który podczas bankietu zabrał głos i wypowiedział ubolewanie z tego powodu, że człowiek, na którego są zwrócone oczy całego narodu, naraża swe życie, walcząc w pierwszej linii okopów. Komendant skarcił przede wszystkim Daniłowskiego, który, będąc żołnierzem, ośmiela się krytykować postępowanie swego przełożonego, następnie zaś podniósł, że, jeśli społeczeństwo nie mogło się zdobyć na coś większego jak ten legion, którego on jest komendantem, to i on musi spełniać obowiązki komendanta tej drobnej siły zbrojnej i nie może odgrywać roli wodza wielkiej armii.

Przez cały czas pobytu w Wiedniu, tj. aż do powrotu NKN do Krakowa w czerwcu 1915 r. nie stykałem się bezpośrednio z Komendantem i nie miałem z nim kontaktu osobistego nawet pośrednio. Stosunki te wznowione zostały dopiero po osiedleniu się mojem w Krakowie, gdzie objąłem od lipca 1915 biuro Sekretariatu generalnego NKN i gdzie – poza tem – brałem czynny udział w pracach „lewicy” NKN, popierającej konsekwentnie działalność Komendanta i jego zabiegi w walce o polskość i możliwą samodzielność Legionów.

Kontakt mój z Komendantem ożywił się znacznie w roku następnym. Przebywającego wówczas na froncie wołyńskim zaopatrzywałem w informacje wszelkiego rodzaju.

Stosunek między nim a NKN zaogniał się coraz bardziej, tak, że Komendant postanowił wreszcie postawić ultimatum i wycofać

115 Gustaw Daniłowski (1871–1927). Pisarz, publicysta, od 1895 r. w PPS i PPS-Frakcji Rewolucyjnej, współpracownik pism partyjnych, członek KTSSN, żołnierz I Brygady Legionów, po 1918 r. urzędnik do szczególnych poruczeń przy Naczelniku Państwa, w 1927 r. wystąpił z PPS po jej przejściu do opozycji.

swoich ludzi z Departamentu wojskowego. W tej sprawie otrzymałem od niego w końcu czerwca 1916 list następujący:

Pozycja pod Wołczeckiem 26/vi 1916.

Mój drogi,

List ten dasz do przeczytania Radlińskiej i w odpisie prześlij go do Ulrycha¹¹⁶ oraz do Piotrkowa do Pietrka¹¹⁷.

Za wszystkie raporty i listy serdeczne dzięki, cieszę się ogromnie, że możemy tak ścisłą komunikację pomiędzy sobą utrzymać i że w ten sposób ściślej się wiąże wspólna praca.

Instrukcja jest następująca: Ulrych ma zażądać odprawy obiecanej, koniecznie z prezesem¹¹⁸, przynajmniej do 15 lipca, w przeciwnym razie 15 lipca wszyscy i urzędnicy, i oficerowie podają się do dymisji. Jeżeli odprawę obiecują, wówczas zrobić (ustępstwo) i zostać do rozprawy. Jeżeli kogokolwiek do tego czasu wyrzucą, też ogólna dymisja.

W razie odprawy: żądać jak zwykle a) cywilnego departamentu, b) usunięcia się od K Stelle¹¹⁹, c) usunięcia się od wewnętrznej polityki Królestwa. Rachowanie się ma być następujące: w razie, jeśli do tego czasu usuną się lub będzie pewnym, że się usuną,

116 Juliusz Ulrych (1888-1959) – polityk, członek PPS i Polskiej Organizacji Wojskowej, po zakończeniu kariery w armii m.in. poseł na Sejm (1938-1939), a także minister komunikacji (1935-1939). Po 1939 r. na emigracji.

j) Piotra Góreckiego.

117 Piotr Górecki (1887-?), od 1905 r. działacz PPS, następnie PPS-Frakcji Rewolucyjnej i ZWC. Żołnierz I Brygady Legionów, w 1916 r. kierował Biurem Werbunkowym w Piotrkowie. W 1916 r. działał w Partii Niezawisłości Narodowej, w 1917 r. więziony. Po 1918 r. m.in. dyrektor naczelny Polskiej Agencji Telegraficznej i do 1939 r. dyrektor programowy Polskiego Radia. Po wojnie w Brazylii.

118 Prawdopodobnie Władysławem Jaworskim.

119 Wywiad austriacki.

Sikorski, Downarowicz¹²⁰ i Kot¹²¹, nie być nieustępliwymi i godzić się z wyjaśnieniami – decyzję w tym kierunku o tem, czy pewnem jest usunięcie się wymienionych osób, ma Ulrych. W przeciwnym wypadku, to znaczy, gdy jest pewność zostania tych nieobliczalnych maniaków „idei legionowej”, podać dymisję wszystkich.

W tym wypadku oficerowie i szeregowcy wracają do pułków, urzędnicy idą do CKN¹²² na pracę. Teraz już wysłać do Warszawy do Sławka kogokolwiek dla omówienia szczegółów pracy każdego. Sławek jest uprzedzony o tem.

Ty i Sokolnicki zostajecie na stanowisku dotychczasowem. Sprawę zachować w sekrecie, nie rozbębnić jej przed czasem.

Uścisk dłoni

Ziuk

W tym czasie Legiony krwawiły się na Wołyniu. Wielka ofensywa Brusilowa¹²³ zwróciła się między innymi przeciwko pozycjom bronionym przez legionistów. Na początku lipca rozpoczęły się okrutne boje, które trwały kilka tygodni. Dopiero pod sam koniec lipca, po rozprawie o Rudkę Miryńską nad Stochodem¹²⁴, legiony zaszły pewnego spokoju i Komendant wznowił, przerwana przez

120 Stanisław Józef Downarowicz (1874–1941). Organizator Drużyn Strzeleckich w Galicji, od 1915 r. w NKN. Po 1918 r. m.in. minister spraw wewnętrznych (1921–1922), następnie wojewoda poleski (1922–1924).

121 Stanisław Kot (1885–1975). Historyk, profesor UJ, działacz ludowy. Podczas I wojny światowej szef Biura Prasowego Departamentu Wojskowego NKN. Od 1939 r. na emigracji, m.in. wicepremier w rządzie W. Sikorskiego, pełnił też liczne funkcje dyplomatyczne.

122 Centralny Komitet Narodowy – powołana 18 XII 1915 r. organizacja skupiająca koła związane z tzw. lewicą niepodległościową. CKN miał być zapleczem politycznym Piłsudskiego dla działań w Królestwie Polskim.

123 Ofensywa Brusilowa rozpoczęła się 4 VI 1916 r. i trwała do 20 IX. W jej wyniku Rosjanie uzyskali duże zdobycze terytorialne (m.in. na Wołyniu, Bukowinie...). Austriacy stracili zaś ponad 600 tys. ludzi.

124 Stochód – rzeka płynąca przez Wołyń, prawy dopływ Prypeci, obecnie w północno-zachodniej Ukrainie.

walki w polu, akcję o usamodzielnienie Legionów, zakończoną w końcu września jego dymisją.

Po dymisji Komendant wrócił do Krakowa, do dawnego swego mieszkania na Szlaku, oczekując rezultatów swego kroku¹²⁵. I znowu wszedłem w bezpośredni z nim kontakt, bywając u niego prawie codziennie, informując o tem, co się dzieje w NKN itd.

Komendant przez kilka dni wyczekiwał, jak się austriackie władze wojskowe zachowają wobec jego dymisji. Sprawdzianem miał być ich stosunek do Szefa – Sosnkowskiego. Jeśli go pozostawią w spokoju – mówił – znaczy to, że pójdą na ustępstwa, jeśli przyjmą jego dymisję, o ustępstwach nie ma mowy. Dymisja Sosnkowskiego stała się faktem dokonany, ale stanowisko Austrii wobec Legionów poczęło ulegać pewnym zmianom. Komendant traktował je bardzo sceptycznie i zajął stanowisko wyczekujące.

Podczas rumuńskiej ofensywy Mackensena¹²⁶ w r. 1916 bywałem prawie codziennie u Komendanta na Szlaku. Bacznie śledzieliśmy na mapie postępy tej ofensywy, którą Komendant oceniał zupełnie beznamiętnie pod względem politycznym, wyłącznie ze stanowiska strategiczno-wojskowego. Przy tej sposobności poruszał sprawy ofensywy w ogóle i mówił, że ma zupełnie gotowy plan ofensywy na Rosję, z którego – jak twierdził żartobliwie – Hindenburg¹²⁷ powinien byłby skorzystać. Rozwijał też dość

125 29 VII 1916 r. Piłsudski złożył dymisję ze stanowiska dowódcy I Brygady. Był to sprzeciw wobec prowadzonej polityki polskiej: przedłużającej się okupacji zajętego Królestwa Polskiego, braku rządu polskiego i kontroli nad Legionami.

126 Pod koniec sierpnia 1916 r. Rumunia porzuciła neutralność i zajęła węgierski Siedmiogród. Po pierwszych sukcesach uderzenia wojsk państw centralnych doprowadziły po trzech miesiącach do rozbicia rumuńskich wojsk i zajęcia ponad 2/3 terytorium kraju, w tym stolicy. Połączoną ofensywą niemiecko-austriacko-bułgarsko-turecką dowodził niemiecki feldmarszałek August von Mackensen (1849-1945), wcześniejszy zwycięzca spod Gorlic, a także zdobywca Belgradu (1915).

127 Paul von Hindenburg (1847-1934). Dowódca niemieckiej 8. Armii w Prusach, zwycięzca spod Tannenbergu (VIII 1914), awansowany do stopnia feldmarszałka. Od sierpnia 1916 r. szef Sztabu Generalnego, w istocie razem z Erichem Ludendorffem podejmowali większość najważniejszych dla funkcjonowania państwa decyzji.

szczegółowo ten plan, co mnie, przyznam się, mało interesowało – nie tylko jako laika w sprawach wojskowych, ale i ze względu na zupełną nierealność takiego planu w ówczesnej sytuacji. Pamiętam tylko, że poważną rolę w tym planie odgrywało zajęcie twierdzy bobrujskiej¹²⁸.

Wówczas wciąż szerzyły się pogłoski o „Separatfrieden”¹²⁹ między państwami centralnymi a Rosją. W związku z tem wyraziłem pewnego razu pogląd, że przy zawarciu pokoju odrębnego Rosja na pewno zatrzyma tę część Wschodniej Galicji (Tarnopolszczyznę), która jej dotychczas nie została odebrana. Na to Komendant z całą stanowczością odpowiedział, że Rosja ani kawałka ziemi z zajętego Podola nie zatrzyma i będzie musiała je oddać.

Wkrótce potem został wydany akt 5 listopada¹³⁰ i Komendant – ku powszechnemu zdumieniu – został mianowany z inicjatywy rządu austriackiego członkiem Tymczasowej Rady Stanu¹³¹. Udał się też natychmiast do Warszawy, aby zająć to stanowisko.

Akt 5 listopada był dowodem ostatecznego bankructwa austriackiej koncepcji rozwiązywania sprawy polskiej. Rola NKN-u była skończona, jakkolwiek większość jej członków nie mogła się z tem

128 Bobrujsk – miasto w centralnej Białorusi leżące nad rzeką Berezyną, ok. 130 km na południowy wschód od Mińska. Twierdza została wybudowana w 1810 r., stanowiła jeden z elementów linii fortyfikacyjnej osłaniającej zachodnie granice Cesarstwa.

129 Pokój odrębny.

130 Odezwa cesarza Niemiec i Austrii zapowiadająca utworzenie samodzielnego, choć związanego z państwami centralnymi, konstytucyjnego Królestwa Polskiego z własną armią. Akt 5 listopada zawierał bardzo ogólnikowe sformułowania, nie określając choćby granic nowego państwa oraz przesądzając jego sojusze z państwami centralnymi. Wkrótce rozpoczęto werbunek do polskiej armii – bez szczególnego powodzenia. Ponieważ nierozwiązana pozostawała kwestia utworzenia polskiego rządu, podobnie jak i sprawa politycznej kontroli nad formowanymi siłami zbrojnymi, Akt 5 listopada był postrzegany przez dużą część opinii publicznej jako pozorne ustępstwo mające na celu wyłącznie pozyskanie rekruta do armii.

131 Tymczasowa Rada Stanu – kolejalny urząd składający się z reprezentantów polskich terenów okupowanych przez Austro-Węgry i Niemcy. Rozpoczęła działalność w styczniu 1917 r. Jej kompetencje w istocie były niewielkie. 25 sierpnia, po aresztowaniu Piłsudskiego (który wcześniej, 2 lipca wystąpił z TRS), większość jej członków złożyła dymisję.

pogodzić. Oczywiście lewica NKN, zajmująca w nim stanowisko opozycyjne i idąca za Komendantem i jego wskazówkami, nie podzielała złudzeń większości enkaenowej i wysnuła z tego konsekwencje.

Z wystąpieniem lewicy z NKN usunąłem się również z tej instytucji i zostałem wezwany przez Komendanta do Warszawy, na razie do pracy w Centralnym Komitecie Narodowym, który skupiał w sobie siły partij lewicy Królestwa Polskiego – z PPS na czele. W Warszawie stanąłem w styczniu 1917. Zgłosiłem się u Sławka, który był mężem zaufania Komendanta w CKN, i wzięłem się do pracy w tym ostatnim, zaopatrzony przez POW w fałszywy paszport, umożliwiający mi pobyt na okupacji niemieckiej. Wkrótce jednak zorientowałem się, że wobec nadmiaru inteligencji w CKN niedużo mam w nim do roboty, mógłbym więc zająć inne, pożyteczniejsze stanowisko. Poparty energicznie przez towarzysza Kunowskiego¹³², członka Tymczasowej Rady Stanu, wszedłem jako urzędnik do jej departamentu politycznego i objąłem tam referat „statystyczny”.

Pod tem mianem ukrywały się wszystkie sprawy kresowe i narodowościowe, którymi się teraz zająłem, gromadząc materiały i opracowania dotyczące przyszłego rozstrzygnięcia spraw tych ze stanowiska państwowości polskiej. Jednocześnie brałem udział w pracach CKN i w robocie POW, poza tem informowałem o sytuacji w Królestwie centralę niepodległościową w Galicji, posyłając na ręce pani Heleny Radlińskiej do Krakowa wiadomości o tem, co się działo w obozie niepodległościowym okupacji niemieckiej, i byłem stałym korespondentem z Warszawy krakowskiego „Naprzodu”.

Z Komendantem stykałem się w Warszawie dosyć często, zwłaszcza jeśli miałem mu coś do zakomunikowania, albo też w razie konieczności zasięgnięcia języka u niego w jakiejś kwestii.

132 Włodzimierz Kunowski (1878–1917). Członek PPS od 1900 r., następnie w PPS-Frakcji Rewolucyjnej, jeden z jej aktywnych działaczy, w latach 1912–1914 w PPS-Opozycji. Od 1916 r. w kierownictwie PPS, członek Tymczasowej Rady Stanu, twórca załączków Ministerstwa Opieki Społecznej, współpracownik pisma „Jedność Robotnicza”.

Wpadałem do niego na Służewską, gdzie mieszkał z Sokolnickim, albo widywałem się z nim w pałacu Kronenberga¹³³ lub odprowadzałem go stamtąd do domu, gawędząc na rozmaite tematy dnia po drodze.

Wybuch rewolucji w Rosji Komendant ocenił od razu jako fakt niesłychanej doniosłości i punkt zwrotny w całej naszej polityce. Rosja, jako najpoważniejsza siła w naszych obliczeniach politycznych, ten nasz wróg największy – na dłuższy przeciąg czasu ustępowała z pola. W tym okresie można się było nie liczyć z bezpośrednim niebezpieczeństwem rosyjskim i należało teraz zwrócić całą energię przeciwko dwom innym okupantom. Komendant dziwił się, że ogół niepodległościowców nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy, i tłumaczył wszystkim z całym naciskiem znaczenie rewolucji rosyjskiej. Dla wyłuszczenia lewicy konieczności zwrotu w polityce – zwrotu uzasadnionego wypadkami w Rosji, zwołał do siebie, na Służewską, specjalne zebranie wybitnych działaczy-lewicowców, na którym wyłożył swoje stanowisko obszernie i z naciskiem. Na tem zebraniu byli, o ile sobie przypominam, Artur Śliwiński¹³⁴, St. Thugutt¹³⁵, W. Sieroszewski¹³⁶, M. Sokolnicki i inni.

133 Siedziba Tymczasowej Rady Stanu. Nieistniejący obecnie budynek zlokalizowany w Warszawie u zbiegu ul. Królewskiej i pl. Małachowskiego.

134 Artur Śliwiński (1877–1953). Historyk, członek PPS, a w czasie I wojny światowej w kierownictwie Polskiej Organizacji Narodowej, następnie Centralnego Komitetu Narodowego. Sekretarz Tymczasowej Rady Stanu. W 1922 r. premier rządu RP. Senator RP w latach 1935–1939.

135 Stanisław Thugutt (1873–1941). Działacz ludowy i spółdzielczy. Działacz CKN i POW, żołnierz I Brygady Legionów, współorganizator PSL-Wyzwolenie. Minister spraw wewnętrznych w rządzie I. Daszyńskiego i J. Moraczewskiego. Członek polskiej delegacji na obrady konferencji pokojowej w Paryżu. W latach 1922–1927 poseł na sejm, a także przewodniczący PSL-Wyzwolenie, następnie w 1924–1925 wicepremier i minister bez teki w rządzie W. Grabskiego. Współtwórca w 1929 r. opozycyjnego wobec sanacji Centrolewu.

136 Władysław Sieroszewski (1858–1945). Pisarz, etnograf, badacz ludów i kultury Syberii. Działacz kółek socjalistycznych, w latach 1880–1998 na zesłaniu na Syberii. Związany z PPS. W czasie I wojny światowej w Legionach Polskich, działacz CKN i POW. W 1918 r. minister propagandy w rządzie Daszyńskiego. W latach 1927–1930 prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich, 1933–1939 Polskiej Akademii Literatury; w latach 1935–1938 senator.

Wiadomościami z Rosji począł się teraz interesować jeszcze bardziej niż poprzednio, wysnuwając z nich pewne wnioski praktyczne.

W lecie 1917 r. prawie codziennie bywałem w lokalu Komisji Wojskowej przy ul. Mazowieckiej, gdzie Komendant wówczas urzędował i gdzie koncentrowało się załatwianie wszystkich poufnych spraw POW. Pewnego dnia otrzymałem numer „Nowej Reformy” krakowskiej z wiadomością, że na pierwszym zjeździe wojskowych Polaków w Rosji Komendanta obrano honorowym prezesem, uznając go w ten sposób niejako za wodza całej armii polskiej. Z tym numerem wpadłem do gabinetu Komendanta i doręczyłem mu go. Komendant odczytał odnośny ustęp z wielkim zainteresowaniem i zaraz podzielił się nowiną z obecnym tam Hutten-Czapskim¹³⁷, reprezentantem rządu niemieckiego przy Radzie Stanu. – Puśćcie mnie panowie do Rosji – mówił żartem – a zobaczycie, co z tego wyniknie.

Nie przypuszczałem jeszcze wówczas, że w tym żarcie tkwił załączek projektu, który Komendant pragnął wcielić później w życie. W dobie kryzysu przysięgowego¹³⁸ prawie codziennie

137 Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937). Aristokrata polskiego pochodzenia, od 1895 r. członek pruskiej Izby Panów. Przez wiele lat związany z dworem Wilhelma II, gdzie przydzielano mu rozmaite funkcje wywiadowcze i dyplomatyczne. Po wybuchu wojny referent do spraw wschodnich przy niemieckim Sztabie Generalnym. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy (sierpień 1915) główny doradca do spraw polskich niemieckiego gubernatora terenów okupowanych przez Niemcy – gen. Hansa Beselera. Wraz z dokonującą się utratą realnej władzy przez Wilhelma zmalał również wpływ Hutten-Czapskiego na kształtowanie niemieckiej polityki wobec Polski. W 1918 r. osiadł w swoich rodzinnych włościach w Smogulcach nad Notecią. W 1930 r. przekazał swoje dobra na cele wspierania rozwoju polskiej nauki.

138 Na wiosnę 1917 r. Austro-Węgry przekazały Legiony Polskie komendzie niemieckiej. Miały wejść w skład tworzonej Polskiej Siły Zbrojnej. Legioniści mieli przysięgać na wierność braterstwu broni Niemiec i Austro-Węgiei. Wobec wciąż malejących szans na realizację polskich postulatów przez państwa centralne sytuację wykorzystano jako pretekst do politycznej manifestacji. Pod wpływem agitacji prowadzonej przez pilsudczyków ponad połowa żołnierzy – głównie wywodzących się z I i III Brygady Legionów – w lipcu odmówiła przysięgi. Żołnierze ci zostali później internowani lub wcieleni do armii austriackiej. Rozpoczęły się również aresztowania znanych członków Polskiej Organizacji Wojskowej.

bywałem w pensjonacie państwa Kwiatkowskich, gdzie się Komendant stołował wraz z Sosnkowskim i Sławkiem. Zwykle po obiedzie stykałem się z nim, komunikując mu wiadomości, otrzymywane z różnych stron. Na kilka dni przed aresztowaniem Komendant w żartobliwej pogawędce poobiedniej pokpiwał sobie z Szefa (Sosnkowskiego), twierdząc, że Niemcy powinni go aresztować...

– Mnie nie ośmielią się chyba ruszyć, ale Szefa zamkną, zobaczycie – mówił.

Przepowiednia ta nie sprawdziła się: Niemcy zamknęli i wywieźli obydwóch – i Komendanta, i Szefa. Wkrótce po aresztowaniu ich, w czas przestrzeżony, że i mnie czeka to samo, wyjechałem z Warszawy do Krakowa, gdzie przebywałem aż do ostatecznej likwidacji władzy okupantów na ziemiach polskich, biorąc czynny udział w kierownictwie ruchu niepodległościowego, opierającego się na POW. Wchodziłem w skład Konwentu organizacji A, który był właśnie tajnym, pozapartyjnym kierownictwem ruchu niepodległościowego.

Organizacja ta powstała z inicjatywy Komendanta, który uznał, że należy stworzyć dwie tajne organizacje – A i B. Pierwsza z nich grupowałaby wszystkie żywoły lewicowe ruchu niepodległościowego, tj. jednostki kierownicze i wpływowe z poszczególnych partij lewicowych, druga skupiałaby analogiczne jednostki z prawicy. Obie grupy nie stykałyby się ze sobą bezpośrednio, ale obydwie podlegałyby Komendantowi, który by w ten sposób mógł kierować przez A i B całym ruchem niepodległościowym. W tych sprawach „mafijnych”, jak je Komendant nazywał, odsyłał on zainteresowanych do Szefa. Aresztowanie jednego i drugiego nastąpiło w momencie, kiedy ani A, ani B nie przybrały były jeszcze zupełnie konkretnej postaci. Na czele organizacji A stanęli

Moraczewski¹³⁹ i Śmigły¹⁴⁰. Konwent tej organizacji odegrał z biegiem czasu bardzo wybitną rolę w ruchu niepodległościowym. Natomiast organizacja B, którą miał się zająć p. Staniszewski, zupełnie nie udała się.

Konwent, złożony z szeregu jednostek wybitnych i przedsiębiorczych, występował jako zastępstwo uwięzionego Komendanta i podjął – w oparciu o POW – i przy pomocy partyj lewicowych, na które miał wpływ – cały szereg akcji, które w końcu doprowadziły do rozbrojenia okupantów i utworzenia rządu ludowego w Lublinie. Konwent czynił też, między innym, kroki w celu uwolnienia Komendanta z twierdzy magdeburskiej, co się jednak zupełnie nie powiodło. Dopiero klęska ostateczna państw centralnych i rewolucja w Niemczech dały w swych wynikach wolność Komendantowi, któremu mieliśmy przekazać po jego powrocie uzyskane przez nas wpływy.

Na początku listopada 1918 r. oczekiwaliśmy z dnia na dzień powrotu Komendanta. Nadchodziły pogłoski, że Komendant już jest wolny, że jedzie do kraju, że tego a tego dnia stanie w Warszawie.

139 Jędrzej Moraczewski (1870–1944). Od 1893 r. członek Galicyjskiej Partii Socjaldemokratycznej, następnie jeden z przywódców PPSD. W latach 1907–1918 poseł do austriackiej Rady Państwa. Podczas I wojny światowej w I Brygadzie Legionów i POW, w 1917–1918 kierownik polityczny Konwentu Organizacji A. Po zakończeniu I wojny światowej minister komunikacji w rządzie I. Daszyńskiego, od 18 listopada premier mianowany przez Naczelnika Państwa. Po ustąpieniu (16 I 1919 r.) przez wiele lat był posłem, w latach 1925–1926 i 1926–1929 ministrem robót publicznych. W 1927 r. w związku z przejściem PPS do opozycji usunięty z partii. W 1931 r. inicjował Związek Zawodowców i do 1939 r. stał na jego czele.

140 Edward Rydz, ps. „Śmigły” (1886–1941). Od 1908 r. w ZWC, w 1912 r. współorganizator Związku Strzeleckiego. W czasie I wojny światowej służył w I Brygadzie Legionów Polskich, po aresztowaniu J. Piłsudskiego i K. Sosnkowskiego komendant główny Polskiej Organizacji Wojskowej. Członek Konwentu Organizacji A, w 1918 r. współorganizator rządu Daszyńskiego i minister wojny. Od 1919 r. generał dywizji. W czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. dowódca 3. i 2. Armii. W latach 1921–1935 Inspektor Armii. Od 1935 r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i od 1936 r. Marszałek Polski. Inspirator powstania Obozu Zjednoczonej Polski. Oskarżany o tendencje totalitarne. Wódz naczelny w trakcie wojny 1939 r., ewakuował się do Rumunii. W 1941 r. potajemnie wrócił do Polski, by wziąć udział w konspiracji, jednak wkrótce po powrocie zmarł.

Wobec tego wybrałem się z Krakowa do Warszawy, aby go spotkać. Niestety, nie przyjechał tego dnia, kiedy go oczekiwałem, więc wróciłem do Krakowa, gdzie niebawem dowiedziałem się, że Komendant od dnia 10 listopada już jest w Warszawie. Napisałem więc do niego list, w którym zapowiedziałem mój przyjazd wraz z propozycją omówienia sprawy utworzenia takiej instytucji, która by się zaopiekowała kwestiami narodowościowymi i kresowami w Polsce, co uważałem za niezmiernie ważne. Liczyłem na to, że Komendant mnie właśnie powierzy tworzenie takiej instytucji, czegoś w rodzaju ministerstwa spraw narodowościowych.

Stało się jednak inaczej. Kiedym przyjechał do Warszawy i powitał w mieszkaniu państwa Stamirowskich przy ul. Mokotowskiej zmęczonego i niewyspanego Komendanta, nie było sposobności podniesienia interesującej mnie sprawy, bo na porządku dziennym stały inne, wówczas daleko pilniejsze, kwestie. A w kilka dni później – 18 listopada – zostałem mianowany na wniosek Moraczewskiego ministrem spraw zagranicznych.

Na tem stanowisku z natury rzeczy kontakt mój z Komendantem (jak go w dalszym ciągu nazywali jego dawni współpracownicy, powołani teraz na najwyższe stanowiska w tworzącym się państwie) był bardzo ścisły. Widywaliśmy się prawie codziennie, a ponieważ nawał prac nie pozwalał Komendantowi na ciągłe obcowanie z rządem w całości, przeto umówiliśmy się, że będziemy jak najczęściej odbywali posiedzenia czy konferencje we trójkę – on, Moraczewski i ja. I tak to trwało z małymi przerwami aż do końca gabinetu Moraczewskiego.

Pobył w Magdeburgu¹⁴¹, w najzupełniejszym odcięciu od tego, co się działo w kraju, nie mógł nie wytworzyć wielkich luk

141 Piłsudski został przez Niemców aresztowany 22 VII 1917 r. Osadzono go w Magdeburgu, skąd został uwolniony 8 listopada i przewieziony specjalnym pociągiem do Warszawy, gdzie przybył 10 listopada.

w informacjach, jakie Komendant posiadał. Skarżył się na to nie-raz, rozumiejąc, jak mu to utrudnia działanie.

Zaraz na początku naszych prac państwowych Komendant wezwał mnie, Moraczewskiego i innych członków Konwentu organizacji A na zebranie, na którym spoza Konwenta był jeszcze Walery Sławek (świeżo wypuszczony z więzienia niemieckiego), który został formalnie do naszego grona przyjęty. Zupełnie niespodzianie dla nas Komendant wygłosił przemówienie, w którym, dziękując nam za naszą pracę niepodległościową podczas jego nieobecności w kraju, podnosząc ogólnikowo jej doniosłość („niektóre rzeczy przeprowadziliście wprost wspaniale”) i, ganiąc utworzenie rządu lubelskiego¹⁴², zwrócił się w końcu do nas z bardzo ostrym wezwaniem „użycia bicia na samych siebie”. Wezwanie to nie bardzo było dla nas wszystkich zrozumiałe. Zwłaszcza dotknęła nas ostra jego forma – tak, że, kiedyśmy się już rozstali z Komendantem, Moraczewski odezwał się:

– Komendant zupełnie niepotrzebnie to wszystko mówił.

O ile mogliśmy zrozumieć to wezwanie, „bicz na samych siebie” miał polegać chyba na samoograniczeniu się w wysuwaniu daleko idących postulatów społecznych lewicy, której wszyscy my właściwie byliśmy wówczas reprezentantami.

Było to niechybnie w związku z planem, który Komendant nakreślił dla pracy gabinetu Moraczewskiego. Gabinet ten miał być w gruncie rzeczy niejako prowizoryczny. Miał on opracować

142 W nocy z 6 na 7 XI 1918 r. w Lublinie został utworzony Tymczasowy Rząd Republiki Ludowej Polskiej, którego premierem był I. Daszyński. W jego skład weszli głównie członkowie PPS oraz ludowców. Rząd objął władzę na uwolnionym spod okupacji skrawku Polski, wydał manifest proklamujący powstające państwo republiką i zapowiadający szerokie reformy społeczne. Jego powołanie wzbudziło wiele emocji i protestów ze strony prawicy, a także lewicowych rewolucjonistów. Po powrocie Piłsudskiego z Magdeburga, 12 listopada złożył na jego ręce dymisję. 17 listopada został powołany rząd Jędrzeja Moraczewskiego, programowo zbliżony do poprzedniego. Przygotował on ordynację wyborczą oraz wprowadził wiele ustaw socjalnych. Ustąpił 16 I 1919 r.

ordynację wyborczą na podstawie pięcioprzymiotnikowego głosowania i podać się potem do dymisji, przy czym jego członkowie mieli się rzucić z całą energią w wir walki wyborczej, aby ewentualnie powrócić już do rządu w charakterze przedstawicieli społeczeństwa, obdarzonych jego zaufaniem. Tymczasem, aż do zebrania się sejmku, rządziłby gabinet przejściowy, bezbarwny politycznie, złożony z fachowców urzędników, który by później ustąpił normalnemu gabinetowi parlamentarnemu, przypuszczalnie koalicyjnemu.

Poza opracowaniem ordynacji wyborczej gabinet Moraczewskiego ustaliłby pewne podstawowe normy: 8-godzinny dzień pracy, zasady ubezpieczeń społecznych. Kwestia rolna miała być odłożona do decyzji sejmku.

Kraj znajdował się wówczas w stanie wrzenia. Z jednej strony Narodowa Demokracja i ciężące ku niej żywioły, niezadowolone z usunięcia ich od władzy, szerzyły ferment antyrządowy w społeczeństwie, najzupełniej zdezorientowanym i nieprzygotowanym do bytowania we własnym, dopiero tworzącym się państwie. Z drugiej strony komuniści, zachwyceni przykładem Rosji, dążyli do przewrotu rewolucyjnego, uzyskując wpływy na masy, trapione bezrobociem. Wszystko to wywoływało poczucie niepewności, skutkiem czego żyliśmy w atmosferze ustawicznych alarmów. Raz po raz meldowano nam o sprzysiężeniach, przygotowanych zamachach, to z lewej, to z prawej strony. Przeważnie jednak nie traktowaliśmy tych pogłosek i meldunków serio. Kiedyś, po otrzymaniu nowego ostrzeżenia, Komendant w rozmowie ze mną powiedział:

– Ach, jakby to było dobrze, gdyby tak bolszewicy urządzili jakiś zamach na mnie, rzucili bombę czy coś podobnego...

Wyraziłem wątpliwość, czyby to było „dobrze”, na co Komendant z humorem odpowiedział:

– Naturalnie, zamach by się nie udał, ale jaki by to efekt wywołało za granicą! Od razu musiano by się przekonać, że wszystko, co się mówi o bolszewizmie rządu Moraczewskiego jest głupstwem.

Trzeba dodać, że żywioty narodowo-demokratyczne z jednej strony, Czesi zaś – z drugiej jak najusilniej szerzyli w opinii państw Ententy to mniemanie, jakoby Piłsudski wraz z całym rządem – to sami bolszewicy (oraz germanofile), co nam bardzo utrudniało ustalenie normalnych stosunków z Ententą. A to ostatnie było od początku istnienia rządu Moraczewskiego jedną z największych trosk naszych. Sprawy te omawialiśmy bez ustanku, przy czym powstawały najrozmaitsze projekty załatwienia tego zagadnienia.

Komendant uznawał za nieodpowiednie obsadzanie stanowisk w MSZ przez ludzi znanych z wybitnie aktywistycznych przekonań¹⁴³ w niedalekiej przeszłości. Uważał, że obecność ich w ministerstwie może być wyzyskiwana przeciwko nam przez żywioty nam wrogie z Komitetu Narodowego w Paryżu¹⁴⁴. Nalegał wobec tego na mnie w kierunku usunięcia ich (między innymi B. i F.), czemu stanowczo się oparłem.

Komendant od samego początku zajął się oczywiście sprawami wojskowymi, uważając stworzenie armii za podstawową gwarancję istnienia i rozwoju państwa, ze wszystkich stron zagrożonego przez przeważające siły militarne. Jedną z trosk jego była sprawa przysięgi wojskowych, miał bowiem pewne obawy, a raczej wątpliwości, czy odbędzie się wszędzie gładko i przywiązywał do tego wielką wagę, uważając, że to uprości sytuację i utrwali rząd. Toteż cieszył się bardzo z nadchodzących z prowincji wiadomości o pomyślnem załatwieniu tej sprawy.

143 Opowiadających się za współpracą z państwami centralnymi.

144 Komitet Narodowy Polski w Paryżu powstał 15 VIII 1917 r. Skupiał środowiska narodowe i konserwatywne. Do najważniejszych działaczy należeli Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Erazm Piltz, Marian Seyda, Maurycy Zamoyski. Opowiadając się za współpracą z Ententą, został uznany przez jej mocarstwa za oficjalne przedstawicielstwo polskie. KNP rozpoczął organizację Armii Polskiej we Francji (później znanej jako tzw. Armia Hallera). W styczniu 1919 r. w skład KNP zostali włączeni przedstawiciele Piłsudskiego i Komitet został oficjalną reprezentacją Polski na kończącej I wojnę światową konferencję pokojową.

Posiedzenia rady ministrów odbywały się codziennie, zwykle od szóstej po południu, i trwały nieraz do północy. Przewodniczył z reguły Moraczewski, zdumiewając zebranych nie tylko wyrobieniem parlamentarnym, ale i szerokością zakresu kompetencji w najrozmaitszych sprawach. Komendant na radach ministrów nie bywał, ale pozostawał w ustawicznym kontakcie z gabinetem. Moraczewski i ja miewaliśmy codzienne prawie konferencje z nim, na których omawialiśmy sytuację i ustalaliśmy plan działalności na przyszłość.

Z biegiem czasu te nasze konferencje trzech przybrały następującą formę. Zwykle po ukończonem posiedzeniu rady ministrów ja i Moraczewski udawaliśmy się przystanem po nas autem do Belwederu. Najczęściej bywało to koło północy. Konferencje nasze z Komendantem odbywały się w jego sypialni, przy herbacie. Komendant najczęściej kładł się do łóżka i rozmawialiśmy z nim zwykle do 2–3 po północy. Nieraz byliśmy tak znużeni całodzienną orką, że formalnie zasypialiśmy. Dla nas było to tem uciążliwsze, że nazajutrz o 9-tej rano byliśmy już przy biurkach ministerialnych, gdy Komendant wstawał dość późno i zresztą był od wielu lat przyzwyczajony do pracy nocnej.

Tak trwały nasze prace w najściślejszem porozumieniu z Komendantem aż do pierwszych dni stycznia 1919 r. Nie tu miejsce na szczegółową charakterystykę epizodów tej pracy, zresztą nie nadeszła jeszcze pora na wszechstronne ujawnienie pewnych rzeczy z owych czasów. Ograniczam się więc jedynie do faktów charakteru osobistego.

Od dawna zapowiedziany zamach prawicowy¹⁴⁵ – doszedł wreszcie do skutku w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r. Dnia tego, jak zwykle, około północy przyjechaliśmy wraz z Moraczewskim –

145 Inaczej „pucz Januszajtisa”. Jego inspiratorami byli Marian Januszajtis-Żegota i książę Eustachy Sapieha. Zamach był kulminacyjnym punktem kampanii prawicy przeciw rządowi J. Moraczewskiego. Został w ciągu kilku godzin bezkrwawo stłumiony. Piłsudski ograniczył się do ostrej reprimendy słownej udzielonej zamachowcom.

po skończonym posiedzeniu rady ministrów – do Belwederu. Pozostawaliśmy tam parę godzin, przy czym Komendant zakomunikował nam szczegóły w największej tajemnicy przygotowywanej odsieczy Lwowa. Toteż pierwszą moją myślą, kiedy nasze auto zostało w drodze powrotnej zatrzymane w Alejach Ujazdowskich przez uzbrojonych drabów, było: Lwów przepadł. Wówczas też przypomniałem sobie, że, opuszczając Belweder, zauważyłem dziwną pustkę w szatni: na szaragach nie było licznych zwykle płaszczy oficerskich. Wywnioskowałem z tego teraz, że Belweder został podstępnie ogołocony z przebywających tam oficerów i że Komendant może skutkiem tego łatwo wpaść w ręce spiskowców. Toteż, kiedy nas przywieziono do garażu w Alejach Jerozolimskich, z niepokojem oczekiwałem, że lada chwila wprowadzą tam i aresztowanego Komendanta.

W trakcie likwidacji spisku Komendant pojechał nas szukać jeszcze tej samej nocy i zjawił się w garażu, skąd nas już na krótko przedtem przewieziono do lokalu „Rozwoju”. Tam dopiero rano znalazł nas Berbecki¹⁴⁶, który po uwolnieniu wszystkich odwiózł nas do Belwederu, gdzieśmy się przywitani z Komendantem, cieszącym się, że nas widzi całych i zdrowych, i że całą aferę udało się zlikwidować tak szybko i gładko.

Zamach styczeniowy skompromitował spiskowców i osłabił pozycję narodowych demokratów. Paderewski¹⁴⁷, wezwany

146 Leon Berbecki (1874–1963). Przed 1914 r. w PPS i ZWC. W czasie I wojny światowej w Legionach Polskich, po kryzysie przysięgowym w Polskiej Sile Zbrojnej, od 1918 r. w WP. Od 1919 r. generał brygady, od 1923 r. generał dywizji.

147 Ignacy Jan Paderewski (1860–1941). Pianista, kompozytor, polski działacz niepodległościowy związany z Narodową Demokracją. W trakcie I wojny światowej, korzystając ze swojej międzynarodowej pozycji i sławy, prowadził akcję propagandowo-polityczną na rzecz niepodległości Polski i pomocy ofiarom wojny. Członek Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i jego delegat w USA, od 16 I 1919 r. do 27 XI 1919 r. premier i minister spraw zagranicznych, delegat Polski na konferencji w Wersalu. Od 1920 r. poza krajem. Po 1926 r. przeciwnik sanacji, w 1936 r. jeden z założycieli centroprawicowego Frontu Morges. W 1940 r. przewodniczący Rady Narodowej przy Rządzie RP na uchodźstwie.

przez Komendanta do Warszawy z Krakowa, dokąd udał się na czas zamachu^k, działał uspokajająco na swoich zwolenników. W ten sposób po nieudanym zamachu stanowisko naszego gabinetu znacznie wzmocniło się. Na zapytanie Komendanta – co słyszać? ja i Moraczewski niezmiennie odpowiadaliśmy: – źle, utrwalamy się! Bo właściwie sprawa naszej dymisji była już przez nas samych wówczas przesądzona: bojkotu finansowego sfer zamożnych nie mogliśmy przełamać, do bicia asygnat nie byliśmy technicznie przygotowani i dalsze nasze pozostawanie u władzy mogło doprowadzić do niewypłacenia na 1 lutego pensji urzędnikom. Myśmy też osobiście byli tak wymęczeni i wyczerpani nadludzką orką, że dymisja byłaby dla nas wprost fizycznym wyzwoleniem. Kiedyśmy ostatecznie zgłosili Komendantowi naszą dymisję, ten, godząc się na nią, zauważył nie bez melancholii:

– A szkoda, już się wszystko jakoś poczęło układać, nawet stosunki z Ententą – i te by się ułożyły...

W parę dni po dymisji gabinetu zebraliśmy się wszyscy ministrowie w zakładzie fotograficznym Gürtlera na Nowym Świecie, gdzie powstała często później reprodukowana grupa gabinetu Moraczewskiego z Komendantem pośrodku. Na fotografii tej znalazł się również adiutant Komendanta, Świrski¹⁴⁸.

Na pożegnanie zebraliśmy się wkrótce potem w jakiejś restauracji, w oddzielnym pokoju. Byliśmy tego dnia jedynymi gośćmi

k Komendant nam opowiadał, że kiedy w przeddzień zamachu zakomunikował Paderewskiemu, że stanowczo nie pójdzie na proponowaną mu przez Stanisława Grabskiego koncepcję rządu (specyficznie przez narodowych demokratów pojmowanej) „koalicji”, Paderewski nagle zbladł, pot mu wystąpił na czoło i był bliski omdlenia. Komendant to tłumaczył tem, że Paderewski wiedział, iż odrzucenie propozycji Grabskiego oznacza usunięcie gabinetu Moraczewskiego w drodze zamachu. To go też skłoniło do natychmiastowego wyjazdu do Krakowa.

148 Czesław Świrski (1885–1973) – działacz Organizacji Bojowej PPS, uczestnik akcji pod Bezdanami. Od 1918 r. w WP, porucznik i adiutant J. Piłsudskiego.

tego lokalu, gdyż podówczas trwał strejk kelnerów, i w trakcie naszej wieczery Moraczewski musiał interweniować u delegacji kelnerskiej, aby nam nie przeszkadzano.

Nastrój nasz nie był świetny. Zmuszeni bojkotem finansowym sfer zamożnych, ulegających agitacji endeckiej, do przedwczesnej dymisji, byliśmy mocno przygnębieni, czemu, między innym, daliśmy wyraz w naszych przemówieniach – Moraczewski i ja. W odpowiedzi na to Komendant zabrał głos i w sposób bardzo stanowczy zastrzegł się przeciwko pesymistycznej ocenie naszego dorobku. Nie widział żadnego powodu do katzenjammeru. Spełniliśmy swój obowiązek, wywiązaliśmy się z naszych zadań i możemy być dumni z osiągniętych wyników. Przemówienie to bardzo nas podniosło na duchu i po nim zapanował już inny, odmienny nastrój.

W toczącej się przy skromnym stole biesiadnym rozmowie Komendant mówił o sytuacji. Kiedy podniósł, że dla ratowania Lwowa musiał – z braku sił – dopuścić do zajęcia przez bolszewików ukochanego Wilna, łzy mu stanęły w oczach. Pierwszy (i ostatni) to raz widziałem Komendanta płaczącego.

– Ależ Wilno odbierzemy – powiedziałem.

– Tak, ale co się ono przez ten czas nacierpi – odparł Komendant.

Premierem nowego gabinetu miał zostać Paderewski, który też miał objąć tekę ministra spraw zagranicznych. Co do obsadzenia innych resortów mieliśmy to omówić między sobą i z Komendantem.

W jednej z sal na Zamku odbywały się narady nad składem nowego gabinetu, w pokoju obok siedział Komendant i czekał na wynik tych narad. Ponieważ otrzymaliśmy zapewnienie, że do gabinetu Paderewskiego nie wejdzie żaden partyjny endek, przeto, kiedy nadeszła wiadomość, że w Łodzi, na pierwszym miejscu sejmowej wyborczej listy endeckiej stoi

p. Skulski¹⁴⁹ – kandydat na ministra spraw wewnętrznych, powstała kwestia, kim obsadzić tę tekę, bo Skulski stał się niemożliwym. Wówczas Komendant wysunął kandydaturę Stanisława Wojciechowskiego, ale ta propozycja wywołała ostry sprzeciw Tomasa Nocznickiego¹⁵⁰, który wystąpił z zarzutem przeciwko Wojciechowskiemu, oskarżając go o zbyt bliskie stosunki z endekami w Petersburgu podczas wojny.

Wpadłem do Komendanta z wiadomością o opozycji Nocznickiego. Był tem mocno zirytowany.

Wróciłem na salę obrad i, wzięwszy Nocznickiego na stronę, zacząłem mu tłumaczyć, że nie ma słuszności, że Wojciechowski obecnie zajmuje zupełnie inne stanowisko, że cieszy się całkowitem zaufaniem Komendanta itd. W końcu udało mi się starego przekonać. Cofnął on swój sprzeciw, o czym nie omieszkałem zaraz zawiadomić Komendanta.

Westchnął z głęboką ulgą: nic już nie stało na przeszkodzie utworzeniu nowego gabinetu, do którego weszła prawie połowa członków poprzedniego – bezpartyjnych.

149 Leopold Skulski (1877–1940?). Chemik i farmaceuta, przedsiębiorca, działacz społeczny i polityczny, przez wiele lat związany z Łodzią. W latach 1919–1920 premier oraz w latach 1920–1921 minister spraw wewnętrznych w rządzie Wincentego Witosa. Zaginął po sowieckiej agresji na Polskę w 1939 r.

150 Tomasz Nocznicki (1862–1944). Współzałożyciel i prezes PSL w Królestwie Polskim (1915–1918), członek CKN i Tymczasowej Rady Stanu, minister w rządach Daszyńskiego i Moraczewskiego. W latach 1922–1927 poseł na Sejm, a w latach 1928–1930 senator, jeden z przywódców PSL-Wyzwolenie. Od 1931 r. członek Stronnictwa Ludowego.

04__NACZELNIK PAŃSTWA

Po dymisji gabinetu Moraczewskiego Komendant zakomunikował Paderewskiemu, że na delegatów na konferencję pokojową w Paryżu mianuje Dmowskiego i mnie, co zostało natychmiast zakomunikowane temu pierwszemu, który zameldował to w biurze kongresu. Dowiedziawszy się *post factum* o decyzji Komendanta, prosiłem go, aby mię z tego ciężkiego obowiązku zwolnił. Obawiałem się wziąć na siebie tak wielką odpowiedzialność i czułem się nieprzygotowanym do działania na nieznanym mi terenie. Natomiast zgodziłem się wejść w skład delegacji Naczelnika Państwa do Komitetu Narodowego – delegacji, która pod przewodnictwem dra Kazimierza Dłuskiego¹⁵¹ udała się była do Paryża. Drugim delegatem Polski na konferencję pokojową został właśnie dr Dłuski.

Kiedym wyjeżdżał do Paryża, Komendant w dłuższej rozmowie ze mną (dn. 6 II) udzielił mi instrukcyj, podkreślając przy tym, że mnie, jako zupełnie swojemu człowiekowi, mówi i to, czego nie mówił innym członkom Delegacji. A więc uważał, że musimy w Paryżu dążyć przede wszystkim do zlikwidowania Komitetu Narodowego, ażeby zniszczyć w ten sposób wszelkie pozory istnienia jakiejś drugiej władzy polskiej – zagranicznej – obok władzy krajowej. W sprawie granic, jakich należy żądać

151 Kazimierz Dłuski (1855–1930). Lekarz, działacz społeczny, jeden z pionierów ruchu socjalistycznego w Polsce. Inicjator budowy i wieloletni kierownik sanatorium przeciwgruźliczego w Zakopanem (obecnie wdw Kościelisko).

w traktacie pokojowym, mówił, że na ogół godzi się z linią wschodnią, wysuniętą przez Dmowskiego, podkreślił przy tem, że, o ile na granicy będą rzeki, to oba ich brzegi muszą należeć do Polski. Wypowiedział pogląd, że wszystko to, co Polska w sensie granic otrzyma na zachodzie, będzie podarunkiem Koalicji, bo tam nie własnym siłom nie zawdzięczamy. Natomiast zdobycze na wschodzie będziemy zawdzięczali wyłącznie sobie, naszym własnym siłom. W związku z tem mówił, że teraz, uporawszy się jako tako ze sprawami Królestwa, wychodzi stopniowo poza obręb Kongresówki – na Wołyń i Polesie, później pójdzie na Wilno.

Plany Komendanta na wschodzie wiązały się z jego koncepcją „Wielkiej Polski”, wymagającą liberalnego traktowania sprawy ziem dawnego W. Ks. Litewskiego i Ukrainy. Tę „Wielką Polskę” przeciwstawił on endeckiej koncepcji „Małej Polski”, nacjonalistycznej, odstręczającej od siebie sąsiadów wschodnich, którzy powinni byli garnąć się ku „Wielkiej Polsce” i skupiać się przy niej jako przy naturalnym protektorze wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego.

Mówiąc o paryskim Komitecie Narodowym, zastrzegął się, że my, jako delegacja Naczelnika Państwa, wchodząc w skład tego Komitetu, nie powinniśmy zależeć od niego finansowo. Jesteśmy na specjalnym budżecie tej delegacji, uchwalonym jeszcze za gabinetu Moraczewskiego. Przy tej sposobności zaznaczał, że w Paryżu nie powinniśmy pędzić życia „studenckiego”, ale zachowywać się jak rzeczywista delegacja szanującego swą godność państwa. Mówił też, że punktem honoru Polski będzie jak najszybsze zwrócenie w imieniu państwa sum, które alianci wydali na utrzymanie Komitetu Narodowego i jego agendy.

Tegoż dnia, 6 lutego nocą wyjechałem do Krakowa, gdzie z rozmaitych powodów pozostawałem do 25-go, kiedy wyruszyłem przez front czeski, Wiedeń i Genewę do Paryża, gdzie stanąłem 9 marca rano i zaraz zostałem wprowadzony przez moich kolegów

z delegacji Naczelnika Państwa, przede wszystkim dra Michała Sokolnickiego, *in medias res*¹⁵².

Przebywając w Paryżu, utrzymywałem ścisły kontakt z Komendantem, informując go o sytuacji i o mojej pracy, wysyłając doń raporty i otrzymując odeń listy z instrukcjami i wiadomościami. Wszedłszy do Komitetu Narodowego, brałem udział w jego posiedzeniach, pisywałem do prasy francuskiej (głównie do „Temps”) i przede wszystkim zająłem się nawiązaniem stosunków z delegacjami narodów ujarzmionych uprzednio przez Rosję, a teraz dążących do utrwalenia własnych państw niepodległych, Estończyków, Łotyszów, Ukraińców, Gruzinów itd.

Najserdeczniej zbliżyła się nasza delegacja z Estończykami, którym przewodził minister spraw zagranicznych Estonii – J. Poska¹⁵³, człowiek bardzo wybitny, o szerokich horyzontach politycznych, dokładnie zdający sobie sprawę ze znaczenia Polski dla wszystkich odrywających się od Rosji narodów i oddający nam wielkie usługi w Paryżu przy nawiązywaniu stosunków z innymi przedstawicielami „kresowych” narodów Rosji. Bardzo dobre stosunki wytworzyły się też z Łotyszami, u których rolę przewodnią objął minister spraw zagranicznych, Meierowicz¹⁵⁴. Z ramienia Komitetu Narodowego prowadziłem pertraktacje z Litwinami, bardzo niechętnie względem Polaków usposobionymi. Przez Poskę zetknąłem się z delegatem Ukrainy, Sydorenką¹⁵⁵.

Już w pierwszym swym raporcie (z dn. 3 IV 1919) poinformowałem Komendanta o stanowisku przedstawicieli tych

152 Łac. – do sedna, do rzeczy.

153 Właśc. Jaan Poska (1866–1920). Estoński adwokat, od 1918 r. minister spraw zagranicznych.

154 Zygfryd Anna Meierowicz (1887–1925). Łotewski polityk i dyplomata. Premier i minister spraw zagranicznych Łotwy w latach 1918–1925.

155 Sydorenko Hrihorii (1874–1925), inżynier. W 1917 r. członek Ukraińskiej Centralnej Rady, w latach 1918–1919 minister poczty Ukraińskiej Republiki Ludowej, w 1919 r. przewodniczący Delegacji Ukraińskiej na paryską konferencję pokojową, w latach 1919–1922 poseł URL w Wiedniu.

narodowości, na co otrzymałem natychmiast odpowiedź, datowaną z Belwederu dn. 8 IV 1919, która brzmiała:

Mój drogi!

List Twój otrzymałem i bardzo Ci jestem wdzięczny za ciekawe wiadomości w sprawie, która mnie nadzwyczajnie w obecnym czasie zajmuje. Przypuszczam, że w najbliższych czasach będę mógł otworzyć trochę drzwi dla polityki, związanej z Litwą i Białorusią. Znasz moje pod tym względem poglądy, polegające na tem, że nie chcę być ani imperialistą, ani federalistą, dopóki nie mam możności mówienia w tych sprawach z jaką taką powagą – no i rewolwem w kieszeni. Wobec tego, że na bożym świecie zaczyna, zdaje się, zwyciężać gadanina o braterstwie ludzi i narodów i doktrynki amerykańskie, przechylam się z miłą chęcią na stronę federalistów. Podczas pobytu tutaj przedstawicielei ententy tyłem nakładł w uszy przedstawicielowi Anglii o sprawach litewskich, że, o ile on będzie miał wpływ na te sprawy, to bodaj będzie to wpływ dla nas korzystny i niesprzeciwiający się oswobodzeniu naszych kresów od bolszewików. Zwrócił mi jednak uwagę, że główną trudnością do przeciężenia będą Litwini. Sądzę, że najlepszym środkiem nacisku na Litwinów poza naszym posunięciem się naprzód byłby nacisk na nich przez Łotyszów. Gdyby Łotysze swój akces do jakiejś federacji zrobili, nie wyobrażam sobie, aby Litwini temu podwójnemu naciskowi oprzeć się byli w stanie. Przypuszczam, że i Ameryka i Anglia byłyby skłonne w obecnym czasie do zatwierdzenia takiego paktu i że dawałoby to nam w postaci Libawy i Rygi łatwą rekompensatę za wątpliwy Gdańsk. Dlatego też naciskaj przede wszystkim na Łotyszów czy przez Estończyków, czy też bezpośrednio. Nie mając nadziei, aby sprawa z Litwinami bezpośrednio w prędkim czasie dała pożądanę rezultaty, sądzę, że rozwiązanie dla nas zadania leży przede wszystkim w pozyskaniu dla idei Łotyszów. Chciałbym,

byś mówił o tem możliwie często z Paderewskim, który jest wściekłym federalistą, ale człowiekiem o względnie słabym charakterze, poddającym się wpływowi, i bardzo się obawiam, że różne niecnoty imperialistyczne mogą często sprowadzić go z ciernistej ścieżki, prowadzącej do rajów federalistycznego. Dobrze by więc było, gdybyś go swemi rozmowami podtrzymał w cnocie.

Co do Estończyków, to, chociaż przekracza to ramy pięknego obrazu, którym starał się malować przed oczami zacnego sir Howarda¹⁵⁶, to nie uważam to zupełnie za szkopał. I owszem, im więcej, tem lepiej. Tem bardziej zachęcająco wyglądać to będzie dla naszych kochanych rodaków, których opór i narowy imperialistyczne przełamać trzeba będzie, tem bardziej, gdy szanowni Estończycy odczuwają do Polaków, prawdopodobnie ich nie znając, taką tęsknotę, że gotowi sami propagować idee federacji z nami.

Sprawa ta, powtarzam, jest dla mnie już praktyczną i dlatego prosiłbym Cię bardzo podwoić energię w tym kierunku. Tymczasem przyjm serdeczne uściśnienia.

Twój Ziuk

W II moim raporcie (z 23 IV 1919) poruszyłem kwestie, na które zareagował Komendant w swoim liście, przytoczonym niżej *in extenso*. Dla zrozumienia tego listu podaję odnośne ustępy mojego raportu:

„I. – Sprawy Litwy. *Jesteśmy tutaj wszyscy pod wrażeniem zdobycia Wilna¹⁵⁷. Wiadomość o tym fakcie była tem radośniejsza, że w ostatnich czasach dochodziły nas wieści o energicznym przeciwdziałaniu wyprawie litewskiej ze strony endeków. Szerzę tutaj*

156 Robert Howard Lord (1885-1954). Amerykański historyk (autor m.in. prac o historii Polski), profesor Uniwersytetu Harvarda. W 1918 r. członek delegacji USA na konferencję pokojową w Paryżu jako ekspert od spraw rosyjskich i polskich.

157 Wilno zostało zdobyte przez WP 19 IV 1919 r.

we wszystkich dostępnych mi sferach konieczność nacisku na alian-
tów w kierunku ewakuacji Grodna i w ogóle usunięcia Niemców
z tyłów naszych obecnych. W tym względzie istnieje stanowcze
przeciwdziałanie ze strony Litwinów. Paderewski miał wczoraj
tłumaczyć konieczność tej ewakuacji Balfourowi, który obawia
się... powstania Litwinów w Grodnie przeciwko Polakom na wypa-
dek ustąpienia Niemców. Paderewski miał właśnie Balfourowi¹⁵⁸
tłumaczyć całą idiotyczność tych obaw. W „Journal des Débats” był
artykuł o konieczności tej ewakuacji. Biuru prasowemu Komiteto-
wemu dałem instrukcje, aby lansowali w prasie konieczność ewa-
kuacji. Przedwczoraj miałem długą rozmowę z Dr. Lordem z Misji
amerykańskiej, który jest najzupełniej wyjątkowym cudzoziemcem,
bo jak najdokładniej zna nasze stosunki kresowe (czyta po polsku
i po rosyjsku) i obecnie po powrocie z Polski jest bardzo przychylnie
dla nas usposobiony. Otóż, on zapewnił mnie, że ewakuacja Grodna
ma być dokonana do 1 maja...

VIII. Sprawy organizacyjne. – Tu po uchwale, rozwiązującej
Komitet, jest chaos, połączony z obstrukcją dotychczasowych czyn-
ników komitetowych. Zatwierdzenie Skrzyńskiego¹⁵⁹ na stanowisku
funkcjonującego tutaj wice-Ministra i kierownika Ekspozytury
Ministerstwa Spraw Zagr. może by nareszcie wprowadziło jakiś
ład. Stąd zatwierdzenie jego jest rzeczą pilną, jak to już radiotele-
grafowaliśmy do Ciebie. W sprawach obsadzania placówek zagra-
nicznych jednocześnie wysyłamy list osobny.

W trakcie tego Paderewski, nie porozumiewając się ze mną,
mianował mię posłem w Jugosławii, zapewne opierając się na
tem, że byłem w opinii południowosłowiańskiej *persona grata*,

158 Arthur James Balfour (1848–1930). Konserwatywny polityk brytyjski, premier Wielkiej Brytanii w latach 1902–1905, a w latach 1916–1919 minister spraw zagranicznych.

159 Aleksander Skrzyński (1882–1931). Prawnik, przed 1914 r. w austriackiej służbie dy-
plomatycznej. W czerwcu 1919 r. został posłem RP w Bukareszcie, w 1923 r. i w latach
1923–1925 minister spraw zagranicznych oraz w latach 1925–1926 premier. Członek
konserwatywnego Stronnictwa Prawicy Narodowej.

jako od dawna zajmujący się sprawami serbskimi i chorwackimi i znający język serbo-chorwacki. Ponieważ nominacja ta najzupełniej rozmijała się z moimi planami, gdyż chciałem w dalszym ciągu zajmować się naszymi sprawami „kresowemi” oraz bałtyckimi, przeto w grzeczным liście do Paderewskiego zrzekłem się poselstwa w Belgradzie i jednocześnie zatelegrafowałem o tem Komendantowi.

W sprawach powyższych otrzymałem list Komendanta, datowany z Belwederu dn. 4 v 1919. Brzmiał on:

Mój Kochany,

O sprawie litewskiej szczegóły komunikuję Ci w kopii listu do Paderewskiego, z czem proszę Cię bardzo nie wydaj się, bo byłaby to przyczyna do obrazy¹. Dodam do tego, że bawi tutaj Szaulis od Litwy¹⁶⁰ i niejaki Smolicz od Białejrusi¹⁶¹. Szaulis sypie protestami, ale zresztą gotów jest o wszystkim gadać, natomiast Smolicz jest ustępliwy i skłonny do ugody, swobodnie zresztą żonglując, jak wszyscy bezsilni, pomiędzy „wszystko” albo „troszczkę”. Najwięcej w tej sprawie obawiam się Niemców, którzy, w razie niepodpisania pokoju, przyjdą przeciw nam w zupełnym sojuszu z bolszewikami. Dotąd są wcale grzeczni. Ustąpili Grodno bez żadnych przeszkód. Natomiast wyrzucenie ich z Suwalszczyzny musi być dziełem Paryża. Na miły Bóg! Starajcie się o tę Łotwę i o zacieśnienie z nimi stosunków. Jest to, powtarzam, najprostsza droga do złamania oporu Litwinów. Wyzyskuj w prasie i w gawędach fakt

1 Dla lepszego zrozumienia sprawy przytaczam tu ten list Komendanta do Paderewskiego (pozbawiony końcowej części). (List ten znajduje się zaraz po tym liście Piłsudskiego, na s. 221 - przyp. red.).

160 Jurgis Šaulys (1879-1948). Litewski polityk i dyplomata. Poseł Republiki Litewskiej w Warszawie w 1939 r.

161 Arkadź Smolicz (1891-1938). Białoruski geograf, działacz narodowy, polityk socjaldemokratyczny. Premier Białoruskiej Republiki Ludowej w 1920 r. W 1937 r. w ramach czystek politycznych w ZSRR skazany na karę śmierci i stracony.

poddania się pułku białoruskiego w Grodnie. Może to wznieci (?) obawy p. Balfoura. Ciekawem jest, że akurat takimi samymi słowy, grożącymi nam strzelaniem do nas ze strony Białorusinów, grozili Niemcy przed odejściem z Grodna, popychając naszych przedstawicieli do żądań, aby oni, Niemcy, koniecznie ten pułk Białoruski zabrali ze sobą przy odejściu. A gdy to im się nie udało i pułk zdecydował się zostać i poddać się Komendzie polskiej w Grodnie, przysyłano z Kowna telegraficzne rozporządzenie, nakazujące aresztowanie kilku oficerów z tego pułku. Rozmowy te telefoniczne były przez nas podsłuchane i wszelkie zakusy pod tym względem udaremnione. Zresztą nad stosunkami w tym pułku panuję o tyle, że każdej chwili, bez krwi rozlewu, mogą go zmusić do dobrowolnego rozwiązania się. Nie robię tego jedynie z powodu, że dobre stosunki z tym pułkiem osłabiają znaczenie i wpływ Taryby. Ale, powtarzam, zarówno w rozmowach, jak i w prasie należy fakt ten wykorzystać. Przechodzę do nominacji poselskich. Propozycje Paderewskiego otrzymałem w Lidzie i byłem zupełnie przekonany, że zostały one ułożone na podstawie porozumienia się. Więc, chociaż dziwiło mnie bardzo, że Patek¹⁶² zgodził się na przyjęcie stanowiska najbardziej eksponowanego, gdzie najłatwiej się skompromitować, i chociaż wcale nie byłem zadowolony z możliwości Twojej eskapady aż do Belgradu, ale w przypuszczeniu, że jest to zgodne porozumienie, za-depeszowałem sankcję do Paderewskiego. Sądzę, że kwestia wobec waszej odmowy odwlecze się i użycie teraz wszelkich wysiłków, aby sprawę postawić inaczej.

W sprawie Skrzyńskiego, o której piszesz i telegrafujesz, w zasadzie nie mam nic przeciw temu, ale sądzą, że Skrzyński i Paderewski w Paryżu są to dwa grzyby w barszczu, co by również nie szkodziło,

162 Stanisław Patek (1866–1944). Prawnik, przed I wojną światową był obrońcą w licznych procesach politycznych działaczy PPS. Po 1918 r. m.in. członek polskiej delegacji na konferencję pokojową w Wersalu, minister spraw zagranicznych (1919–1920), następnie w służbie dyplomatycznej. W latach 1936–1939 senator RP.

gdyby nie konieczność porządkowania stosunków w msz i uwzględnienia polityki prowadzonej w Paryżu i Warszawie. W tym też duchu piszę do Paderewskiego.

Uścisk dłoni Tw. J. Piłsud...

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Dziękuję za powinszowanie z powodu mojej operacji Wileńskiej: była ona dla mnie miłym odpoczynkiem po warszawskiej pracy i pozostawiła nadzwyczaj serdeczne i miłe wspomnienia. Tak ciepłego i tak wzruszającego przyjęcia, jakiego doznałem sam i całe wojsko, nie oczekiwałem. Przeszło to wszystko, co można było sobie wyobrazić. Podaję kilka charakterystycznych faktów, które świadczą o tem: chłopi pod Wilnem odstępowali kawalerii idącej w awangardzie nasienny owies. W jednej chwili po zajęciu dworca Wileńskiego przez kawalerię stanęło kilkuset ochotników pod broń dla walki z bolszewikami. Gdy na drugi dzień Świąt przyjechałem do Wilna, przez parę dni widziałem całe miasto płaczące ustawicznie ze wzruszenia i radości. Pomimo okropnego wygłodzenia miasta ludność wpychała żołnierzom wszystko, co miała do jedzenia. Wszystkie te fakty ku wielkiej mojej radości zawiązały pomiędzy wojskiem a ludnością serdeczny i długotrwały związek. Znacznie gorzej było z Żydami, którzy przy panowaniu bolszewickim byli warstwą rządzącą. Z wielkim trudem wstrzymałem pogrom, który wisiał po prostu w powietrzu z powodu tego, że ludność cywilna żydowska strzelała z okien i dachów i rzucała stamtąd ręczne granaty. Odezwę swoją do ludności zakomunikowałem już Panu telegraficznie. Wobec tego, że Wilno samo znalazłem opuszczone zarówno przez Polaków, jak i przez Litwinów i Białorusinów, nie mogłem utworzyć czegokolwiek szerszego po zajęciu Wilna.

I Polacy, i Litwini, i Białorusini przy pertraktacjach z nimi oglądali się jedni na Warszawę, drudzy na Kowno lub Mińsk, gdzie wyemigrowała większość ich przedstawicieli. Do żadnej decyzji nie mogłem ich doprowadzić. Wskutek tego zatrzymałem się na rozwiązaniu kwestii takim, które by nie zamykało drogi w żadnym kierunku. Zapewniłem ogólnikowo o konieczności wypowiedzenia się co do losu kraju samej ludności i utworzyłem komisariat cywilny, którego pierwszym zadaniem będzie ułatwienie właśnie tego wypowiedzenia się. Nie dałem zaś żadnej obietnicy ani co do miejsca, ani co do formy tego wypowiedzenia się, albowiem przy tak nieokreślonych odpowiedziach, jakie otrzymałem od przedstawicieli ludności, nie chciałem podnosić żadnej spornej kwestii. Dla zaznaczenia jednak ogólnej tendencji zrobiłem dwie rzeczy. Jedna to, że zatytułowałem odezwę do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego, biorąc w ten sposób Litwę historyczną jako całość.

Drugie: ustanowiłem zarząd miasta w ten sposób, aby do niego wchodziła przedstawiciele nie tylko Polaków, ale i Żydów oraz innych narodowości. Tak jak oczekiwałem, największy opór okazali Litwini, którzy po pewnych wahaniach odmówili wejścia do zarządu miejskiego. Żydzi zgodzili się na wydelegowanie wybranych przeze mnie delegatów, Białorusini wystąpi zgodnie z żądaniem jednego. Przez ten czas, com był w Wilnie, i do dzisiaj sytuacja nie naprawiła się wcale.

Jak przypuszczałem z góry, zajęcie Wilna postawiło całą kwestię Wschodu na porządek dzienny i teraz każda ze stron zainteresowanych zmuszana jest do wypowiedzenia się i do przetargów. Położenie jest następujące: Polacy w swej opinii są podzieleni. Odbija się to na uchwałach Sejmu, które z jednej strony zostawiają furtki dla możliwości innego rozwiązania przez uznanie zasady swobodnego wypowiedzenia się ludności miejscowej, nie wyłączając Litwinów i Białorusinów. Pomimo wściekłej naganki aneksjonistów sprawa dotąd jest nierozstrzygniętą, gdyż w tej nagance każdy wyczuwa

personalny element walki nar. demokratów ze mną. Teraz o Litwinach. Ci naśladują naszych endeków w stosunku do Białorusinów. Jak jedni, opierając się na Entencie, chcą spokojnie podzielić Białorusinów na dwie części, oddając ich ogromną większość Rosji, tak znowu Litwini, opierając się na Niemcach, mają akurat ten sam plan – to znaczy stworzyli sobie koncepcję, której obecnie się uparcie trzymają, że całe Kowieńskie, Grodzieńskie, Wileńskie i niewielka część Mińszczyzny, a w dodatku i całe Suwalskie zapewne z polskimi powiatami stanowi już państwo Litewskie z Tarybą¹⁶³ na czele. Resztę Białorusi zupełnie tak samo jak endecy oddają Moskalom. Z tego też powodu po zajęciu przez nas Grodna i Wilna próbowali założyć protest przeciwko „wkroczeniu wojsk polskich do Państwa Litewskiego”. Wojskowo wymagali czegoś w rodzaju kondominium w Wilnie jako podstawy dla ich działań przeciwko bolszewikom. Na tej zaś podstawie żądali również oddania im kolei od Oran¹⁶⁴ do Wilna. Pertraktacje te prowadzili już po moim wyjeździe z Litwy z Gen. Szeptyckim¹⁶⁵, który wymógł zatrzymanie jakichkolwiek ruchów ich wojsk i przeniesienie pertraktacji do Warszawy.

Wobec tego, że ich wojska, zresztą bardzo nieliczne i dość marnie zorganizowane, stoją właściwie pod komendą niemiecką, nie mogą na te ich żądania się zgodzić, a nie chcąc przeszkadzać zrobieniu frontu przeciwko bolszewikom na północ od Wilna, dopóki nie zbiorę więcej wojsk na tym froncie, przeciwstawię ich żądaniom swoje, polegające na: a) opuszczeniu przez Niemców powiatów Suwalskiego, Augustowskiego i Sejneńskiego, co mi zabezpiecza kolej

163 Litewska Rada Narodowa, istniejąca w latach 1917–1920.

164 Obecnie Varėna. Miasto na Litwie, położone ok. 60 km na południowy zachód od Wilna.

165 Stanisław Maria Szeptycki (1867–1950). Generał major armii austriackiej, w czasie I wojny światowej m.in. komendant III Brygady Legionów, całości Legionów Polskich (1916–1917) oraz gen. gubernator na okupację austriacką (1917–1918). Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (1918–1919), następnie pełnił funkcje dowódcze na froncie litewsko-białoruskim. Od 1919 r. generał broni WP. W 1923 r. minister spraw wojskowych. Po 1926 r. odszedł w stan spoczynku.

z Białegostoku do Grodna i oddaje w ręce polskie powiaty z polską ludnością; b) poza tem linię demarkacyjną chcę mieć taką, by dawała w moje ręce Olitę, od Olity na północ szła przez Stokliszki, Żyźmory, Rzczany (pomiędzy stacjami Koszedary i Żośle), Juchniańce, Bogustawiszki, Wileję (w pół drogi pomiędzy Szyrwintami a Wiłkomierzem). Wszystkie wymienione miejscowości miałyby wchodzić do naszej linii. Oddaję w ten sposób możność działania przeciw Bolszewikom w stronę Wiłkomierza oraz pozostawiam w ich posiadaniu stację węzłową Koszedary, które zabezpieczą kolejową łączność Kowna z Szawłami i Libawą. Natomiast linia demarkacyjna idzie na północ od Wilna, że samo posiadanie Wilna nie jest zanadto zagrożone. Oprócz tego ta linia demarkacyjna biegnie mniej więcej wzdłuż granicy etnograficznej i językowej Litewskiej. Co do obu tych punktów a i b proszę bardzo o współdziałanie i nacisk odpowiedni w Paryżu.

Wracając do Litwinów, to pomimo protestów zasadniczych co do wkroczenia naszego jakoby na ich terytorium, daje się zaznać małe zawahanie w ich nieprzejednanem stanowisku. O ile nie poddadzą się oni w zupełności Niemcom, sądzę, że można i należy, nie dając odpowiedzi na ich protesty, pertraktować z nimi dalej i wyszukiwać pomiędzy nimi typy bardziej ugodowo względem nas usposobione. Jak mnie się zdaje, dużą rolę wśród nich odgrywają pieniądze. Również można robić na nich nacisk przez Białorusinów, do których teraz przechodzę.

Część Białorusinów uległa koncepcji Litewskiej (jak mnie się zdaje głównie pod wpływem niemieckich narad) i reprezentacji przy Kowieńskiej Tarybie. Białoruś okrojono i podzielono przez koncepcję Taryby. Na tej podstawie sformowano właśnie w Grodnie jakieś urzędy Białoruskie, no i pułk piechoty białoruskiej, liczący wraz z 5 czy 6 pułkownikami summa summarum 400 ludzi. Pomimo wszelkiego nacisku Niemców, aby wywołać pomiędzy temi urzędami i wojskiem konflikt przy naszym zajmowaniu Grodna, nie udało się

to najzupełniej. Pułk ten Białoruski pozostał w Grodnie, godząc się na to, by podczas swego pobytu w Grodnie był pod komendą Polską, zastrzegając sobie jedynie prawo komunikować się z Kownem, jako ze swoim centrum. Pułk ten przy uroczystościach po zajęciu Grodna defilował przed naszym generałem na równi z baonami polskimi. Co się tyczy urzędów, to przedstawiciel ich obecnie przyjechał do Warszawy i zajmuje stanowisko bardzo ugodowe. Jeszcze bardziej ugodowe i kontrniemieckie, a zarazem i kontrlitewskie w stosunku do koncepcji Taryby stanowisko zajmują rady białoruskie, a raczej resztki tych rad, które były pod panowaniem bolszewickim. Żądają one bowiem, by Białoruś nie była podzieloną przez nikogo i proszą o pomoc Polski dla osiągnięcia tego celu. Ten atut przy swoim rozwoju daje się łatwo wygrywać przeciw litewskim pupilom Niemców. Nie trzeba tylko w stosunku do Białorusinów stać na stanowisku tem samem, na jakim stoi Taryba z tą jedynie różnicą, że do podziału Białejrusi z Rosją stanęliby nie Litwini ani Niemcy, ale Polacy. W całej tej kwestii prosiłbym bardzo o jakieś szczegółowsze dane co do stanu tej sprawy w Paryżu i do możliwości takiego czy innego jej rozwiązywania oraz co do kroków robionych w tej sprawie przez Pana w Paryżu wobec przedstawicieli Ententy. Pomiędzy innemi prosiłbym o zrobienie nacisku w Paryżu na to, aby Misja Francuska w Kownie w swoim przeciwdziałaniu pracy Niemców wśród Litwinów nie obierała fałszywej metody. Mianowicie, doszły do mnie wiadomości, że dla osiągnięcia swego celu Misja Francuska stara się wetknąć do wojsk formowanych przez Niemców z Litwinów możliwie wielką ilość oficerów rosyjskich. Rozumie Pan dobrze, że jest to sposób spreczny zupełnie z naszymi interesami, robiący Litwinów w stosunku do nas bardziej nieustraszywymi, a zresztą nieosiągający zupełnie celu...

W tymże raporcie (z dn. 23 IV 1919) zakomunikowałem między innymi o zwróceniu się Estończyków do Delegacji Polskiej z prośbą uznania ich państwa *de facto*, przyjęcia ich reprezentanta w Warszawie i wysłania reprezentanta Polski do nich. Pisałem:

Do listu swojego dołączyli dokumenty ministerstw spraw zagranicznych francuskiego, angielskiego, włoskiego i amerykańskiego, uznających Estonię i jej rząd prowizorycznie aż do ostatecznej uchwały Konferencji Pokojowej. Ich prośba sprowadza się do analogicznego żądania wobec Polski. Zadosyćuczynienie ich żądaniu obecnie ogromnie by ich ujęło. Niestety, chaos, panujący w tutejszych dykasteriach¹⁶⁶, zajmujących się sprawami zagranicznymi, nie pozwala na załatwienie tej sprawy. Mówiłem o tem parę razy z Paderewskim i Skrzyńskim (Wład.), (ten ostatni nie wiedział, gdzie leży Estonia), złożyłem obydwóm specjalnie promemoria i w rezultacie sprawa jeszcze nie jest załatwiona, co utrudnia moje stosunki z Estończykami.

Sprawy tej już nie spuszczałem z oka, ale ostateczne załatwienie jej nastąpiło dopiero na gruncie krajowym, w Wilnie, przy bezpośrednim współudziale Komendanta. W moim III raporcie paryskim (z dn. 6 V 1919) piszę w tej sprawie:

Zapewnił mnie Paderewski, że uznanie ich (Estonii) przez Polskę i wysłanie do nich naszego przedstawiciela jest sprawą w zasadzie załatwioną, ale cóż, kiedy praktycznie nie można doprosić się dokumentu urzędowego, który by dawał satysfakcję Estończykom. Kładę Ci tę sprawę bardzo na sercu, bo i tak spóźniliśmy się mocno, a źle by było, gdybyśmy przyszli ze spełnieniem żądań Estończyków ostatni.

166 Tu: urzędach.

W trakcie tego w Paryżu decydowały się sprawy pierwszych polskich poselstw za granicą. Władysław Skrzyński¹⁶⁷ zaproponował mię do rady przy MSZ (razem z Adamem Tarnowskim¹⁶⁸ i Kozięł-Poklewskim), co nie wykluczałoby mojej „ekstraambasady” finlandzko-estońsko-łotewskiej z siedzibą w Warszawie. Były i inne plany, jak np. jazdy mojej jako kierownika misji extraordinaryjnej do Estonii i Łotwy, na parę miesięcy.

W drugiej połowie maja otrzymałem datowany z 17 v list sekretarza Komendanta, Kazimierza Świtalskiego¹⁶⁹, który brzmiał:

Szanowni!

Z polecenia Komendanta podaje Wam następujące informacje i instrukcje:

Jak wiecie z pism, w sejmie i w komisji dla spraw zagranicznych pojawiła się cała powódź wniosków nagłych i rezolucyj w sprawie naszej polityki na Wschodzie. Endecy kryją swój odwrót tem, że z zasady samostanowienia o sobie ludności, zamieszkującej ziemię b. W. Księstwa Litewskiego, robią tylko środek, który ma doprowadzić do zjednoczenia powiatów polskich Litwy z Polską, właśnie drogą takiego nie innego wypowiedzenia się polskiej ludności tych okolic. Ostatnie stadium wszystkich sejmowych gadań jest takie,

167 Władysław Skrzyński (1873–1937), dyplomata, przed 1918 r. w dyplomacji austriackiej. W 1919 r. podsekretarz stanu w MSZ, w latach 1919–1921 poseł w Madrycie, 1921–1924 poseł, 1924–1937 ambasador w Watykanie.

168 Adam Tarnowski (1892–1956). Dyplomata, w latach 1919–1923 referent w Departamencie Politycznym MSZ, następnie w latach 1930–1941 poseł w Sofii, po czym przy emigracyjnym rządzie Czechosłowacji. Minister spraw zagranicznych w polskich rządach emigracyjnych w latach 1944–1949.

169 Kazimierz Świtalski (1886–1962). Działacz Związku Walki Czynnej, w latach 1914–1917 legionista I Brygady, od 1916 r. bliski współpracownik Piłsudskiego – m.in. jego osobisty sekretarz do spraw politycznych. W 1923 r. współzałożyciel Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski. Po przewrocie majowym m.in. dyrektor Departamentu Politycznego MSW (1926–1928), premier (1929), w latach 1930–1935 marszałek Sejmu, w latach 1935–1938 senator. W czasie II wojny światowej w niewoli niemieckiej, w latach 1948–1955 więziony przez UB.

że ma być wypracowany kompromisowy wniosek i przedłożony we wtorek na posiedzeniu plenarnem. Oczywiście tego rodzaju wniosek, godzący ogień z wodą, będzie sztuczny, bardzo ogólnikowy i nie będzie mógł stanowić żadnej wyraźnej wytycznej w sprawach polityki zagranicznej.

2. Komendant zaproponował Paderewskiemu, by Was mianował ministrem uppełnomocnionym na Finlandię, Estonię i Łotwę. Do krajów tych mielibyście za zadanie wysłać w charakterze misyj specjalnych ludzi odpowiednich, którzy by od Was we wszystkich sprawach, tyzczących się tych państw, byli zależni. Komendantowi proponowano wysłanie do Łotwy adwokata Sołtana¹⁷⁰, który w r. 1905 występował jako obrońca w sprawach politycznych i ma z tej racji wśród Łotyszy znaczne wpływy i szacunek. Jodko proponuje na stanowisko do Estonii Kutyłowskiego. Przez wysłanie do tych państw naszych pełnomocników Polska tem samem uznałaby ich istnienie i Wasze postulaty, poruszone w tej materii w poprzednich listach, byłyby w ten sposób spełnione.

W Warszawie bawi w charakterze zastępcy handlowego Finlandii p. Björklund, u którego adiutanci komendanta spotykają ciągle Anglików i który zdaje się posiada zadanie prowadzenia nieoficjalnie i spraw politycznych. Z panem tym Komendant będzie miał jutro konferencję.

3. Komendant stale wyczuwa, że Anglia chce odgrywać coraz czynniejszą rolę w sprawach Finlandii, Estonii i Łotwy. Chce ona mieć w sferze swych wpływów tę część wybrzeża bałtyckiego, co zmusza ją do żywego interesowania się i Litwą, jako swemi tyłami. Komendant rozmawiał w tych sprawach z Howardem, który uważał wpływ Polski na tworzenie się tej federacji bałtyckiej za pożądany. Komendant chciałby, byście w tych sprawach pomówili z Howar-

170 Władysław Eugeniusz Sołtan (1870–1943). Prawnik, delegat rządu polskiego na Litwie Środkowej (1922), minister spraw wewnętrznych w rządzie Władysława Grabskiego (1923–1924).

dem^a (wysuwając w tej rozmowie ten argument, że wpływ Anglii i Polski na tworzące się państwa nadbałtyckie niweczyłby koncepcję opierania się tych państw czy też szukania kontaktu z Rosją).

Chodzi o to, by Anglia w tych swoich aspiracjach nadbałtyckich uważała Polskę za państwo popierające i mogące dać poparcie idei federacji państw nadbałtyckich i przez to pokrzyżować i odciągnąć Anglię od robienia tego interesu na spółkę z Rosją.

Serdeczny uścisk dłoni

K. Świtalski

Dnia 17 lipca 1919 opuściłem Paryż i wyruszyłem do kraju. Zaraz po przyjeździe do Warszawy zgłosiłem się do Belwederu. Komentant zaprosił mię na obiad z tem, że po obiedzie przeprowadzimy obszerniejszą rozmowę. Jednakże po obiedzie był zajęty czemś innym, więc zatrzymał mię na kolację, po której gawędziliśmy do godziny 10.

Komentant był tego dnia w wyśmienitym humorze. Rozpytywał mię szczegółowo o stosunki w Paryżu, przy czem złożyłem mu ogólne sprawozdanie z moich robót tamecznych, zwłaszcza w dziedzinie stosunków z Estończykami i Łotyszami. Scharakteryzowałem również działalność moich kolegów z Delegacji Naczelnika Państwa – Sokolnickiego, Patka, Sujkowskiego¹⁷¹ i innych. Z rozmowy tej wyłoniły się trzy propozycje co do dalszych prac moich: a) dawna, wznowiona, jazdy w charakterze posta na Łotwę i do Estonii, b) objęcie w Warszawie spraw północnego wschodu, a więc spraw Litwy i państw bałtyckich; c) to samo, ale z siedliskiem w Wilnie.

a Ustęp w nawiasie skreślony.

171 Antoni Sujkowski (1867–1941). Geograf, polityk. W 1919 r. ekspert polskiej delegacji na konferencję w Wersalu od spraw etnograficznych i geograficznych, minister wyznań i oświecenia publicznego w rządzie W. Bartla (1926), rektor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie (1929–1931).

Komendant kładł nacisk na konieczność jak najenergiczniejszych zajęć się temi sprawami przede wszystkim ze względu na zagadnienie stosunku Polski i Litwy. Uważał on, że zwłaszcza zbliżenie z Łotwą (na Estonię kładł mniejszy nacisk) może nam bardzo pomóc przy naciskaniu Litwy w kierunku jej zbliżenia z Polską. Komendant miał jeszcze tegoż dnia mówić o planach, mnie dotyczących, z Paderewskim, przy czym powiedział mi mimochodem, śmiejąc się:

– A wiesz, że Paderewski bardzo Ciebie chwali...

Nazajutrz przysłała wiadomość, że do Kowna przyjechała delegacja Estonii i Łotwy dla rozmowy z Polakami (sądząc, że Kowno jest w naszych rękach) i że Anglicy czynią jakieś zabiegi w celu utworzenia wspólnego frontu antybolszewickiego z wyłączeniem Niemiec. Wyłoniła się wobec tego propozycja, abym jechał do Kowna dla zasięgnięcia języka. Sprawę tę mieliśmy omówić później.

Dnia 30 lipca Komendant wezwał mię do siebie na kolację, po której mieliśmy mówić o mojej jeździe na Litwę. Do tego jednak nie doszło, bo zaraz po kolacji Komendant mi powiedział:

– Pokażę Ci moją córkę.

– Zapewne pragnąłeś syna? – zagadnąłem Komendanta.

– Wiesz, że nie... Bo i jakież byłby los mego syna... Przecież więcej ode mnie wykonać by nie mógł... Państwo polskie już jest... A być przez całe życie takim „Władysławem Mickiewiczem”¹⁷² – synem Adama, zawsze wyróżnianym i ściągającym na siebie uwagę tylko tem, że się jest „synem wielkiego ojca” – to przecież los nie do pozazdroszczenia.

Pojechaliśmy tedy autem do Sulejówka, gdzie mi z dumą pokazał małą Wandkę¹⁷³ i gdzie znowu mogłem powitać małżonkę

172 Władysław Mickiewicz (1838–1926). Założyciel emigracyjnego pisma „L’Espérance” oraz promującej polską literaturę i prowadzącej intensywną działalność wydawniczą Księgarni Luksemburskiej w Paryżu. Fundator Muzeum Adama Mickiewicza także. Miedzy 1914 a 1918 r., przebywając w Szwajcarii, działał na rzecz polskich ofiar wojny.

173 Wanda Piłsudska (1918–2001). Najstarsza córka Józefa Piłsudskiego i Aleksandry Szczerbińskiej. Lekarz psychiatra. W latach 1939–2000 przebywała na emigracji.

Komendanta – dawną niezmiernie sympatyczną towarzyszkę „Olę”, którą znałem jeszcze z czasów porewolucyjnych i z którą korespondowałem, kiedy, wywieziona z Warszawy przez Niemców, przebywała w jednym z obozów jeńców w głębi Rzeszy.

W Sulejówku zanocowałem, zaprowadzony do jakiegoś na uboczu położonego pokoiku przez Aleksandra Prystora¹⁷⁴.

Nazajutrz, zaraz po śniadaniu, ruszyliśmy autem w powrotną drogę do Warszawy.

W drodze powrotnej, kiedyśmy jechali jakimiś bezdrożami przez wilgotne łąki, ogarnęło mię przerażenie na myśl, że gdyby ktoś chciał wykonać zamach na Komendanta, nie byłoby w owym czasie dogodniejszej sposobności nad uczynienie tego po drodze do Sulejówka.

W Warszawie dowiedziałem się, że Komendant tej samej nocy ma jechać do Wilna, dokąd i mnie zabierał. O godz. 23 dn. 31 lipca wyruszyliśmy „extrapociągiem Naczelnika Państwa” na północ. Wraz z Komendantem jechał tam świeżo przybyły z Paryża generał Henrys¹⁷⁵ w towarzystwie dwóch wojskowych francuskich. Jadąc do Wilna, Komendant był, jak zwykle w tych wypadkach, w świetnym humorze, wesoło rozprawiał o rozmaitych rzeczach i dowcipkował. Między innym żartobliwie tłumaczył, w jaki sposób można by przenieść stolicę Polski z Warszawy do Wilna. Oczywiście, od razu to by się nie dało zrobić, bo, pomijając już tradycje itp., kontrast między Warszawą a Wilnem był zbyt wielki. Toteż należałoby przenieść stolicę na początek do Brześcia i dopiero po dłuższym czasie stamtąd do Wilna. Po Brześciu, oczywiście, Wilno

174 Aleksander Błażej Prystor (1874–1941). Jeden z najaktywniejszych działaczy Organizacji Bojowej PPS, potem we Frakcji Rewolucyjnej. Działacz Związku Strzeleckiego. Więziony w Rosji w latach 1912–1917. Wieloletni zaufany współpracownik Piłsudskiego, w 1920 r. adiutant, po 1922 r. na różnych stanowiskach w WP. Po przewrocie majowym od 1929 r. minister opieki społecznej, następnie przemysłu i handlu, w latach 1931–1933 premier. Marszałek senatu w latach 1935–1938. W 1939 r. uwięziony przez NKWD, zmarł w więziennym szpitalu.

175 Paul Prosper Henrys (1862–1943). Generał, szef Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce.

wydałoby się rajem i wszyscy chętnie by się ze stolicą w Wilnie pogodzili.

Po drodze w rozmowie z Komendantem podzieliłem się z nim świeżo usłyszana ploteczką, jakoby nasi monarchiści z Eustachym Sapiehą¹⁷⁶ na czele lansowali na króla Polski księcia Artura Connaught, syna stryja królewskiego.

Komendant uśmiechnął się i rzekł parę razy po rosyjsku:

– *Etot nomier nie projdiot*¹⁷⁷...

Nocą przebyliśmy większą część drogi wraz z mostem pod Grodnem, skrzypiącym i chwiejącym się, co wówczas stanowiło zwykle najbardziej emocjonujący moment podróży w tym kierunku. Kiedyśmy się nazajutrz zbliżali do Wilna, Komendant z wielkiem ożywieniem zaznajamiał gen. Henrysa z topografią okolic, tłumacząc między innymi dumę ludności miejscowej z posiadania „gór” Ponarskich.

W Landwarowie pod Wilnem byliśmy świadkami manifestacji na cześć Komendanta. Dzieci szkolne śpiewały „Marsz, marsz, Piłsudski!”..., wójtowie wystąpili z chlebem i solą, był transparent z portretem Naczelnika Państwa i napisem „Niech żyje Piłsudski!”. Sprawilo to Komendantowi wielką przyjemność – ze względu na przyglądających się temu Francuzów.

W Wilnie zamieszkałem w pałacu pobiskupim i wskutek tego byłem w codziennym kontakcie z Komendantem – przy śniadaniu, obiedzie itd. W trakcie przygotowań do mojej jazdy do Kowna rozmawiałem z Komendantem o naszych zadaniach na północnym wschodzie. Mówił, że w rozmowach z przedstawicielami Ententy należy wysuwać ideę zwalczania anarchii rosyjskiej etapami,

176 Eustachy Kajetan książę Sapieha (1881–1963). Konserwatywny polityk, jeden z inicjatorów nieudanego prawicowego zamachu stanu w styczniu 1919 r. Następnie w latach 1919–1920 poseł w Wielkiej Brytanii, a w latach 1920–1921 minister spraw zagranicznych. Po 1926 r. rzecznik zbliżenia Piłsudskiego i kół konserwatywnych.

W latach 1928–1930 poseł na Sejm RP z ramienia BBWR. Od 1939 r. na emigracji w Kenii.
177 Ros. – ten numer nie przejdzie.

odrywając od Rosji ziemie, już syte bolszewizmu, a nierosyjskie. Komendant polecił mi porozumieć się z Birzyszką¹⁷⁸, redaktorem „Głosu Litwy” (pisma litewskiego, wydawanego po polsku), dla wymacania gruntu, na co by Litwini byli skłonni pójść dla uregulowania stosunków polsko-litewskich. Odbyłem więc konferencję z tym działaczem, przy czym doszliśmy do uzgodnienia naszych stanowisk.

Podczas pobytu Komendanta w Wilnie ośrodkiem jego zainteresowań praktycznych była sprawa jak najszybszego załatwienia stosunków polsko-litewskich. Przyjmował raz po raz ludzi, przybywających z Kowna do Wilna, przeważnie kowieńskich działaczy polskich, konferował z nimi, zasięgał od nich języka i inspirował ich w kierunku wyzyskania sytuacji dla planów porozumienia polsko-litewskiego. O innych sprawach mówiliśmy mało. Raz poruszyłem sprawę plebiscytów, narzuconych nam w traktacie wersalskim. Przy tej sposobności twierdził, że ze strony Niemiec przynajmniej przez jedno pokolenie będziemy mieli spokój.

Dnia 3 sierpnia ja i major Kasprzycki¹⁷⁹ otrzymaliśmy od Komendanta szczegółowe instrukcje w sprawie pertraktacyj z rządem litewskim, które mieliśmy prowadzić w Kownie. Za podstawę miała być wzięta koncepcja równoległych wyborów na ziemiach zajętych tak przez władze litewskie, jak i polskie. Dwie, wybrane na zupełnie identycznych podstawach, reprezentacje dwóch tych terytoriów zjechałyby się w Wilnie i, utworzywszy wspólny

178 Birzyszka Mykolas (1882–1962), współtwórca Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie, od 1917 r. członek Taryby, minister oświaty rządu litewskiego, w 1919 r. pozostał w Wilnie, przewodniczący Komitetu Litewskiego i redaktor „Głosu Litwy”. Rektor Uniwersytetu Kowieńskiego.

179 Tadeusz Kasprzycki (1891–1978). Od 1911 r. działacz Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, w sierpniu 1914 r. dowódca i kadrowej kompanii Legionów, następnie w I Brygadzie, po czym komendant POW. W latach 1918–1919 szef adiutantury generalnej J. Piłsudskiego, następnie na różnych stanowiskach w WP. W latach 1931–1935 wiceminister, w latach 1935–1939 minister spraw wojskowych. Od 1939 r. na wychodźstwie.

sejm, rozstrzygnęłyby stanowiska prawnopaństwowe Litwy i jej stosunek do Polski. Z tą koncepcją (sympatycznie odniósł się do niej i Birżyszka) pojechalśmy – ja, mjr Kasprzycki i nasz oficer łącznikowy, Dunin-Wąsowicz – do Kowna autem, które prowadził Anglik, kapitan Brodie, przysłany do Wilna przez misję angielską w Rydze.

Kap. Brodie (właściwie zanglizowany Żyd kijowski, Brodski) po rozmowie z Komendantem podjął się niejako pośrednictwa w sprawie zbliżenia polsko-litewskiego, choć, jak sam mówił, przekraczał w ten sposób swoje kompetencje, bo został przysłany tylko dla zbierania informacji. Ale ryzykował to pod wpływem Komendanta, który, jak się nam zwierzał, wywarł na nim potężne wrażenie, tak, że znajomość z nim zalicza do faktów, które „chciałby mieć wrytymi na tablicy marmurowej swego życia złotymi literami”.

Po ukończeniu parudniowych pertraktacyj z rządem litewskim w Kownie przywróciliśmy z Kasprzyckim do Wilna, skąd tymże „extrapociągami Naczelnika Państwa” odjechaliśmy do Warszawy.

W kilka dni później powróciłem do Wilna na stałe, jako delegat MSZ i jednocześnie mąż zaufania Naczelnika Państwa do spraw północnego wschodu. Pracowałem w ścisłym porozumieniu z kpt. Walerym Sławkiem, szefem II Oddziału armii Szeptyckiego, łącznikiem zaś między nami a Belwederem był pozostawiony w Wilnie jeden z adiutantów Komendanta, Stanisław Radziwiłł¹⁸⁰. Podtrzymywałem stosunki z Kownem, głównie przez Dunin-Wąsowicza, z Łotwą i Estonią – w drodze korespondencji lub przez przyjezdnych delegatów stamtąd, wreszcie pisywałem dużo do dziennika wileńskiego „Nasz Kraj”, redagowanego przez Piotra Góreckiego, a będącego organem polityki „litewskiej” Komendanta.

Stosunki z Kownem były dość ścisłe, a dość szeroko rozgałęzioną na terenie kowieńskim tajna organizacja POW dawała możliwość

180 Stanisław Wilhelm Radziwiłł (1880–1920). Porucznik armii rosyjskiej, następnie pruskiej. Ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, poległ pod Malinem na Ukrainie.

oparcia pewnych rachub politycznych na jej sile, zwłaszcza, że rząd Taryby posiadał i w samym społeczeństwie litewskim sporo żywiołów niechętnych, które dążyły do wyemancypowania się spod przewagi niemieckiej i do zbliżenia się z Polską. Żywioły te liczyły na pomoc Komendanta, do którego miały wielkie zaufanie. W tym czasie w Kownie przygotowywał się spisek¹⁸¹, który dążył do obalenia germanofilskiego rządu Taryby między innym przy pomocy POW.

Spisek nie udał się, część spiskowców wycofała się z imprezy, część, unikając aresztowania, schroniła się do Wilna. Represje spadły przede wszystkim na organizacje POW. Poaresztowano mnóstwo ludzi, traktowano ich z niesłychanym okrucieństwem, kurs antypolski zapanował na Litwie i przybrał formy systematycznego tępienia polskości. W Wilnie mieliśmy jak najdokładniejsze informacje o wszystkim, co się w tej dziedzinie działo w Kowieńszczyźnie, „Nasz Kraj” drukował szczegółowe relacje o aresztowaniach, torturach i znęcaniu się nad ludnością polską. Do Komendanta szły szczegółowe raporty o tem wszystkim. W rezultacie Komendant stanął na stanowisku, że niepodobna pertraktować z gabinetem, który politykę antypolską uczynił podstawą swej działalności. Wszelkie istniejące dotychczas stosunki półoficjalne z Litwą ustały.

Siedząc w Wilnie, w dalszym ciągu pilnowałem spraw bałtyckich i rozpoczętej już w Paryżu akcji uznania Estonii i Łotwy *de facto*. Dn. 26 IX 1919 otrzymałem z Rewla list (datowany 6 IX) od ministra Polski, który naglił w sprawie rozstrzygnięcia spraw bałtyckich. Toteż w jednym ze swych listów do Komendanta (z dn. 26 IX) podałem treść listu Poski i pisałem:

181 23 VIII na Suwalszczyźnie wybuchło antylitewskie powstanie (tzw. powstanie sejneńskie). Jednocześnie propolskie środowiska w Kownie planowały dokonanie zamachu stanu i osadzenie propolskiego rządu. 29 VIII spisek został wykryty przez litewskie władze i rozpoczęły się represje.

List powyższy przekonywa mnie, że niezłatwienie sprawy uznania Estonii, w zasadzie postanowione już i przez Ciebie, i przez Paderewskiego, przynosi nam niepowetowane szkody. Uznanie de facto zostało zrealizowane przez wszystkie państwa Ententy, przez Papieża, świeżo znów przez państwa Skandynawskie, i nasza obstrukcja staje się już wprost skandaliczną. Uważam obecnie za konieczne, aby sprawa ta została załatwiona albo w drodze radia, albo przez komunikat do prasy polskiej, co by doszło do Rewla, zanim by mianowany na wysłannika tam p. Boufał¹⁸² do Rewla dotarł. Nie wątpię, że Boufał wiezie ze sobą takie uznanie, ale uważam tę rzecz za nader pilną i wymagającą natychmiastowego załatwienia, jeśli nie mamy naszych spraw w Estonii pokpić.

Wkrótce po wysłaniu tego listu Komendant interweniował w tej sprawie u Władysława Skrzyńskiego i z MSZ otrzymałem wiadomość, że, jakkolwiek Boufał nie zawiózł jeszcze do Rewla owego uznania Estonii *de facto*, to jednak sprawę należy uważać za załatwioną. Kiedy więc Komendant przyjechał znowuż do Wilna – tym razem na uroczystość otwarcia uniwersytetu – w towarzystwie Władysława Skrzyńskiego, zwróciłem się do towarzyszącego temu ostatniemu urzędnika MSZ Arciszewskiego¹⁸³ z zapytaniem, jak stoi sprawa uznania Estonii *de facto*? Ten mi odpowiedział, że odnośny dokument w MSZ został sporządzony dn. 6 października, ale go nie wysłano. Arciszewski zwierzył się mi, że ma ów dokument ze sobą, gdyż Skrzyński go jeszcze nie podpisał. Postanowiłem tedy interweniować. Wyraziłem Skrzyńskiemu radość z powodu załatwienia sprawy i, korzystając z tego, że Komendant właśnie się do nas zbliżył, zakomunikowałem mu, że chodzi teraz tylko

182 Bronisław Boufał (1867–1949). Prawnik, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, działacz harcerski, w latach 1920–1924 charge d'affaires RP w Rydze.

183 Mirosław Arciszewski (1892–1963). Dyplomata, w latach 1919–1921 referent w MSZ, następnie m.in. poseł w Rydze (1929–1932) i Bukareszcie (1932–1938).

o podpisanie oraz natychmiastowe wysłanie dokumentu. Komendant uznał to za rzecz samą przez się rozumiejącą się, i Skrzyński położył (ołówkiem) na przedstawionym mu przez Arciszewskiego dokumencie podpis „Wilno 9 x 1919 Skrzyński” oraz adnotację „Wolno wysłać”. Natychmiast też wysłałem przez W. Sławka ten dokument jako radiogram i jednocześnie zakomunikowałem ten fakt agencji prasowej w Warszawie. Tak się wreszcie ta sprawa zakończyła.

Podczas uroczystości otwarcia uniwersytetu wileńskiego stale przebywałem w orszaku Komendanta, dzieląc z nim radość z powodu tego, tak doniosłego dla kultury polskiej faktu. W związku z tą uroczystością Komendant wygłosił w gmachu uniwersyteckim wspaniałą mowę. Mówił nadzwyczaj płynnie, a ponieważ od czasu do czasu spuszczał oczy ku leżącej przed nim maciejówce, przeto wszyscy obecni byli przekonani, że odczytuje swą mowę. Pokazało się jednak później, że była to improwizacja i że stał się skandal, bo nikt z dziennikarzy mowy tej nie stenografował ani nie notował, licząc na otrzymanie gotowego skryptu.

Po odjeździe Komendanta do Warszawy w dalszym ciągu informowałem go o sytuacji nad Bałtykiem. Około 20 października do Wilna przyjechała delegacja łotewska – już druga – tym razem z ministrem spraw zagranicznych Meierowiczem na czele. Jechała do Warszawy, aby – z jednej strony zabiegać o uznanie państwa łotewskiego *de facto*, z drugiej zaś – prosić rząd polski o pomoc przeciwko napaści niemiecko-rosyjskich wojsk Bermondta-Awałowa¹⁸⁴, które zagrażały już samej stolicy Łotwy.

184 Była to tzw. Zachodnia Armia Ochotnicza, sformowana z jednostek „białych” Rosjan, a także oddziałów niemieckich, z których duża część stacjonowała na terenach nadbałtyckich od zakończenia wojny. Jej dowódca – płk Paweł Michajłowicz Berndt-Awałow podlegał rosyjskiemu generałowi N.N. Judeniczowi, w rzeczywistości prowadził niezależne działania, tym bardziej że ogłosił swą niezależność również od władz niemieckich. 8 x 1919 r. „Awałowcy” rozpoczęli ofensywę przeciwko Łotwie, zajmując przedmieścia Rygi.

Postanowiłem towarzyszyć tej delegacji do Warszawy, aby i w MSZ, i w Belwederze interweniować w obchodzących ją sprawach. Udało mi się wypożyczyć u generała Malewicza¹⁸⁵, ówczesnego komendanta Grodna, wagon specjalny, którym przywiozłem delegację łotewską do Warszawy, gdzie zaraz zabrałem się do energicznego popierania zabiegów Łotyszy – przede wszystkim w MSZ, później u Komendanta.

W MSZ tymczasem nie było już tych trudności; co z uznaniem *de facto* Estonii. Paderewski zgodził się na podpisanie i wręczenie Łotyszom odpowiedniej deklaracji rządu polskiego, która miała być natychmiast sporządzona. Załatwiwszy w zasadzie tę sprawę z MSZ, zająłem się skomunikowaniem delegacji łotewskiej z Komendantem.

Rano dn. 22 października wpadłem do Belwederu i zawiadomiłem Komendanta o przyjeździe Łotyszów. Umówiliśmy się z nim, że przyprowadzę ich do niego dopiero po ich wizycie u Paderewskiego.

– On na pewno nie przyjmie ich jak należy i zrobi jakieś głupstwo. Ja wolę z nimi gadać później, niech wyjadą pod odpowiednim wrażeniem. Przywieź ich o 10-ej wieczorem – mówił Komendant.

Tak się też stało. Po południu, na Zamku, Paderewski doręczył Meierowiczowi uznanie Łotwy *de facto*, przy czym zupełnie niepotrzebnie zastrzegł się, że, o ile by państwa Ententy zmieniły swój stosunek do państwa łotewskiego, to i Polska zmuszona byłaby postąpić tak samo. Nie wywołało to oczywiście dobrego wrażenia.

O 10-ej wieczorem przywiozłem Łotyszów do Belwederu. Komendant przyjął ich w małym pokoju na piętrze w sposób pozbawiony wszelkiej sztywności oficjalnej. Zasiedliśmy wszyscy przy niedużym stole. Na wstępie została załatwiona sprawa języka, w jakim miały się toczyć obrady. Wobec tego, że wojskowi, przedstawiciele łotewskiego sztabu generalnego, towarzyszący

185 Pomyłka autora. Edward Malewicz (1878–1924) od 1918 r. był komendantem obozu warownego Modlin.

Meierowiczowi, przeważnie nie znali żadnego języka cudzoziemskiego poza rosyjskim, Komendant zaproponował ten ostatni i począł wypytywać gości o położeniu na froncie. Było ono bardzo ciężkie, gdyż zbrojna siła niemiecko-rosyjska zagrażała bezpośrednio samej Rydze, stojąc na jej przedmieściach nad Dźwiną. Łotysze odmalowali sytuację w barwach odpowiadających rzeczywistości, a więc dość ponurych. Komendant przeszedł od razu do zasobów broni i amunicji, jakimi Łotysze rozporządzali. Dowiedziawszy się, że posiadają działa i karabiny takiego a takiego kalibru, zaczął wyliczać, w jaki sposób Polska może te zasoby uzupełnić i wzmocnić. Mówił w ten sposób:

– Mogę wam dać tyle a tyle naboju tego kalibru, tyle karabinów maszynowych, tyle pocisków artyleryjskich, tyle naboju karabinowych itd.

Ponieważ w miarę wyjaśniania się wartości efektywnej tych obietnic, wciąż rosnących, Łotyszów najwidoczniej zaczęło ogarniać zdumienie, w pewnej chwili Meierowicz z widocznym wzruszeniem spytał:

– Polska nam daje tyle.... Ale cóż Łotwa może dać w zamian?

Przypomniało mi się w tej chwili opowiadanie Łotyszów, że ich sojusznicy, Estończycy, kazali sobie dość słono płacić za wszelkie objawy pomocy, za każdy karabin, za każdą porcję sprzętu wojennego.

W odpowiedzi na pytanie Meierowicza Komendant żywo odparł:

– Ależ przecie Łotwa będzie silniejsza... (Da wied' Łatwija budiet silnieje...).

Wywarło to na Łotyszach wrażenie nadzwyczajne. Widziałem wyraźnie łzy w ich oczach.

Po wyliczeniu wszystkiego, co Łotysze mogą otrzymać od Polski w postaci broni i amunicji, Komendant dodał:

– O ile byście uzyskali od Litwinów wolne przejście przez terytorium Litwy, byłbym mógł wam posłać pomoc i w formie

oddziałów wojskowych... Postarajcie się otrzymać pozwolenie na ich przejście.

Dalszy ciąg tej konferencji przybrał charakter swobodnej pogawędki. Komendant kazał podać wina i wznosił toast na pomyślność Łotwy, czem, jak i w ogóle całym przyjęciem, Łoty-
sze byli mocno wzruszeni. Kiedyśmy się znaleźli, po pożegnaniu się z Komendantem, na dole, Meierowicz zwrócił się do mnie z następującymi, dobrze przeze mnie zapamiętanymi słowami:

– Ja słyszał, czto wasz Naczalnik Gosudarstwa udiwitielno obajatielnaja licznost', no nikogda nie dumał, czto do takoj stiepieni... (Słyszałem, że wasz Naczelnik Państwa jest osobistością wywierającą dziwny urok, ale nigdy nie myślałem, żeby aż do takiego stopnia...).

Oczywiście, Komendant wszystkich obietnic, danych Łotyszom, skrupulatnie dotrzymał¹⁸⁶.

Z rzadka wpadając z Wilna do Warszawy, bywałem w Belwedrze i informowałem Komendanta o sytuacji na północnym wschodzie. Zwykle bywał w nastroju pogodnym, czasem tylko skarżył się na obstrukcję i sabotaż, z którymi miał do czynienia – Mam wrażenie, że nogi moje są oblepione grząską gliną i muszę je z wielkim trudem z tej gliny wyciągać – tak charakteryzował swoje położenie.

Pewnego razu przy obiedzie Komendant opowiadała żartobliwie, że pewne sfery wszelkimi sposobami starały się zbadać, kto właściwie ma na niego wpływ. Dowiedziawszy się o tych za-

186 Jak twierdzi A. Skrzypek (*Związek Bałtycki. Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919-1925*; Warszawa 1972, s. 44), popierając Łotwę, „Piłsudski starał się wykorzystać ją przede wszystkim jako czynnik nacisku na Litwę”. Ponieważ Litwini nie wyrazili zgody na przemarsz polskich wojsk przez swoje terytorium, polska akcja jesienią 1919 r. nie doszła do skutku – w listopadzie, nie mogąc zdobyć Rygi, pod naciskiem wojsk łotewskich i litewskich wspartych okrętami Ententy, wojska Bermonda wycofały się do Prus Wschodnich, gdzie uległy internowaniu. Natomiast 3 i 19120 r. ruszyła dowodzona przez gen. E. Rydza-Śmigłego tzw. operacja łatgalska, która doprowadziła do zdobycia przez polskie i łotewskie wojska Dyneburga.

biegach, Komendant puścił wersję, że na niego wpływ ma tylko „Szeł” (Sosnkowski).

Mianowany przez MSZ delegatem na I konferencję bałtycką w Helsingforsie¹⁸⁷, zanim otrzymałem pełnomocnictwa w ministerstwie, byłem u Komendanta, który w dłuższej rozmowie ze mną, odbytej dn. 31 XII 1919, udzielił mi instrukcyj, jakie zaraz potem, powróciwszy do domu, wynotowałem sobie w skrótach. Właściwie nie były to w ścisłym znaczeniu słowa „instrukcje”, tylko raczej poglądy Komendanta na sytuację ogólną wschodu Europy z uwzględnieniem tak interesów Polski, jak i jej polityki w dobie, która miała się zakończyć pokojem z Rosją.

Komendant wspomniał o delegacji rządu angielskiego, która nalegała na zawarcie pokoju z Rosją, stawiając tezę: *Pologne forte – amie de la Russie*¹⁸⁸. Dobrze – mówił – ale uprzednio muszą być usunięte ślady napaści Rosji na Polskę, ślady rozbiorów. Na terenach zagrabionych musi być przeprowadzona próba ogniowa w postaci plebiscytowego rozstrzygnięcia losów całego byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie wyłączając i tych terenów, które nie zostały zajęte przez wojska polskie, wraz, naturalnie, z Litwą etnograficzną.

Komendant powoływał się na swoją odezwę wileńską, stanowiącą zapowiedź takiego właśnie rozstrzygnięcia sprawy – zapowiedź, której nie można cofnąć, bo w niej zaangażowany jest tak honor Polski, jak i honor samego Komendanta. Morale wojska, idącego na Moskwę, nie pozwala na nic innego. Poza tem musi być osiągnięta gwarancja dostępu do portów bałtyckich tak dla Polski, jak i dla Rosji. Wszelki ucisk narodowy Łotyszów musi być wykluczony... Niezależnie od plebiscytowego rozstrzygnięcia spraw terytorialnych musi nastąpić strategiczne wyrównanie

187 Konferencja państw bałtyckich odbyła się w Helsinkach w dniach 15–23 I 1920 r. Mimo dużych nadziei, jakie wiązano w Warszawie z możliwością budowy sojuszu Finlandii, Litwy, Łotwy, Estonii i Polski (tzw. Związku Bałtyckiego), porozumienia nie osiągnięto.

188 Franc. – Silna Polska przyjaciółką Rosji.

granic na południu od Prypeci – powiaty kowelski, włodzimierski, łucki, przy czym jako zasada musi być postawiona granica, idąca o 10 kilometrów poza małemi rzeczkami i 25 kilometrów poza dużemi. Musi być zawarowana techniczna możność podniesienia sprawy Ukrainy. Petlura¹⁸⁹ w Polsce korzysta z prawa azylu. Polska pomoże mu przy okazji, której trzeba wyczekać. Białoruś jest zupełnie jeszcze nieprzygotowana i występować obecnie ostro ze sprawą białoruską byłoby to kompromitowanie innych spraw, poważniejszych. Trzeba tworzyć precedensy i czekać odpowiedniej koniunktury, wytwarzając na razie w Polsce Piemont¹⁹⁰ białoruski. Ententa powinna dać gwarancje co do naszych granic zachodnich, co spowoduje odciążenie naszych sił wojskowych. Musimy stawiać opór zakusom Rosji bolszewickiej, jak i każdej innej, przez popieranie dążeń niepodległościowych, uznając je *de jure*. Klucz sytuacji jest na północy, gdzie musi być stworzony wspólny front Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy i Polski. Pokój z Rosją musi być zawarty tylko razem, jednocześnie. Specjalnie o Litwie Komendant mówił z pewnem rozdrażnieniem, gdyż jej stanowisko psuło całą harmonię, do której dążył w stosunku do państw bałtyckich. Należy – mówił – traktować Litwę *per nogam*, objawiać wobec niej „negligeance”, bo jej politycy – to – albo durnie, albo sprzedajni. W ostateczności pobijemy ją.

Komendant poświęcił wielką uwagę Anglii i specjalnie mi zalecił, abym przy każdym zetknięciu się z dyplomatami i publi-

189 Symon Petlura (1879–1926). Ukraiński polityk, dziennikarz, działacz Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej. W listopadzie 1918 r. jeden z organizatorów przewrotu na rzecz niepodległości, członek Dyrektoriatu i naczelny ataman wojsk; w lutym 1919 r. przejął pełnię władzy. Walczył z okupującymi Ukrainę bolszewikami, wojskami Denikina i wojskiem polskim, z którym jednak zawarł rozejm (1919), następnie sojusz (1920). Po zawieszeniu broni w wojnie polsko-sowieckiej do 1923 r. w Polsce, następnie w Paryżu, stał na czele władz URL na emigracji. Zamordowany.

190 Region w północnych Włoszech, w XIX w. ośrodek ruchu zjednoczeniowego Włoch. Nazwa używana dla określenia także innych ziem, które stawały się ośrodkami rozwoju ruchu narodowego.

cystami angielskimi kładł nacisk, że ta rola, jaką Polska chce odegrać wobec państw bałtyckich, nie tylko nie jest w sprzeczności z interesami angielskimi, ale – przeciwnie, sprzyja im, gdyż Polska nad Bałtykiem może być pomocna Anglii w jej polityce.

Po konferencji bałtyckiej, na początku roku 1920 znów na jakiś czas powróciłem do Wilna, skąd wezwano mię do Warszawy w związku z przygotowaniami do pertraktacyj pokojowych z Rosją Sowiecką. Minister spraw zagranicznych Patek, z którym kolegowaliśmy w delegacji Naczelnika Państwa w Paryżu i który ceniał moją znajomość spraw kresowych i bałtyckich, zaproponował mi stanowisko posła w Estonii, na razie zaś chciał mię użyć do pertraktacyj z delegatami poszczególnych państw, którzy mieli przybyć do Warszawy w związku z przygotowaniami pokojowymi. Pokój bowiem miał być zawarty – w myśl koncepcji Komendanta – jednocześnie przez wszystkie państwa, których terytoria w całości lub częściowo należały do Rosji carskiej.

Trzeba też było załatwić i sprawę terytoriów spornych. Między innem chodziło o Białoruś.

W tej sprawie znowuż miałem rozmowę z Komendantem, gdyż mnie właśnie polecono przeprowadzenie pertrakcyj z przedstawicielami „rządu” (*in partibus*¹⁹¹) białoruskiego, przebywającego w Mińsku, faktycznie zajmowanym przez władze polskie. Komendant pragnął, aby wymóc na Białorusinach poparcie naszych żądań w zbliżających się pertraktacjach z bolszewikami, szedł na znaczne koncesje kulturalno-finansowe dla Białorusinów, ale wszelkie traktowanie przedstawicieli inteligencji białoruskiej w Mińsku jako „rządu” wykluczał.

W Mińsku prowadziliśmy rokowania w ciągu paru dni i w końcu wszystkie nasze postulaty, sformułowane przeze mnie i Władysława

191 Łac. – w kraju niewiernych; przenośnie: w otoczeniu nieprzychylnym, wrogim.

Raczkiewicz¹⁹², zostały przez delegatów białoruskich przyjęte, tak że mogłem zatelegrafować do Belwederu o pomyślnem spełnieniu zleconej mi misji.

Kiedy dn. 29 III 1920 powróciłem z Mińska, po załatwieniu tam sprawy z Białorusinami, dowiedziałem się od ministra Patka, że pojedę wraz z nim do Borysowa¹⁹³ w charakterze pełnomocnika podczas konferencji pokojowej z bolszewikami. Projekt ten „starszy pan” zaaprobował z zadowoleniem, jak mi oświadczył Patek.

Nazajutrz, 30 III byłem u Komendanta – o godz. 4.30, aby mu złożyć osobiście sprawozdanie z pertraktacyj z Białorusinami w Mińsku. Kiedy mu zakomunikowałem o tem bezwzględnem zaufaniu, jakie czują do niego reprezentanci Białorusi, powiedział żartem:

– Wiesz, dalipan, jakby mię tu obrano królem, inni poszliby za tym przykładem... Białorusini i inni...

Zapytałem Komendanta o parę spraw, będących w związku z moim wyjazdem do Borysowa: jak stoi sprawa Ukrainy, jakie są plany wobec Białej Rusi, co myśli o ratyfikacji traktatu pokojowego z bolszewikami? Odpowiadał mi na te pytania po kolei:

– Co do Ukrainy, to Ukrainie Rakowskiego¹⁹⁴ (sowieckiej) przeciwstawiamy Ukrainę Petlury i nie będziemy dyskutowali nad tem, która jest prawdziwsza, bo byśmy mogli to robić bez końca. Niech Ukraińcy sami zdecydują. W tym celu żądamy zneutralizowania Kijowa dla zwołania tam konstytuanty z całej Ukrainy w granicach

192 Władysław Raczkiewicz (1885–1947). W czasie I wojny światowej żołnierz i oficer armii rosyjskiej, następnie zaangażowany w tworzenie polskiej armii w Rosji. Po powrocie brał udział w walkach z bolszewikami. W latach 1919–1920 zastępca Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich, naczelnik Zarządu Cywilnego Okręgu Mińskiego. Aktywny politycznie przez cały okres trwania II RP: czterokrotny minister spraw wewnętrznych, kilkakrotnie pełnił również obowiązki wojewody. Od 30 IX 1939 r. prezydent RP na wychodźstwie.

193 Miasto na Białorusi, leżące ok. 60 km na północny zachód od Mińska.

194 Chrystian Rakowski (1873–1941). Rumuński i ukraiński działacz komunistyczny, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i minister spraw zagranicznych Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (1919–1923). Zamordowany w ZSRR przez NKWD.

uznanych przez nas na prawym brzegu, a przez nich na lewym brzegu Dniepru. Ta konstytuanta rozstrzygnie sprawę ukraińską. Co do Białej Rusi, to nic im do tego, jak rozstrzygniemy sprawę z Białorusinami. Jeśli chcą, to możemy wnieść do protokołu, że ani przezвычайki nie wprowadzimy, ani nie odbierzemy nikomu głosu z powodu tego, że jest burżujem albo proletariuszem. W sprawie ratyfikacji traktatu pokojowego i połączonego z tem niebezpieczeństwa uznania rządów sowieckich przez nas pierwszych Komendant w ogóle wypowiadał się szyderczo. Jesteśmy – mówił – pierwsi, którzy uznają rządy sowieckie – i to właśnie wówczas, kiedy te mogą upaść. Tu zapuścił się w rozważania na temat naszego pokoju z Bolszewikami i powtórzył z całym naciskiem to, co mówił posłowi włoskiemu, Tomassiniemu¹⁹⁵: – Zmuszacie nas do robienia pokoju, będąc sami w dogodnej pozycji. Dla was dziś istnieje Kołczak, jutro jakieś kooperatywy, pojutrze Denikin¹⁹⁶... Ostatecznie wam jest wszystko jedno, kiedy dla nas, bezpośrednich sąsiadów Rosji, jest to kwestią wojny albo pokoju. My nie możemy latać za zygzakami polityki aliantów. Albo zawrzemy pokój serio, albo będziemy bić, bić, bić – aż drzazgi będą leciały.

Od Komendanta dowiedziałem się, że przyszła odpowiedź Cziczierina¹⁹⁷ na naszą notę. Proponował zawieszenie broni lub – w razie niedojścia do tego – jedno z miast Estonii dla rokowań. Na nasz termin godził się.

Na moje pytanie, co Komendant sądzi o szansach pokoju, odpowiedział:

– Nie wierzę w możliwość zawarcia teraz pokoju...

195 Francesco Tomassini, w latach 1919–1923 pierwszy włoski poseł w odrodzonej Polsce.
196 Aleksandr Wasiljewicz Kołczak (1874–1920), Anton Iwanowicz Denikin (1872–1947).

Rosyjscy generałowie, dowódcy rosyjskich formacji wojskowych walczących z bolszewikami w latach 1918–1920.

197 Gieorgij Wasyljewicz Cziczierin (1872–1936), rosyjski dyplomata, komisarz spraw zagranicznych w latach 1918–1930.

Istotnie, do zawarcia pokoju nie doszło. Zanosiło się natomiast na wznowienie poważnej akcji wojennej. Prowadzono pertraktacje z Petlurą i szykowano się do wyprawy na Ukrainę.

Ja w tym czasie byłem zajęty przygotowaniem do objęcia stanowiska posła w stolicy Estonii, dokąd też w kwietniu wyjechałem. Osiadłszy w Tallinie, nadsyłałem stamtąd od czasu do czasu do Belwederu ciekawsze wiadomości, ale mój osobisty kontakt z Komendantem z natury rzeczy rozluźnił się. Zresztą, wypadki, związane z wyprawą kijowską i wszystkimi jej konsekwencjami, wytworzyły sytuację, w której nie było miejsca na jakiegokolwiek stosunki o charakterze osobistym. Nasza placówka tallińska, leżąca na uboczu, nie odgrywała poważniejszej roli i Warszawa mało się nią interesowała, zwłaszcza, jeśli chodziło o samo poselstwo. Bardziej było zaangażowane nasze przedstawicielstwo wojskowe, utrzymujące stały i ścisły stosunek ze sztabem generalnym, skąd nadchodziły wiadomości z frontu.

W sierpniu znalazłem się w Rydze, a raczej w podryskiej miejscowości kąpielowej Bulderi (Bilderlingshof), gdzie odbywała się II konferencja bałtycka¹⁹⁸. Byłem przewodniczącym delegacji polskiej i w tym charakterze doczekałem się wiadomości o naszej kontrofensywie i pierwszych zwycięstwach. Po skończonej konferencji bałtyckiej powróciłem do Tallina, ale tam już długo nie popasałem. Ponieważ zanosiło się teraz na rozpoczęcie rokowań pokojowych, przeto napisałem list do Naczelnika Państwa, aby zechciał skorzystać z mojej znajomości stosunków rosyjskich i kresowych.

W odpowiedzi na to zostałem wezwany do Rygi, gdzie miały się toczyć rokowania z przedstawicielami Rosji i Ukrainy Sowieckiej.

¹⁹⁸ W konferencji wzięli udział przedstawiciele Estonii, Finlandii, Łotwy i Polski. Rezultatem był m.in. traktat z 31 VIII 1920 r. zacieśniający współpracę polityczną między sygnatariuszami i zapowiadający podpisanie w przyszłości konwencji obronnej – do czego jednak nie doszło.

Wszedłszy do delegacji polskiej, pełniłem swe funkcje tak podczas preliminariów, jak i przy zawieraniu ostatecznego pokoju, który podpisałem wraz z czterema innymi delegatami Państwa Polskiego.

Podczas pobytu w Rydze znowuż informowałem Belweder o sytuacji, komunikując Naczelnikowi Państwa wszystko, co by mu w ten czy inny sposób mogło ułatwić orientowanie się w ówczesnej, bardzo zawilej, sytuacji w Rydze.

Po podpisaniu ryskiego traktatu pokojowego mianowany zostałem przewodniczącym Delegacji Polskiej w Mieszanej Komisji Granicznej na Wschodzie, co mię na szereg lat oderwało od Warszawy, gdyż przez cały czas ustalania granicy polsko-sowieckiej przebywałem na terenie mej pracy. Wpadałem do Warszawy bardzo rzadko, wyłącznie służbowo. Rzadko też widywałem się w tym czasie z Komendantem. Kiedym wraz z Kazimierzem Rożnowskim¹⁹⁹ i pułkownikiem Janem Hempem²⁰⁰ (którzy wraz ze mną stanowili prezydium Delegacji Polskiej) wybierał się do Mińska dla rozpoczęcia prac delimitacyjnych, byliśmy u Naczelnika Państwa. W rozmowie z nami kładł nacisk na to, że my, jako jedyna na razie placówka polska, mająca bezpośrednią styczność z Sowiecami, powinniśmy mieć otwarte oczy i uszy na wszystko, co się dzieje.

W kilka miesięcy później podczas parudniowego pobytu w Warszawie znowu byłem w Belwederze. Naczelnik Państwa rozpytywał mię o warunki pracy delimitacyjnej, traktując dość lekceważąco

199 Kazimierz Rożnowski (1875–1939). W PPS od 1895 r., pracował w drukarni „Robotnika”, aresztowany w lutym 1900 r., skazany na 6 lat zesłania, gdzie w Jakucji badał przyrodę i kulturę tego kraju. Po powrocie z zesłania (1906) związany z PPS-Frakcją Rewolucyjną. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej członek Mieszanej Komisji Granicznej na Wschodzie (1921–1924). W latach 1919–1921 i 1924–1929 urzędnik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, następnie na różnych stanowiskach związanych z ubezpieczeniami społecznymi.

200 Jan Marian Hempel (1879–1932). Pułkownik Sztabu Generalnego armii austro-węgierskiej, od 1924 r. generał brygady Wojska Polskiego. W latach 1920–1923 przewodniczący polsko-radzieckiej Komisji Rozjemczej w Mińsku.

gruntowność naszych zabiegów technicznych – wszechstronność pomiarów, dbanie o wytrzymałość słupów granicznych itp. Widoczne było, że nie bardzo wierzył w trwałość pokoju i przewidywał nową wojnę z bolszewikami.

Ponieważ te przewidywania wojenne nie trafiały mi do przekonania wobec wszystkiego tego, co widziałem w Sowdep²⁰¹, spytałem go więc wręcz:

– Kiedyż, Twojem zdaniem, może wybuchnąć ta wojna?

– Jeszcze w tym roku – odpowiedział z przekonaniem. – Chyba że – dodał po chwili milczenia – bolszewicy zwrócą całą swą uwagę ku Wschodowi. W takim razie nam by bezpośrednio niebezpieczeństwo nie groziło.

Kiedy już prace delimitacyjne były na ukończeniu, znowu widziałem się z Naczelnikiem Państwa. Z tej linii, jaką ostatecznie uzyskaliśmy przy stosowaniu linii traktatu ryskiego w terenie, był zadowolony, ale uważał, że pewne miasto, którego tu nie chcę wymieniać, mogliśmy śmiało zostawić bolszewikom, gdyż nie posiada ono dla Polski żadnego znaczenia. Mogliśmy je przy tym potraktować jako obiekt wymienny za te osiedla polskie, które na podstawie traktatu ryskiego w dość pokaźnej liczbie znalazły się poza linią graniczną, a o które prowadziliśmy z delegacją bolszewicką długotrwałe spory wobec nieposiadania przez nas odpowiednich osiedli czy obszarów na wymianę.

Następnym razem byłem w Belwederze wkrótce po uznaniu przez Konferencję Ambasadorów granic wschodnich Rzeczypospolitej (15 marca 1923 r.). Ponieważ uchwała Rady Ambasadorów oparła się na mapie, opracowanej przez naszą Komisję Graniczną na Wschodzie, więc rozmowa toczyła się na temat prac granicznych i stosunków, panujących podczas ich przeprowadzania między delegacjami – polską i sowiecką. Naczelnik Państwa

201 Pogardliwe określenie ZSRR, od Rady Delegatów Ludowych (Sowiet Deputatow) – odpowiednika parlamentu, formalnie najwyższego organu władzy.

z zainteresowaniem słuchał mojej charakterystyki poszczególnych etapów naszej pracy i wypytywał o wrażenia z Moskwy, skąd wróciłem po podpisaniu tam tzw. operatu granicznego, sporządzonego przez obydwie delegacje. Uchwałę Rady Ambasadorów uznał za wielki sukces ministra Skrzyńskiego, z goryczą odzywał się o stanowisku Francji w sprawie uznania naszych granic wschodnich i zaznaczył, iż decyzję w tej sprawie zawdzięczamy Mussoliniemu, nie zaś Francuzom, naszym sojusznikom. Uchwałę Rady Ambasadorów uważał za doniosłą, zwłaszcza w odniesieniu do Galicji Wschodniej, gdyż zamykała ostatecznie ten okres niepewności, który uniemożliwiał tam stabilizację stosunków. Wskazywał między innymi na fakt charakterystyczny, że dopiero po definitywnym przyznaniu Galicji Wschodniej Polsce ruszyły na tem terytorium pewne większe zakłady przemysłowe (w Zagłębiu Naftowym²⁰²).

Kiedyśmy rozmawiali na temat prac delimitacyjnych, zakomunikowałem Naczelnikowi Państwa, że opracowuje się szczegółową, dość dużą, mapę, na której mają być uwidocznione wszystkie miejscowości nadgraniczne po obydwóch stronach – polskiej i sowieckiej. Bardzo się tem zainteresował i prosił, bym mu ją dostarczył, jak tylko wyjdzie z druku.

Prace nad tą mapą trwały dość długo, tak, że mogłem ją Komendantowi doręczyć w całkiem już zmienionych warunkach, po jego dymisji ze stanowiska szefa sztabu i wycofaniu się z wojska – w Sulejówku – w lecie 1923 r. Mapa, opracowana w wyniku naszych prac delimitacyjnych przez Ministerstwo Robót Publicznych, była ładna i bardzo spodobała się Komendantowi. Bardzo mi też za nią dziękował.

Ponieważ tego dnia w Sulejówku było kilka osób, które czekały na rozmowę z Komendantem, przeto nie mogłem długo pozostawać

202 Borysławsko-Drohobyckie Zagłębie Naftowe.

z nim sam na sam. Kiedyśmy mieli przejść z jego gabinetu do salonu, spytał mię:

– Cóż, czy ciebie endecy wyrzucili?

– Nie – odpowiedziałem – i tłumaczyłem ten fakt okolicznością, że z powodu specjalnego charakteru moich czynności, związanych ze sprawami granicznymi, byłem niejako na uboczu, więc mało się moją osobą interesowano.

Był to okres słynnych rugów partyjnych w MSZ za czasów ministerstwa Mariana Seydy²⁰³ – rugów, przeprowadzanych, jak fama głosiła, przez Zielińskiego²⁰⁴, działacza narodowodemokratycznego, późniejszego konsula polskiego w Berlinie.

Tego dnia zastałem w Sulejówku niejakiego dra Orłowskiego z Ameryki, który był mężem zaufania Paderewskiego i przyjechał do Komendanta, rzekomo, aby mu złożyć uszanowanie, a właściwie dla zasięgnięcia języka o jego zamiarach i planach.

Komendant, którego w paru słowach poinformowałem na uboczu, czem jest ów dr Orłowski, przyjął go uprzejmie i z wielkim ożywieniem opowiadał o stosunkach... W Tunce, na zesłaniu, przytaczając między innymi jakąś długą, nader charakterystyczną legendę buriacką o słoniu. Opowiadanie to zajęło tyle czasu, że dr Orłowski nie miał już żadnej możliwości skierowania rozmowy na bardziej go interesujące tematy, wstał i pożegnał się, bo musiał jeszcze przed powrotem do miasta zwiedzić subsydiowany przez Paderewskiego przytułek dla starców w tymże Sulejówku.

203 Marian Seyda (1879–1967). Polityk narodowej demokracji w zaborze pruskim, współzałożyciel Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie (1915 r.), działacz KNP w Paryżu, uczestnik konferencji wersalskiej, w latach 1919–1927 poseł na Sejm, jeden z przywódców Związku Ludowo-Narodowego. Minister spraw zagranicznych w rządzie Chjeno-Piasta od maja do października 1923 r. Od 1939 r. na emigracji, w latach 1939–1944 minister rządu W. Sikorskiego i S. Mikołajczyka.

204 Masowe zwolnienia w MSZ zwane są też „seydowskimi rugami”. Dokonywali ich nowy wicedyrektor departamentu ogólnego MSZ Stanisław Zieliński i jego doradca Tadeusz Romer.

Po tej wizycie w Sulejówku widywałem się z Komendantem tylko przelotnie, głównie z okazji jego odczytów, które miewał na tematy wojskowe – czy to w Towarzystwie Higienicznym, czy w Kamienicy książąt Mazowieckich.

W r. 1924 zostało sprowadzone do Warszawy dawne archiwum londyńskie PPS, które po zlikwidowaniu ostatecznym placówki partyjnej w Londynie w l. 1905–1907 pozostało tam pod opieką znanego bibliofila W. Woynicza²⁰⁵. Miało ono być wydane w razie potrzeby instytucji czy osobie, która wylegitymowałaby się upoważnieniem 2 spomiędzy 3 osób następujących: dra W. Jodki, Stanisława Wojciechowskiego i Józefa Piłsudskiego. Kiedy więc nadszedł odpowiedni moment – już w niepodległej Polsce – aby to niezmiernie cenne archiwum przenieść do kraju, zostało to dokonane sumptem Prezydenta Wojciechowskiego. Jeden z najstarszych działaczy, b. „londyńczyk”, Aleksander Dębski, pojechał do Londynu i przywiózł stamtąd archiwum PPS, które zostało złożone w Belwederze.

Na wszelki wypadek Komendant miał mi dać pełnomocnictwo w sprawie korzystania z materiałów dotyczących jego osoby, a znajdujących się w tem archiwum. Dnia 4 października 1924 r. udałem się do K. Świtalskiego, w którego mieszkaniu Komendant w owym czasie zwykle zatrzymywał się, przyjeżdżając z Sulejówka.

Komendant wydał mi następujący dokument:

Upoważniam p. Leona Wasilewskiego do przeglądnienia archiwum londyńskiego i do podjęcia stamtąd w moim imieniu rzeczy, ze mną związanych.

Warszawa, dnia 4 października 1924.

J. Piłs.

²⁰⁵ Wilfried Michael Voynich, właśc. Michał Habdank Wojnicz (1865–1930). Członek i Proletariatu, zesłaniec, od 1890 r. na emigracji w Wielkiej Brytanii i USA. Antykwariusz, odkrywca tzw. manuskryptu Voynicha.

Był tego dnia widocznie zmęczony, kiedy podpisywał mi upoważnienie powyższe, ale, kiedy go w chwilę potem spytał o zdrowie dzieci, od razu ożywił się i jął opowiadać rozmaite zabawne historyjki o swoich ukochanych dziewczynkach. Później rozmowa przeszła na inne tematy, przede wszystkim na wspomnienia o Tuncie i Bronisławie Szwarcem²⁰⁶, z którym dłuższy czas tam przebywał. Prawie godzinę mówił o tem, z humorem opowiadając o rozmaitych rysach charakteru i życia towarzysza niedoli wygnańczej, którego bardzo lubił.

Ponieważ Prezydent Wojciechowski zastrzegł sobie, aby mu oddać paczkę z archiwum PPS, zawierającą korespondencję i papiery dotyczące stosunków z Japończykami w r. 1904, przeto zagadnąłem Komendanta o tę sprawę, a to, co mi powiedział 4 października, zaraz potem sobie pokrótce zanotowałem.

Komendant mówił: Zażądałem broni. W Londynie otrzymałem od pośła list do ministra spraw zagranicznych w Tokio. Przyjął nas jego pomocnik. Postępowali „bardzo nobliwie”. Poruszono dwie sprawy – broni, której oni by dostarczyli, i jeńców. Tę drugą załatwiono: dopuszczono do obozu (Mutsu-jama) Jamesa Douglasa²⁰⁷, jako reprezentanta Polaków, jeńców Polaków oddzielono od Moskali, zapewniono Polakom dostarczanie książek itd. Co do broni – mówili „daleko”, „da wied’ ob etom gradonaczalnik uznajet”. Ostateczna odpowiedź: na to nie pozwala prawo międzynarodowe, o które Japonia pod bacznym wzrokiem państw europejskich musi bardzo dbać. Żadnych propozycji nie robiono. Zwrócono koszta podróży Komendantowi i Filipowiczowi. Dmowski podstawił

206 Bronisław Antoni Szwarce (1834–1904). Polski działacz niepodległościowy. Aresztowany przez władze carskie wkrótce przed wybuchem powstania styczniowego, przebywał na wieloletnim zesłaniu.

207 James Douglas. Wychowany w polskim środowisku na Ukrainie Szkot, sympatyk PPS, wysłany do Japonii oficjalnie jako korespondent narodowego „Słowa Polskiego”, także dla nawiązania kontaktów z japońskim rządem oraz jako tłumacz dla jeńców – Polaków. Według informacji japońskiego sztabu, w niewoli znalazło się ok. 4700 Polaków.

nogę, zapewniał Japończyków, że nie Rosja, a Niemcy są głównymi wrogami Polaków. Obejrzeni Fudżijamę (słynny wulkan) i powrócili przez Kanadę. W Japonii szpiegowano ich bardzo usilnie, co było w porządku. Paryski attaché przypominał „ochrannika”, londyński był bardzo przyzwoity. Mówiono, że takie rzeczy shtab tylko rozstrzyga, a członkowie sztabu byli już na froncie. Komendant miał wrażenie, że ich chciano głównie obejrzeć i dlatego sprowadzono do Japonii. Po drodze statek (angielski) bał się ogromnie rosyjskich okrętów, chował pocztę itd. Komendant powiedział, że wobec takich rezultatów nic dalej nie będzie robił w tym kierunku. Dał Wojciechowskiemu, Aleksandrowi Malinowskiemu i Jodce wszystkie informacje i nie interesował się już resztą. Może oni coś tam robili i dlatego Wojciechowski chce wycofać te papiery.

W latach 1925–1926 i później rzadko bywałem przez czas dłuższy w Warszawie, gdyż moja nominacja służbowa – stanowisko przewodniczącego delegacji polskiej do Mieszanej Komisji Granicznej polsko-rumuńskiej wymagało stałego przebywania na granicy Rumunii. Dlatego też zaledwie parę razy udało mi się w tym czasie wpaść do Sulejówka i zobaczyć się z Komendantem. Z tych wizyt utrwaliła się w mojej pamięci tylko ostatnia – w niedzielę, poprzedzającą wypadki majowe 1926 roku.

W tym czasie organizowała się akademia ku uczczeniu Marii Paszkowskiej²⁰⁸, znanej działaczki z czasów, kiedy Piłsudski stał na czele PPS, wilnianki i osoby bardzo zasłużonej, zwłaszcza na polu pomocy więźniom politycznym, później zaś opieki nad emigrantami politycznymi i ich dziećmi w Galicji. Organizatorom tej

208 Maria Gertruda Paszkowska (1859–1925). Nauczycielka, działaczka II Proletariatu i od 1893 r. PPS. Prowadziła biuro partii (wynajmowanie lokali, finanse) i centralny kolportaż wydawnictw. Zorganizowała nielegalną pomoc dla więźniów, uczestniczyła też w organizowaniu ucieczki Piłsudskiego (1901). W okresie 1905–1906 kierowała m.in. kolportażem, związana z Organizacją Bojową. Po 1906 r. w PPS-Frakcji Rewolucyjnej. W czasie I wojny światowej prowadziła w Zakopanem sierociniec, po 1918 r. w Ministerstwie Opieki Społecznej pracowała przy organizowaniu opieki nad dziećmi.

akademii bardzo chodziło o to, aby Komendant wziął w niej udział osobisty, więc prosili Panią Marszałkową o interwencję w tej sprawie. Wkrótce otrzymaliśmy odpowiedź przychylną.

Otóż w ową niedzielę udałem się wraz z panią Stanisławą Woszczyńską do Sulejówka, aby upewnić się, czy Komendant przybędzie na akademię i zaprosić go jeszcze raz osobiście. Czekaliśmy na Komendanta dość długo, rozmawiając z panią Marszałkową. Wyszedł do nas w nastroju dość ponurym, ale obiecał, że przybędzie na akademię. Widać było, że jakieś poważne troski zaprzętają go w tej chwili i że naszą prośbę traktuje zupełnie formalnie...

Było to moje ostatnie spotkanie osobiste z Marszałkiem Piłsudskim.

Kiedy w roku 1929 śp. generał Julian Stachiewicz²⁰⁹ zakomunikował Marszałkowi, że Komitet Redakcyjny, przygotowujący wydanie jego dzieł, zwrócił się do mnie o zredagowanie pierwszych dwóch tomów *Pism – Mów – Rozkazów*. Marszałek wyraził żywe zadowolenie z tego. Toteż w ostatnich latach stałe obcowałem z twórcami jego Ducha, czy to redagując poszczególne tomy *Pism – Mów – Rozkazów*, czy też opracowując jego korespondencję z lat dawnych.

Warszawa, 19 maja 1935

209 Julian Stachiewicz (1890–1934). Przed 1914 r. w Związku Strzeleckim. W trakcie I wojny światowej w Legionach Polskich. W latach 1916–1918 komendant POW na Galicję, następnie w Wojsku Polskim. Od 1923 r. szef Wojskowego Biura Historycznego Sztabu Generalnego WP. Mianowany generałem brygady w 1923 r.

INDEKS OSÓB

A

Abramowicz Marian Stanisław
187

Abramowski Edward 113

Akashi Motojtro 24

Akselrod Paweł 10, 17

Aleksander II, car 164, 171

Aleksander III, car 141

Altenberg Herman 152

Andriolli Michał 152

Arciszewski Mirosław 236

Arciszewski Tomasz 36, 50

Askenazy Szymon 90

Aukštuolaitis Jurgis 76

Azef Jewno 161, 164, 173

B

Bader Karol 66

Bagrations-Imeretyński Aleksander 119

Balfour Arthur James 218, 220

Balicki Zygmunt 9, 27

Barlicki Norbert 50, 84, 86

Bączkowski Włodzimierz 93

Bebel August 10

Belina-Prażmowski Władysław
Zygmunt 183

Berbecki Leon 69

Bermond-Ławoł Paweł
Michajłowicz 237, 240

Beseler Hans 201

Bielecki Marian 30, 31

Birżyszka Mykolas 233, 234

Björklund 228

Bobrikow Nikołaj 131

Bocheński Adolf 222

Bocheński Aleksander 93

Borzęcki Jerzy 82, 84, 85

Bouffał Bronisław 236

Brodie lub Brodski 234

Brodski, *zob.* Brodie

Broniewska Janina 104

Brusiłow Aleksiej A. 196

Burcew Władimir Lwowicz 164

Buyno Adam 30

C

Chałupka Piotr (Jan Kwa-
piński) 36
Chojnowski Andrzej 60, 91, 93
Ciągliński Józef 148
Ciołkosz Adam 104
Ciołkoszowa Lidia 104
Connaught Artur, książę 232
Czertkow Władimir 139
Cziczerin Gieorgij Wasyljewicz
66, 245

D

Daniłowski Gustaw 194
Daszyński Ignacy 11, 23, 47, 60,
62, 148, 149, 153, 174, 183, 193,
200, 203, 205, 212
Dąbkowski Mieczysław (tow.
„Paweł”) 35, 40
Dąbrowski Józef (ps. Grabiec)
153
Dąbrowski Marian 157
Dąbski Jan 83, 84, 85, 86
Dehnel Władysław 179
Demidowicz-Demidecki
Konstanty 110, 111
Denikin Anton Iwanowicz 81, 82,
242, 245
Dębscy (państwo), *zob.* Dębski
Aleksander
Dębski Aleksander 11, 12, 14, 48,
94, 113, 119, 121, 122, 151

Diamand Herman
Dłuski Kazimierz 53, 54
Dmowski Roman 21, 22, 27, 44,
49, 52, 53, 54, 55
Douglas James
Downarowicz Medard 37, 43
Downarowicz Stanisław Józef 40
Dunin-Wąsowicz Zbigniew
Dzierżyński Feliks 15

F

Falski Leon
Feldman Wilhelm 27, 32
Filipowicz Tytus 13, 20, 21, 33,
39, 41, 50, 51
Franko Iwan 8, 9

G

Gałęcki Tadeusz, *zob.* Strug
Andrzej
Gapon Gieorgij
Garlicki Andrzej 90
Giedroyć Jerzy
Golde-Stróżecka Estera 24
Goldscheider M.
Górecki Piotr
Grabowski Julian
Grabski Stanisław 52, 53, 65, 66
Gross Zygmunt
Grzędzińska Nelly (potem
Strugowa) 37
Gumplowicz Władysław

H

Haase Jerzy
Habdank-Wojnicz Michał
Haecker Emil 35
Haeckerówna Zofia
Haller Józef 52, 53
Handelsman Marcelli 69
Hayashi Tadasu 20
Hempel Jan Marian
Henrys Paul Prosper
Hindenburg Paul von
Hitler Adolf
Hołówko Tadeusz 64, 69
Horwitz Maks 24, 25
Hutten-Czapski Bogdan

J

Januszajtis-Żegota Marian 53
Jaworowski Rajmund 39
Jaworski Władysław Leopold
37, 40
Jędrzejewicz Janusz 43
Jędrzejowski Bolesław Antoni
(„Baj” lub BAJ) 10, 11, 18, 19,
22, 23, 32, 33
Jodko-Narkiewicz Witold 10, 11,
12, 18, 19, 20, 22, 25, 27, 33, 34,
36, 37, 39, 50, 55
Jodko-Narkiewiczowa Maria 23
Joffe Adolf 65
Judenicz Nikołaj N.

Juszkiewicz Maria Kazimiera,
zob. Piłsudska Maria

K

Kaden-Bandrowski Juliusz
Kamieniecki Witold 65
Kasperowicz Konrad
Kasprzycki Tadeusz 42, 43, 59,
59
Kautsky Karl 10
Kelles-Krauz Kazimierz 10, 11,
15, 18
Kessler Harry 50, 51, 52, 57
Kiernik Władysław 65, 66
Knoll Roman 64
Koc Adam 43
Kończak Aleksandr Wasiljewicz
Kołodziejski Henryk
Korolenko Włodzimierz
Galaktionowicz
Kossak Juliusz
Kościałkowski Marian 59
Kościeszka Wiktor (tow.
„Wiktor”), ps. Józefa
Piłsudskiego
Kot Stanisław 40
Kozieł-Poklewski
Kremer Arkady (Aron)
Kukiel Marian 32
Kulczycki Ludwik
Kunicka
Kunicki Stanisław

Kunowski Włodzimierz 39, 41
Kutyłowski Bohdan
Kwapiński Jan, *zob.* Chałupka
Piotr
Kwiatek Józef

L

Lenin Włodzimierz I. 16, 31, 65
Limanowski Bolesław 9
Lipiński Wacław
Loewenhertz Henryk
Lord Robert Howard
Ludendorff Erich
Luksemburg Róża 10, 13, 14, 15,
31
Luśnia Michał, *zob.* Kelles-Krauz
Kazimierz
Ładoś Aleksander 65, 66
Łosiński Augustyn
Łoś Jan S.
Luckiewicz Anton 62

M

Mackensen August von
Malewicz Edward
Malinowski Aleksander 18, 20,
22, 25, 33
Malinowski Marian „Wojtek” 43
Mańkowski Mieczysław 29
Martow Julij 16
Masaryk Tomas 8, 9
Mazurkiewicz Władysław

Meierowicz Zygryd Anna
Mendelson Stanisław 12, 13
Mickiewicz Adam
Mickiewicz Władysław
Miedziński Bogusław 42, 43
Miklaszewski Bolesław 11
Mikołaj II, car
Miłkowski Zygmunt 9
Młodzianowski Kazimierz 69
Montwiłł-Mirecki Józef 30
Moraczewski Jędrzej 42, 43, 44,
46, 48, 49, 52, 53, 54
Moszczeńska-Rzepecka Izabela
35
Mościcki Ignacy 10
Murawiew Michaił
Mussolini Benito
Myśliński Jerzy 32

N

Nałkowska Zofia
Narutowicz Stanisław 59
Niedziałkowski Mieczysław 39
Nocznicki Tomasz
Nowak Andrzej 16

O

Old Fellow, ps. Leona
Wasilewskiego 68
Orkan Władysław
Orłowski

Os...arz, ps. Leona Wasilewskiego
23
Osmołowski 62

P

Paderewski Ignacy Jan 53, 54,
55, 58
Paprocki Stanisław
Paszowska Maria Gertruda
Patek Stanisław 63
Perl Feliks 10, 18, 27, 30, 32, 39,
65
Petlura Symon 55, 63, 67
Piltz Erazm
Piłsudska Aleksandra, ps. „Ola”
(z d. Szczerbińska) 35
Piłsudska Maria (z d. Koplewska,
primo voto Juszkiewiczowa)
23
Piłsudska Wanda
Piłsudski Bronisław
Piłsudski Józef
Plechanow Jerzy 15
Plehwe Wiaczesław
Konstantynowicz von
Płochocki, właśc. Leon
Wasilewski 23
Pobóg-Malinowski Władysław
9, 22
Poniatowski Juliusz 43
Popławski Jan Ludwik
Poska Jaan

Pragier Adam 31
Prauss Ksawery Franciszek 36
Praussowa Zofia
Próchnik Adam
Prystor Aleksander Błażej 33, 69
Pużak Kazimierz

R

Raczkiewicz Władysław 62
Radek Karol 65
Radlińska Helena 37
Radziwiłł Stanisław Wilhelm
Rakowski Chrystian
Romer Tadeusz
Rożen Władysław (Jaxa-Rożen,
Jaksa-Rożen), ps. „Barnaba”
28, 29, 32
Rożnowski Kazimierz 18
Rutkiewicz Jan 24
Rybak Józef 34
Rydz-Śmigły Edward 43, 44,
46, 48
Rzepecki Jan

S

Sachs Feliks 24
Sapieha Eustachy Kajetan,
książę 53
Šaulys Jurgis
Schauman Eugen
Schiff Henryk
Sergiusz Aleksandrowicz

Romanow, wielki książę
Seyda Marian
Siedelnikow Aleksy
Siedlecki Stanisław 35
Sieroszewski Władysław 43
Sikorski Władysław 37, 38, 39
Skarbek Aleksander 57
Skłodowska-Curie Maria 53
Skoropadski Pawło 45
Skrzyński Aleksander
Skrzyński Władysław
Skrzypek Andrzej
Skulski Leopold 63
Skwarczyński Adam 64
Sleževičius Mykolas 59
Sławek Walery 18, 25, 33, 34, 35,
37, 41, 42, 64, 69
Smolicz Arkadź
Sokolnicki Michał 35, 36, 37, 40,
41, 43, 53, 69
Sołtan Władysław Eugeniusz
Sosnkowski Kazimierz 29, 32, 42
Stachiewicz Julian, gen.
Stalin Józef W.
Patek Stanisław
Staniszewski Stanisław
Starzyński Stefan 68
Stempowski Stanisław 69
Stoczewska Barbara 8
Stróżecki Jan
Strug Andrzej 25, 43, 64
Strugowa Nelly, *zob.*

Grzędzińska Nelly
Studnicki Władysław 10, 11, 18
Sujkowski Antoni
Sulkiewicz Aleksander (Hózman
Mirza lub Iskander Mirza
Duz- man Beg Sulkiewicz) 18,
35, 36
Sydorenko Hrihorii
Szczerbińska Aleksandra, *zob.*
Piłsudska Aleksandra
Szeptycki Stanisław Maria
Szewczenko Taras
Szkłowski Izaak Władymirowicz
„Dioneo”
Szwarcze Bronisław Antoni
Śliwiński Artur 32, 39, 42
Świętek Ryszard 20, 21-22
Świrski Czesław
Świtalski Kazimierz 43, 58

T

Tarnowski Adam
Tetmajer Przerwa Kazimierz
Thugutt Stanisław 69
Tokarz Waclaw 36, 37
Tołstoj Lew N.
Tomassini Francesco
Tor Stanisław (lub: Thor
Stanisław)
Trusiewicz Stanisław 15

U

Ulrych Juliusz
Utsunomiya Taro 20

V

Voldemaras Augustinas 60
Voynich Wilfried Michael, *zob.*
 Habdank-Wojnicz Michał

W

Warski Adolf
Waryński Ludwik 13
Wasilewska Halszka
Wasilewska Wanda (córka L.
 Wasilewskiego)
Wasilewska Wanda (z d.
 Zieleniewska)
Wasilewska Zofia Aldona
Wasserberger Ryszard
Wesołowski Bronisław 52
Wiengierowy S.
Więckowski Aleksander 8
Wilhelm II, cesarz
Witos Wincenty 47
Witte Siergiej
Wojciechowski Stanisław 18, 19,
 20, 22
Wojewódzki Sylwester 62
Woszczyńska Stanisława
Woszczyński Zbigniew 10
Woynicz, *zob.* Habdank-Wojnicz
 Michał
Wroński A., *zob.* Jodko-

Narkiewicz Witold
Wyczółkowski Leon
Wysłouch Bolesław 8, 9
Wysłouchowa Maria
Wysłouchowie, *zob.* Wysłouch
 Bolesław, Wysłouchowa
 Maria

Z

Zaleski August 64
Zamoyski Maurycy
Zaremba Zygmunt
Zdanowicz-Opieliński Jan 43
Zieliński Stanisław
Ziemiecki Bronisław 39, 43
Żeromski Stefan
Żuliński Tadeusz Józef, „Witold”

SPIS ILUSTRACJI

Fot. Leona Wasilewskiego, Archiwum Akt Nowych.

Fot. 1. Na emigracji w Londynie 1895. Reprodukacja z: J. Woyszwiłło [W. Pobóg-Malinowski], *Józef Piłsudski. Życie, idee, czyny 1867–1935*, Warszawa 1937.

Fot. 2. Józef Piłsudski po aresztowaniu w Łodzi w 1900 r. Reprodukacja z: W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1931.

Fot. 3. Leon i Wanda Wasilewscy w 1900 r. Reprodukacja z: „Niepodległość”, t. I, zeszyt 2, Warszawa 1930.

Fot. 4. Bolesław Antoni Jędrzejowski. Reprodukacja z: J. Woyszwiłło [W. Pobóg-Malinowski], *Józef Piłsudski. Życie, idee, czyny 1867–1935*, Warszawa 1937.

Fot. 5. Witold Jodko-Narkiewicz, AAN.

Fot. 6. Stanisław Wojciechowski. Reprodukacja z: „Niepodległość”, t. I, zeszyt 2, Warszawa 1930.

Fot. 7. Feliks Perl, AAN.

Fot. 8. Tytus Filipowicz. Reprodukacja z: „Niepodległość”,
t. I, zeszyt 2, Warszawa 1930.

Fot. 9. Aleksander Dębski, AAN.

Fot. 10. Walery Sławek, AAN.

Fot. 11. Michał Sokolnicki, AAN.

Fot. 12. Aleksander Sulkiewicz z okresu służby w I Brygadzie,
Biblioteka Narodowa.

Fot. 13. „Sprawozdanie” z X Zjazdu PPS (I Zjazdu PPS-Frakcji Rewolu-
cyjnej, broszura z 1907 r. Ze zbiorów A. Friszke.

Fot. 14. „Przedświt” nr 6 z czerwca 1910. Ze zbiorów A. Friszke.

Fot. 15. J. Piłsudski w Zakopanem 16 grudnia 1914 r. ze współpracowni-
kami. Biblioteka Narodowa.

Fot. 16. Józef Piłsudski w 1919 r., Biblioteka Narodowa.

Fot. 17. J. Piłsudski na schodach Belwederu ze współpracownikami.
Biblioteka Narodowa.

Fot. 18. Jędrzej Moraczewski. Biblioteka Narodowa.

Fot. 19. Delegacja polska na rokowania pokojowe w Rydze 1920.
Zbiory śp. Stanisławy Grabskiej, kopia w zbiorach A. Friszke.

Fot. 20. „Niepodległość”. Ze zbiorów A. Friszke.

SPIS TREŚCI

ROBERT KOSTRO

Seria *100-lecie niepodległości. Wspomnienia i pamiątki* _____ 5

ANDRZEJ FRISZKE

JEDEN Z „NIEPOKORNYCH”. LEON WASILEWSKI _____ 7

LEON WASILEWSKI

PŁSUDSKI JAKIM GO ZNAŁEM _____ 107

PRZEDMOWA _____ 107

01_ TOWARZYSZ „WIKTOR” _____ 109

02_ „ZIUK” _____ 141

03_ KOMENDANT _____ 185

04_ NACZELNIK PAŃSTWA _____ 213

INDEKS OSÓB _____ 256

SPIS ILUSTRACJI _____ ??



Muzeum Historii Polski w Warszawie

ul. Senatorska 35

00-099 Warszawa

www.muzhp.pl



Partner medialny serii

Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki”

ul. Bema 87

01-233 Warszawa

www.mowiawieki.pl

Nakład:

500 sztuk

Wkład książki wydrukowany na papierze:

Arctic Volume White, 100 g/m², vol. 1,1

Druk i oprawa:

Drukarnia Argraf

ISBN 978-83-60642-89-4